

s.4-5
Rozmawiamy
z prezydentką Gdyni
Aleksandrą Kosiorek

s.6-7
Poczytajcie
nieoczywistą
historię stulatki

s.8-9
Gdyński modernizm
w drodze
do UNESCO

s.12-13
Franciszka Cegielska
osobowość,
charyzma i uśmiech



Piątek, 6.02.2026 | Nr 30 (24 692) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT) | www.dziennikbaltycki.pl | Nr ISSN 2353-6160 | Nr indeksu 350-028



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi	PONIEDZIAŁEK ● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze	ŚRODA ● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia	CZWARTEK ● Coś dla miłośników historii kryminalnych...	PIĄTEK ● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls
---	---	--	--	--	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 58 728 08 17 lub prenumerata@prasa.gda.pl, prenumerata@dziennikbaltycki.pl

Gdynia doczekała się setnych urodzin. Doczekała to chyba złe słowo: Gdynia bowiem przez 10 dekad na nic nie czekała, tylko rozwijała się w szybszym lub wolniejszym tempie, ale zawsze szła do przodu. Ta dynamika wpisana jest w genotyp miasta. Nie może być, zresztą, inaczej, skoro rodziła się z wielkich marzeń, morza, wizji i ciężkiej pracy tysięcy ludzi. Wszyscy kojarzymy nazwiska ojców założycieli Gdyni, ale na jej sukces pracowały też pokolenia „zwykłych Gdynian”. Setne urodziny to święto ich wszystkich - ukoronowanie tej sztafety pokoleń, dzięki którym Gdynia to wyjątkowe miejsce na mapie nie tylko Polski, ale całej Europy. I - co ważne - miasto tempa nie zwalnia.

„Stulatka Gdynia idzie prężnym krokiem do przodu” - taki tytuł ma dziś otwarcie magazynu „Rejsy”, w którym rozmawiamy z prezydent Aleksandrą Kosiorek, a który w całości poświęcony jest Gdyni. To rozmowa nie tylko o jubileuszu, ale także planach na przyszłość i codziennym funkcjonowaniu miasta, w którym nie brakuje także problemów. Historia dowodzi jednak, że te problemy udawało się rozwiązywać, a zresztą - sto lat temu problematyczne w ogóle wydawało się powstanie tego miasta. Sceptyków wtedy nie brakowało. Szacowane koszty projektu dla dopiero co odradzającej się Polski były przecież ogromne. Stopień skomplikowania całej inwestycji budził duże opory. Do sceptyków należał choćby szef dyplomacji na początku lat 20. Aleksander Skrzyński. Obawiał się mie-

**FELIETON
NA FALI**

Mariusz Leśniewski,
zastępca redaktora
naczelnego „DB”

ZAPRASZAMY
NA REJSY
Z GDYNIA

dzynarodowych skutków takiej inwestycyjnej samodzielności. Nie chciał prowokować Niemców. O tym wszystkim w tekście „Nieoczywista opowieść o mieście z morza, marzeń i konieczności” pisze Dariusz Olejniczak, zastanawiając się nieco przewrotnie, co by było... gdyby Gdyni nie było. Historia alternatywna cieszy się dużą popularnością, ale Gdynia powstać musiała. Taka była potrzeba odradzającego się po ponad stu lat zaborów państwa, które umiało się zdobyć na gigantyczną portową inwestycję. Dzieje gdyńskiego

portu i miasta są ze sobą ściśle związane, ale...

„W Gdyni początkowo planowano jedynie port, a refleksja nad miastem pojawiła się z opóźnieniem. Nie zaplanowano od razu wszystkich konsekwencji, jakie taki ogromny projekt generuje: napływu ludności, powstania zabudowy, rozwoju miasta wokół dużego zakładu pracy i węzła komunikacyjnego. Miasto zaczęło w pewnym sensie rosnąć samo” - mówi Grzegorz Piątek, autor książki „Gdynia obiecana”. To opowieść o mieście powstającym między wizją

państwa a logiką rynku, modernizmem a biedą, obietnicą awansu a wykluczeniem.

Modernizm to jeden ze współczesnych symboli Gdyni. Czy znajdzie się na prestiżowej liście UNESCO? Centrum zachowuje do dziś wysoki stopień integralności atrybutów świadczących o nienaruszalności dziedzictwa kulturowego, co zaznaczamy w artykule o wyjątkowej gdyńskiej architekturze i wspomnianej liście. Wszystko okaże się w lipcu, a ten miesiąc będzie dla miasta ważny także z innego powodu: 11 lipca w Gdyni odbędzie się Światowy Zjazd Kaszubów. To wydarzenie jest jedną z największych imprez plenerowych na Pomorzu, okazją do promocji i kultury regionu, a przede wszystkim spotkania Kaszubów z całego świata. A gdzie w roku jubileuszowym mogą się spotkać Kaszubi? To musi być Gdynia - miasto, które nie odcieło się od swoich kaszubskich korzeni, ale zbudowało na nich swoją nowoczesną tożsamość.

Gdynia - zdaniem badaczy - stanowi bardzo dobry przykład tego, jak z idei rodzi się tożsamość mieszkańców miasta. Czym jest ta gdyńska tożsamość i skąd się wzięła? O to zapytaliśmy socjologów, historyków i badaczy. Na pewno ważne były tu lata 90-te, gdy nad Bałtykiem rodziła się też idea samorządności, której twarzą stała się prezydent Franciszka Cegielska. „Żelazna Franka” mówiła: „Nasze gdyńskie plany na przyszłość można ująć w trzech słowach: samorządność, dobrobyt i zdrowie”.

Te proste słowa są ponadczasowe. Do zobaczenia na urodzinach Gdyni!

POGODA NA WEEKEND

Piątek

0°C
-2°C

Wiatr wsch.
17 km/h

Uwaga
Zachmurzenie

Sobota

0°C
-5°C

Wiatr wsch.
17 km/h

Uwaga
Zachmurzenie

Niedziela

-4°C
-14°C

Wiatr wsch.
18 km/h

Uwaga
Zachmurzenie
duże

WAŻNE TELEFONY

800 190 590

- numer infolinii NFZ
dotyczącej postępowania w sytuacji
podejrzenia zakażenia koronawirusem

605 602 195

- telefon alarmowy WSSE: służy do powiadamiania
o nagłych sytuacjach zagrożenia
sanitarno-epidemiologicznego

58 77 63 444

- infolinia w sprawie koronawirusa,
czynna w dni powszednie
od godz. 7.00 do godz. 15.00



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

FOTOZAGADKA

Kto zgadnie, jaki obiekt widać na fotografii?

Co piątek publikujemy jedno zdjęcie wykonane z użyciem drona i pytamy Państwa, jakie miejsce lub jaki obiekt jest na nim uwieczniony.

Na zdjęciu widać obiekt leżący gdzieś na Pomorzu w zimowej odsłonie. Co to może być...

Mimo to łatwo nie będzie, a rozwiązanie zagadki opublikujemy w weekend na naszej stronie internetowej dziennikbaltycki.pl oraz na redakcyjnym facebooku. (AT)

KURSY WALUT

5.02.2026

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48,
Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego,
Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	418/424 (+)	GBP	481/489 (+)
USD	354/361 (-)	CHF	455/463 (-)
GBP	481/489 (+)		
CHF	455/463 (-)		

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

DYŻURNY

„DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa listy pod adresem:
jmartyna.kucybala@polskapress.pl

Martyna
Kucybala



REKLAMA

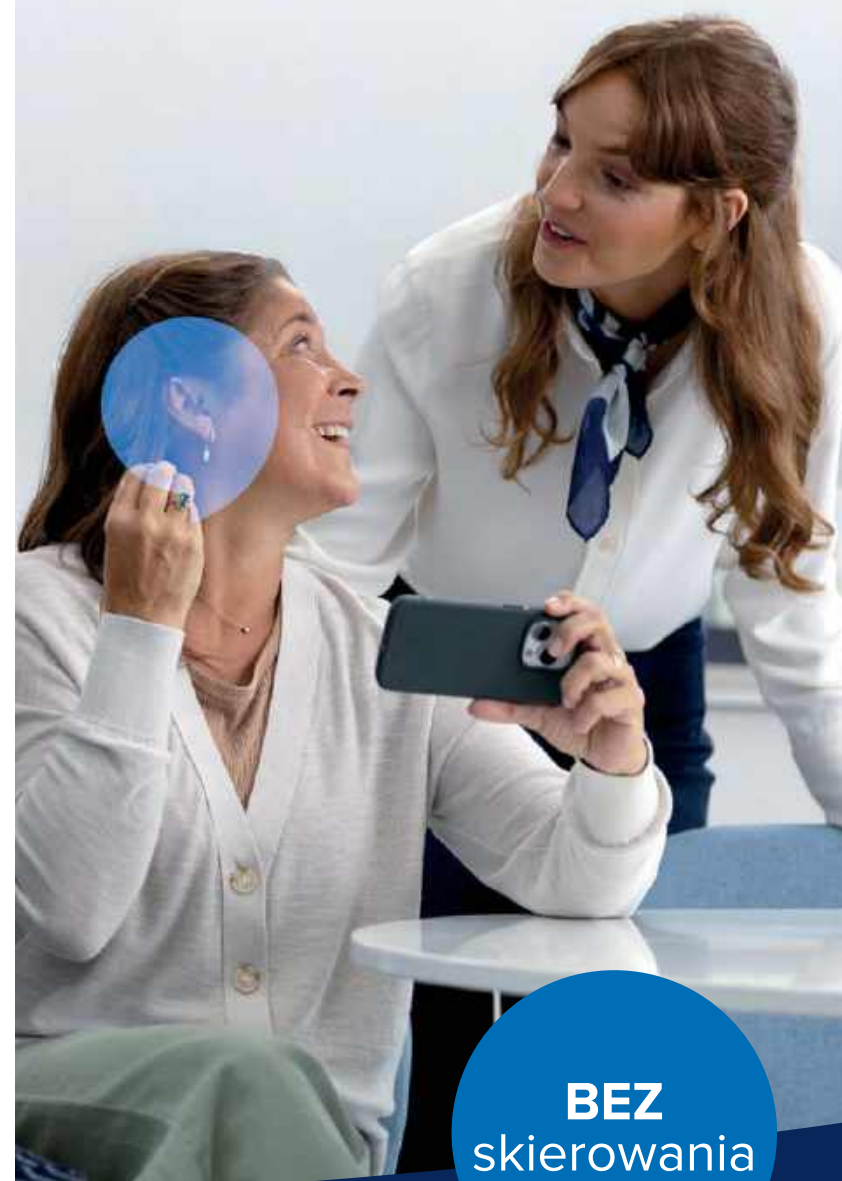
0011468261



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Otaczamy Ciebie
i Twój słuch
wyjątkową opieką



BEZ
skierowania

Nie domyślaj się słów. **Usłysz je.**

Lubisz to uczucie, gdy zgadujesz brakujące słowo w krzyżówce i wszystko nagle pasuje?

Tak samo powinien działać Twój słuch. Bez zgadywania, bez domyślania się z kontekstu i bez męczącego wysiłku, by zrozumieć sens zdania.

Umów się na **bezpłatne badanie słuchu** w najbliższym Centrum Słuchu Audika.

Infolinia: tel. 814 714 004
www.audika.pl/oddzialy

Audika

GDYNIA

Antyhistoria dla dociekliwych. Mamy rok 1926, a Gdynia rosła się do rozmiarów nieco większej osady, jednak wciąż nie doczekała się regularnej siatki ulic. Funkcjonuje w cieniu powszechnie lubianego Sopotu i czeka na lepsze czasy. Nikt nie wie, co to jest „gdyński modernizm”, bo takie zjawisko nie zaistniało. Mniejsza o przyczyny, oto jest stan faktyczny i nic z tym nie da się zrobić... **STR. 6-7**



FOT. NAC

WSOMNIENIE

Francisza Cegielska, kobieta z żelaza
„Żelazna Franka”, bo tak ją określano, urodziła się we Francji, a wychowała w Szczecinie. Gdynianką była od 1973 roku.
STR. 12-13

STULATKA GDYNIA IDZIE PRĘŻNYM KROKIEM DO PRZODU

– Gdynia jest żeglarską stolicą Polski, ale brakuje nam mariny z prawdziwego zdarzenia, dlatego jeszcze w tej kadencji chcę ruszyć z tym projektem. Chcę, żeby za kolejne 100 lat Gdynia była miastem tętniącym nowoczesną myślą – mówi nam Aleksandra Kosiorek, prezydent Gdyni

Maciej Sandecki

Maciej Sandecki: Gdynia obchodzi w tym roku znaczny jubileusz 100-lecia, a pani mijają dwa lata od objęcia urzędu prezydenta miasta. Co panią najbardziej zaskoczyło w sprawowaniu urzędu?

Na plus i na minus. Aleksandra Kosiorek, prezydent Gdyni: Myślę, że nie można mówić w formie przeszłej, co mnie zaskoczyło, bo sprawowanie urzędu codziennie nie potrafi zaskoczyć. To są często problemy bardzo skomplikowane albo bardzo błahe i zabawne, ale każdy dzień przynosi coś takiego, co potrafi zaskoczyć. Na pewno taką rzeczą zaskakującą jest ilość obowiązków, które codziennie na głowie ma prezydent miasta. Ja chciałam być taką prezydentką, która będzie spotykać się z mieszkańcami, będzie tam, gdzie dzieją się sprawy ważne, i staram się to robić. Ale w pracy jestem właściwie dwadzieścia cztery godziny na dobę i cały czas mam takie poczucie niedosytu.

Nie jesteśmy nawet w połowie pani kadencji, ale może pani by spróbowała jednak wymienić trzy najważniejsze rzeczy, z którymi szła pani do wyborów, i które udało się już zrealizować.

Przede wszystkim udało się rozpocząć reformę stref płatnego parkowania - uchwała weszła w życie całkiem niedawno. I to, co obiecywaliśmy, zostało zrealizowane. Bardzo duże zmiany zaszły w edukacji. Tutaj tylko dla przykładu

mogę powiedzieć, co mnie zaskoczyło, to to, że okazało się, że część placówek nie ma dopuszczenia przeciwpożarowego i nie spełnia norm przeciwpożarowych, więc musieliśmy w naprawdę szybkim tempie remontować placówki, bo chodziło o bezpieczeństwo naszych dzieci. Kolejna sprawa to otwarte konkursy na dyrektorów placówek

oświatowych. Na pierwsze konkursy przyjeżdżały do nas osoby z innych miast zobaczyć, jak można taki konkurs przeprowadzić, podpatrzeć gdyński patent.

I jak się ten patent sprawdza po dwóch latach?

Sprawdza się bardzo dobrze i będziemy w tym roku również kontynuować konkursy

na dyrektorów placówek właśnie tą metodą, bo zauważyliśmy, że dzięki temu, że wszystko jest takie przejrzyste i transparentne, mamy dużo więcej chętnych w konkursie i przychodzą kandydaci, którzy wcześniej nie wierzyli w swoje szanse. Teraz jesteśmy w całkowicie innej sytuacji, jeżeli chodzi o ilość kandydatów.

Natomiast dla mnie też bardzo ważny jest dialog z mieszkańcami i bycie tam, gdzie o sprawach mieszkańców się mówi.

Właśnie, startowała pani z komitetu Gdyński Dialog. Mieliście powołać rzecznika mieszkańców...

Teraz przekształcamy to bardziej w różne rady. Rady pra-

cuja społecznie, więc to są mieszkańcy, którzy poświęcają swój prywatny czas, żeby przyjść i porozmawiać o sprawach urzędu. Przyjeliśmy zasadę, że na każdej dyskusji o planie zagospodarowania miasta pojawia się przedstawiciel prezydenta. Tego wcześniej nie było. Jeżeli wiemy, że na przykład na radach dzielnic będą rozmowy o ważnych dla mieszkańców inwestycjach, to pojawia się tam jeden z wiceprezydentów albo dyrektor, żeby na bieżąco móc z mieszkańcami rozmawiać. Dla niektórych to drobiazg, a dla innych ważną sprawą jest historia pani Heleny, która walczyła kilka lat o linię sto dziewięćdziesiąt, która miałaby obsługiwać ulicę Hodowlaną, bo mieszkają tam starsze osoby, a dotąd nie było tam żadnej linii komunikacji miejskiej. Właśnie podjęliśmy decyzję o przygotowaniu tam przystanków, więc staramy się słuchać głosu mieszkańców.

Dużo w kampanii mówiliście też, jako Gdyński Dialog, właśnie o poprawie transportu w Gdyni, nowych drogach. Jak to wygląda na dziś?

Dziś jedną z takich najważniejszych inwestycji drogowych jest oczywiście obwodnica Witomina. Już niedługo podpisujemy umowę na remont ulicy Wiczlińskiej. Na pewno wszyscy zauważyli na Alei Zwycięstwa roboty drogowe, które przez chwilę utrudniały mieszkańcom poruszanie się, ale tam też już jesteśmy na finiszu. Zawalczyli-



FOT. JPRZEMEK SWIDERSKI

Aleksandra Kosiorek: Problem, który musimy rozwiązać, to rewitalizacja życia na ulicy Świętojańskiej

śmy o to, żeby została rezerwa terenu zabezpieczona pod przyszłą trasę Jana Nowaka-Jeziorańskiego, która połączy dwie duże dzielnice. Jeszcze nie teraz, nie w tej kadencji - przyszłość pokaże, kiedy. Natomiast takie rezerwy terenu też trzeba planować z odpowiednio dużym wyprzedzeniem, żeby potem nie okazało się, że trasa jest potrzebna, ale nie ma gdzie jej zbudować. Jeśli chodzi o komunikację miejską, to tutaj musimy przygotować Gdynię na to, że będzie budowana Droga Czerwona i że będzie modernizowana estakada Kwiatkowskiego. To będą bardzo trudne prace remontowe ze względu na to, że będą dotykały codziennego życia mieszkańców. I tutaj prawidłowe zabezpieczenie tej komunikacji, myślenie również o sieci buspasów, to jest priorytet najbliższego czasu, żeby nie doprowadzić do sparaliżowania połowy Gdyni, tak jak to miało miejsce przy budowie węzła Karpiny.

O Drodze Czerwonej mówi się w Gdyni od bardzo dawna. Czy rzeczywiście jest pani pewna, że zapadły już decyzje na poziomie rządowym, że ta droga w jakimś konkretnym terminie się rozpocznie?

Decyzje już zapadły i prace się posuwają w bardzo szybkim tempie. Jest wybrany wariant Drogi Czerwonej. Za chwilę będzie decyzja środowiskowa i wszystko wskazuje na to, że w takim terminie już z naszego punktu widzenia realnym na horyzoncie, te prace przy Drodze Czerwonej faktycznie ruszą. Ministerstwo Obrony Narodowej mówi, że to jest droga ważna dla obronności. Port mówi, że jest to ważna droga handlowa. A ja mówię, że to jest również ważna droga dla naszych mieszkańców, bo oni będą z tego też codziennie korzystać. Droga Czerwona pozwoli odciążyć nam estakadę Kwiatkowskiego, która potrzebuje już chwili oddechu.

A co poszło wolniej niż pani zakładała? Co chciała pani zrobić szybciej, ale z jakichś powodów się nie udało? Panie redaktorze, w mieście, które tak dynamicznie żyje na co dzień, wszystko by się chciało zrobić szybciej, więc w tym miejscu postawię kropkę. Bardzo bym chciała, żeby czasami procedury administracyjne trwały krócej, ale musimy działać z poszanowaniem przepisów, nawet jeżeli uważamy, że można szybciej.

Dużo mówiliście w kampanii o mieszkalnictwie. Dla młodych kobiet, które na panią głosowały, to temat bardzo ważny.

Jeżeli chodzi o mieszkalnictwo, to w tym roku przeznaczyłam dziesięć milionów złotych na wyremontowanie niektórych naszych lokali komunalnych. Chodziło o węzły ciepłownicze, na które mieszkańcy bardzo czekali, bo grzeją się prądem w niezaizolowanych budynkach, a to prawdziwy dramat, zwłaszcza przy takich temperaturach, jakie mamy. Z kolei budowa nowych mieszkań komunalnych to jest bardzo dobry przykład tego, co mogło pójść szybciej, a nie poszło. Na pewno pan pamięta audyty w Zarządzie Budynków i Lokali Komunalnych. Sytuacja, którą tam ujawniliśmy doprowadziła do rozstania, z dotychczasową szefową ZBiLK. Natomiast nowy dyrektor odkrył błędy w dokumentacji projektowej, którą musieliśmy poprawiać. I faktycznie, w tym temacie zatrzymaliśmy się na chwilę. Teraz rusza program „Mieszkanie za remont” i czekamy na zakończenie pierwszego jego etapu. To na pewno umożliwi znacznie szybsze wydawanie pustostanów do remontu i do zamieszkania w nich naszych mieszkańców.

W Sejmie i mediach toczy się obecnie dyskusja o zniesieniu tak zwanej dwukadencyjności w samorządach. Jakie jest pani zdanie na ten temat?

Moje zdanie jest od początku jasne. Uważam, że dwukadencyjność to dobre ograniczenie, ale powinno dotyczyć wszystkich organów pochodzących z wyborów. Mówię tu również o Sejmie i Senacie, bo dokładnie te same argumenty, które podnosi się w kierunku władarzy miast, są adekwatne, jeżeli chodzi o posłów i senatorów.

Przejdźmy do stulecia Gdyni. Co według pani jest najważniejszym przesłaniem tych obchodów dla mieszkańców i dla przyszłych pokoleń? Które wydarzenie lub projekty, które realizujecie w ramach jubileuszu, uważa pani za najważniejsze?

Wszystkie wydarzenia stulecia realizujemy pod hasłem wspólnotowości mieszkańców. To jest unikat w skali całego świata, że młode państwo, które przed chwilą odzyskało niepodległość, podnoszące się z gruzów I wojny światowej, dało radę stworzyć taki gigantyczny projekt, jakim była budowa gdyńskiego portu. I ten port budowali ludzie, którzy tu mieszkali albo którzy tu przyjechali, więc to jest historia wielkiej wspólnoty i myślę, że to nas, gdyńian, wyróżnia na tle innych miast.

Duma z miasta.

Tak. Duma z miasta i przywiązanie do miasta, bo naprawdę



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Jedno z najbardziej rozpoznawalnych miejsc w Gdyni – fontanna na Skwerze Kościuszki i Sea Towers w tle

jesteśmy wszyscy dumni, mówiąc o tym, gdzie mieszkamy, więc tę wspólnotowość chcielibyśmy podkreślić, bo na pewno w pierwszym stuleciu miasta ona była najważniejszym czynnikiem, który to miasto wyróżniał na tle całego kraju. Natomiast jeżeli chodzi o punkty kulminacyjne, to ich jest kilka, bo jednego nie dam rady wyróżnić. Przygotowując obchody stulecia, zastanawialiśmy się, czy zrobić jedno duże, naprawdę masowe wydarzenie, czy też zdecydować się na kilka mniejszych i kierowanych do różnych grup, i zdecydowaliśmy się na ten drugi wariant. Przez cały rok będą więc organizowane wydarzenia kulturalne, sportowe, edukacyjne, projekty muzealne, wystawiennicze, żeby wszystkie grupy mieszkańców mogły skorzystać i stwierdzić, że te obchody były kierowane właśnie do nich. A z drugiej strony po to, żeby pokazać turystom, że Gdynia jest

atrakcyjna przez cały rok. I myślę, że już same obchody 10 lutego to będzie ten pierwszy punkt.

Nie obawia się pani, że będzie za zimno? Mamy bardzo mroźną zimę tego roku.

Nie obawiam się, bo aura to nie wszystko. Ważny będzie nastrój ludzi, którzy przyjadą celebrować urodziny razem z Gdynią. Nie jest sztuką zrobić piękny koncert latem. Sztuką jest...

...zrobić piękny koncert zimą.

Tak, a to będzie piękny koncert, bo projekt naszej sceny jest nowoczesny, nowoczesny i zachwyca wszystkich, którzy go widzieli. Mogę się z panem redaktorem założyć, że takiego projektu na świecie jeszcze nie było.

Część mieszkańców narzeka na dobór artystów na tym koncercie. Marzyły im się jakieś gwiazdy światowego formatu...

Ja też miałam taki pomysł, ale on 10 lutego nie mógł być realizowany, bo Metallica konsekwentnie odmawia koncertów w okresie zimowym. (śmiech) Natomiast faktycznie, staliśmy przed takim wyborem, na co się zdecydować, a jeżeli mówimy o różnych wydarzeniach przez cały rok, to budżet też musieliśmy rozciągnąć. Na koncercie będą artyści, z których możemy być dumni. Będą też gdyńscy artyści, nie tylko z Teatru Muzycznego. Natomiast radni opozycji rzucają pewnymi nazwiskami światowych artystów, których chcieliby tutaj widzieć, ale prawda jest taka, że zakontraktowanie takich artystów powinno nastąpić jeszcze za poprzedniej kadencji.

Obchody nie koncentrują się tylko na tym koncercie 10 lutego. Jakie jeszcze wydarzenia szczególnie pani by polecała?

Cały roczny plan obchodów jest umiejscowiony na naszej stronie stulecia. Tegoroczne Dni Morza odbędą się w całkowicie nowej odsłonie. Cuda Wianki będą mocno podkreślone w tym roku. W sierpniu usiadziemy do wielkiego urodzinowego stołu na Alei Piłsudskiego. Będzie to niezwykle spotkanie wszystkich gdyńian, na które zapraszamy również gości zagranicznych. Tego dnia dostaniemy też w prezencie od lotniska Rębiechowo pokaz ponad tysiąca dronów. Będziemy mieli w tym roku w Gdyni również Międzynarodowy Zjazd Kaszubów. Ściągnęliśmy po raz pierwszy do Gdyni Siesta Festival, więc jeżeli ktoś jeszcze nigdy nie był, to w tym roku będzie mógł spróbować. Czekają nas również wiele ciekawych zawodów sportowych, na przykład mistrzostwa MTB, na przykład Ironman. Tour de Pologne wystartuje w tym roku z Gdyni. Naprawdę każdy znajdzie tutaj swoją rozrywkę.

Jest jeszcze pewna sprawa z UNESCO, prawda?

Tak. Złożony został wpis na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO dotyczący gdyńskiego modernizmu. Latem będziemy mieć informację o tym, jak został rozpatrzony nasz wniosek. Po pierwszym wniosku dostaliśmy kilka pytań uzupełniających, na które odpowiedziliśmy. Czekamy. Latem być może dostaniemy ogromny prezent na stulecie.

Gdyński modernizm będzie świętował sto lat, a jak pani sobie wyobraża Gdynię za następne sto lat?

Jako miasto wciąż tętniące bardzo nowoczesną myślą, z poszanowaniem naszego gdyńskiego modernizmu,

bo on jest unikatowy w skali świata.

A w bliższej perspektywie: jakie projekty, inwestycje dla Gdyni uważa pani za strategiczne?

Musimy bardzo mocno zastanowić się nad kwestią demografii. To jest nie tylko historia o budowaniu mieszkań dla naszych mieszkańców, ale to jest historia również o tym, żeby oferta edukacyjna była dostosowana, żeby młodzi chcieli przyjeżdżać tutaj studiować na naszych uczelniach. Mamy jeden z najlepszych uniwersytetów morskich na świecie, tylko nie potrafimy jeszcze się tym chwalić szerzej, więc podjęliśmy współpracę z uniwersytetami, również prywatnymi, żeby dźwigać tę ofertę edukacyjną. Nie możemy zapominać o tym, że tuż za rogiem będzie wkrótce budowana elektrownia jądrowa i już jesteśmy po rozmowach z przedstawicielami tej inwestycji, bo wiemy, że Gdynia będzie atrakcyjnym miejscem do osiedlania się inżynierów, którzy przyjadą tutaj do pracy. Musimy myśleć o tym, żeby mieli z jednej strony warunki do życia, ale z drugiej strony żeby mieli szkoły, gdzie będą chcieli posłać swoje dzieci. I tutaj pani wiceprezydent Oktawia Górzeńska razem z marszałkiem województwa pracują nad tym, żeby stworzyć takie centrum kompetencji zawodowych, właśnie nakierowane na dziedzinę jądrową.

A czy ma pani jakiś taki projekt, który chciałaby pani po sobie zostawić, który Gdyni się naprawdę należy?

Gdyni się należy przede wszystkim żeglarsstwo z prawdziwego zdarzenia, bo decyzje poprzedników doprowadziły do tego, że dzisiaj nasza marina ma trudności - ogólnie mówiąc. Musimy zrobić wszystko, żeby nasze dzieci miały gdzie uczyć się żeglarsstwa i żeby ten duch morskości w Gdyni nie miał szansy zaniknąć. W końcu Gdynia jest żeglarską stolicą Polski, ale brakuje nam mariny z prawdziwego zdarzenia, bosmanatu i centrum szkolenia olimpijskiego. Dlatego jeszcze w tej kadencji chcę ruszyć z tym projektem. Natomiast inny problem, który musimy rozwiązać, to rewitalizacja życia na ulicy Świętojańskiej i brak oferty dla młodzieży i młodych dorosłych. Oni dzisiaj nie wiedzą, po co mieliby tutaj spędzać swój wolny czas, i wybierają raczej miasta sąsiednie. Musimy o tych osobach myśleć, bo to są pokolenia, które idą za nami. Oni mają się tutaj czuć dobrze i u siebie. ©©

NIEOCZYWISTA OPOWIEŚĆ O MIEŚCIE Z MORZA, MARZEŃ I KONIECZNOŚCI

To jest opowieść o Mieście z Morza i Marzeń, jakiej jeszcze nikt nie odważył się napisać. Historia, czy raczej antyhistoria, która mieszkańców przyprawi o dreszczki emocji, a przy okazji skłoni do refleksji nad skomplikowanymi losami ich małej ojczyzny. Reszta świata niech czyta i wyciąga wnioski. Zabieram Państwa w podróż do przeszłości i proszę o uruchomienie wyobraźni. Spróbujemy poszukać odpowiedzi na pytanie, co by było, gdyby Gdyni nie było...

Dariusz Olejniczak

Dla kronikarskiej rzetelności przypomnę, że niewielka kaszubska wieś Gdingen znalazła się w granicach odrodzonej po zaborach i po I wojnie światowej Polski na mocy Traktatu Wersalskiego. Nadano jej polską nazwę Gdynia, a było to w roku 1920. Stało się tak, bo przedstawiciele Ententy uznali, że młodemu suwerennemu państwu polskiemu należy się dostęp do morza. Pomorze Gdańskie stało się terytorium II RP. Niestety, bez Gdańska, któremu nadano status wolnego miasta pod kontrolą Ligi Narodów. Brakowało więc w pełni suwerennego dostępu do portu. To sprawiło, że polskie władze całkiem przytomnie zaczęły myśleć o budowie własnej infrastruktury portowej i obronnej. Gdynia okazała się doskonałą lokalizacją do realizacji tych planów.

Była potrzeba chwili i byli opoenenci

Wiemy, co działo się dalej. Znamy najważniejsze nazwiska: Kwiatkowski, Wenda, Grabski... Polityka, doświadczenie historyczne i ekonomiczna pragmatyka. Wydawać by się mogło, że wszystko sprzyja idei budowy polskiego portu, zaplecza dla handlu morskiego i marynarki wojennej. Okazuje się jednak, że problemów nie brakowało.

Grzechem inżyniera było to, że nie parał się polityką i nie dbał o interesy tych czy innych politycznych frakcji na salach Warszawy. Niemcy zaś uznawali polski port handlowy i wojenny za oczywiste zagrożenie, zarówno militarne, jak i ekonomiczne. To oni w Wolnym Mieście stanowili znakomitą większość. Także oni tracili najwięcej na pojawieniu się konkurencyjnego portu, w dodatku należącego do Polski.

Poza tym, zarówno władze WMG, jak i władze w Berlinie traktowały budowę Gdyni jako wzmocnienie polskiej niezależności w strategicznym rejonie nad Bałtykiem. To z niemieckiej perspektywy oddalało powrót Gdańska do Republiki Weimarskiej.

W Warszawie sceptyków także nie brakowało. Szacowane koszty przedsięwzięcia dla dopiero co odradzającego się państwa były ogromne. Stopień skomplikowania całej inwestycji również niebagatelny. No i „po co drażnić większego sąsiada?”. Do sceptyków w łonie Ministerstwa Spraw Zagranicznych należał szef dyplomacji na początku lat 20., późniejszy premier Aleksander Skrzyński. Obawiał się międzynarodowych skutków takiej inwestycyjnej samodzielności. Nie chciał, by uznano, że prowokujemy Niemców. Grono oponentów było jednak znacznie liczniej-

CHOĆ PORT RYBACKI O NIEWIELKIEJ MOCY PRZELADUNKOWEJ URUCHOMIONO W ROKU 1923, PRAWA MIEJSKIE GDYNIA UZYSKAŁA DOPIERO W ROKU 1926

sze – część finansjery, przedstawiciele armii...

Mimo to udało się połączyć wolę polityczną, inżynierię i budżet w spójny plan. Efektem było miasto i port w Gdyni.

Choć pierwsze urządzenia portowe uruchomiono w roku 1923, prawa miejskie Gdynia uzyskała dopiero w roku 1926. Liczyła wtedy 12 tysięcy mieszkańców i był to moment przełomowy w jej historii.

Trudne życie w Wolnym Mieście

Do tej pory mieliśmy powtórkę z lekcji historii, ale teraz

zrobi się naprawdę interesująco i alternatywnie, a zatem... Czytajcie uważnie, bo nie będę powtarzał.

Mamy rok 1926, a Gdynia rozrosła się do rozmiarów nieco większej osady, jednak wciąż nie doczekała się regularnej siatki ulic. Funkcjonuje w cieniu powszechnie lubianego Sopotu i czeka na lepsze czasy. Nikt nie wie, co to jest „gdynski modernizm”, bo takie zjawisko nie zaistniało. Mniejsza o przyczyny, oto jest stan faktyczny i nic z tym nie da się zrobić. Cierpi na tym Rzeczpospolita. Niektórzy mają świadomość, że

nadbałtycka wioska to zmamowany potencjał, oni też cierpią.

Bo Gdynia mogłaby być dużym portem handlowym, konkurencyjnym dla Gdańska, ale nie jest. A port w Gdańsku, cóż... tam ścierają się rozmaite interesy. Głównie handlowe – niemieckie i polskie. To ciąga walka o wpływy, gospodarcze, polityczne, a bywa, że i militarne. Żadna ze stron nie ufa drugiej. Polacy pamiętają, jak w roku 1920 niemieccy robotnicy portowi odmówili rozładunku broni dla ich walczącej z bolszewikami ojczyzny. Co z tego, że Polska utrzymuje na terenie portu posterunek wojskowy na Westerplatte (a mogłaby mieć składnicę wojсковą z prawdziwego zdarzenia), co z tego, że działa polska poczta, że transportem zawiaduje polska kolej. Trudności piętrzą się na każdym kroku. Polaków mieszka w Wolnym Mieście niewiele i nawet Liga Narodów nie zawsze jest w sta-

nie należycie reagować na skargi wnoszone przez Polskę w przypadkach przeszukań i aresztowań polskich marynarzy przez gdańską (niemiecką) policję, przetrzymywania strategicznych towarów, łamania postanowień Traktatu Wersalskiego itp., itd.

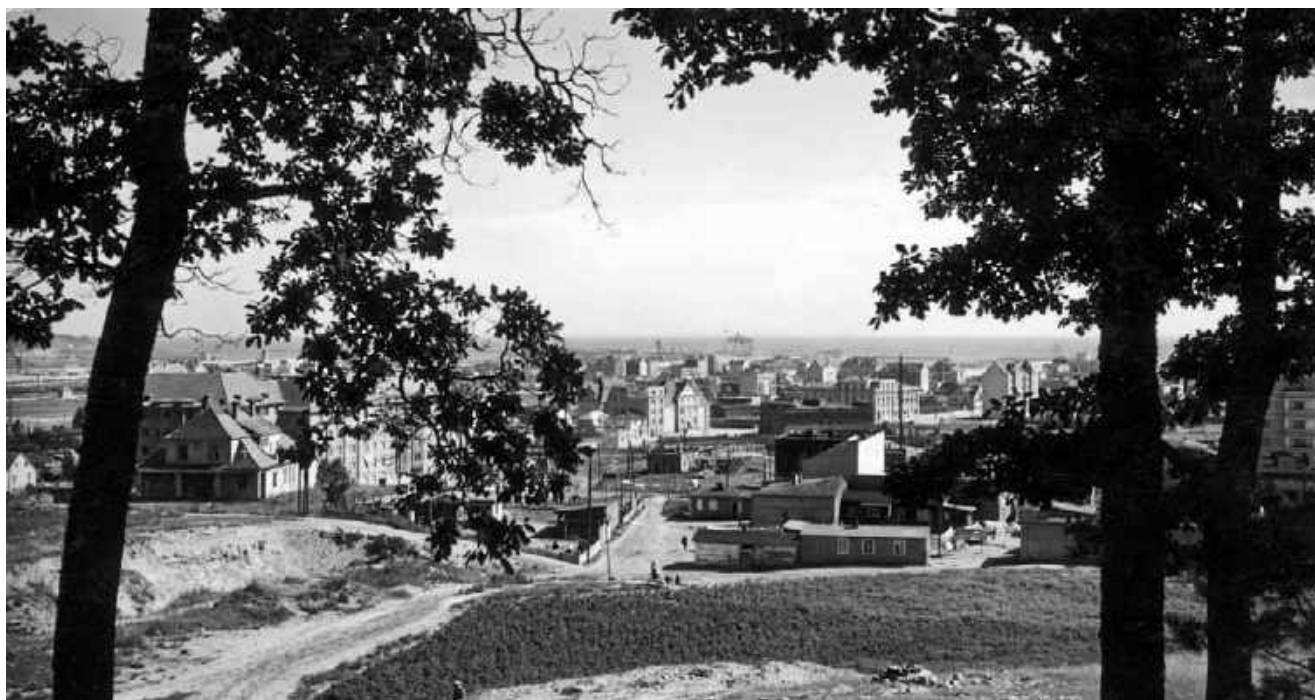
Cały handel przechodzi przez Gdańsk, w tym eksport zboża. Niemcy sabotują polskie interesy. Brak niezależnego polskiego portu to także brak polskiej stoczni. O rozwoju technologii stoczniowych nie ma co marzyć, podobnie jak o miejscach pracy w przemyśle stoczniowym. W sferze transportu morskiego jesteśmy zależni od obcych. To nie może się dobrze skończyć. I nie kończy się dobrze, bo brak portu handlowego to jedno, a brak zaplecza dla polskiej floty wojennej to drugie.

Niemcy dominują na morzu

W roku 1939 II Rzeczpospolita nie ma własnego portu wojennego. Co za tym idzie, nie dysponuje rozbudowaną flotą. Mogłaby mieć choćby cztery niszczyciele, drugie tyle okrętów podwodnych (albo i więcej), ze dwa torpedowce... ale nie ma.

Polska flota wojenna mimo to istnieje, choć może to określenie na wyrost. Nasz stan posiadania wygląda tak: baza stacjonarna na wąskim, pozbawionym dużych doków, trudnym do logistycznego opanowania Półwyspie Helskim. Wyposażona na tyle dobrze, na ile pozwalają warunki. Do tego niewielki, płytki port w Pucku. A sama flota? No cóż... kilka niedużych jednostek patrolowych i szkolnych. No i ze trzy nieduże okręty podwodne. Naprawdę, nie ma się czym chwalić.

Jak w takiej rzeczywistości może wyglądać kampania wrześniowa na Bałtyku, jak



Panorama miasta w stronę morza. Zdjęcie datowane na rok 1930

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Statek „Piłsudski” w porcie pasażerskim w Gdyni. Na nabrzeżu wagony z drewnem

przebiega obrona Helu? Cóż, w pierwszych dniach wojny uznajemy Bałtyk za akwen stracony. I nic się nie zmienia do końca wojny. Na razie jednak Gdańsk zostaje wchłonięty do III Rzeszy, kontrolę nad naszą flotą handlową przejmują Niemcy, na spółkę z aliantami - w zależności od tego, gdzie jakiś statek znalazł się w momencie wybuchu wojny.

W historii polskiej floty wojennej w czasach II wojny istotnym punktem jest realizacja tzw. planu Peking (zwany też planem Pekin), czyli ucieczka polskich niszczycieli (O.O.R.P. „Błyskawica”, „Grom” i „Burza”) do Wielkiej Brytanii. W rzeczywistości, w której tymczasowo operujemy, nic takiego się nie wydarzyło. Po prostu nie ma okrętów, które mogłyby dokądkolwiek uciekać.

Dziś wiemy, że nawet z najmniejszą polską marynarką wojenną, z portem w Gdyni i z infrastrukturą na Helu, przebieg wojny na Bałtyku i tak byłby podporządkowany Kriegsmarine i Luftwaffe. Nasza aktywność miała ograniczony charakter, choć w sferze symbolicznej istotny. Uznajemy, że ugruntowaliśmy przynależność tej części wybrzeża do Polski, a miasto i port Gdynia ze swoją krótką, jednak burzliwą historią, stały się mocnym argumentem w układaniu powojennego porządku geopolitycznego w tej części kontynentu.

Wąskie gardło zamiast okna na świat

Porzućmy na potrzeby tej opowieści to, czego nauczyliśmy się w szkole o historii Polski, zwanej w tużpowojennych realiach Polską Rzeczpospolitą Ludową. Mamy oto rok 1945 i nie mamy Gdyni.

Trwa odbudowa Gdańska, nikt nie myśli o budowie konkurencyjnego ośrodka po sąsiedzku. Z jednej strony nie do-

strzega się takiej potrzeby - wszak dysponujemy zarówno Gdańskiem, jak i jego stocznia i portem. Z drugiej, nie ma na to żadnych funduszy. Kiedy do istnienia trzeba przywracać miasta zrównane z ziemią, nie myśli się o budowie nowych od zera.

Centrum miasta zostało bardzo mocno zniszczone przez Sowietów przy współudziale Niemców stosujących taktykę spalanej ziemi. Teraz, kiedy Armia Czerwona jest „bratnia”, nie mówi się o tym, bo pozyskanie na mocy postanowień Konferencji Poczdamskiej grodu nad Motławą - perły w koronie kilkusetkilometrowego nadmorskiego pasa, traktuje się jako zadośćuczynienie za lata krzywd i symbol odrodzenia. Oficjalnie Niemcy są winni wszystkiemu. Po odbudowie portu przyszedł czas na jego rozbudowę i modernizację.

Gdyni w tej historii nie ma. Możemy mówić o Gdańsku, Świnoujściu, o Szczecinie. Powojenna Polska musi zdecydować się, z którym ośrodkiem związać swoją morską przyszłość. Trzy miasta, trzy różne zestawy wad i zalet. Szczecin oferuje duże tereny pod rozwój portu i stoczni, jednak jego oddalenie od morza stanowi nie mały problem logistyczny. Dostępność dla dużych jednostek jest mocno ograniczona, a skoro od wojny minęło ledwie kilka czy kilkanaście lat, kto ma głowę i fundusze na ogromne inwestycje, jakimi byłoby pogłębienie toru Odry, budowa falochronów i doków dla największych jednostek?

Świnoujście ma głębszy tor wodny, ale jest miastem wypiskarskim. To przede wszystkim kłopot w obszarze transportu towarów. Da się zrobić, ale znowu - konieczne są spore środki na inwestycje.

Gdańsk dysponuje dość dobrym dostępem do otwartego

morza, zapleczem transportowym i możliwościami rozbudowy (choć historyczna część miasta nakłada pewne ograniczenia). W latach 60. staje się głównym portem morskim, szkoleniowym i bazą marynarki wojennej, a nawet ośrodkiem sportów morskich. Świnoujście pełni rolę uzupełniającą w każdej z tych sfer.

Dla Gdańska to wiadomość dobra, ale czy aby na pewno? Miasto rozwija się dynamicznie, jednak narażone jest na przeciążenie infrastrukturalne. Niemal każdego dnia na wejście do portu czekają długie kolejki statków. Stolica województwa to swoiste wąskie gardło, które w sytuacjach kryzysowych, takich jak wojna czy katastrofa naturalna, narażone jest na paraliż czy atak. Sfera obronności jest tu kluczowa. Paraliż głównego morskiego portu, w sytuacji gdy dysponujemy jeszcze tylko jednym, o znacznie mniejszych możliwościach, mógłby być katastrofalny w skutkach. (Pamiętajmy, że Gdynia została zbudowana z myślą nie tylko o handlu, ale także o kwestiach obronnych). Nadmiar funkcji i oczekiwań sprawia, że po okresie wzrostu Gdańsk traci wydolność. A to przekłada się na gospodarkę całego kraju.

Polska morska z deficytem

Nasza, nie zawsze zgodna z chronologią, wędrówka przez inny wymiar dziejów zawiodła

PLO BYŁY OPERATOREM STAŁYCH POŁĄCZEŃ OCEANICZNYCH, NARZĘDZIEM POLITYKI GOSPODARCZEJ PAŃSTWA I OZNAKĄ JEGO PRESTIŻU



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Skwer Kościuszki. Po prawej m.in.: Apteka doktora Jurkowskiego oraz PBP Orbis

nas do lat 50. minionego stulecia. Przenieśliśmy się w czasie, ale w rzeczywistości znanej nam z lekcji historii, w roku 1951 utworzono Polskie Linie Oceaniczne (na bazie Żegludgi Polskiej SA, Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego oraz Gdynia-Ameryka Linii Żeglugowych SA).

PLO były operatorem stałych połączeń oceanicznych, narzędziem polityki gospodarczej państwa i oznaką jego prestiżu. A przy tym miejscem pracy dla kadr rodzimej marynarki handlowej. Z tym przedsiębiorstwem związana jest historia, najpierw MS „Batory”, a później TSS „Stefan Batory”, dla których Gdynia stanowiła port macierzysty. Skoro jednak portu w Gdyni nie ma, to trudno oczekiwać, że ktoś powołał do życia instytucje tak mocno związane z gdyniąską infrastrukturą.

W pierwszych latach niepodległości inwestowanie w gdański port znajdujący się na terytorium WMG z polskiego punktu widzenia mija się z celem. Z kolei po wojnie wizja powołania do życia państwowych przedsiębiorstw zdolnych do obsługi regularnych połączeń oceanicznych oraz do przyjmowania i rozładunku największych jednostek w nie do końca przystosowanym do tego Gdańsku, przesuwa się w czasie. Może uda się to osiągnąć w latach 70.? To oznacza jakieś dwie dekady straconego czasu. Dla gospodarki dystans trudny do odro-

bienia. To zresztą problem nie tylko Gdańska. Zarówno Świnoujście, jak i Szczecin muszą czekać na lepszy moment. Pierwszy w Polsce terminal kontenerowy powstaje w końcu lat 70. w Gdańsku.

Polska morska istnieje, działa, ale musi liczyć się z wieloma ograniczeniami. Tym ograniczeniem podlega także morskie szkolnictwo wyższe. Zarówno cywilne, jak i wojskowe. Przyszłych marynarzy wciąż kształcą m.in. poprzez szkolenia na fregatach żaglowych. To element związania adeptów żegludgi z morzem i z morską tradycją oraz nauka praktycznych umiejętności przydatnych w każdych warunkach. Niestety, II RP nie dysponowała taką jednostką. Jej budowa była nierealna, a zakup i stacjonowanie w Wolnym Mieście mocno problematyczne. Wziąwszy pod uwagę uwarunkowania infrastrukturalne i głębokość basenu portowego na Półwyspie Helskim, stałe stacjonowanie tam fregaty także byłoby w zasadzie niemożliwe.

Podróżujemy w czasie i dostrzegamy, że sytuacja zmienia się nieco w okresie PRL. Stocznia Gdańska buduje fregatę szkoleniową, choć nie tak dużą, jak moglibyśmy marzyć. Cóż jednak mówić o marzeniach, skoro polska obecność na morzach jest w takiej rzeczywistości marginalna, a narodowa flota oceaniczna powstaje sukcesywnie dopiero po wojnie...

Gdynia niejedno ma oblicze

Można by tak podróżować po alternatywnej rzeczywistości jeszcze długo i na pewno nie zabrakłoby wartych opisaną wątków i pomysłów na to, co by było, gdyby... Niech to jednak będzie już sprawą wyobraźni Czytelniczki i Czytelników.

Zabawa nie jest prosta, bo Gdynia, jaką znamy, to także pejzaż miasta z wpisanymi weń obiektami, miejscami, których istnienie uznajemy za oczywistość i pewnik. Trudno nam sobie wyobrazić, że nie ma większego w Polsce akwarium, że nie będziemy mieli okazji pospacerować bulwarem albo przejść się po Alei Jana Pawła, podziwiając przy okazji statek-muzeum „Dar Pomorza” i „Błyskawicę”. Mimo młodego wieku Gdynia dorobiła się wielu charakterystycznych, rozpoznawalnych daleko poza Trójmiastem symboli. Inie myśleć wyłącznie o architekturze. Modernizm to jedno, ale życie portowe, szeroka piaszczysta plaża i marina (a nawet dwie), to kolejne oblicza miasta.

A przecież Gdynia to także rozwój, innowacje, migracje wewnętrzne i miejsca pracy, kultura, ośrodek badawczy, sport żeglarski (tak, o Arce Gdynia też pamiętam). To w końcu jeden z filarów Trójmiasta rozumianego jako organizm komunikacyjny, ale też byt tożsamościowy. To, że możemy się do niego odwoływać, ściśle związane jest z Gdynią.

Trzeba postawić sprawę jasno - Gdańsk nie byłby w stanie przejąć wszystkich funkcji swojej młodszej siostrzyczki. Jakkolwiek Gdańskie sąsiedztwo by się starali, to wiele z tego, co dzieje się w Gdyni, Gdańskowi przychodziłoby z trudem. Liczne działania okupione byłyby większym kosztem ekonomicznym i społecznym, a efekt nie zawsze byłby porównywalny. Konieczność podłożenia tak wielu rolem i tak licznym zadaniom zmusiłaby Gdańsk do wysiłku i do kompromisów, których Gdynia zawierać nie musi.

Zatem Gdynio, dobrze, że jesteś! Wszystkiego najlepszego, pomyślnych kolejnych stu i następnych setek lat!



Zespół hal targowych w Gdyni – jeden z nielicznych przykładów konstrukturyzmu w Polsce. To radykalny, awangardowy nurt w modernizmie

MODERNISTYCZNE ŚRÓDMIEŚCIE GDYNI NA LIŚCIE UNESCO? TO JUŻ OSTATNIA PROSTA...

Gdynia obchodzi w tym roku swoje stulecie. Wpisanie modernistycznego śródmieścia na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO byłoby wspaniałym jubileuszowym prezentem, ale przede wszystkim prestiżem i zobowiązaniem na lata. O pozytywnym wpływie na turystykę nie ma co już nawet wspominać, bo to oczywiste

Andrzej Gurba

Na czym polega wyjątkowość śródmieścia Gdyni? I to taka wyjątkowość, która predysponuje je do wpisu na prestiżową listę. Zanim o tym, to warto wspomnieć, że na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO znajduje się siedemnaście obiektów i miejsc z Polski. Wśród nich są m.in.: historyczne centrum Krakowa, kopalnie soli w Wieliczce i Bochni, Stare Miasto w Warszawie, Puszcza Białowieska, średniowieczny zespół miejski Torunia i pomorski rodzynek, czyli zamek krzyżacki w Malborku.

Miasto skazane na modernizm

Początki Gdyni jako miasta zbiegły się z początkiem modernizmu w architekturze, ale nie tylko (jako początkową datę przyjmuje się 1910 r.). Gdynia w pewnej mierze była więc „skazana” na modernizm. A czym on w ogóle jest? W uproszczeniu modernizm stawia na prostotę, funkcjonal-

ność i użyteczność. Nie ma w nim miejsca na ozdoby, ornamenty, itd. Dominują budynki proste, geometryczne, kubiczne, zwykle z dużą liczbą okien. Ale to nie są takie klocki, jak później w okresie PRL. Wygląd modernistycznych obiektów był ważny, ale nie miał pierwszeństwa przed funkcjonalnością.

Wniosek o wpisanie Modernistycznego Śródmieścia Gdyni (wcześniej obowiązywała nazwa „Wczesnomodernistyczne centrum Gdyni”, ale ją zmieniono po uwagach ekspertów ICOMOS-u, czyli Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków) pojawił się w lutym 2023 roku. Złożył go minister kultury i dziedzictwa narodowego. Tutaj trzeba zaznaczyć, że formalnie to Polska jako kraj składa wniosek (reprezentantem jest szef resortu kultury), a nie Gdynia jako miasto, choć oczywiście samorząd w praktyce odgrywa niebagatelną rolę.

W uzasadnieniu wniosku z 2023 roku podkreślono, że „wczesnomodernistyczne cen-

trum Gdyni ukazuje znaczącą wymianę wartości kulturowych i społecznych oraz przełom w dziedzinie rozwoju architektury i urbanistyki, jaki zachodził w latach 20. i 30. XX wieku, kiedy rodziła się zupełnie nowa koncepcja budynku, który jest tak inny od tych, jakie go poprzedzały, że nowa architektura staje się faktem, a nie możliwością”.

Dalej czytamy, że „architektura centrum Gdyni ukazuje w sposób reprezentatywny wielość wątków formalnych wczesnego modernizmu w odróżnieniu do innych zespołów modernistycznych powstałych zarówno przed, jak i po II wojnie światowej. Dodatkowym atu-

tem miasta jest wyrazisty lokalny kontekst, nawiązujący do portu i krajobrazu, akcentujący nautyczne odniesienia i morską symbolikę. Centrum Gdyni zachowuje do dziś wysoki stopień integralności atrybutów świadczących o nienaruszalności dziedzictwa kulturowego. Obejmuje wszystkie główne elementy spójnego przestrzennie i wyrazistego w swym układzie wczesnomodernistycznego założenia z lat 1926-1939, które pozostają wysoce czytelne i dobrze chronione”.

88 hektarów dziedzictwa

Pierwszy wniosek ministra kultury był analizowany

CENTRUM GDYNI ZACHOWUJE DO DZIŚ WYSOKI STOPIEŃ INTEGRALNOŚCI ATRYBUTÓW ŚWIADCZĄCYCH O NIENARUSZALNOŚCI DZIEDZICTWA KULTUROWEGO

w Centrum Światowego Dziedzictwa UNESCO w Paryżu przez niemal dwa lata. Wnie- siono szereg uwag i zastrzeżeń. Odbywały się spotkania konsultacyjne, wprowadzano poprawki. Wydawało się, że do wpisu może dojść w połowie 2025 roku, ale tak się nie stało. Minister kultury otrzymał kolejne wskazówki. Termin na poprawki minął 1 lutego tego roku.

- Państwo polskie oraz Gdynia ponowiły starania o wpis na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO obszaru ścisłego centrum miasta o powierzchni 88 hektarów, który 11 lat temu uzyskał status Pomnika Historii. Wstępny wniosek złożony przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, był rozpatrywany w lipcu ubiegłego roku przez Międzynarodową Radę Ochrony Zabytków i Miejsc Historycznych. Uzyskał wówczas status referral, czyli został skierowany do uzupełnienia. Teraz, już po poprawkach i uzupełnieniach oczekiwanych przez ekspertów ICO-

MOS-u, dokumentacja została przekazana ministerstwu i ma trafić pod głosowanie na światowym kongresie organizacji. Głosowanie polskiego wniosku ma się odbyć w dniach 19-29 lipca br. w czasie sesji Komitetu Światowego Dziedzictwa w Busan w Korei Południowej. W zmodyfikowanym wniosku została uwzględniona część uwag ekspertów ICOMOS-u. Rada oczekiwała m.in. objęcia wnioskiem terenu Kamiennej Góry. Duża część zaleceń dotyczyła również doprecyzowania tego, w jaki sposób miasto dba o swoje zabytki - wyjaśnia w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” Tomasz Złotoś, rzecznik prasowy Urzędu Miasta Gdyni.

Gdyńskie drogi modernizmu

Śródmieście Gdyni to unikat w skali światowej. Modernistyczne centrum miasta od 2007 roku jest wpisane do rejestru zabytków, a w 2015 roku decyzją prezydenta RP



FOT. TOMASZ BOLT

Kamienica przy ul. Świętojańskiej 89 w centrum miasta

PAŃSTWO POLSKIE ORAZ GDYNIA PONOWIŁY STARANIA O WPIS NA LISTĘ ŚWIATOWEGO DZIEDZICTWA UNESCO OBSZARU ŚCISŁEGO CENTRUM MIASTA

zostało ustanowione Pomnikiem Historii. Po zabytkowym modernistycznym obszarze Gdyni prowadzą trzy główne trasy Gdynskiego Szlaku Modernizmu.

Na pierwszej trasie spacerowej znajdują się perełki gdyńskiego modernizmu, najbardziej znane zabytki i ikony architektury miasta. To m.in.: Zespół Hal Targowych, Dom Abrahama, kamienica Hundsdorffów. Przy ul. Świętojańskiej 30 znajduje się Gdynia Modernizm Infobox. Tam można obejrzeć wystawę poświęconą ikonom gdyńskiego modernizmu oraz wielkoformatową makietę Gdyni z podświetlonym obszarem modernistycznego śródmieścia. Kolejne interesujące modernistyczne obiekty (ul. 10 Lutego) to: budynek Banku Gospodarstwa Krajowego (obecnie PKO), gmach Poczty Polskiej, dawny budynek biurowy ZUS (mieści się w nim Centrum Modernizmu w Gdyni).

Kolejna modernistyczna trasa prowadzi od ulicy 10 Lutego do Mola Południowego. To m.in. szlak gdyńskich architektonicznych „transatlantyków”. Najśłynniejszym obiektem jest Zespół Mieszkaniowy Banku Gospodarstwa Krajowego, nazywany „bankowcem”. Swojego czasu był jednym z najnowocześniejszych apartamentowców w kraju – z parkingiem podziemnym i schronem. W „bankowcu” działa małe muzeum. Część eksponatów stanowi wyposażenie mieszkań i dawnych dekoracji budynku. Dalej trasa prowadzi na Skwer Kościuszki. Przy nim uwagę zwraca kilka pięknych kamienic. Molo Południowe to: dawny Dom Żelaznika o okrętowej bryle oraz Akwarium Gdynskie.

Trzecia trasa to ulica Świętojańska, czyli najważniejsza i najbardziej reprezentacyjna ulica Gdyni. Do najciekawszych obiektów modernistycznych na tej trasie należą m.in. kamie-

nica Orłowskich, która „przyciąga światło” dzięki jasnej fasadzie i płytkom z wapienia. Na uwagę zasługuje także kamienica Stankiewicza, jedna z najstarszych. Z kolei narożna kamienica Wegnera kojarzy się ze statkami.

Gdyński Szlak Modernizmu to projekt mający na celu promowanie gdyńskiego modernizmu, zbudowanie wizerunku miasta „atrakcyjnej, unikalnej architektury” oraz zwiększający konkurencyjność oferty turystyki kulturowej, w tym weekendowej. Szlak pełni także rolę edukacyjną, wpływając na świadomość społeczną w zakresie nurtów architektury międzywojennej II RP oraz przykładów wybitnych realizacji kamienic, willi, budynków biurowych, publicznych oraz architektury industrialnej. Gdynia – nazywana także „białym miastem”, swoją przedwojenną legendę w istotnym stopniu zawdzięcza znakomitej, spójnej architekturze modernistycznej, w tym zabudowie zabytkowego Śródmieścia. Obiekty, projektowane i realizowane głównie przez znakomych polskich architektów okresu międzywojennego, tworzą wyjątkowy w skali Europy kompleks, którego walory pozwoliły na opracowanie markowego produktu turystyki kulturowej w skali europejskiej.



FOT. TOMASZ BOLT

Modernistyczny budynek zwany przez mieszkańców Gdyni „bankowcem”



FOT. TOMASZ BOLT

Na szlaku gdyńskiego modernizmu...



FOT. TOMASZ BOLT

Biurowiec ZUS (obecnie biurowiec Urzędu Miasta)



FOT. TOMASZ BOLT

Kamienica Orłowskich przy ul. Świętojańskiej 68



FOT. TOMASZ BOLT

Budynek Poczty Polskiej przy ul. 10 Lutego

Czy koncepcja budowy Gdyni była od początku do końca dobrze przemyślana? Skoro w swoich opisach podkreślasz ogromny chaos, zarówno decyzyjny, jak i urbanistyczny, można odnieść wrażenie, że wiele kluczowych decyzji zapadało ad hoc.

To był przykład myślenia o wielkich projektach wyłączone w kategoriach ekonomiczno-infrastrukturalnych. W Gdyni początkowo planowano jedynie port, a refleksja nad miastem pojawiła się z opóźnieniem. Nie zaplanowano od razu wszystkich konsekwencji, jakie taki ogromny projekt generuje: napływu ludności, powstania zabudowy, rozwoju miasta wokół dużego zakładu pracy i węzła komunikacyjnego. Miasto zaczęło w pewnym sensie rosnąć samo. Co więcej, nawet sam port był na początku przedsięwzięciem znacznie mniej ambitnym, nie miał jednoznacznego poparcia politycznego. Forsowali go głównie fachowcy, argumentując, że z ekonomicznego punktu widzenia warto mieć alternatywne „okno na świat” obok Gdańska, na który Polska teoretycznie mogła liczyć, a praktycznie nie do końca. Trzeba też pamiętać o realiach tamtego czasu. Państwo dopiero co odzyskało niepodległość, zmagало się z ogromną liczbą problemów, przy skrajnie ograniczonych środkach. Zrujnowane miasta, zniszczona i niespójna sieć kolejowa, brak infrastruktury - w takim kontekście tak ambitne inwestycje wydawały się po prostu nierealne.

Jakie wrażenie zrobiły na tobie pierwotne plany urbanistyczne, gdy je analizowałeś? Trzeba przyznać, że w tamtym okresie mieliśmy bardzo silne środowisko urbanistów i wiele znakomitych nazwisk. Kiedy już miasto zostało zaplanowane, zrobiono to naprawdę mądrze. Odpowiadali za to wybitni urbaniści, Roman Feliński i Adam Kuncewicz, którzy mieli spójną wizję przestrzennego powiązania miasta z morzem. Kluczowym elementem miała być reprezentacyjna aleja prowadząca od dworca kolejowego do placu nad samym morzem. Pomyślano też o Gdyni jako o mieście wykorzystującym swoje walory krajobrazowe. Układ urbanistyczny miał być silnie związany z morenowymi wzgórzami i lasami, a dzielnice robotnicze zaplanowano blisko portu, aby ograniczyć konieczność dojazdów. Gdynia miała być zielona, bez ciasnych podwórek studni, z przejrzystym układem komunikacyjnym i to w dużej mierze rzeczywiście zostało dobrze wymyślone. Natomiast grzechem pierworodnym Gdyni było coś in-



Grzegorz Piątek: Gdynia była projektem, w którym ścierały się różne siły i różne wzorce urbanistyczne

GDYNIA: MIT I RZECZYWISTOŚĆ

Książka „Gdynia obiecana” Grzegorza Piątka podważa mit Gdyni jako sukcesu II RP, odslaniając chaos decyzyjny i wysokie koszty społeczne. To opowieść o mieście powstającym między wizją państwa a logiką rynku, modernizmem a biedą, obietnicą awansu a wykluczeniem

Aleksandra Trzaska

nego. O ile państwo w porę wykupiło tereny pod budowę portu, o tyle nie zabezpieczono gruntów pod budowę samego miasta. Było to źródło pierwszych poważnych niepowodzeń. Brakowało terenów pod budynki publiczne, które później gmina czy państwo musiały wykupować po cenach rynkowych, już znacznie zawyżonych przez rozwój miasta i spekulację.

Rozumiem, że plan miasta zgodny z wizją urbanistów udało się zrealizować jedynie w Śródmieściu? Które elementy tych koncepcji powstały, a które pozostały wyłącznie na papierze?

Zdecydowanie. Tutaj plan miasta jest bardzo czytelny. Układ ulic jest logiczny, zabudowa dość luźna i zielona, w przyjemnej, umiarkowanej skali. Budynki mają zazwyczaj do pięciu kondygnacji, są w stylu modernistycznym, z płaskimi dachami. To wszystko sprawia, że miasto wygląda spójnie i przemyślane. Z drugiej strony, przed wojną w Gdyni zawsze

ważniejszy był interes portu niż samego miasta. Z tego powodu nigdy nie powstała monumentalna aleja, która miała łączyć dworzec kolejowy z bulwarem nadmorskim. Port zaczął rozwijać się na południe i zajmował tereny przeznaczone pod Śródmieście. Do dziś to połączenie jest „dziwne” - dworzec wciąż pełni rolę głównego węzła i bramy do miasta, ale droga do morza nie jest oczywista. Trzeba odbić w prawo, poszukać właściwej trasy. Nie wyszła też idea połączenia ulic Dworca Kolejowego z Dworcem Morskim (dziś Muzeum Emigracji). Miała być czytelna, przejrzysta, a trzeba lawirować między wiaduktem i ulicami.

Zauważyłam, że często porównujesz w książce Gdynię do Littorii Mussoliniego i jednocześnie do powstających wtedy amerykańskich miast. To ciekawe, bo jedno założenie ma podłoże ideologiczne, a drugie - kapitalistyczne, „wolnorynkowe”. Jak te dwa modele łączą się w przypadku Gdyni?

Oba te porównania są jednocześnie uzasadnione i przesadzone. Jeśli chodzi o amerykańską Gdynię, rzeczywiście rozwijała się bardzo żywiołowo, podobnie jak miasta powstające od nowa w Ameryce. To porównanie miało sens w kontekście tempa rozwoju, ale było przesadzone w detalach: nie powstawały tutaj wysokie wieżowce ani stalowe konstrukcje jak w Pittsburghu, Chicago czy Detroit. Czworopiętrowa kamienica na końcu placu Kaszubskiego była w dwudziestych latach nazywana „drapaczem chmur”, co pokazuje różnicę skali. Większość budynków murowano z cegły, bo przewożenie stali ze Śląska było drogie, więc prawdziwe amerykańskie rozwiązania były poza zasięgiem. Jeśli chodzi o włoską analogię, była ona uzasadniona w innym wymiarze. Gdynia była projektem państwowym, propagandowo eksponowanym jako dowód sprawności państwa i żywotności narodu. Podobnie jak Littoria i inne faszystowskie miasta, miała funkcję „kolonizacji wewnętrznej”

- zagospodarowywania terenów dotychczas słabo zaludnionych i rozprowadzania nadwyżki ludności ze wsi. Różnica była taka, że we Włoszech wszystko działo się o wiele bardziej planowo: państwo kontrolowało nie tylko gmachy publiczne, ale też mieszkania i osiedla, a ludzie byli „werbowani” i przesiedlani według planu. W Polsce proces ten był dużo bardziej żywiołowy i zależał od prywatnej inicjatywy, spekulacji gruntami i przypadkowych okoliczności. Gdynia była projektem bardzo różnicowanym, w którym ścierały się różne siły i różne wzorce urbanistyczne i społeczno-ekonomiczne.

Czy można powiedzieć, że Gdynia ma swój własny styl architektoniczny? Modernizm pojawił się w tym okresie oczywiście w całej Europie, ale czy Gdynia ma swoją własną, lokalną wersję?

Nie chcę rozczarowywać, ale gdyński modernizm w gruncie rzeczy nie różni się znacząco od modernizmu w Katowicach, Łodzi, Warszawie

czy Lwowie. Powód jest prosty: w przeciwieństwie do miast faszystowskich nikt w Gdyni nie narzucił obowiązującego stylu. Nie stworzono odgórnej formuły „dla Gdyni”. Kapitał państwowy i prywatny przyciągał architektów z różnych miast, którzy przywozili ze sobą różne wzorce. Pod koniec lat 30. zabudowa zaczęła przyjmować cechy tego, co dzisiaj określamy jako gdyński modernizm, ale na początku wcale nie dominowały nowoczesne style, przeważały formy neodworkowe, sentymentalne. Przykładem są szkoła przy ul. 10 Lutego, wille na Kamiennej Górze czy nieistniejący już dworzec kolejowy. Dopiero później powstały kamienice „pudełkowe”, z dużymi oknami, gładkimi elewacjami, jasnym tynkiem i płaskimi dachami. Ale te rozwiązania wcale nie różniły się zasadniczo od modernizmu warszawskiego, lwowskiego czy katowickiego. Różnice były subtelne, np. na południu Polski częściej używano kamienia na elewacje, bo był dostępny i tańszy. W Gdyni stosowano raczej kremowy tynk, czasami pastelowy, czasem lekko różowy, zielonkawo czy niebieskawo. Można więc powiedzieć, że gdyński modernizm miał swój lokalny koloryt, ale różnice tkwiły w niuansach. I nie był biały, jak się dzisiaj wszystkim wydaje, patrząc na czarno-białe zdjęcia.

Piszesz o dwóch twarzach Gdyni. W książce dużo miejsca poświęcasz wyzyskowi i trudnym warunkom życia. Z jednej strony mamy ekskluzywną, turystyczną, wizytówkową Gdynię, a z drugiej - dzielnicę biedy, takie jak Meksyk, Pekin czy Budapeszt, które były upokarzające. Jak wyglądało życie ludzi budujących to miasto i jak pamięć o nich funkcjonowała w historii Gdyni?

To była jedna z moich głównych motywacji, aby napisać tę książkę. Wiedziałem, że te dzielnice biedy istniały, czytałem o tym, widziałem zdjęcia, ale dopiero kiedy zabrałem się do pracy, uświadomiłem sobie skalę zjawiska. Była ogromna. Ludzie mieszkali albo w przepełnionych chałupach wiejskich na przedmieściach, gdzie wynajmowano izby kilku lub kilkunastu osobom, najczęściej obcym, często spało się w łóżkach na zmianę. Albo w tymczasowych budowach, w dzielnicach nędzy, w budkach ze znalezionych lub skradzionych materiałów, a czasami po prostu nigdzie. Bezdomność była ogromnym problemem. Czytałem relacje ludzi śpiących w muszli koncertowej, w przewróconym kutrze rybackim, w rurach kanaliza-

cyjnych, a nawet w taksówkach na postoju, kiedy kierowcy pozwalali się zdrębnąć. To był wstyd i porażka tego miasta, zwłaszcza w zestawieniu z mitem Gdyni jako miasta sukcesu, symbolem powodzenia Polski i szybkiego awansu. Ten kontrast był dojmujący, bo wielu ludzi przyjeżdżało „w ciemno”, zwiedzonych propagandą, mimo że państwo jednocześnie oficjalnie przestrzegało bezrobotnych przed takim wyjazdem. Skala desperacji była jednak ogromna. Mówimy o latach wielkiego kryzysu i milionach bezrobotnych na wsi, dla których nie było żadnych perspektyw. Był to strukturalny problem społeczny, którego Gdynia, nawet jako miasto liczące pod koniec międzywojnia około stu tysięcy mieszkańców, nie była w stanie rozwiązać.

Tak, ale nawet ci, którzy mieli pracę, niekoniecznie mieli dobre życie w Gdyni. W książce bardzo wyraźnie zaznaczasz, że posiadanie pracy wcale nie oznaczało luksusu. Jak wyglądała sytuacja tych pracowników?

Dokładnie. Ta praca była często nisko płatna, przede wszystkim dlatego, że chętnych było tak wielu. W budownictwie, które obok portu było drugim co do wielkości pracodawcą w Gdyni, działały głównie małe firmy prywatne, które mogły przebiegać w pracownikach i oferować gło-dowe stawki. Do tego Gdynia była bardzo droga. Wynikało to z prostego prawa popytu i podaży: wielu ludzi przyjeżdżało tu w poszukiwaniu pracy, a miasto było na końcu Polski, z ograniczonymi połączeniami transportowymi. Dowiezienie czegośkolwiek z interioru, artykułów przemysłowych, ubrań, papieru, opału, było drogie. Statystyki pokazują też, że czynsze w Gdyni były przeciętnie o 30-50% wyższe niż w innych polskich miastach. To pokazuje ogromną dysproporcję i to, że nawet dla tych, którzy mieli pracę, życie w Gdyni było trudne i kosztowne.

Piszesz o koncepcji „czystości etnicznej” miasta. Co dokładnie miałeś na myśli? Czy istniały konkretne plany lub regulacje prawne, które miały ograniczać dostęp do życia w Gdyni, na przykład społeczności żydowskiej?

Nie działało się to od razu w sposób planowy, ale im bliżej wojny, tym bardziej zaczęło być regulowane urzędowo. Od początku niewielu było w Gdyni Niemców, zwłaszcza że urzędnicy, nauczyciele czy wojskowi to byli przyjezdni z głębi kraju. Państwu zależało oczywiście,

żeby w tym wąskim pomorskim klinie stworzyć coś w rodzaju „wału polskości”. Kaszubska również była podejrzana z podobnych powodów. Pod koniec lat 30. wprowadzano konkretne przepisy: sprawiano kłopoty meldunkowe i wyrzucano osoby uznawane za „podejrzane”, w tym Żydów i komunistów. Skala antysemityzmu oddolnego też była ogromna. Większość osadników pochodziła z dawnego zaboru pruskiego, gdzie wpływy endecji i zorganizowany antysemityzm były najsilniejsze – ludzie przywozili te poglądy ze sobą. Żydzi, choć stanowili mniej niż 5 procent ludności, byli postrzegani jako potencjalnie wywrotowy element, działający na szkodę polskiego biznesu, zamykający się w swoich enklawach. Były to wylbrzymione obawy, oparte raczej na fobiach. Mechanizm był samonapędzający, im bardziej wykluczano grupę mniejszościową, tym bardziej musiała ona tworzyć swoje własne struktury. Gdynia miała teoretycznie potencjał wielokulturowy, jako miasto portowe dawała okazje do kontaktu z obcokrajowcami i przyciągała ludzi z różnych regionów Polski. Statystyczna różnorodność nie gwarantowała jednak harmonii, potrzebna była praca wychowawcza i integracja ludzi, a nie dzielenie ich. Tymczasem politycy, wszyscy na prawo od Polskiej Partii Socjalistycznej, częściej podsycali nieufność i zbijali na niej kapitał polityczny, zamiast próbować ją niwelować.

Jak wysokie były koszty społeczne wybudowania Gdyni? Koszty społeczne były ogromne – poniosły je tysiące ludzi, stąd tytuł mojej książki „Gdynia obiecana”. Niektóre obietnice zostały spełnione, ale raczej tym, którzy przyjeżdżali z już załatwioną pracą lub kapitałem do inwestowania. Ogromna grupa ludzi pozostawała jednak zawiedziona – ich życie było trudne, a praca niskopłatna i pełna wyzysku. To była realna cena, jaką konkretni ludzie zapłacili za sukces tego miasta. ©©

SPOTKANIA

Informacja o spotkaniu z Grzegorzem Piątkiem i Aleksandrą Boćkowską:

- GDAŃSK. Biblioteka Uniwersytecka Gdańskiego – 25.02 – 17.00 – „Gdynia z daleka i blisko”, prowadzi Dorota Karaś
- GDYNIA. Teatr Miejski im. Witolda Gombrowicza – 26.02 – 17.30 – „Co zostało z miasta marzeń?”, prowadzi Michał Nogaś

GDYNIANIE TO PATRIOCI Z WYBORU

Miasto nie jest jedynie siecią ulic i wieżowców – jest zjawiskiem samym w sobie. To skupisko ludzi, na pozór sobie obcych, a jednak połączonych wieloma wektorami: miejscem, pracą, językiem, a czasem ideą

Andrzej Kowalski

Gdynia – zdaniem badaczy – stanowi bardzo dobry przykład tego, jak z idei rodzi się tożsamość mieszkańców miasta. Czym jest ta gdyńska tożsamość i skąd się wzięła? O to pytamy socjologów, historyków i badaczy.

Nie sposób mówić o gdyńskiej tożsamości, nie dotykając stuletniej historii miasta. O jej pierwotne źródła zapytaliśmy jednego ze specjalistów w tej dziedzinie. Dr Michał Graban, wykładowca WSAiB im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Gdyni, poświęcił temu zagadnieniu pracę doktorską, opisując kielkujące marzenie i miasto, które z niego wyrosło. Jego zdaniem początków należy szukać w morzu.

- Najważniejsza z punktu widzenia stulecia i budowania tożsamości była historia gdyńskiego portu – podkreśla dr Michał Graban. - Gdynia powstawała w konsekwencji tej inwestycji oraz polskiej walki o dostęp do morza. Znamienne, iż ulica 10 Lutego w Gdyni to wspomnienie daty zaślubin Polski z morzem w Pucku z 1920 roku, dokonanych przez gen. J. Hallera, gdyż to ta data przed wojną podlegała celebracji. Historycznie warto sięgnąć do genezy budowy portu – do rodzenia się w polskim społeczeństwie, a zwłaszcza klasie politycznej, świadomości morskiej i przekonania, że Polska powinna mieć dostęp do morza, co nastąpiło w wyniku Traktatu Wersalskiego i inicjatywy dyplomatycznej Romana Dmowskiego. Kulminacyjnym tego momentem był projekt budowy Gdyni, ale równie dobrze mogła być to Rewa, Puck, Władysławowo, Żarnowiec. Rozpatrywano różne lokalizacje. Stąd słowo „Gdynia” bardziej ma dla mnie znaczenie symboliczne.

Morze było jednak tylko jednym z elementów budujących gdyńską tożsamość. Idea połączenia Polski z Bałtykiem wynikała również z konkretnych potrzeb ekonomicznych.

- Port powstał także z potrzeby – opowiada dr Michał Graban. - Był odpowiedzią na okoliczności zewnętrzne, a tą główną okolicznością zewnętrzną był boom węglowy, który wybuchł w konsekwencji strajku brytyjskich górników w maju 1926 roku. Choć należy



Gdynianie łączą patriotyzm lokalny z przywiązaniem do polskości

też wspomnieć o polsko-niemieckiej wojnie celnej o Śląsk, a pamiętajmy, że port w Gdyni wybudowano dla eksportu śląskiego węgla na rynki zagraniczne. Kulminacją tych wydarzeń miała miejsce, co znamienne, właśnie w 1926 roku.

Badania przeprowadzone na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego wykazały, że Gdynianin to patriota – nie tylko lokalny. Silnie identyfikuje się zarówno ze swoim miastem, regionem, jak i z Polską oraz Europą.

Badania prowadził prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński we współpracy z Instytutem Kaszubskim, a ich wyniki opublikowano w raporcie „Postawy i zachowania mieszkańców województwa pomorskiego w kontekście budowania tożsamości Pomorza”.

- Aż 81 procent mieszkańców Gdyni deklaruje silną więź z Pomorzem – mówi socjolog. - Z Polską identyfikuje się 77 procent badanych, a z Trójmiastem 74 procent. Większość respondentów odczuwa dumę z bycia mieszkańcem regionu. Gdynianie mają bardzo pozytywny autostereotyp oraz pozytywne wyobrażenia o Pomorzu.

Podobne tendencje widać na poziomie lokalnym. Silny emocjonalny związek Gdynianie deklarują z gminą (75 procent), miastem (niemal 90 procent), a także z Kaszubami. Najczęściej identyfikują się z Trójmiastem, Gdynią i właśnie Kaszubami.

W ramach badania zadano również pytanie: „Gdybyś mógł wyprowadzić się i zacząć życie od nowa w dowolnie wybranym miejscu, gdzie by to było?”. Zde-

cydowana większość – niemal dwie trzecie respondentów – pozostałaby na Pomorzu.

Patriotyczny charakter Gdynian podziela też rodowita mieszkanka miasta i edukatorka Muzeum Miasta Gdyni, Patrycja Wójcik. Swoje przywiązanie do miejsca postrzega przez pryzmat rodzinnych historii.

- Myślę, że ten patriotyzm jest przekazywany z pokolenia na pokolenie, chociaż moje postrzeganie w tym przypadku może być nieco zamazane – wyznaje Patrycja Wójcik. - Choć moi pradziadkowie przyjechali do Gdyni z różnych stron Polski, to dalsze losy mojej rodziny były mocno osadzone w naszym mieście. Dziadek i tata pływali, mama pracowała w Urzędzie Miasta. Rodzinne historie, które do dziś przewijają się podczas spotkań, zawsze są umiejscowione właśnie w Gdyni. Historie o grudniu 1970 roku, kiedy dziadek odnalazł wyrwane z baraku kolejowego drzwi, na których poniesiono Janka Wiśniewskiego. Historie o tym, jak tata uniknął jednej z największych na naszym morzu katastrof statku „Leros Strength”. Historie o pradziadku, gdyńskim filateliszczyku, który w otwartej na świat Gdyni przyjmował gości z najdalszych zakątków świata. Być może to te historie umocniły moje przywiązanie do Gdyni.

Ciekawe spojrzenie na gdyńską tożsamość proponuje dr Dawid Gajos z Działu Historycznego Muzeum Miasta Gdyni. Zwraca uwagę, że pytanie o tożsamość Gdynian ma zupełnie inny charakter niż w przypadku wielu innych miast.

- Miasto budowali przybysze z różnych regionów Polski, a mieszkańcy Gdyni bywają często określani jako „społeczność pionierska”, w którym wspólnota nie wynika z pochodzenia czy tradycji, lecz koncentruje się wokół idei nowoczesności oraz dumy z własnej pracy i wspólnych wysiłków – wyjaśnia dr Dawid Gajos z Muzeum Miasta Gdyni. - Choć część Gdynian podkreśla, że ich rodzina mieszka w mieście od dwóch lub trzech pokoleń – co w przypadku Gdyni jest już pewną wyjątkowością na tle wielowiekowych miast – to wydaje się, że większość mieszkańców również współcześnie rzadko definiuje „gdyńskość” poprzez pochodzenie. Ludzie często określają się jako „Gdynianie z wyboru”, a przecież „Gdyniarą” czy „Gdyniarzem” może stać się każdy, kto identyfikuje się z tym miastem i czuje z tego dumę.

Bardzo ważnym aspektem tworzenia gdyńskiej tożsamości miał być charakter migracyjny miasta. Zdaniem doktora Gajosa to zjawisko polegające na „wyborze” tej tożsamości. - Czy istnieje jedna tożsamość Gdynian? W sensie symbolicznym z pewnością tak, choć jest to tożsamość konstruowana, a nie odziedziczona – mówi dr Dawid Gajos. - Jej rdzeniem jest przekonanie, że Gdynia jest miastem zbudowanym przez ludzi „z zewnątrz”, którzy poprzez wspólny wysiłek stworzyli nowoczesne miasto. Gdyńska tożsamość jest bardziej wyborem niż dziedzictwem i właśnie dlatego okazuje się zaskakująco trwała.

KOBIETA Z ŻELAZA, KTÓRA LUBIŁA SIĘ UŚMIECHAĆ

„W samorządzie chodzi o to, żeby ludzie nie pozostawali obojętni wobec spraw, które ich dotyczą” - mówiła Franciszka Cegielska i w sumie te słowa pozostają aktualne do dziś, gdy wolimy życie w mediach społecznościowych od życia w najbliższym otoczeniu

Mariusz Leśniewski

Lata 90. nie tylko w Gdyni oznaczały zmianę przez duże Z. Rzeczywistość przyspieszyła, a oddech zmian czuć i widać było dosłownie wszędzie: w gospodarce, kulturze, życiu społecznym no i oczywiście polityce. W wolnej Polsce pojawiła się też idea samorządności. Tak naprawdę na początku lat 90-tych rozumiało ją niewiele osób, gdy wciąż żywa była pamięć o Komitecie Centralnym PZPR i podporządkowanym mu komitetom wojewódzkim i miejskim. To „socjalistyczne” jednowładztwo trzeba było zmienić: teoretyków, którzy wiedzieli, jak to zrobić, w sumie nawet nie brakowało, ale potrzebni byli praktycy. Ludzie z energią i nowym spojrzeniem na rzeczywistość.

Kobieta praktyczna

Taką osobą była Franciszka Cegielska, która na początku lat 90-tych zaczęła rządzić miastem. Rok temu - w październiku - minęło 25 lat od jej śmierci. „Gdynia pamięta o Franciszce Cegielskiej” - takie i podobne tytuły musiały się pojawić w regionalnych i lokalnych mediach.

- W 25. rocznicę śmierci, oddajemy hołd Franciszce Cegielskiej - pierwszej kobiecie na stanowisku prezydenta Gdyni, ministrze zdrowia, posłance, ale przede wszystkim osobie z ogromnym sercem do ludzi i naszego miasta. Szukała kompromisów tam, gdzie było to potrzebne, a gdy sytuacja wymagała stanowczości - potrafiła być nieprzejednana. Cieszę się, że w uroczystości uczestniczyli nie tylko samorządowcy, ale też uczniowie gdyńskich szkół. To ważne, by młode pokolenia pamiętały o ludziach, którzy kształtowali nasze miasto - mówiła Aleksandra Kosiorek, prezydent Gdyni.

- Franciszka Cegielska została po sobie bardzo wyraźny ślad w naszym mieście - zagna-

cza z kolei Tadeusz Szemiota, przewodniczący Rady Miasta Gdyni. - Jest obecna w sercach gdynian, jest po prostu ikoniczną prezydent miasta Gdyni. Zostawiła też trwały ślad w tkance miejskiej. Chciałby rozwiązania transportowe, jakie mamy dzisiaj w mieście. Duża część spośród nich powstawała za jej prezydentury.

„Żelazna Franka”, bo tak ją określano, urodziła się we Francji, a wychowała w Szczecinie, gdzie w 1970 roku ukończyła Wydział Mechaniczny Politechniki. W 1975 roku ukończyła studia podyplomowe na Politechnice Gdańskiej. Gdynianką była od 1973 roku. W maju 1990 roku

*TO ZA JEJ RZĄDÓW ZACZĘŁA SIĘ
RODZIĆ GDYŃIA, KTÓRA MA BYĆ
NIE TYLKO SILNA SAMORZĄDEM
I GOSPODARKĄ, ALE TEŻ
PRZYJAZNA DLA MIESZKAŃCÓW*

z czerwca 1994 roku w wyniku wyborów samorządowych została radną i prezydentem Gdyni. Przez dwie kadencje pełniła też funkcję wiceprezesa Związku Miast Polskich. Od 1993 roku była członkiem Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego (zespołu ds. reformy służby zdrowia, zespołu ds. rozwoju regio-

nalnego, zespołu zadaniowego ds. polityki strukturalnej w Polsce). Jako jeden z czołowych polskich samorządowców została delegatką do Rady Unii Europejskiej (w latach 1992-1994).

We wrześniu 1997 roku została posłanką. W Sejmie pełniła funkcję zastępcy przewodniczącego Komisji Finansów Publicznych. Była również

członkiem Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej oraz wiceprzewodniczącą Polsko-Izraelskiej Grupy Parlamentarnej, członkiem Polsko-Szwedzkiej Grupy Parlamentarnej, przedstawicielem Sejmu i Senatu na Konferencji Parlamentarnej ds. Współpracy w Regionie Morza Bałtyckiego. 11 października 1998 roku została przewodniczącą sejmiku województwa. Od marca 1999 roku była ministrem zdrowia.

„Ożyłam na chwilę”

To imponujący biogram, a dodać trzeba, że w sejmowych kuluarach szepetano, gdy przechodziła: premier idzie. Tak się nie stało, bo postawiono wówczas na Jerzego Buzka. Jej przypadła wspomniana już rola ministra zdrowia. Z tym zdrowiem - jak wspominali jej współpracownicy i znajomi - była mocno na bakier: dużo paliła, piła jeszcze więcej kawy, ze zdrowym odżywianiem, jak teraz mówimy, też było różnie. No i do tego ostre tempo życia. Balans życiowy? O czymś takim w latach 90-tych się nie mówiło.

Z sukcesami przyszła, niestety, poważna choroba, która ją ostatecznie pokonała. Wiadomo było o niej od początku 2000 roku. Jak wspominaliśmy w „Dzienniku Bałtyckim” na 10 rocznicę jej śmierci, w lutym 2000 r. przeszła poważną operację w I Klinice Chirurgii Ogólnej w Krakowie. Po zabiegu wróciła niby normalnie do pracy. Przyjechała nawet do Trójmiasta na koncert Tiny Turner. Powiedziała wtedy: „Ożyłam na chwilę”.

We wrześniu pojawiła się na ślubie jedynego syna, Marcina. Wyglądała dobrze, była tylko szczuplejsza, bledsza. Już w październiku wróciła do krakowskiej kliniki. Zmarła w południe - 22 października 2000 roku. Z projektem ustawy pod poduszką. Miała 54 lata. Pokonała ją rak trzustki.

Jej przyjaciele przyznawali wtedy, że ministrowanie było ogromnym, stresującym trudem. Musiało mieć to wpływ na jej przedwczesne odejście. Przed śmiercią, jak pisaliśmy, zaplanowała wszystko od sukienki po własną stypę. Wskazała Gdynię jako miejsce spoczynku, prosiła o prosty, surowy nagrobek. Wybrała towarzysza ostatniej podróży - siostrę, powiedziała do niej: „Elu przygotuj się, teraz będziemy umierać...”

Żałobny kondukt, który 27 października 2000 roku przeszedł przez Cmentarz Witomiński, był długi na półtora kilometra. Franciszka Cegielska spoczęła w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Witomińskim.

Marcin Cegielski miał ogromny żal do lekarzy, że nic nie wykryli wcześniej, choć choroba musiała się rozwijać latami. Pani prezydent badała się jednak rzadko, a i profilaktyka stała wtedy na innym poziomie. Marcin przeżył matkę tylko o kilka lat - zginął w wypadku drogowym 28 marca 2003 roku.

W 2024 r. okazało się, że grób pani prezydent jest nieopłacony. Szybko zareagowały wtedy władze miasta. Prezydent Aleksandra Kosiorek wydała zarządzenie, w którym zwolniła rodzinę śp. Franciszki Cegielskiej z opłaty za miejsce na Cmentarzu Witomińskim. Zarządzenie to dotyczy nie jak wcześniej najbliższych 20 lat, ale gwarantuje zwolnienie z opłat na tak długo, jak szczątki kochanej przez gdynian prezydent będą spoczywały w tym miejscu - tłumaczył Łukasz Kobus, dyrektor UM.

„Jeśli kobieta chce do czegoś dojść...”

Pamięć o Franciszce Cegielskiej - na szczęście nie ginie, a jubileuszowy rok będzie znakomitą okazją, by przypomnieć jej dokonania. Wiadomo - po 26 latach od śmierci stała się postacią pomnikową, o której pi-



Franciszka Cegielska na portrecie z lat 90-tych

FOT. POLSKAPRESS/ARCHIWUM DB

sze się z należytą oprawą: była gdyńską reformatorką, to z jej dziedzictwa czerpały kolejne pokolenia samorządowców. Od podstaw tworzyła i budowała gdyński samorząd. Była niedoścignionym wzorem, wielokrotnie w trakcie swojej kadencji jako prezydent Gdyni pokazywała, że nie boi się podejmować ważnych decyzji, które służyły miastu.

Pani prezydent była też jednocześnie barwną postacią. Trzeba też pamiętać, że rządziła miastem w latach 90-tych. To był zupełnie inny czas niż obecnie: bardziej żywiołowy, dynamiczny, gdy stare już odeszło, a nowe dopiero zaczęło się pojawiać. Od siebie wymagała bardzo dużo.

Powtarzała często: „Jeżeli kobieta chce do czegoś dojść, musi umieć pracować dwa razy więcej niż mężczyzna”. Miała silny charakter, a określenie „Żelazna Franka” miało pokrycie w rzeczywistości. „Lubię, jak się dzieje dużo i szybko i mądrze” - mawiała, a tempo pracy miała naprawdę imponujące. To za jej rządów zaczęła się rodzić Gdynia, która ma być nie tylko silna samorządem i gospodarką, ale przede wszystkim przyjazna dla mieszkańców. „Nasze gdyńskie plany na przyszłość można ująć w trzech słowach: samorządność, dobrobyt i zdrowie”,

„Najważniejszą naszą inwestycją jest oświata” - twierdziła i pokazywała, że samorząd musi być blisko ludzi, a oni sami brać w nim udział. Ceniła sobie kontakty z ludźmi - to za jej czasów urząd zyskała formułę otwartą. Po objęciu rządów prezydent poleciła przeszkolenie wszystkich gabinetów od zewnątrz. Otworzyło to, nie tylko symbolicznie, urząd przed mieszkańcami.

- Zdarzało się, że oszukiwałam męża mówiąc, że idę na spacer z psem. Wtedy wpadałam do urzędu, aby poczytać, zbierałam tam myśli. W tygodniu szkoda czasu na papiery, najważniejsi są ludzie - wspominała w magazynowym artykule w „Wieczorze Wybrzeża”.

A co daje siłę, energię do działania? I na to odpowiedziała w jednym z wywiadów: „To z morza czerpię siłę i pewność, że uda mi się spełnić moje marzenia o rozwoju Gdyni”.

Taki sam uśmiech

„W samorządzie chodzi o to, żeby ludzie nie pozostawali obojętni wobec spraw, które ich dotyczą” - to z kolei sformułowanie jest w sumie jeszcze bardziej aktualne niż 25 lat temu, gdy wielu z nas interesuje się tym, wielkim światem i mediami społecznościowymi,



Współpracownicy pani prezydent wspominali ją jako człowieka „z krwi i kości”

ignorując najbliższe otoczenie.

- Przez osiem lat pracowaliśmy razem (...). Były to pionierskie dla naszej odrodzonej demokracji czasy. Wspaniałe lata budowania wielkich projektów - mówił o Cegielskiej Wojciech Szczurek w wywiadzie dla „Gościa Niedzielnego” w październiku

2010 roku. - Naturalna, otwarta, szczerza, odważna i bezpośrednia. Marzycielka. Romantyczna i pragmatyczna zarazem. Rozkochana w klasycznej literaturze. Kochająca zwierzęta i kwiaty, które z namiętnością hodowała (...). Lubiła ludzi i bliski kontakt z nimi.

I mieszkańcy tę jej sympatię odwzajemniali - wspominali byli prezydent Gdyni.

Lubiła efektowne torebki, szale. Z torebkami wiąże się nawet pewna anegdota: Na jakiejś ważnej gali, takiej z VIP-ami w pierwszych rzędach, miała coś ogłosić. Dane miała na kartce. Wyszła na scenę i zaczęła szukać kartki w przepastnej torbie. Mikrofon zbierał każdy odgłos. Słychać było, jak otwiera kosmetyczkę, jak przesuwając ją, szuka pudełka, jak dzwonią klucze. Sala ryknęła śmiechem.

Jest inna historia o dietach pani prezydent przerywanych... kanapkami z salcesonem i pasztetową. Jej sekretarka Grażyna Matyszek-Waloch (od 1994 r. do roku 1998) wspominała, jak kupiła ją taką właśnie przekąską. Pani prezydent na początku zdziwiła się, trochę ubawiła, że jej sekretarka lubi takie rzeczy, ale potem - trochę dla nagrody - przerywały sobie takimi kanapkami okresy diet.

Ci, którzy ją pamiętają, są zgodni i często to zaznaczają: żyła za szybko, za mało o siebie dbała. Kawa, papierosy, w dużej liczbie jedzenie w biegu, za mało czasu na odpoczynek i sen. To musiało się odbić na zdrowiu pani prezydent.

W ostatniej drodze towarzyszyli jej nie tylko przyja-

ciele, znajomi, współpracownicy, urzędnicy, ale też sąsiedzi tłumi zwykłych gdynian.

- Jej pogrzeb był szczególną manifestacją ogromnej sympatii i uznania gdynian dla jej osoby - mówił Wojciech Szczurek.

Drugi taki powtórzył się na Pomorzu, gdy 19 stycznia 2019 roku nie tylko mieszkańcy Gdańska zegnali uroczystości i z żalem prezydenta Pawła Adamowicza. Trudno porównywać te dwie postaci, ale i Cegielska, i Adamowicz odcisnęli trwałe ślady na mapie Gdańska.

Franciszka Cegielska, Rudolf Borusiewicz sekretarz generalny Związku Powiatów Polskich, Jan Maciej Czajkowski wiceprezes Związku Miast Polskich, Jan Olbrycht wiceprezes Związku Miast Polskich w latach 1993-98 i Paweł Adamowicz prezydent Gdańska w latach 1998-2019 - to pięcioro samorządowców, których Związek Miast Polskich uznał za osobowości 30-lecia samorządu terytorialnego.

W tekście wykorzystano fragmenty archiwaliów z „Dziennika Bałtyckiego”, „Kuriera Gdyńskiego” oraz „Wieczoru Wybrzeża”, m.in. artykuł red. Renaty Moroz „Gdynia składa hołd Franciszce Cegielskiej z 22 października 2010 roku.

REKLAMA

0011470392



Czas na zdrowie



Zakwaterowanie



3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego



Konsultacja lekarska



4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)



90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)



Voucher do Integracja Cafe



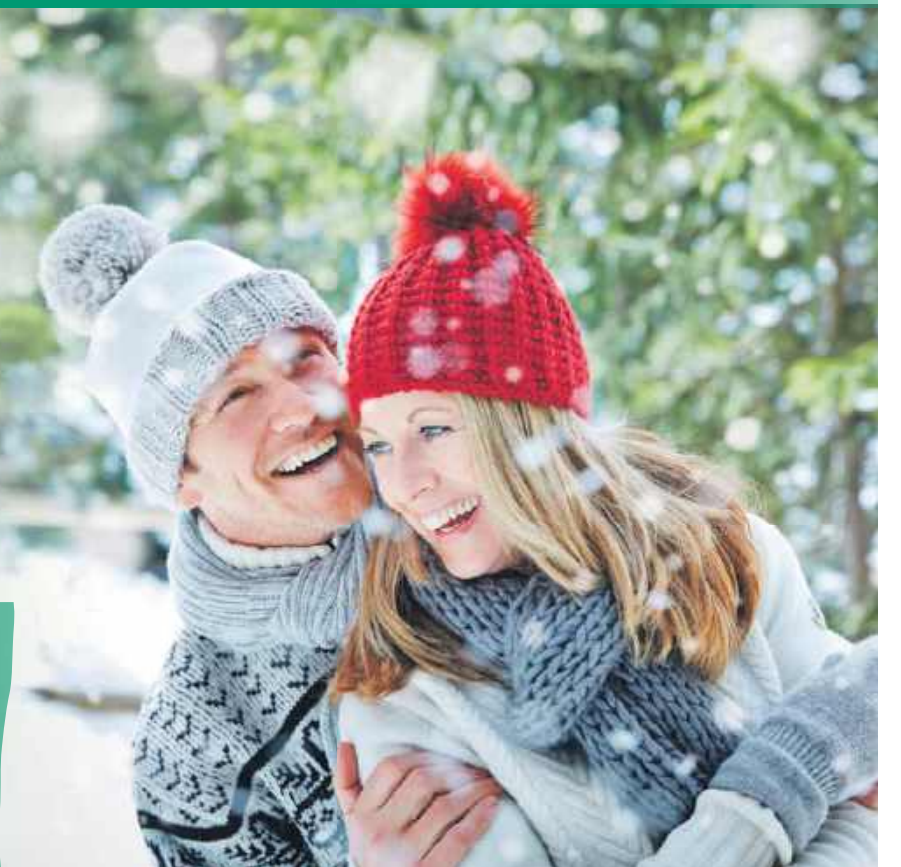
52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl



GDYNIA - MIASTO Z MORZA I KASZUB. NOWOCZESNOŚĆ, KTÓRA WYROSLA Z TRADYCJI

Nowoczesna, dynamiczna i otwarta na świat - taka jest Gdynia, jaką znamy dziś. Ale pod modernistycznymi fasadami i portową stałą wciąż bije serce Kaszub. To miasto, które nie odcięło się od swoich korzeni, lecz zbudowało na nich własną tożsamość

Edyta Łosińska-Okoniewska, Joanna Surzyńska-Bączkowska

Gdynia uchodzi dziś za jedno z najbardziej nowoczesnych miast w Polsce. Port, modernistyczna architektura, dynamiczny rozwój i kosmopolityczny charakter sprawiają, że bywa postrzegana jako miasto „nowe”, odrwane od regionalnej przeszłości. Tymczasem pod warstwą betonu, stali i szkła wciąż wyraźnie pulsuje kaszubski duch. Gdynia nie tylko wyrosła na kaszubskiej ziemi - ona z niej wyrastała, a kaszubskie korzenie pozostają istotnym elementem jej tożsamości do dziś.

Od kaszubskiej wioski do miasta z morza

Początki Gdyni sięgają czasów średniowiecza. Pierwsze wzmianki o osadzie pochodzą sprzed 1253 roku, kiedy była niewielką kaszubską wioską rybacką. Przez stulecia funkcjonowała jako typowa osada zamieszkała przez ludność kaszubską, żyjącą z morza, rybołówstwa i pracy na roli. Jeszcze w XIX wieku Gdynia i oko-

liczne wsie - Oksywie, Chylonia, Wielki Kack czy Cisowa - miały jednoznacznie kaszubski charakter językowy i kulturowy.

Jak obliczył językoznawca i badacz Kaszub Stefan Ramułt, w 1892 roku na obszarze dzisiejszej Gdyni mieszkało około 6,3 tysiąca osób, z czego aż 87,5 procent stanowili Kaszubi. Nawet po nadaniu Gdyni praw miejskich w 1926 roku Kaszubi jeszcze przez wiele lat pozostawali znaczącą częścią społeczności - w 1936 roku stanowili blisko 30 procent mieszkańców miasta.

Przełom XX wieku i wielka transformacja

Decyzja o budowie portu i przekształceniu Gdyni w nowoczesne miasto była jednym z najważniejszych momentów w historii Polski międzywojennej. Port stał się „oknem na świat” odradzającego się państwa, a Gdynia symbolem ambicji i nowoczesności. Wraz z rozwojem miasta nastąpił gwałtowny napływ ludności z całego kraju - z Kresów, Wiel-

NIE SPOSÓB MÓWIĆ O KASZUBSKICH KORZENIACH GDYNI BEZ POSTACI ANTONIEGO ABRAHAMA - JEDNEGO Z NAJWYBITNIEJSZYCH DZIAŁACZY KASZUBSKICH

kopolski, Mazowsza czy Śląska.

Ta migracja nie zatarła jednak całkowicie kaszubskiego charakteru miasta. Przeciwnie - Kaszubi współtworzyli Gdynię od podstaw, byli robotnikami portowymi, rzemieślnikami, rybakami, urzędnikami i działaczami społecznymi. To oni stanowili jeden z fundamentów rodzącego się miasta.

Antoni Abraham - „król Kaszubów” w Gdyni

Nie sposób mówić o kaszubskich korzeniach Gdyni bez postaci Antoniego Abrahama - jednego z najwybitniejszych działaczy kaszubskich przełomu XIX i XX wieku. Urodzony w 1869 roku w Zdradzie

koło Pucka, samouk, wędrowiec i społecznik, przez całe życie walczył o zachowanie kaszubskiej tożsamości i polskości Pomorza.

Ostatnie trzy lata życia (1920-1923) spędził w Gdyni, gdzie aktywnie działał na rzecz rozwoju miasta, zabiegał o budowę portu i przekształcenie osady w nowoczesny ośrodek miejski. Był uczestnikiem Zaślubin Polski z Morzem w Pucku, delegatem ludności Pomorza na konferencję wersalską i symbolem oporu wobec germanizacji.

Do dziś w Gdyni pamięć o Abrahamie jest żywa: jego pomnik stoi na Placu Kaszubskim, jedna z głównych ulic nosi jego imię, a „Domek Abra-

hama” przy ul. Starowiejskiej pozostaje jednym z symboli kaszubskiej obecności w mieście.

Kaszubska mapa Gdyni

Ślady kaszubszczyzny w Gdyni widać nie tylko w historii, ale i w przestrzeni miasta. Nazwy dzielnic - Karwiny, Chylonia, Oksywie, Cisowa, Wielki Kack - mają kaszubską etymologię. W mieście znajduje się Plac Kaszubski, Nabrzeże Kaszubskie, liczne ulice nazwane imionami kaszubskich działaczy, pisarzy i bohaterów legend: Ceynowy, Derdowskiego, Majkowskiego, Remusa czy Stolemów.

Najsilniej kaszubska tożsamość widoczna jest w takich dzielnicach jak Wielki Kack, Chylonia, Oksywie czy Cisowa. Wielki Kack bywa wręcz nazywany jednym z „mateczników kaszubszczyzny” w Gdyni - to tu do dziś najczęściej słychać język kaszubski, funkcjonują rodziny z kilkusetletnią historią i zachowany jest ruralistyczny układ dawnej wsi, wpisany do rejestru zabytków.

Język i zwyczaje - żywe dziedzictwo

Choć Gdynia jest dużym miastem, język kaszubski nie zniknął z jej codzienności. Według badań Jana Mordawskiego z 2005 roku około 37 tysięcy mieszkańców Gdyni ma kaszubskie korzenie, a kolejne 36 tysięcy - częściowy rodowód kaszubski. Około 11,5 procent gdynian zna język kaszubski przynajmniej w podstawowym stopniu, a kilka procent używa go na co dzień.

W mieście nadal kultywowane są tradycyjne zwyczaje: taniec feretronów podczas procesji, pielgrzymki do Wejherowa i Swarzewa, nabożeństwa majowe przy kapliczkach, a także obrzędy ludowe, takie jak ścinanie kani czy kaszubskie kołędowanie. Dla wielu rodzin są to elementy codziennej, a nie wyłącznie odświętnej tożsamości.

Instytucje i organizacje kaszubskie

Kaszubska obecność w Gdyni ma również wymiar instytucjonalny. Od dziesięcio-



W ub. roku gospodarzem Zjazdu Kaszubów był Szemud w pow. wejherowskim



Gdynia w tym roku, po 20 latach znów będzie gościł Kaszubów z całego świata



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Kaszubska tożsamość Gdyni nie jest zamknięta w muzeach

leci działa tu Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, które prowadzi koła dzielnicowe, organizuje wydarzenia kulturalne i edukacyjne oraz przyznaje Srebrną Tabakierę Abrahama osobom zasłużonym dla regionu.

Ważną rolę pełni także Kaszubskie Forum Kultury - nowoczesna instytucja, która łączy tradycję z współczesnymi formami przekazu. Wystawy, warsztaty, koncerty, spotkania autorskie i działalność edukacyjna sprawiają, że kaszubszczyzna w Gdyni nie jest reliktem przeszłości, lecz żywym elementem kultury.

Ławeczka Kaszubskiej Pary na Placu Kaszubskim

Kaszubski duch Gdyni obecny jest nie tylko w wielkich narracjach historycznych, ale także w drobnych, symbolicznych gestach wpisanych w miejską przestrzeń. Jednym z nich jest ławeczka Kaszubskiej Pary na Placu Kaszubskim - miejsce, które w prosty sposób opowiada o przywiązaniu do tradycji, codzienności i lokalnej pamięci.

Ławeczkę odsłonięto 30 września 2006 roku. Przedstawia starszą parę Kaszubów trzymających się za ręce, połączonych w rozmowie o zwyczajnym życiu. Mężczyzna ge-

stem dłoni wskazuje w stronę pobliskiej kamienicy Jakuba Scheibe - budynku silnie związanego z historią tej części miasta i kaszubskiej społeczności.

Kamienica Scheibów wiąże się z losami Jakuba Scheibe, który w latach dwudziestych XX wieku wrócił z emigracji w Ameryce jako człowiek mający, lecz - zgodnie z rodzinną tradycją - nadal codziennie wpływał w morze, zarzucając sieci. Po ślubie z Elżbietą postanowił wznieść dom dla rodziny. Projekt przygotował w 1928 roku architekt Wiktor Lorenz, a wkrótce, na prośbę żony, dobudowano wysoki narożnik z widokiem sięgającym aż po Półwysep Helski. Budynek szybko zyskał przydomek drapacza chmur i do dziś pozostaje w rękach rodziny Scheibów.

Uroczystość odsłonięcia ławeczki miała wyraźnie kaszubski charakter. Był koncert Kapeli Rodziny Jeka, wspólne żątywanie tabaki, degustacja regionalnych przysmaków oraz pokaz baniek mydlanych, który przyciągnął najmłodszych. Zarówno ławeczka, jak i historia kamienicy przypominają, że kaszubska obecność w Gdyni nie jest wyłącznie zapisem w archiwach, lecz elementem żywej, codziennej przestrzeni miasta nad morzem.

Miasto przyszłości z kaszubską duszą

Gdynia jest dowodem na to, że szybki rozwój i kosmopolityczny charakter nie muszą oznaczać utraty tożsamości. Kaszubski duch miasta nie krzyczy - on trwa. Jest obecny w nazwach ulic, w rodzinnych historiach, w języku, w instytucjach i w pamięci zbiorowej.

Być może właśnie dlatego coraz częściej mówi się o Gdyni jako o nieformalnej stolicy kaszubskiego miasta przyszłości - miejsca, gdzie tradycja nie jest muzealnym eksponatem, lecz częścią codziennego życia. Gdynia pokazuje, że korzenie nie ograniczają rozwoju. Przeciwnie - mogą być jego solidnym fundamentem.

Gdynia, choć często postrzegana przez pryzmat nowoczesnej architektury i portowych nabrzeży, pozostaje miejscem głęboko zakorzenionym w historii regionu. Jej rozwój nie oznaczał zerwania z przeszłością, lecz stopniowe nakładanie kolejnych warstw - od kaszubskiej wioski, przez międzywojenny eksperyment miejski, aż po współczesną metropolię nad Bałtykiem.

Kaszubska tożsamość Gdyni nie jest zamknięta w muzeach ani ograniczona do świątecznych wydarzeń. Funkcjonuje w codzienności - w nazwach dzielnic, w rodzinnych histo-

riach przekazywanych z pokolenia na pokolenie, w lokalnych wspólnotach, które mimo miejskiego tempa życia wciąż zachowują pamięć o swoich korzeniach.

To właśnie ta ciągłość sprawia, że Gdynia pozostaje miastem szczególnym. Nowoczesność nie wyparła tu tradycji, lecz zbudowała się na niej, tworząc unikalną mieszankę lokalności i otwartości na świat. Kaszubskość nie jest tu anachronizmem, ale jednym z elementów miejskiej tożsamości, który wciąż ma znaczenie.

W czasach, gdy wiele miast poszukuje swojej odrębności, Gdynia posiada ją od dawna. Jej historia pokazuje, że rozwój nie musi oznaczać utraty własnych korzeni, a pamięć o przeszłości może być siłą napędową przyszłości. To miasto, które wyrosło z kaszubskiej ziemi i do dziś nosi jej ślad - dyskretny, ale trwały.

Światowy Zjazd Kaszubów w Gdyni

Symbolicznym potwierdzeniem kaszubskiej tożsamości Gdyni będzie Światowy Zjazd Kaszubów. Dokładnie 11 lipca 2026 roku Gdynia będzie gospodarzem jednego z najważniejszych wydarzeń dla społeczności kaszubskiej na świecie.

Światowy Zjazd Kaszubów, który odbędzie się w ramach wielu całorocznych obchodów 100-lecia Gdyni, to nie tylko okazja do świętowania bogactwa kaszubskiej tradycji, ale także szansa na promocję regionu, integrację międzypokoleniową i wzmocnienie tożsamości kulturowej Pomorza.

Decyzja o organizacji zjazdu w Gdyni zapadła 8 marca 2025 roku podczas posiedzenia Rady Naczelnej Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, które obradowało w Miastku. Warto podkreślić, że rozmowy na ten temat trwały od wielu miesięcy.

Wybór Gdyni nie jest przypadkowy - miasto, które w 2026 roku obchodzi swoje stulecie, symbolizuje dynamiczny rozwój Pomorza i jego silne związki z kaszubską tradycją.

ŚLADY KASZUBSZCZYZNY W GDYNI WIDAĆ NIE TYLKO W HISTORII, ALE I W PRZESTRZENI MIASTA. NAZWY NIEKTÓRYCH DZIELNIC MAJĄ KASZUBSKĄ ETYMOLOGIĘ

To właśnie Kaszubi od wieków zamieszkują te tereny, a ich kultura stanowi integralną część dziedzictwa regionu. Należy dodać, że ostatni taki zjazd odbył się w Gdyni w 2006 roku, co oznacza, że równo po 20 latach miasto ponownie będzie gospodarzem tej ważnej uroczystości.

Tysiące gości z całego świata

Organizacja Światowego Zjazdu Kaszubów w Gdyni przyniesie szereg korzyści zarówno dla miasta, jak i całego regionu. Przede wszystkim wydarzenie to będzie doskonałą okazją do promocji Gdyni jako miasta nowoczesnego, ale zarazem głęboko zakorzenionego w tradycji. Spodziewane są tysiące gości z całego świata, w tym potomkowie Kaszubów mieszkających za granicą, co przyczyni się do wzrostu ruchu turystycznego i ożywienia lokalnej gospodarki.

- Światowy Zjazd Kaszubów w Gdyni to wydarzenie, na które czekamy z ciekawością i nadzieją - mówi Aleksandra Kosiorek, prezydent Gdyni. - Doskonale wpisze się ono w jubileusz 100-lecia naszego miasta, przypominając o jego korzeniach i ważnej części historii. To nie tylko święto kaszubskiej kultury, ale także szansa na promocję Gdyni, integrację społeczności i wzmocnienie tożsamości kulturowej Pomorza - dodaje Aleksandra Kosiorek.

Święto kultury kaszubskiej

W trakcie zjazdu odbędą się liczne wydarzenia kulturalne, takie jak: koncerty, wystawy, warsztaty rękodzieła, pokazy tradycyjnych tańców i kuchni

kaszubskiej. To nie tylko szansa na prezentację kaszubskiego dziedzictwa, ale także na integrację różnych środowisk - od lokalnych artystów po międzynarodowych gości. Dla Gdyni będzie to również okazja do pokazania swojej otwartości i gościnności.

Światowy Zjazd Kaszubów to także ważne wydarzenie dla samej społeczności kaszubskiej. W dobie globalizacji i szybkich zmian społecznych, takie spotkania pełnią kluczową rolę w zachowaniu tożsamości kulturowej. Dla młodego pokolenia Kaszubów będzie to okazja do poznania swoich korzeni, a dla starszych - możliwość przekazania tradycji i wartości kolejnym generacjom.

Organizacja Światowego Zjazdu Kaszubów w Gdyni wpisuje się w szerszy kontekst obchodów 100-lecia miasta. Gdynia, która w 1926 roku powstała jako symbol polskich marzeń o dostępie do morza, dziś jest miastem otwartym na różnorodność kulturową.

- Zjazd Kaszubów stanie się kolejnym dowodem na to, że Gdynia potrafi łączyć nowoczesność z tradycją, a także budować mosty między różnymi społecznościami. Wydarzenie to będzie również okazją do przypomnienia, jak ważną rolę w historii Pomorza odegrali Kaszubi. To właśnie oni przez wieki kształtowali charakter tego regionu, a ich dziedzictwo stanowi dziś nieodłączny element tożsamości Pomorza - mówi Andrzej Busler, prezes zarządu Kaszubskie Forum Kultury.

W lipcu 2026 roku Gdynia stanie się miejscem, w którym przeszłość spotka się z przyszłością, a tradycja z nowoczesnością.

REKLAMA

0011466434

OGLĄDAJ

TVP I info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ
WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI



Zaglądamy do archiwum - tak wyglądała wielobarwna zabawa uliczna w Orłowie z okazji 95. urodzin Gdyni

JUŻ NIEDŁUGO POCZĄTEK HUCZNYCH OBCHODÓW

W lutym Gdynia rozpoczyna świętowanie swoich setnych urodzin! Będzie kolorowo, wesoło i przede wszystkim z przytupem!

Martyna Kucybała

REJSUNKI



W weekend poprzedzający urodziny będzie można spędzić korzystając z atrakcji przygotowanych na Dni Otwarte Muzeum Miasta Gdyni.

Pierwsi goście otrzymają drobny upominek w postaci ciasteczka w kształcie śledzia. Każdy uczestnik urodzinowych obchodów otrzyma też okolicznościowy kotylin gdyni. Poza tym odwiedzający będą mogli zagrać w gry o tematyce gdynińskiej na specjalnym, interaktywnym stole, wykonać nadruk na koszulce w technice sitodruku, wydrukować pamiątkowe zdjęcie w muzealnej fotobudce, podziwiać widowiskową, balonową instalację artystyczną, a wreszcie będą mieli okazję zobaczyć nową, modernistyczną ścianę sensoryczną na wystawie stałej „Gdynia - Dzieło Otwarte”. Będzie też okazja by przetestować interaktywną strefę „Szkło, metal, detal”.

Urodzinowy bieg na start!

Jubileuszowe obchody w lutym rozpocznie Bieg Urodzinowy Gdyni (7-8 lutego).

7 lutego w Konsulacie Kultury odbędzie się premiera muzycznego przedstawienia dla dzieci „Majka z Kajtkiem jadą trajtkiem”. W czasie podróży trolejbusem bohaterowie poznają kultowe postacie z prze-

szłości miasta, odkrywają sekrety okolic, w tym legendę historycznej latarni na Oksywiu, i przekonują się, że odwaga i dobro potrafią rozświecić nawet najbardziej nieoczekiwane przygody. Wszystko to przy akompaniamencie oryginalnej muzyki oraz dynamicznej, pełnej fantazji oprawy scenicznej.

Tego samego dnia miasto zaprasza również na wernisaż wystawy fotografii Bolesławy i Edmunda Zdanowskich: „Światło Gdyni”. Fotografie Zdanowskich przeniosą odbiorców w sentymentalną podróż do Gdyni lat 1945-1970. Wystawie towarzyszyć będzie katalog ich fotografii - publikacja, która będzie stanowiła unikalną pamiątkę z okazji 100-lecia dla wszystkich pasjonatów historii Gdyni.

Modernizm i koncert z morzem w tle

W setną rocznicę nadania praw miejskich (10 lutego) odbędzie się uroczysty apel z udziałem Wojskowej Asysty Honorowej. Obchody rozpoczną się o godzinie 10.00, przy Nabrzeżu Pomorskim, przed ORP „Błyskawica”. Wydarzenia w ramach obchodów 10 lutego zostały objęte patronatem Prezesa Rady Ministrów Donalda Tuska. Co więcej, tego dnia (10.02) obowiązuje bezpłatna jazda autobusami i trolejbusami komunikacji gdynińskiej.

O godzinie 12.00 odbędzie się urodzinowy Archi-Tour z przewodnikami, podczas którego będzie można zobaczyć perły gdynińskiego modernizmu: wielomieszkaniowy kompleks „Bankowiec” przy ulicy 3 Maja 27/31 oraz społeczny „Mini Muzeum” (wraz ze schronem przeciwgazowym oraz zabytkowymi urządzeniami technicznymi).

Następnie o godzinie 19.00 miasto zaprasza na widowisko artystyczne „GDYNIA STO*RY”, które odbędzie się na ulicy 10 Lutego. Spektakl uliczny zaoferuje widzom różnorodne działania wizualne, nieszablونową choreografię oraz elementy świetlne i multimedialne. Założeniem widowiska jest pokazanie dziejów Gdyni, jej początków, rozwoju i najważniejszych wydarzeń w sposób metaforyczny i efemeryczny.

O godzinie 20.00 na Skwerze Kościuszki rozpocznie się jubileuszowy koncert „Zaczął się od morza - 100-lecie Gdyni”. Pod batutą Jana Stokłosa

na scenie pojawi się Stokłosa Collective Orchestra, której towarzyszyć będzie Chór Music Everywhere oraz grupa tańeczna ICON by Starowicz. W wyjątkowym koncercie wezmą udział wyjątkowi artyści polskiej sceny muzycznej: Natalia Kukulska, Andrzej Piaseczny, Natalia Szroeder, Tomasz Organek, Margaret, Wiktor Dyduła, Szczyl, Natalia Muianga, Gracjana Górka, Krzysztof Wojciechowski, Maja Gadzińska oraz Karolina Trębacz. Imprezę rozpocznie „Celebration” zespołu Kool & The Gang. Program koncertu będzie pełen odniesień do Gdyni i jej morskiego charakteru, filmowej tradycji oraz wyjątkowego klimatu.

Imprezy dla seniorów i dla dzieci

14 i 15 lutego na fasadzie budynku Urzędu Miasta będziemy mogli obejrzeć animowany spektakl multimedialny „Zaczął się od morza”. 14 lutego na Polsat Plus Arenie odbędzie się też bal dla dzieci „W krainie mór i oceanów” (godz. 10.00-12.30 i 14.30-17.00). Głównym punktem programu będzie koncert Małej Gdynińskiej Filharmonii, który przeniesie uczestników w świat morskiej zabawy. Po koncercie dzieci wezmą udział w karnawałowej imprezie tanecznej z DJ-em. Dodatkową atrakcją będzie stanowisko Gdynińskiego Centrum Animacji i Fundacji „TREFL”, gdzie podczas wspólnej zabawy animatorka przybliży dzieciom tajniki animacji poklatkowej.

Swoją bal będą mieli także seniorzy, którzy 15 lutego są zaproszeni na „Bal na Batorym” (13.00-18.00, również na Polsat Plus Arenie). Głównym punktem programu będzie jubileuszowy koncert-spektakl „Bal na Batorym” w reżyserii Tomasa Podsiadłego, który rozpocznie się o godzinie 14.30. Po koncercie uczestnicy zostaną zaproszeni na potańcówkę, którą poprowadzi najsłynniejsza i najstarsza polska DJ-ka Wika (Wirginia Szymt) wraz z DJ Skorpem.

15 lutego o godzinie 10.30 w Kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski odbędzie się zaś msza w intencji mieszkańców z udziałem wojskowej asysty honorowej.

To tylko niektóre z licznych wydarzeń, które przygotowała Gdynia z okazji swoich setnych urodzin. Świętowanie trwa cały rok, a przed nami wiele ciekawych wydarzeń!

**FOTOGRAFIE ZDANOWSKICH
PRZENIOSĄ ODBIORCÓW W
SENTYMENTALNĄ PODRÓŻ DO GDYNI
LAT 1945-1970. WYSTAWIE TOWA-
RZYSZYĆ BĘDZIE KATALOG**

Do wyboru jest kilka możliwości. Można swoich sił spróbować na dystansie 1926 metrów, ale także na tym trudniejszym, wynoszącym 10 km. Maluchy będą miały wyznaczoną trasę na 100 metrów, a starsze dzieci nawet 500 metrów lub 1 km. Każdy uczestnik Biegu Urodzinowego z Portem Gdynia będzie się mógł poczuć wyjątkowo. Setne urodziny miasta to czas wyjątkowy dla wszystkich, którym na sercu leży rozwój jednego z najważniejszych ośrodków na Pomorzu.

Entuzjazm biegaczy jest ogromny. Jedną z flagowych imprez sportowych Gdynińskiego Centrum Sportu osiągnęła znakomite wyniki frekwencyjne. Na bieg główny na 10 km zapisało się prawie 7 tysięcy osób! Do tego trzeba uwzględnić 114 biegaczy, którzy wybrali opcję sztafetową. Towarzyszyć im będzie w marszu z kijkami (nordic walking) prawie 400 entuzjastów sportu. Im wszystkim kibicować będziemy w niedzielę. A w sobotę na symboliczną trasę 1926 metrów chce się wybrać 1025 osób. Łączna liczba maluchów, starszaków, młodzików oraz juniorów, którzy w biegu będą życzyć Gdyni wszystkiego najlepszego, to 1667.

- Setne urodziny Gdyni to coś więcej niż data w kalendarzu, to element naszej tożsamości. Nie wyobrażamy sobie, żeby świętować je w innym terminie niż w lutym, dokładnie wtedy, kiedy narodziło się miasto. Dlatego ta edycja jest absolutnie wyjątkowa. Przygotowaliśmy mnóstwo atrakcji, a najważniejszą zmianą jest powrót biegu na Skwer Kościuszki - serce Gdyni - mówi nam Paweł Brutel, dyrektor Gdynińskiego Centrum Sportu.

Zapał wśród biegaczy jest wielki, chociaż obiektywnie trzeba przyznać, że w tym roku nie mieli możliwości solidnego przygotowania się na sportowe wyzwanie. Zasypane śniegiem i skute lodem Pomorze utrudnia wypełnianie treningowych celów. Niewielki minus na termometrach będzie więc w ten weekend próbą charakteru. Nie powinien przeszkadzać, ale motywować, żeby szybciej pojawić się na mecie, gdzie będą czekać unikatowe medale, uściski znajomych i gorąca herbata.

- Na końcu Alei Jana Pawła II powstało już miasteczko z ogrzewanymi namiotami biura zawodów, gdzie zawodnicy będą mogli ogrzać się przed startem i po biegu. Na mecie Port Gdynia przygotował gorącą herbatę, a Centrum Riviera bezalkoholowe grzane wino, a na trasie nie zabraknie stref kibicowania, które naprawdę potrafią rozgrzać w trudnych momentach - dodaje dyrektor Brutel.



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

Radosny tłum w Gdyni w nadchodzący weekend będzie życzył jej kolejnych stu lat

TYSIĄCE RUSZĄ BIEGIEM PRZEZ ULICE DOSTOJNEJ JUBILATKI

Przed nami dwa dni sportowych uniesień w Gdyni. W sobotę i niedzielę mali oraz duzi, od dystansów krótkich, aż po 10 km świętować będą podczas Biegu Urodzinowego z Portem Gdynia

Rafał Rusiecki

Pod dyktando

Na pogodę nie ma siły, więc całą energię trzeba wykorzystać z głową. Przypominać będą o tym pacemakerzy, czyli osoby, które mają w nogach wiele kilometrów treningów, a dzięki swojemu doświadczeniu potrafią prowadzić grupę na określony cel czasowy. To opcja idealna dla mniej doświadczonych, aby utrzymali odpowiednie tempo. Jak wiadomo, zmienianie rytmu biegu lub strata sił na początku dystansu mogą mieć opłakane skutki.

Każdy, kto w Biegu Urodzinowym z Portem Gdynia będzie chciał osiągnąć 40 minut, powinien trzymać się pleców Tomasza Szczykutowicza oraz Jana Meissnera. Marcin Wojtowicz i Kamil Rybiński poprowadzą biegaczy na 45 minut, Daniel Penk i Paweł Szulwach na 50, Artur Michalski i Krzysztof Czarnowski na 55, a Marek Hudzik oraz Krzysztof Hudzik na 60 minut.

- Gdynia kończy 100 lat! Po biegajmy razem, nowa trasa

przez miasto czeka na Wasze rekordy. Przy tym arktycznym powietrzu to też idealna okazja, by sprawdzić, czy Wasze legginsy faktycznie są termoaktywne, czy tylko tak ładnie wyglądają - z dużą dawką humoru zachęca wszystkich Krzysztof Hudzik.

- Tempo równe jak od linijki, ale atmosfera luźna jak na urodzinach - bez szarpania, bez paniki, za to z głową i uśmiechem - dorzuca Kamil Rybiński.

- Biegacze, dziś nie biegniemy po czas, lecz po honor, bo te 10 kilometrów przebiegniemy równo i bez wahania, jak Spartanie, którzy wiedzą, że droga do mety nie wybacza słabości, ale nagradza wytrwałość - motywuje Jan Meissner.

Spotkanie w sercu miasta z morza

Start i meta zlokalizowane będą na Alei Jana Pawła II. Stamtąd biegacze ruszą przez Skwer Kościuszki. Mijać będą znane miejskie obiekty i budowle, takie jak: Plac Konstytucji, Sąd Rejonowy, Dworzec Główny, Plac Kaszubski, Urząd Miasta, Park Centralny, Skwer Arki Gdynia, Polanka Redłowska, Pomnik Gdynińskich Rybaków czy Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej. 10-km trasa łączy historię miasta z jego nowoczesnym, dynamicznym charakterem.

- Specjalnie dla uczestników uruchomiliśmy linię autobusową 909, dzięki której można wygodnie zostawić auto na parkingu i dojechać komunikacją miejską prosto w miejsce zawo-

dów. Biegacze pobiegą zupełnie nową, unikatową trasą przez najbardziej charakterystyczne punkty miasta, a każdy z nich poza medalem otrzyma jubileuszową koszulkę z grafiką Jana Rutki - pamiątkę 100-lecia Gdyni - wylicza Paweł Brutel.

Nowością tegorocznej edycji jest trzyosobowa sztafeta. To propozycja skierowana nie tylko do grup znajomych i rodzin, ale także do gdyńskich klubów sportowych. Jest doskonałą okazją do wspólnego startu, integracji i pokazania sportowego ducha miasta.

Internetowa rejestracja do biegów już jest zamknięta. Została ograniczona pula pakietów startowych, którą można wykupić w biurze zawodów.

Gdynia zaczęła się od portu

Organizacyjnie Gdynińskie Centrum Sportu w tym wydarzeniu wspiera Port. To połączenie sił jest oczywiste.

- Jubileusz Gdyni to wyjątkowy moment, który naturalnie łączy miasto i port, dwa organizmy, które od stu lat rozwijają się razem. Bieg Urodzinowy

to symbol tej relacji: energii, wspólnoty i ruchu naprzód. Jako Port Gdynia z dumą wspieramy wydarzenie, które angażuje tysiące mieszkańców i pokazuje, że Port może być aktywnym i odpowiedzialnym partnerem miasta, także poza swoją codzienną działalnością gospodarczą - przekonuje Piotr Gorzeński, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia S.A.

- To już trzeci raz, gdy Port Gdynia zostaje mecenasem tytularnym organizowanej przez nas imprezy - i to tej dziś najważniejszej. Historia Gdyni zaczęła się od morza, potem powstał port, a wraz z nim dynamicznie rozwijało się miasto - dlatego obecność tego partnera przy wydarzeniu celebrującym urodziny Gdyni ma dla nas wyjątkowe znaczenie. Cieszymy się z wsparcia inicjatywy, która łączy Gdynian wokół aktywności i dumy z naszego miasta - podkreśla Paweł Brutel, dyrektor Gdynińskiego Centrum Sportu.

Pamiątki oraz wizja rekordu frekwencji

Bieg Urodzinowy jest jednym z trzech tegorocznych wydarzeń na dystansie 10 km. Kolejnymi przystankami tej sportowej wycieczki po mieście będą Nocny Bieg Świętojański oraz Gdyniński Bieg Niepodległości. W pierwszym przypadku biegacze stawiają się na starcie zawodów 19 czerwca, a w drugim 11 listopada. Na starcie ponownie pojawią się tysiące biegaczy z całego kraju i zagranicy, a rejestracja do tych wydarzeń rozpocznie się wkrótce.

Tradycyjnie każdy, kto ukończy zawody, niezależnie od dystansu, otrzyma pamiątkowy medal. Tegoroczny projekt nawiązuje do morskiego charakteru naszego miasta. To gratka dla wszystkich kolekcjonerów tego rodzaju pamiątek.

Ale to nie koniec niespodzianek. Każdy uczestnik Biegu Urodzinowego z Portem Gdynia otrzyma w pakiecie startowym pamiątkowy biegowy long-sleeve. Projekt koszulki, autorstwa Jana Rutki, nawiązuje do najbardziej charakterystycznych obiektów miasta, takich jak Port Gdynia oraz Skwer Kościuszki. Long-sleeve został wykonany z materiału technicznego, który jest lekki, oddychający i zapewnia komfort podczas intensywnego wysiłku.

- Idziemy po rekord. Na listach startowych jest już ponad 10 tysięcy zawodników, z czego 7 tysięcy w samym biegu głównym. Jesteśmy przekonani, że pobijemy rekord frekwencji Biegu Urodzinowego, a jeśli wszyscy staną na starcie, będzie to największy bieg na 10 kilometrów w stoletniej historii miasta. Zapowiada się prawdziwe sportowe święto Gdyni - mówi z entuzjazmem Paweł Brutel, organizator biegów ulicznych w Gdyni.

GDYNIA JEST PIĘKNA I MAGICZNA O KAŻDEJ PORZE



Świętojańska, najsłynniejsza ulica Gdyni. Zimowym wieczorem prezentuje się bardzo urokliwie



Jachty zimują w gdyńskiej marinie. Żeglarze już nie mogą doczekać się początku tegorocznego sezonu



Jeden z bardziej charakterystycznych obiektów w Gdyni - fontanna na Skwerze Kościuszki



Nocny blask „Daru Pomorza” - jeszcze jedna legenda ściśle związana zGdynią



Krajobraz gdyńskiego portu z żurawiami



Torpedownia na Babich Dołach w zimowej szacie



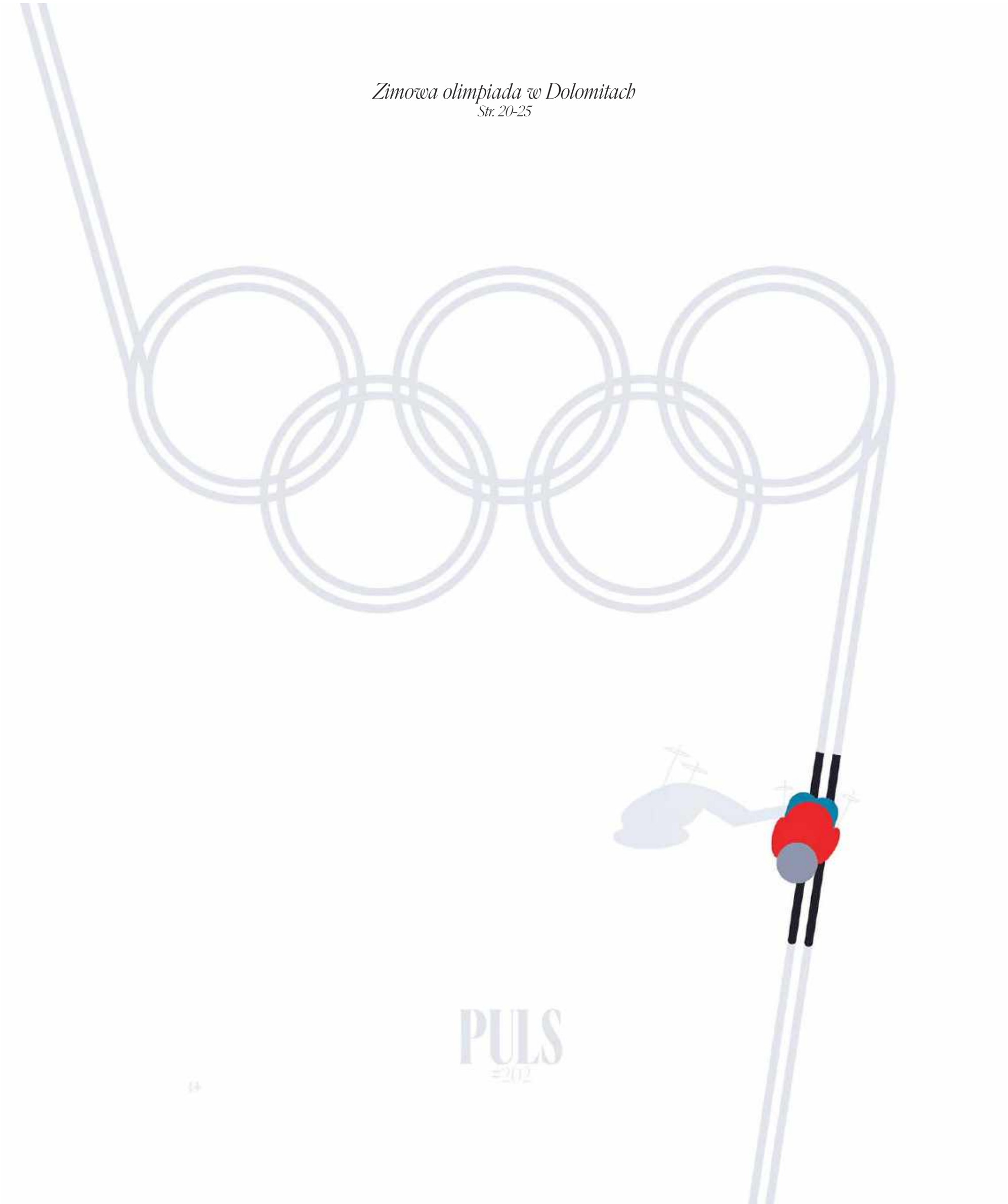
Bulwar Nadmorski i tzw. małe moło zimową porą

REKLAMA0011474561



WÓJT GMINY KOŁCZYGLÓWY
stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami
(t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.)
informuje
że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy oraz na stronie bip.kolczyglowy.pl został podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiących własność gminy, przeznaczonych do oddania w najem na okres do 3 lat w drodze bezprzetargowej:
– lokal mieszkalny położony w budynku mieszkalno-usługowym w Kołczygłowach przy ul. Szkolnej 3/3;
wykaz nieruchomości stanowiących własność gminy, przeznaczonych do oddania w dzierżawę na okres do 3 lat:
– działka nr 248 o powierzchni 0,96 ha położona w Wierszynie z przeznaczeniem na cele rolne.

Zimowa olimpiada w Dolomitach
Str. 20-25



PULS
2022



NIEDŹWIEDZKI: TUTAJ JUŻ CZUĆ ATMOSFERĘ IGRZYSK

Dziś ceremonia otwarcia zimowych igrzysk olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. O przygotowaniach do imprezy mówi Konrad Niedźwiedzki, brązowy medalista IO w Soczi i szef naszej misji

Zbigniew Czyż



To będą wyjątkowe igrzyska, jeszcze nigdy w historii nie były tak rozbudowane, jeśli chodzi o odległości rozgrywania różnych zawodów.

Rywalizacja sportowa będzie się toczyć w sześciu lokalizacjach, w których powstaną wioski olimpijskie: Mediolanie, Predazzo, Livigno, Bormio, Anterselvie i Cortinie. Ze względu na znaczne odległości między nimi – sięgające nawet 340 kilometrów – w każdej z wiosek obecny będzie przedstawiciel Polskiej Misji Olimpijskiej odpowiedzialny za bieżące sprawy organizacyjne i wsparcie zawodników. Wyjątkiem będą Bormio i Livigno, gdzie opiekę nad obiema wioskami sprawować będzie jedna osoba, co jest możliwe ze względu na niewielką odległość między tymi ośrodkami.

Jak wyglądają wioski olimpijskie?

Są trzy główne wioski olimpijskie, w Mediolanie, Cortinie i Predazzo. Część z nich to nowo powstałe obiekty, jak na przykład w Mediolanie. Tu wioska usytuowana została w dzielnicy Porta Romana, gdzie jest 1700 miejsc dla sportowców. Po igrzyskach obiekt będzie pełnił funkcję akademika dla studentów. W Predazzo wioska olimpijska powstała w zmodernizowanej Szkole Alpejskiej włoskiej Gwardii Finansowej w Val di Fiemme w Trydencie. Przygotowano tam miejsca dla 430 osób.

W Cortinie d'Ampezzo wioska zbudowana została w sugestywnej scenarii Dolomitów.

Powstały tam tymczasowe niewielkie domki, które zostały zbudowane w formie osiedla na potrzeby samych igrzysk. W pomocniczych strukturach w Bormio, Anterselvie i Livigno wioski zorganizowane będą w hotelach, które na co dzień przyjmują turystów.

Nowością organizacyjną podczas zimowych igrzysk będzie mobilny Dom Polski, który – wzorem rozwiązania zastosowanego wcześniej w Paryżu – ma przemieszczać się pomiędzy wybranymi lokalizacjami olimpijskimi. Jaką będzie pełnić funkcję?

Specjalnie przygotowana ciężarówka z naczepą, pełniącą funkcję przestrzeni wspólnej ruszyła z Lublina. Ma pojawić się najpierw w Livigno, w dniach 10-12 lutego w Mediolanie,



Konrad Niedźwiedzki: Byłem na dwóch próbach olimpijskich w Mediolanie, zostały rozegrane płynnie i myślę, nie ma powodów do niepokoju

a od 14 lutego w Predazzo. Swoją trasę zakończy w Tomaszowie Lubelskim. Ma to być miejsce spotkań zawodników z kibicami, prezentacji polskiej kultury oraz degustacji polskich produktów, a także przestrzeń do bezpośrednich spotkań z medalistami. To jest świetna inicjatywa, kontynuowana po igrzyskach w Paryżu. Dom Polski ma nowoczesny, futurystyczny wygląd i jestem przekonany, że będzie świetną promocją Polski oraz lokalnej lubelskiej kuchni.

Główna ceremonia otwarcia igrzysk odbędzie się jednocześnie w Mediolanie i Cortinie. Już wiadomo, kto

z Białą-Czerwonych będzie pełnił rolę chorążych.

Tak. W Mediolanie na głównej ceremonii pojawi się Natalia Czerwonka. Kamil Stoch swoją funkcję będzie pełnił podczas parady w Predazzo. Poza Mediolanem i Cortiną w niektórych wioskach organizowane będą właśnie uroczyste parady. Bormio połączone zostanie w tym względzie z Livigno.

W sportach zimowych, Polska nie jest potęgą. Od 1924 roku, gdy organizowane są zimowe igrzyska, nasi reprezentanci wywalczyli zaledwie 23 medale, podczas gdy Norwegia, która jest liderem klasyfikacji wszech czasów -

405. Na kogo polscy kibice mogą liczyć najbardziej?

Bardzo liczymy na snowboardzistkę Aleksandrę Król-Walas, łyżwiarzy szybkich, przedstawicieli short tracku, w którym nasi reprezentanci zdobyli w styczniu dwa medale podczas mistrzostw Europy, w tym srebrny w konkurencji mieszanej, która znajduje się w programie igrzysk. Uważam, że możliwe są też niespodzianki w skokach narciarskich. Kacper Tomasiak czy Kamil Stoch nie są bez szans. Kacper wspinał się rozwija, a Kamil, dla którego to będą ostatnie w karierze igrzyska, to wielki mistrz, który wie jak wygrać w wielkich imprezach. Liczymy także na Marynę Gąsienicę-Daniel, widać, że jej forma idzie w górę.

Wydaje się, że największe szanse na medale dla Polski będą w łyżwiarstwie szybkim. Damian Żurek, Kaja Ziomek-Nogal czy Władimir Semirunij to zawodnicy, którzy przez cały sezon potwierdzali wysoki poziom.

Łącznie nasza kadra w tym sezonie Pucharu Świata wywalczyła aż trzy-nastę medali.

Łyżwiarze szybcy prezentowali się bardzo dobrze na zawodach Pucharu Świata i w mistrzostwach Europy, więc na pewno przyjeżdżają na igrzyska z konkretnymi celami. Do wymienionych osób dodałbym jeszcze Marka Kanię. Medale są jak najbardziej w ich zasięgu, będą faworytami i nie ma sensu tego kryć. Szanse upatruję także w sztafecie.

Władimir Semirunij pierwszy start w swojej koronnej konkurencji na 10 000 m, ma zaplanowany na 13 lutego. Wciąż jest pierwszym rezerwowym na 5000 m. Kiedy wyjaśni się, czy będzie mógł wystartować w rywalizacji na pięć kilometrów?

Sprawa jego ewentualnej rywalizacji na tym dystansie może rozstrzygnąć się dosłownie w ostatniej chwili, czyli do 7 lutego.

Jak prezentuje się tor, na którym łyżwiarze szybcy będą walczyć o medale w Mediolanie?

Zdecydowanie lepiej niż podczas listopadowych zawodów Pucharu Świata juniorów. Lód na miejscowym torze nie jest wybitnie szybki, odnosi się wrażenie, jakby zawodnicy jechali po tarce. Organizatorzy dodali branding olimpijski i wykończyli powierzchnię betonu w hali. Fajnie to wygląda, naprawdę wrażenia są dobre.

Przed igrzyskami sporo mówiło się o tym, że we Włoszech są problemy z przygotowaniem niektórych aren. Ostatecznie organizatorom z wszystkim udało się zdążyć?

Byłem na dwóch próbach olimpijskich w Mediolanie, zostały rozegrane płynnie i myślę, że w stosunku do tego, co widziałem kilka miesięcy wcześniej jest duża zmiana i nie ma powodów do niepokoju. Czuję, że igrzyska do Italii dotarły, na ulicach jest sporo banerów i symboli olimpijskich oraz wiele różnych informacji. W pozostałych miejscowościach w których odbędą się igrzyska, często organizowane są największe sportowe zimowe imprezy i z tego co wiem, tam też nie ma żadnych zagrożeń. Tor saneczkowy w Cortinie, o którym bardzo dużo się mówiło i niekoniecznie pozytywnie, też jest ukończony.

W MEDIOLANIE NA GŁÓWNEJ CEREMONII POJAWI SIĘ NATALIA CZERWONKA. KAMIL STOCH SVOJĄ FUNKCJĘ BĘDZIE PEŁNIŁ PODCZAS PARADY W PREDAZZO



Na włoskich arenach zawodnicy będą walczyć w 16 dyscyplinach – w 12 zaprezentują się Polacy – a rozdanych zostanie aż 116 kompletów medali. Po raz pierwszy o olimpijskie krążki powalczą specjaliści od skialpinizmu. Więcej szans na zwycięstwa, sławę i nagrody zyskali natomiast przedstawiciele narciarstwa dowolnego (dodano muldy podwójne w konkurencjach kobiet i mężczyzn), skeletonie (zadebiutuje sztafeta mieszana), saneczkarstwie (będą osobne wyścigi dwójek w obu płciach) i skokach narciarskich (dochodzi konkurs kobiet na skoczni dużej, w zawodach mężczyzn duety zastąpią rywalizację drużyn).

Tina, Milo i nazwy włoskich kurortów

Już dziś możemy zakładać, że z ZIO w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo zapamiętamy Tinę i Milo – bo maskotki zawsze zostają w pamięci kibiców, na równi z największymi mistrzami. Wyłonione przez włoskie ministerstwo... edukacji – w konkursie dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów – postacie to gronostaje. Jasno ubarwiona Tina (nawiązanie do Cortina) będzie patronować igrzyskom olimpijskim, natomiast brązowy Milo (nawiązanie do Milano) – paraliimpijskim. Mottem pierwszej maskotki jest „Miej wielkie marzenia!”, drugiej – „Przeszkody popychają nas w górę”.

Przy okazji igrzysk nadarzy się okazja nauki nazw włoskich kurortów, ponieważ włoskie igrzyska to nie tylko Mediolan i Cortina d'Ampezzo. Zawody zostaną rozegrane na 14 arenach ulokowanych w pięciu strefach geograficznych.

Pierwszą jest Mediolan (na piłkarskim stadionie San Siro odbędzie się ceremonia otwarcia), gdzie rozegrane zostaną główne konkurencje lodowe. Druga strefa to nie tylko Cortina d'Ampezzo (będzie gościł m.in. narciarki alpejskie, bobsleistów i saneczkarzy). To również Anterselva, którą starsi kibice powinni kojarzyć ze złotym medalem mistrzostw świata Tomasza Sikory w 1995 roku. Teraz też będzie areną rywalizacji biathlonistów. Strefa trzecia to Livigno i Bormio. W pierwszym ze wspomnianych kurortów zaplanowano zmagania w narciarstwie dowolnym i snowboardzie. Drugi zaprosił narciarzy alpejskich i specjalistów w skialpinizmie. W czwartym okręgu, Val di Fiemme, przeprowadzone zostaną konkursy skoków narciarskich (w Predazzo) oraz zawody w biegach narciarskich (w Tesero). Ta strefa będzie także gościć zawodników uprawiających kombinację norweską (na obu arenach). Natomiast Weronę będzie nam się kojarzyć z ceremonią zamknięcia Igrzysk XXV Olimpiady.

Rekordowe przychody i premie

Koszty przygotowania tak porożrucanej imprezy nie były małe, ale planowane zyski mają okazać się rekordowe. Organizatorzy podali, że liczą na 5,3 mld euro wpływów, choć nie od razu. Szacunki wskazują, że niepełna 3000 sportowców uczestniczących w igrzyskach przyciągnie ponad 2,5 miliona turystów, którzy na doda-



FOT. AA/ABACA/ABACA/EAST NEWS

Już dziś możemy zakładać, że z ZIO w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo zapamiętamy Tinę i Milo, dwa gronostaje – bo maskotki zawsze zostają w pamięci kibiców, na równi z największymi mistrzami

tek chętnie będą wracali do Italii przez kolejne 18 miesięcy. I to przybysze z innych krajów mają zostawić niemal połowę wspomnianej kwoty we Włoszech. Resztę przychodu mają wygenerować inwestycje poczynione w modernizację i budowę infrastruktury – nie tylko sportowej, ale również komunikacyjnej. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że kalkulacji dokonali ludzie, którzy całkiem niedawno – w roku 2006 – organizowali zimowe igrzyska w Turynie, to należy zakładać, że margines błędu w podanych obliczeniach nie jest duży.

Już dawno minęły czasy, gdy w zawodach olimpijskich liczył się – jak chciał twórca nowożytnej idei igrzysk baron Pierre de Coubertin – tylko udział, a triumfatorzy zadowalali się wieniem laurowym. Dlatego nikt nie powinien

się dziwić, że zarówno polskie ministerstwo sportu jak i PKOl ustanowiły sowe nagrody dla przyszłych – miejmy nadzieję – medalistów. Stawki ministerialne dla zawodników są następujące: złoto – 520 tysięcy PLN, srebro – 448 tys., brąz – 394 tys. Medaliści będą mogli liczyć również na wypłatę stypendiów przez kolejne 2 lata, natomiast zawodnicy, którzy uplasują się na pozycjach 4-8, przez 1,5 roku.

Stawki zaproponowane przez PKOl także działają na wyobraźnię: złoto – 500 tysięcy PLN + równowartość 250 tysięcy w tokenach (to kryptowaluta – przyp. red.), srebro – 400 tys. PLN + 200 tys. w tokenach, brąz – 300 tys. PLN + 150 tys. w tokenach. Sportowcom, którzy zajmą miejsca w przedziale 4-8 wypłacone zostaną premie w toke-

nach – odpowiednio od 50 do 10 tysięcy. Dla medalistów – zwłaszcza złotych – przewidziano również cenne nagrody rzeczowe: mieszkanie, samochód. Diament, voucher na wakacje zagraniczne i pakiet wypoczynkowy w kraju będzie w pakiecie również dla tych, którzy wywalczą miejsca na niższych stopniach podium. Zatem naprawdę jest się o co bić!

Cztery krążki w zasięgu

Fachowy serwis „wintermedals” postawił prognozę, z której wynika, że ministerstwo sportu i PKOl nie wykosztują się jednak specjalnie przy wypłatach dla polskich medalistów. Wynika z niej, iż Białe-Czerwoni wywalczą zaledwie dwa krążki, w tym jeden złoty. Ma to uplasować reprezentację

Polski na początku 3. dziesiątki klasyfikacji medalowej.

Wydaje się jednak, że przytoczone przewidywanie jest niedoszacowane, bo chyba tylko niespodziewany kataklizm mógłby pozbawić... trzech medali naszych reprezentantów w łyżwiarstwie szybkim. Damian Żurek zalicza się do głównych faworytów wśród sprinterów, podobnie Kaja Ziomek-Nogal wśród pań. A poważnym pretendentem nawet do najwyższego miejsca na podium jest także Władimir Semirunnij na 10000 metrów, który legitymuje się jednym z najlepszych wyników w historii.

A w odwodzie pozostaje jeszcze Ola Król-Walas, która w rywalizacji snowboardzistek w obecnym sezonie kilkakrotnie stawała na podium Pucharu Świata. Jej forma wyraźnie rosła. Zatem?

PROGNOZUJĄ NASZE SZANSE NA DWA MEDALE, ALE...

To mają być igrzyska olimpijskie, jakich jeszcze nie było. I to nie tylko dlatego, że mają dwie stolice – debiutujący w tej roli Mediolan i Cortinę d'Ampezzo, do której najlepsi sportowcy specjalizujący się w dyscyplinach zimowych wracają po 70 latach

Adam Godlewski



PROGRAM STARTÓW POLAKÓW W XXV ZIO 2026 MEDIOLANIE I CORTINIE:

(M-mężczyźni, K-kobiety, MIX-mieszane)



FOT. MATTHIAS SCHRADER/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Pancerzysta Damian Żurek jest jednym z kandydatów do podium na ZIO. Polak jest w świetnej formie, zdobywał medale w zawodach Pucharu Świata, a także złoto na Mistrzostwach Europy

6 LUTEGO, PIĄTEK

20.00 - CEREMONIA OTWARCIA

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

9.55 - zawody drużynowe: pary taneczne, taniec rytmiczny (Sofija Dowhał, Wiktor Kulesza)
11.35 - zawody drużynowe: pary sportowe, program krótki (Julia Szczecinina, Michał Woźniak)
13.35 - zawody drużynowe: solistki, program krótki (Jekaterina Kurakowa)

7 LUTEGO, SOBOTA

BIEGI NARCIARSKIE

13.00 - bieg łączony 10+10 km K (Aleksandra Kołodziej, Izabela Marcisz, Eliza Rucka-Michałek, Monika Skinder)

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

19.45 - zawody drużynowe: soliści, program krótki (Władimir Samojłow)
22.05 - zawody drużynowe: pary taneczne, taniec dowolny (ew. Sofija Dowhał, Wiktor Kulesza)

SANECZKARSTWO

17.00 - jedynki M, 1. ślizg (Mateusz Sochowicz)
18.32 - jedynki M, 2. ślizg

SKOKI NARCIARSKIE

18.45 - skocznia normalna K, 1. seria konkursowa (Pola Bełtowska, Anna Twardosz)
19.57 - skocznia normalna K, 2. seria konkursowa

8 LUTEGO, NIEDZIELA

BIATHLON

14.05 - sztafeta 4x6 km MIX

BIEGI NARCIARSKIE

12.30 - bieg łączony 10+10 km M (Sebastian Bryja, Dominik Bury, Maciej Starega)

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

19.30 - zawody drużynowe: pary sportowe, program dowolny (ew. Julia Szczecinina i Michał Woźniak)
20.45 - zawody drużynowe: solistki, program dowolny (ew. Jekaterina Kurakowa)

21.55 - zawody drużynowe: soliści, program dowolny (ew. Władimir Samojłow)

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

11.30 - zjazd K (Maryna Gąsienica-Daniel)

SANECZKARSTWO

17.00 - jedynki M, 3. ślizg (Mateusz Sochowicz)
18.34 - jedynki M, 4. ślizg

SNOWBOARD

9.00 - slalom gigant równoległy K, kwalifikacje (Maria Bukowska-Chyc, Aleksandra Król-Walas)
9.30 - slalom gigant równoległy M, kwalifikacje (Oskar Kwiatkowski, Michał Nowaczyk)
13.00 - slalom gigant równoległy K, 1/8 finału
13.24 - slalom gigant równoległy M, 1/8 finału
13.48 - slalom gigant równoległy K, ćwierćfinały
14.00 - slalom gigant równoległy M, ćwierćfinały

14.12 - slalom gigant równoległy K, półfinały
14.19 - slalom gigant równoległy M, półfinały
14.26 - slalom gigant równoległy K, o brązowy medal
14.29 - slalom gigant równoległy K, finał
14.36 - slalom gigant równoległy M, o brązowy medal
14.39 - slalom gigant równoległy M, finał

9 LUTEGO, PONIEDZIAŁEK

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

17.30 - 1000 m K (Karolina Bosiek, Natalia Czerwonka)

SANECZKARSTWO

17.00 - jedynki K, 1. ślizg (Klaudia Domaradzka)
18.35 - jedynki K, 2. ślizg

SKOKI NARCIARSKIE

19.00 - skocznia normalna M, 1. seria konkursowa (Kamil Stoch, Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek)
20.12 - skocznia normalna M, 2. seria konkursowa

10 LUTEGO, WTOREK

BIATHLON

13.30 - bieg indywidualny na 20 km M (Konrad Badacz, Grzegorz Galica, Jan Guńka, Marcin Zawół)

BIEGI NARCIARSKIE

9.15 - sprint techniką klasyczną K, kwalifikacje (Aleksandra Kołodziej, Izabela Marcisz, Eliza Rucka-Michałek, Monika Skinder)
9.55 - sprint techniką klasyczną M, kwalifikacje (Sebastian Bryja, Dominik Bury, Maciej Starega)
11.45 - sprint techniką klasyczną K, ćwierćfinały
12.15 - sprint techniką klasyczną M, ćwierćfinały
12.45 - sprint techniką klasyczną K, półfinały
12.57 - sprint techniką klasyczną M, półfinały
13.13 - sprint techniką klasyczną K, finał
13.25 - sprint techniką klasyczną M, finał

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

18.30 - soliści, pogram krótki (Władimir Samojłow)

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

10.30 - kombinacja drużynowa K, zjazd (Maryna Gąsienica-Daniel)

14.00 - kombinacja drużynowa K, slalom (Aniela Sawicka)

SANECZKARSTWO

17.00 - jedynki K, 3. ślizg (Klaudia Domaradzka)
18.34 - jedynki K, 4. ślizg

SHORT TRACK

10.30 - 500 m K, kwalifikacje (Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska)
11.10 - 1000 m M, kwalifikacje (Michał Niewiński, Felix Pigeon)
11.59 - sztafeta MIX, ćwierćfinały (Natalia Maliszewska, Kamila Sellier, Gabriela Topolska, Michał Niewiński, Felix Pigeon)
12.34 - sztafeta MIX, półfinały
13.03 - sztafeta MIX, finał B
13.10 - sztafeta MIX, finał A

SKOKI NARCIARSKIE

18.45 - drużyny MIX, 1. seria konkursowa (Kamil Stoch, Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek, Pola Bełtowska, Anna Twardosz)
20.00 - drużyny MIX, 2. seria konkursowa

11 LUTEGO, ŚRODA

BIATHLON

14.15 - bieg indywidualny na 15 km K (Joanna Jakiela, Anna Mąka, Natalia Sidorowicz, Kamila Żuk)

KOMBINACJA NORWESKA

10.00 - skocznia normalna/10 km, konkurs skoków (Kacper Jarząbek, Miłosz Krzemppek)
13.45 - skocznia normalna/10 km, bieg

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

18.30 - 1000 m M (Marek Kania, Piotr Michalski, Damian Żurek)

SANECZKARSTWO

17.00 - dwójki K, 1. ślizg (Nikola Domowicz, Dominika Piwkowska)
17.51 - dwójki M, 1. ślizg (Wojciech Chmielewski, Michał Gancarczyk)
18.53 - dwójki K, 2. ślizg
19.44 - dwójki M, 2. ślizg

12 LUTEGO, CZWARTEK

BIEGI NARCIARSKIE

13.00 - bieg na 10 km techniką dowolną K (Aleksandra Kołodziej, Izabela Marcisz, Eliza Rucka-Michałek, Monika Skinder)

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

11.30 - supergigant K (Maryna Gąsienica-Daniel)



Na sukcesy w skokach narciarskich chyba nie ma co liczyć. Kamil Stoch po tym sezonie kończy karierę i nie błyszczy formą

FOT. MARCIN SZKODZINSKI



SANECZKARSTWO

18.30 - sztafeta MIX (Klaudia Domaradzka, Nikola Domowicz, Dominika Piwkowska, Wojciech Chmielewski, Michał Gancarczyk, Mateusz Sochowicz)

SHORT TRACK

20.15 - 500 m K, ćwierćfinały (ew. Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska)
20.28 - 1000 m M, ćwierćfinały (ew. Michał Niewiński, Felix Pigeon)
21.00 - 500 m K, półfinały
21.07 - 1000 m M, półfinały
21.31 - 500 m K, finał B
21.36 - 500 m K, finał A
21.43 - 1000 m M, finał B
21.48 - 1000 m M, finał A

13 LUTEGO, PIĄTEK

BIATHLON

14.00 - sprint na 10 km M (Konrad Badacz, Grzegorz Galica, Jan Guńka, Marcin Zawół)

BIEGI NARCIARSKIE

11.45 - bieg na 10 km techniką dowolną M (Sebastian Bryja, Dominik Bury, Maciej Starega)

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

19.00 - soliści, program dowolny (ew. Władimir Samojłow)

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

16.00 - 10 000 m M (Władimir Semirunnij)

14 LUTEGO, SOBOTA

BIATHLON

14.45 - sprint na 7,5 km K (Joanna Jakiela, Anna Mąka, Natalia Sidorowicz, Kamila Żuk)

BIEGI NARCIARSKIE

12.00 - sztafeta 4x7,5 km K (Aleksandra Kołodziej, Izabela Marcisz, Eliza Rucka-Michałek, Monika Skinder)

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

17.00 - 500 m M (Marek Kania, Piotr Michalski, Damian Żurek)

SHORT TRACK

20.15 - 1500 m M, ćwierćfinały (Michał Niewiński, Felix Pigeon)
21.01 - 1000 m K, kwalifikacje (Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska)
21.49 - 1500 m M, półfinały
22.35 - 1500 m M, finał B
22.42 - 1500 m M, finał A

SKOKI NARCIARSKIE

18.45 - duża skocznia M, 1. seria konkursowa (Kamil Stoch, Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek)
19.57 - duża skocznia M, 2. seria konkursowa

15 LUTEGO, NIEDZIELA

BIATHLON

11.15 - bieg na dochodzenie na 12,5 km M (ew. Konrad Badacz, Grzegorz Galica, Jan Guńka, Marcin Zawół)
14.45 - bieg na dochodzenie na 10 km K (ew. Joanna Jakiela, Anna Mąka, Natalia Sidorowicz, Kamila Żuk)

BOBSLEJE

10.00 - jedynki K, 1. ślizg (Linda Weiszewski)
11.50 - jedynki K, 2. ślizg

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

19.45 - pary sportowe, program krótki (Julia Szczecinina, Michał Woźniak)

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

17.03 - 500 m K (Martyna Baran, Andżelika Wójcik, Kaja Ziomek-Nogal)

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

10.00 - slalom gigant K, 1. przejazd (Maryna Gąsienica-Daniel, Aniela Sawicka)
13.30 - slalom gigant K, 2. przejazd

SKOKI NARCIARSKIE

18.45 - duża skocznia K, 1. seria konkursowa (Pola Bełtowska, Anna Twardosz)
19.57 - duża skocznia K, 2. seria konkursowa

16 LUTEGO, PONIEDZIAŁEK

BOBSLEJE

19.00 - jedynki K, 3. ślizg (Linda Weiszewski)
21.06 - jedynki K, 4. ślizg

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

20.00 - pary sportowe, program dowolny (ew. Julia Szczecinina, Michał Woźniak)

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

10.00 - slalom M, 1. przejazd (Michał Jasiczek)
13.30 - slalom M, 2. przejazd

SHORT TRACK

11.00 - 1000 m K, ćwierćfinały (ew. Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska)
11.17 - 500 m M, kwalifikacje (Michał Niewiński, Felix Pigeon)
11.57 - 1000 m K, półfinały
12.41 - 1000 m K, finał B
12.47 - 1000 m K, finał A

SKOKI NARCIARSKIE

19.00 - super team M, 1. seria konkursowa (Kamil Stoch, Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek)
19.43 - super team M, 2. seria konkursowa
20.20 - super team M, finałowa seria konkursowa

17 LUTEGO, WTOREK

BIATHLON

14.30 - sztafeta 4x7,5 km M (Konrad Badacz, Grzegorz Galica, Jan Guńka, Marcin Zawół)

KOMBINACJA NORWESKA

10.00 - duża skocznia/10 km, konkurs skoków (Kacper Jarząbek, Miłosz Krzempek)
13.45 - duża skocznia/10 km, bieg

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

18.45 - solistki, program krótki (Jekaterina Kurakowa)

18 LUTEGO, ŚRODA

BIATHLON

14.45 - sztafeta 4x6 km K (Joanna Jakiela, Anna Mąka, Natalia Sidorowicz, Kamila Żuk)

BIEGI NARCIARSKIE

9.45 - sprint drużynowy techniką dowolną K, kwalifikacje



FOT. MATTHIAS SCHRADER/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Kaja Ziomek-Nogal w zawodach Pucharu Świata w Inzell wygrała bieg na 500 metrów. Była wyraźnie lepsza od rywalek, co pozwala marzyć o medalu na igrzyskach

10.15 - sprint drużynowy techniką dowolną M, kwalifikacje

11.45 - sprint drużynowy techniką dowolną K, finał

12.15 - sprint drużynowy techniką dowolną M, finał

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

10.00 - slalom K, 1. przejazd (Aniela Sawicka)

13.30 - slalom K, 2. przejazd

SHORT TRACK

20.15 - 500 m M, ćwierćfinały (ew. Michał Niewiński, Felix Pigeon)

20.44 - 500 m M, półfinały

21.27 - 500 m M, finał B

21.32 - 500 m M, finał A

19 LUTEGO, CZWARTEK

KOMBINACJA NORWESKA

10.00 - duża skocznia/sprint drużynowy 2x7,5 km, konkurs skoków (Kacper Jarząbek, Miłosz Krzempek)



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Dla Maryny Gąsienicy-Daniel to nie będzie pierwszy występ na ZIO, ale w tym roku jest w bardzo dobrej dyspozycji

14.00 - duża skocznia/sprint drużynowy 2x7,5 km, bieg

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

19.00 - solistki, program dowolny (ew. Jekaterina Kurakowa)

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

16.30 - 1500 m M (Władimir Semirunnij)

SKIALPINIZM

9.50 - sprint K, kwalifikacje (Iwona Januszyk)

10.30 - sprint M, kwalifikacje (Jan Elantkowski)

12.55 - sprint K, półfinały

13.25 - sprint M, półfinały

13.55 - sprint K

14.15 - sprint M

20 LUTEGO, PIĄTEK

BIATHLON

14.15 - bieg ze startu wspólnego na 15 km M (ew. Konrad Badacz,

Grzegorz Galica, Jan Guńka, Marcin Zawół)

BOBSLEJE

18.00 - dwójki K, 1. ślizg (Klaudia Adamek, Linda Weiszewski)

19.50 - dwójki K, 2. ślizg

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

16.30 - 1500 m K (Natalia Czerwonka)

SHORT TRACK

20.15 - 1500 m K, ćwierćfinały (Natalia Maliszewska, Kamila Sellier, Gabriela Topolska)

21.02 - 1500 m K, półfinały

22.00 - 1500 m K, finał B

22.07 - 1500 m K, finał A

21 LUTEGO, SOBOTA

BIATHLON

14.15 - bieg ze startu wspólnego na 12,5 km K (ew. Joanna Jakiela, Anna Mąka, Natalia Sidorowicz, Kamila Żuk)

BIEGI NARCIARSKIE

11.00 - bieg na 50 km techniką klasyczną M (Sebastian Bryja, Dominik Bury, Maciej Starega)

BOBSLEJE

19.00 - dwójki K, 3. ślizg (Klaudia Adamek, Linda Weiszewski)

21.05 - dwójki K, 4. ślizg

SKIALPINIZM

13.30 - sztafeta MIX (Jan Elantkowski, Iwona Januszyk)

22 LUTEGO, NIEDZIELA

BIEGI NARCIARSKIE

10.00 - bieg na 50 km techniką klasyczną K (Aleksandra Kołodziej, Izabela Marcisz, Eliza Rucka-Michałek, Monika Skinder)
20.00 - CEREMONIA ZAMKNIĘCIA



FOT. FACEBOOK/NATALIA CZERWONKA



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Natalia Czerwonka brała udział w ZIO w Vancouver (2010), Soczi (2014), PyeongChang (2018) i Pekinie (2022). Teraz wystartuje w barwach Polski po raz piąty

Poniesie pani polską flagę podczas ceremonii otwarcia igrzysk w Mediolanie. Odczuwa pani z tego powodu jakąś presję lub wzmożony stres?

Żadnego stresu nie ma, teraz już są tylko przyjemności. Nie wiem jeszcze nic o tym, jak będzie wyglądać ceremonia otwarcia. Byłam tylko raz na takiej ceremonii w Vancouver. Pamiętam długie czekanie w tunelach, żeby wyjść. Mam nadzieję, że w tym roku będzie to po prostu przyjemne i będę się z tego cieszyć. To wielkie spełnienie marzeń. Myślę, że to udźwignę. Czuję się tak dumna i wyróżniona, jakbym zdobyła medal.

Miała pani wyprowadzić reprezentację Polski już na stadionie w Pekinie podczas igrzysk w 2022 roku, ale uniemożliwiła to infekcja Covid-19. To był wielki cios?

Chyba mało kto wie, co wtedy czułam, jak wielkie rozczarowanie. Z powodu infekcji zostałam zamknięta na dziesięć dni, wypuszczona z izolacji dopiero dzień przed startem. Podobny koszmar przeżywała chociażby Natalia Maliszewska. Ostatecznie na ceremonii otwarcia zastąpiła mnie snowboardzistka Aleksandra Król-Walas, która poniosła flagę wraz ze Zbigniewem Bródką.

To co wydarzyło się w Pekinie, kosztowało panią na tyle dużo, że przerwała nawet karierę, deklarując, że ją pani zakończyła. Co spowodowało, że postanowiła wrócić do sportu?

Chęć bycia chorążym podczas igrzysk była właśnie jednym z powodów. Przeszłam naprawdę bardzo trudną drogę, która kosztowała mnie wiele wyrzeczeń. Zrezygnowałam z pracy, poświęciłam się w stu procentach, by polską flagę ponieść na igrzyskach.

Cały trud i determinacja na niewiele by się jednak zdały, gdyby nie udało się przebrnąć bardzo trudnych kwalifikacji na igrzyska.

Sportowcy, którzy jadą na igrzyska, to są naprawdę najlepsi zawodnicy w swoich dyscyplinach, najlepsi z najlepszych na świecie. To były niezwykle trudne kwalifikacje, dla

tego cieszę się podwójnie. Wszystkim, którzy wystąpią na igrzyskach, życzę przede wszystkim dużo zdrowia.

Z jakim celem sportowym wybrała się pani do Włoch?

Nie jestem raczej kandydatką do zdobycia medalu w Mediolanie, ale wyjechałam do Italii z radością i nadzieją. Mój ostatni bieg odbędzie się 20 lutego na dystansie 1500 metrów i już nie mogę się tego doczekać. Na trybunach będzie moja rodzina, która będzie mnie dopingować. To są pierwsze i ostatnie igrzyska, na których wystąpię, które są tak blisko domu. W sporcie osiągnęłam bardzo

dużo, w Soczi wywalczyłam w drużynie srebrny medal, jestem medalistką mistrzostw świata, zajmowałam punktowane miejsca na igrzyskach w Pjongczangu, ale mimo moich 37 lat na pewno we Włoszech zrobię wszystko, aby moje starty były jak najlepsze.

Z łyżwiarstwem szybkim polscy kibice wiążą największe nadzieje, jeśli chodzi o szanse medalowe Białoczerwonych. Damian Żurek, Kaja Ziomek-Nogal czy Władimir Semirunij staną na podium?

Nasze łyżwy szybkie są teraz naprawdę bardzo mocne, liczymy się na świecie. Myślę, że zdobędziemy

trzy medale olimpijskie, powtórzymy wynik z Soczi. Damian startuje w dwóch konkurencjach, Władek też ma na to szanse, więc nadzieje są uzasadnione. Bardzo liczę też na Kają, która pochodzi z tego samego miasta co ja, czyli Lubina. Jak tylko o tym mówię, to mam ciarki, bo wiem, z czym wiążą się te emocje – jako zawodniczka, która wywalczyła medal na igrzyskach. Wspieranie swoich kolegów i koleżanek da mi ogromną radość. To też moje zadanie we Włoszech.

Jakie plany po igrzyskach?

Udam się na zasłużoną sportową emeryturę.

NATALIA CZERWONKA: CZUJĘ SIĘ TAK DUMNA I WYRÓŻNIONA, JAKBYM ZDOBYŁA MEDAL

– To moje ostatnie igrzyska, potem udaję się na sportową emeryturę
– mówi łyżwiarka szybka Natalia Czerwonka, chorąża naszej reprezentacji olimpijskiej na igrzyska w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo

Zbigniew Czyż

JUSTYNA KOWALCZYK I KAMIL STOCH W PIERWSZEJ PARZE

Krótką historią medalowych startów Polaków na zimowych igrzyskach olimpijskich. Od Franciszka Gąsienicy-Gronia do Dawida Kubackiego

Patryk Wiśniewski



Polska jest jednym z dwunastu krajów, które wzięły udział we wszystkich zimowych igrzyskach olimpijskich. Współtworzymy to elitarnie grono z Austrią, Finlandią, Francją, Kanadą, Norwegią, Szwajcarią, Szwecją, Wielką Brytanią, Węgrami, Włochami i USA. Warto odnotować, że również Czechosłowacja uczestniczyła we wszystkich zimowych igrzyskach do momentu rozpadu (31 grudnia 1992 roku), a od tamtej pory obecność podtrzymują Czechy i Słowacja.

Amerykański złoty trop

Sześć z tych krajów zdobyło medale na każdych igrzyskach - Austria, Kanada, Finlandia, Norwegia, Szwecja i USA. Jedynym państwem, którego obywatel wywalczył złoty medal na wszystkich rozegranych dotąd zimowych zawodach olimpijskich, są Jankesi.

Polscy sportowcy zdobyli dotychczas 23 medale zimowych igrzysk olimpijskich (7 złotych - 7 srebrnych - 9 brązowych). Pierwszy był Franciszek Gąsienica-Groń, który w 1956 roku w Cortina d'Ampezzo stanął na trzecim stopniu podium w kombinacji norweskiej. Z kolei ostatnim dotąd jest Dawid Kubacki, który cztery lata temu, na kompleksie „Snow Ruyi National Ski Jumping Centre” w Zhangjiakou, sięgnął również po brąz, tyle że w konkursie indywidualnym na skoczni normalnej.

Zaczęło się od tygodnia sportów zimowych

Biało-Czerwoni biorą udział w zimowych igrzyskach od początku istnienia tej imprezy, czyli od 1924 roku. Wszystko zaczęło się we francuskiej miejscowości Chamonix-Mont-Blanc - znanym ośrodku narciarskim usytuowanym tuż obok najwyższego szczytu Europy, który jest trzecim najczęściej odwiedzanym na świecie.

Mark Twight - znany amerykański alpinista, opisał to miejsce jako „największe zagłębienie śmierci sportowej na świecie”, z uwagi na możliwość podniesienia sobie adrenaliny...

I Zimowe Igrzyska Olimpijskie odbyły się jeszcze pod inną... nazwą - „Tygodnia sportów zimowych”. W zawodach w Chamonix wzięło udział 314 zawodników, w tym 13 kobiet z 19 krajów.



Kamil Stoch ma cztery medale: trzy złote oraz brązowy za skoki drużynowe

Wśród nich była 7-osobowa reprezentacja Polski, a najlepszy wynik uzyskał Andrzej Krzeptowski I, który zajął 19. miejsce (na 25 startujących) w kombinacji norweskiej.

Sapporo długo było najbardziej szczęśliwym miastem

Na pierwszy medal musieliśmy czekać długie 32 lata. Dopiero Zakopiańczyk Franciszek Gąsienica-Groń skutecznie włączył się do walki o medale, zdobywając brązowy medal w kombinacji norweskiej w Cortina d'Ampezzo. Były to zresztą pierwsze zimowe igrzyska olimpijskie transmitowane w telewizji.

Cztery lata później, w 1960 roku w Squaw Valley, nasza reprezentacja cieszyła się już z dwóch medali. Co ciekawe, właśnie w Kalifornii, udało nam się po raz pierwszy - i ostatni - zdobyć dwa medale w jednej konkurencji - w łyżwiarstwie szybkim, w biegu pań na dystansie 1500 metrów, kiedy to

po srebrny medal sięgnęła Elwira Seroczyńska, a po brązowy Helena Pilejczyk.

Ponadto, jeszcze trzykrotnie zdarzyło się, że polscy sportowcy zdobyli więcej niż jeden medal olimpijski w trakcie jednego dnia. Miało to miejsce 27 lutego 2010 (złoto Justyny Kowalczyk w biegu narciarskim na 30 km techniką klasyczną i brąz panczenistek w biegu drużynowym), 15 lutego 2014 roku (złote medale panczenisty Zbigniewa Bródki na 1500 metrów i Kamila Stocha w konkursie na dużej skoczni) oraz 22 lutego 2014 roku (srebro panczenistek i brąz panczenistów w biegach drużynowych).

Rok 1972 i piąte co do wielkości miasto Japonii, i największe miasto wyspy Hokkaido - Sapporo. To miejsce dla nas szczególnie i to nie dlatego, że były to jedne z najdroższych igrzysk w historii - zainwestowano w nie ponad miliard dolarów...

Na kultowym, dużym obiekcie Ōkurayama, pierwszy w historii złoty „zi-



Justyna Kowalczyk-Tekieli zdobyła pięć medali na ZIO: dwa złote, srebrny i dwa brązowe

mowy” medal olimpijski dla Polski zdobył Wojciech Fortuna, który wyprzedził Szwajcara Waltera Steinera o zaledwie 0,1 punktu! Był to zresztą setny medal zdobyty przez naszego rodaka na igrzyskach olimpijskich, licząc również edycje letnie. Na kolejne medale musieliśmy jednak czekać kolejne trzy dekady. Tę koszmarną niemoc przemógł dopiero w Salt Lake City gigant skoków narciarskich - Adam Małysz.

Decydowało niewiele ponad 4... centymetry

W 2006 roku, w Turynie jedyny jak dotychczas medal w biathlonie wywalczył Tomasz Sikora, który był drugi w biegu masowym na 15 km (przegrał wówczas tylko niewiele o ponad 6 sekund, z Niemcem Michaeliem Greisem, ale wyprzedził m.in. legendarnego Norwega Ole Einara Bjørndalena).

Największe emocje - od czasów Wojciecha Fortuny - czekały nas jednak w 2014 roku, w hali „Adler-Arena” w So-

czy. 15 lutego i zmagania łyżwiarzy szybkich na 1500 metrów. Trochę nieoczekiwanie (trzy dni wcześniej był dopiero czternasty na 1000 metrów) Zbigniew Bródka okazał się najszybszy, z czasem 1:45,006. Srebro zdobył Holender Koen Verweij, który przegrał z zawodnikiem urodzonym na łąwskich nizinach o zaledwie 0,003 sekundy, co na mecie wynosiło różnicę 4,3 centymetra!!!

Dzięki temu zwycięstwu, Bródka został pierwszym polskim panczenistą, który został medalistą olimpijskim oraz pierwszym polskim mistrzem olimpijskim w tej dyscyplinie (przed nim medale w łyżwiarstwie szybkim dla Polski zdobywały kobiety, żadna jednak nie została mistrzynią olimpijską).

Tym samym, w Soczi, nasi sportowcy powtórzyli wyczyn z Vancouver, gdzie cztery lata wcześniej również wywalczyli rekordowe sześć medali. Tyle że w rosyjskim kurorcie były cztery złote i po jednym srebrnym i brązowym, a w 2010 roku, w Kanadzie - złoty, trzy srebrne i dwa brązowe.

Ostatni dotąd medal „zimowy” to dzieło Dawida Kubackiego, który stanął na najniższym stopniu podium po konkursie na skoczni normalnej w 2022 roku. Chińskie igrzyska były pierwszymi od 1972 roku, na których nasza reprezentacja zdobyła tylko jeden medal, drugimi (po 1956 roku), na których jedynym wywalczonym medalem był brąz.

Za tym duetem będziemy tęsknić

Najbardziej utytułowanym naszym olimpijczykiem jest Kamil Stoch, który zdobył trzy złote medale i jeden brązowy. Z kolei największą liczbę medali wszystkich kolorów wywalczyła Justyna Kowalczyk, w dorobku której znalazło się pięć medali, w tym dwa złote.

Reprezentanci Polski stawali na podium olimpijskim w pięciu dyscyplinach sportowych, z czego najczęściej - dziesięciokrotnie - w skokach narciarskich. 19 z 23 medali, polscy olimpijczycy wywalczyli w konkurencjach indywidualnych, trzy zdobyli w łyżwiarskich biegach drużynowych, a jeden w drużynowych skokach narciarskich.

W klasyfikacji medalowej wszech czasów zimowych igrzysk olimpijskich (uwzględniającej nieistniejące już kraje - ZSRR i NRD), reprezentacja Polski zajmuje 24. miejsce.

FOT. PAVEL RELIKOWSKI/EPIC NEWS

Panie profesorze, myśli pan, że akta Epsteina zaszkodzą Donaldowi Trumpowi?

Powiem tak: amerykański podział z natury rzeczy jest podziałem bipolarnym. I specyficzny sposób uprawiania polityki przez Trumpa, treść tej polityki, a także działania drugiej strony, przez wiele lat spowodowały, że w Stanach Zjednoczonych istnieją liczni wyborcy niereformowalni, to znaczy tacy, którzy do końca będą się orientować na danego polityka i nic ich nie odstraszy. Biden czy Harris przegrali wybory w sposób bezdyskusyjny, ale do końca mieli poparcie wielu milionów ludzi. Taka jest logika tamtego systemu. Analogicznie rzecz wygląda z Donaldem Trumpem, choć oczywiście część establishmentu republikańskiego będzie się od niego dystansować, to bardzo trudno będzie komukolwiek sformułować alternatywny projekt w obrębie obecnych Republikanów do tego, co Trump promuje właśnie ze względu na jego wyrazistość, radykalizm.

Ale to chyba największa afery obyczajowa ostatnich dekad, bo są w nią zamieszani politycy, biznesmeni, celebryci, książęta i księżne, ona zatacza ogromny międzynarodowy krąg.

Augusto Pinochet skompromitował się w oczach części zachodnich elit nie tym, że był mordercą, że pod jego rządami zamordowano kilka tysięcy ludzi, że więziono i mordowano młode matki związane z lewicą, że zabierano im dzieci i dawano do nielegalnych adopcji. Relatywizujące opinie o nim stały się mniej liczne dopiero po tym, gdy okazało się, iż po cichu uzbierał sobie całkiem duży kapitał dla siebie i swojej rodziny. Analogicznie sprawa wygląda z establishmentem w świecie zachodnim: nie jest dla niego kompromitujące wywoływanie wojen, atakowanie innych państw wbrew prawu międzynarodowemu, porywanie prezydentów czy niszczenie infrastruktury cywilnej w Jugosławii w 1999 roku, a podobne zjawisko obserwujemy zresztą w tej chwili u naszego południowo-wschodniego sąsiada, lecz właśnie tego typu obyczajowe skandale. Dzieje się tak ze względu na oświeceniowy wzorzec cnoty jako miary polityka. Natomiast nie sądzę, żeby to wszystko było czymś, co wywróci amerykańską czy światową politykę, bo za tą polityką kryją się wielkie interesy. Skończy się tylko tym, że kilku skompromitowanych polityków odejdzie, co już się dzieje. Kto dziś pamięta aferę francuskiego socjalisty Strauss-Kahna, który został skompromitowany i wrobiony w domniemany gwałt, a później, w czasie procesu okazało się, że sytu-

PROF. CHWEDORUK: NIE SĄDZĘ, ABY AFERA EPSTEINA WYWRÓCIŁA AMERYKAŃSKĄ CZY ŚWIATOWĄ POLITYKĘ

– Skończy się tylko tym, że kilku skompromitowanych polityków odejdzie, co już się dzieje. Jeśli ktoś tak naprawdę będzie tu zagrożony, to przede wszystkim elity Europy Zachodniej. Dlaczego? Ponieważ ich społeczna legitymizacja jest w tej chwili jeszcze słabsza niż Trumpa – mówi prof. Rafał Chwedoruk, politolog, komentator polityczny

Dorota Kowalska

acja wyglądała inaczej. I co z tego? Był już dawno politycznym nieboszczykiem. Któż pamięta, że Slobodan Milošević oskarżony o zbrodnie ludobójstwa ostatecznie nie został za nic skazany, zmarł w więzieniu bez wyroku po pięciu latach, ale jest powszechnie uznawany za zbrodniarza. Tak samo tutaj: będzie parę nazwisk, które się powymienia i tyle, a dodajmy do tego, że jeśli ktoś tak naprawdę będzie tu zagrożony, to przede wszystkim elity Europy Zachodniej.

Dlaczego?

Ponieważ ich społeczna legitymizacja jest w tej chwili jeszcze słabsza niż Trumpa. Rząd w Niemczech jest rządem wielkiej koalicji, w sytuacji, w której obie partie tej koalicji dostały jeden z najgorszych w swej historii wyników. Macron jest już politycznym nieboszczykiem nie tylko dlatego, że kończy mu się druga kadencja. W Wielkiej Brytanii, tak jak Liz Truss i Boris Johnson byli najgorszymi premierami torysowskimi od czasów Neville'a Chamberlaina, tak Starmer jest prawdopodobnie najsłabszym premierem w dziejach Labour Party, kompromitującym laboryzm na każdym kroku. Włochami zaś rządzi koalicja czterech partii skrajnej prawicy.

Wież tutaj o ofiary będzie ławie. Amerykański system jest tak skonstruowany, że nikt nie jest go w stanie obalić, czy zmienić, w Europy Zachodniej niektóre systemy partyjne są trwale niestabilne, niektóre zaczynają być niestabilne.

Też pan uważa, jak niektórzy, że za tą aferą może stać rosyjskie służby specjalne?

Tak, tak, oczywiście, podobno widziano w okolicach wyspy Grzechu człowieka w walonkach i z bałajką. A mówiąc serio, żyjemy dzisiaj w świecie podobnym do lat trzydziestych, kwitną spiskowe teorie dziejów. Z Rosją problemy są powszechnie znane i jasne, nie kryje się za nimi żadna tajemnica. To problemy związane z agresją na Ukrainę i różnego rodzaju wyzwaniem dotyczącym rynku energetycznego. Natomiast wiara w to, że rosyjskie służby rządzą światem, to groteska. Groteska na poziomie teorii spiskowych o masonerii, czy cyklistach. Rosja to dzisiaj średnio zamożny, stu czterdziestomilionowy kraj z fatalną demografią, ze zdeprawowaną i próżną oligarchią, który nie ma nawet armii, którą mógłby wysłać na wielką, poważniejszą od prowadzonej w chwili obecnej wojnę, bo po prostu nie miałby skąd jej

wziąć, chyba że zlikwidowałby własną gospodarkę poprzez masową mobilizację. Kraj uzależniony od Chin, Indii i w mniejszym stopniu paru innych podmiotów miałby zakulisowo rządzić światem? To śmieszna wizja, pokazująca razem, jak niski jest poziom wiedzy istotnej części także polskich elit, że trudno nawet o tym dyskutować.

Pragnę zauważyć, że Rosjanie mają świetne służby specjalne, w które inwestują ogromne pieniądze i które się cieszą w Rosji ogromnym szacunkiem.

Tak, oczywiście mają tak znane komite służby specjalne. Obasz Ukrainy, który podlegał pod FSB, nie pod GRU, czyli nie pod wywiad wojskowy, bo traktowano go jako bliską granicę, okazał się za trudny dla rozpoznania. Szczytem kompromitacji były próby zdobywania Charkowa, położonego przecież blisko granicy. Tezy o nieprzygotowaniu armii do agresji bez problemu można odnaleźć nawet w wewnętrznych dyskusjach. 150 tysięcy żołnierzy i rebeliantów z Donbasu mogło starczyć do zdobycia jednego, czy dwóch obwodów, ale nie tak gigantycznego kraju jak cała Ukraina. Rosyjskie służby to

już nie ta liga, co amerykańskie, izraelskie, czy brytyjskie. To nie są czasy Związku Radzieckiego, który rzeczywiście mógł sobie na wiele pozwolić, dlatego że miał potężną broń w postaci ideologii. Wielu ludzi szło do nich na służbę, naiwnie wierząc, że w ten sposób służą pokojowi i idei socjalizmu. A coż może zaproponować światu dzisiejsza Rosja? Złote klamki oligarchów? Rosja może czuć się bezpiecznie wyłącznie dzięki odziedziczonej po ZSRR potęgze nuklearnej.

Uważa pan za słuszną decyzję premiera Tuska, aby powołać specjalną grupę, która zbada polski wątek w aferze Epsteina?

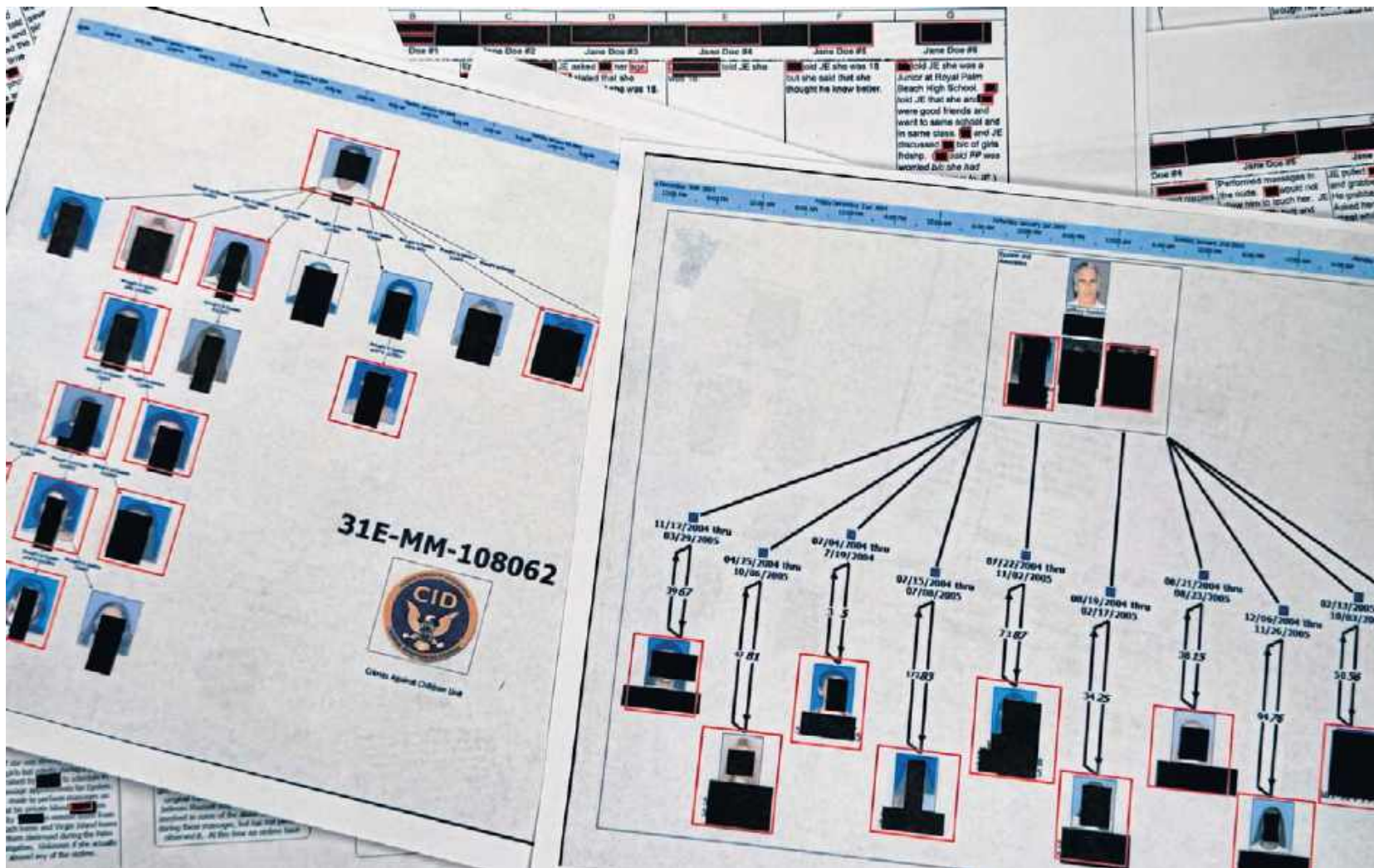
Jeśli będzie to próba wykrzycia pedofilskich sieci powiązanych międzynarodowo, to decyzja jest w pełni uzasadniona, zresztą profilaktyka ma sens także w polityce i warto weryfikować i uprzedzać ewentualne kryzysowe zjawiska. Boję się natomiast, że będzie to kolejny doraźnie powołany organ szukający śladów rosyjskich wpływów, choć przecież zajmują się tym na co dzień stosowne służby państwowe.

Zostając na naszym rodzimym podwórku, na prawicy sporo się ostatnio dzieje, prawda?

PiS traci w ostatnich sondażach, dzisiaj ma mniej zwolenników niż Konfederacja i Konfederacja Korony Polskiej.

Nie przesądzałbym o niczym, dlatego że i Konfederacja i Korona Brauna stały się w istotnym stopniu partiami protestu. Partie protestu są bardzo silnie determinowane przez bieżący kontekst. Kiedy znika katalizator protestu, wówczas następuje urealnienie poparcia. Jedną z istotnych kwestii kształtujących poparcie najpierw dla Konfederacji, a potem w sposób szczególny dla Brauna była kwestia ukraińska: i wojna, i migracja, i niebezpieczeństwo wciągnięcia Polski w wojnę, i różne lęki pokoleń młodszych i starszych przed masowym napływem osób z innego państwa. Kiedy ta wojna się skończy - raczej jesteśmy tego bliżej niż dalej - kiedy zniknie jeden z głównych czynników stymulujących dodatkowe poparcie nastąpi wielkie społeczne: „sprawdzam” dla obu Konfederacji. A PiS w dużym stopniu zapłacił cenę szczególnie wobec Brauna za kwestię ukraińską. Istotną część wyborców PiS-u dostrzegała realne zagrożenie swoich interesów ekonomicznych, na przykład w rolnictwie ukraińskim czy na rynku transportowym, w niektórych gałęziach przemysłu. Inni ze względu na politykę historyczną czy pamięć własnych rodzin, zwłaszcza w południowo-wschodniej Polsce. Więc nie dziwi, że PiS mimo zwycięstwa Karola Nawrockiego nie awansuje w sondażach, bo zwycięstwo Karola Nawrockiego, choć niewątpliwie było wielkim sukcesem, nie rozwiązało żadnego ze swoich strategicznych problemów. Na przykład zaawansowania wiekowego elektoratu, utraty kontaktu z istotną częścią Polaków w młodym i średnim wieku, pozostając atrakcyjnym głównie dla swoich tradycyjnych wyborców: wiejskich, małomiasteczkowych, sześćdziesiąt plus. I rzeczywiście sytuacja na prawicy może rodzić skojarzenia z latami 90. Kierownictwo PiS-u najpierw dążyło do tego, żeby utrzymać własną kontrolę nad partią, a teraz zapewne jest na etapie poszukiwania jakiegoś antidotum na prawicowych rywali. W przypadku Konfederacji zapewne będzie to dążenie do wzmocnienia podziałów wewnętrznych tej formacji znając jej różnorodność i odmienność interesów poszczególnych środowisk, a wobec Brauna będzie to próba nagłoszenia w opinii publicznej różnych dziwacznych treści i osób, które towarzyszą byłemu politykowi Konfederacji.

Ale w PiS-ie też nie widać jedności, coraz więcej mówi się o walkach poszczególnych



Prof. Rafał Chwedoruk: Specyficzny sposób uprawiania polityki przez Trumpa spowodował, że w Stanach Zjednoczonych istnieją liczni wyborcy niereformowalni, to znaczy tacy, którzy do końca będą się orientować na danego polityka i nic ich nie odstraszy

frakcji. Zresztą ta walka odbywa się już publicznie. Tam też mocno się kotłuje i mocno zgrzyta.

Prawo i Sprawiedliwość przegrało wybory w 2023 roku w sposób bardzo jednoznaczny. Po takiej porażce wyzwoliło to obawy o przyszłość tej formacji. To z kolei za każdym razem, w każdej formacji skutkuje podziałami wewnętrznymi, co było świetnie widać w wypowiedziach na przykład Mateusza Morawieckiego po wyborach, czy tym, co działo się w sejmiku podlaskim czy małopolskim. Jarosław Kaczyński znalazł na to antidotum, jakim była radykalizacja partii, wkleśnięcie jej w różne konflikty, o których wiadomo było, że PiS je przegra, ale to wymuszało jedność partii. Natomiast ceną, jaką musiał za to zapłacić, była hermetyzacja PiS-u, radykalizacja ideowa. Trudno jest wyjść z tego zamkniętego kręgu, w jakim znalazł się PiS. Natomiast wygląda na to, że po zwycięstwie Karola Nawrockiego Jarosław Kaczyński w jakimś sensie opanował sytuację. To znaczy może sobie pozwolić na to, żeby frakcje gdzieś tam w tle ze sobą walczyły, ale w PiS-ie będzie po staremu, przynajmniej do kolejnych wyborów.

Ta walka z Konfederacjami o wyborców może jednak skutkować tym, że jej liderzy nie będą chcieli po wyborach

wchodzić w koalicję z PiS-em. Czy nie ma takiego niebezpieczeństwa?

Wyzwaniem dla Konfederacji będzie to, czy opłaca się wchodzić do rządu z potężnym wciąż PiS-em i współpracować z czołowymi postaciami partii Jarosława Kaczyńskiego w kontrze do których partia Mentzena socjalizowała przez długi czas własnych wyborców, zarzucając rządowi Morawieckiego m.in. etatyzm. Jednakże perspektywa sprawowania władzy przez kogokolwiek w polityce najczęściej powoduje pozornie niemożliwe koalicje możliwymi.

Myśli pan, że nie będzie żadnego ocieplenia na linii Karol Nawrocki-rząd? Mówiło się, że może po tym spotkaniu Tuska z Nawrockim relacje obu panów się poprawia, bo prezydentowi Nawrockiemu taka walka z rządem niespecjalnie służy.

Karol Nawrocki zawdzięcza swój wybór Prawu i Sprawiedliwości. Wszelkie złudzenia przeciwników PiS-u, że dojdzie do wybicia się na niepodległość Karola Nawrockiego są oparte na bardzo słabych przesłankach. Każdy, kto liczy na prezydenturę, wie, że bez wsparcia potężnego aparatu partyjnego jest ona w Polsce niemożliwa. I stąd to, czy dojdzie do ocieplenia, czy do dalszego oziębienia relacji z rządem, będzie funkcją pragmatyki politycznej. Oczywiście

będą takie obszary, w tym na przykład niektóre aspekty obronności państwa, w których oba ośrodki, znając nastroje opinii publicznej w tej materii, będą dążyły do współpracy. Natomiast o żadnym strategicznym porozumieniu, ociepleniu relacji mówić nie można, tak jak i o tym, że dojdzie do jakiejś nowej formy konfliktu politycznego. Nie, będziemy w czasie tej kohabitacji oglądali ciągle przeciąganie liny.

A co dalej z Polską 2050?

Tak wygląda koniec. Jedyne, nad czym możemy się zastanawiać, to to, czy ta formacja jako całość zasili listy Koalicji Obywatelskiej, czy też jednak wznowią się tam podziały wewnętrzne i na listy KO, być może niektórych innych partii będą trafiać osoby z poszczególnych środowisk Polski 2050. Ta partia nie wpisała się w żaden istotny konflikt dzielący polskie społeczeństwo. W wymiarze programowym ogólnie była w zasadzie kopią Platformy Obywatelskiej. Przy tym pozostawała nieśpójna, bo z jednej strony prezentowała treści bardzo liberalne ekonomicznie, z drugiej czasami prospołeczne. Z jednej strony twarzą partii był Szymon Hołownia z jego silnym katolicyzmem i brakiem jednoznacznych odpowiedzi na pytania związane z konfliktami kulturowymi, z drugiej zaś strony funkcjonowały tam

polityczki o bardzo liberalnych przekonaniach w tej materii. Wreszcie było to ugrupowanie zbudowane na tle popkulturowym, skupione wokół lidera, który przedstawiał się jako ktoś spoza świata polityki. Wszystkie tego typu ugrupowania, jak ruch Kukiza, jak partia Ryszarda Petru, który znalazł się w końcu w Polsce 2050, czy wcześniej Janusza Palikota kończyły w podobny sposób. W przypadku ruchu Szymona Hołowni różne ukłony w stronę konserwatywnych wyborców, nadziei na to, że uda ich się do siebie przyciągnąć, rozczarowały liczne grono dawnych zwolenników Platformy, którzy głosowali na Polskę 2050, a potem już było za późno. Ta partia przepała swoje pięć minut, tak jak niegdyś Nowoczesna Ryszarda Petru. Ona, kiedy miała bardzo wysokie sondaże, powinna dążyć do jakiejś formy stworzenia wspólnej formacji z Platformą Obywatelską, tak jak niegdyś wyczuł to Robert Biedroń ze swoją partią o wielkim potencjale i możliwościach organizacyjnych i doprowadził do fuzji z potężnymi strukturami SLD. Dzięki temu przynajmniej część Wiosny przetrwała w polityce.

Te zawirowania, które towarzyszą Polsce 2050 mogą zagrozić koalicji rządowej?

Nie, bo ci politycy i polityczki, którzy zaczęliby się wahać

i sabotować większość koalicyjną, mogliby utorować drogę do przedterminowych wyborów, a oni byłiby pierwszą ofiarą takich wyborów. Prawica nie dałaby im przecież biorących miejsc na listach, zresztą wyborcy prawicowi raczej nie oddaliby na nich głosów, po tej stronie byłiby spaleni. Raczej spodziewam się akcji małego sabotażu, czyli takich, które nie wywrócą koalicji, a które będą usiłowały wymuszać na KO i Nowej Lewicy jakieś korzystne dla Polski 2050 rozstrzygnięcia. I nic poza tym. W Polsce tak naprawdę mało kto z posłów i posłanek w poszczególnych parlamentach ma ochotę na wcześniejsze wybory, bo dla większości te wybory kończą się traumą. Dwa precedensy, jakie zdarzyły się w polskiej demokracji po 1989 roku, przyniosły wyborów polityczne katastrofy. Więc nie sądzę, żeby w tym wypadku do czegoś takiego doszło.

Jakie będą najważniejsze tematy debaty publicznej przez najbliższe półtora roku? Bo tyle mamy, bo tyle nam zostało do wyborów parlamentarnych. Oczywiście kwestie poziomu życia codziennego - to będzie dyskusja, której rząd nie uniknie, a opozycja nie będzie chciała unikać. Druga rzecz, to napięcia europejsko-amerykańskie. Nasz okcydenta-

lizm pęka. Żyliśmy w świecie pełnym iluzji stworzonym w latach 80. przez pokolenie inteligencji i opozycji antysystemowej. Wtedy wszystko było proste: był Reagan, była Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, świat się dzielił na Zachód i nie-Zachód. W tej chwili świat jest dużo bardziej skomplikowany, złożony, płynny. Różnice interesów ekonomicznych i politycznych między Europą a Stanami są oczywiście. Jesteśmy drenowani przez Stany Zjednoczone nie tylko łożami, ale też na przykład narastającym amerykańskim monopolem naftowo-gazowym wobec Europy. Mało kto też pamięta amerykańskie uderzenia ładnych kilka lat temu w europejskie koncerny motoryzacyjne. Polska będzie jednym z pół bitew w tej materii. Polskie społeczeństwo będzie się dzielić w stosunku do USA, zwłaszcza gdyby następcą Trumpa został ktoś przez Trumpa wskazany, gdyby rządy Republikanów w Stanach trwały, co będzie umacniało obecne osie podziałów. I trzecia najważniejsza rzecz to pytanie, czy będzie się utrzymywał dyskurs migracyjny i dyskurs ukraiński w polskiej świadomości zbiorowej, bo obecność obu z nich może odgrywać pewną rolę. Jeśli one będą się utrzymywać, to już w troszkę innej postaci niż do tej pory

Dzisiaj, kto ma większe szanse na wygranie wyborów parlamentarnych: prawica czy obecny obóz rządzący?

Powiedziałbym, że w takim momencie szanse są pół na pół. Sondażową przewagę ma prawica, ale podstawy tej przewagi są bardzo kruche, dużo bardziej kruche niż podstawy popularności drugiej strony. Dlatego że szczególnie na Konfederację Mentzena głosowało bardzo wielu młodych wyborców socjalizujących się dopiero politycznie. Strategia zarysowana przez Tuska po przegranych wyborach prezydenckich zdaje się zasadzać na tym, że te 10 milionów, które zagłosowało na Trzaskowskiego, to w większości wyborcy z tych grup społecznych, które zawsze stawiały się przy urnach. Natomiast drugi raz taka społeczna koalicja, która poparła Nawrockiego w II turze wyborów prezydenckich nie pojawi się, a już na pewno nie pojawi się w wyborach parlamentarnych, które rządzą się zupełnie inną logiką. Ci wyborcy rozejdą się po innych partiach, część w ogóle się nie stawi przy urnach. I myślę, że w takim kontekście będzie przygotowywana strategia głównych formacji koalicji rządzącej. Ta z całą pewnością będzie liczyła na to, o czym tu rozmawialiśmy, na różne zawirowania na prawicy.

Alicja Polewska

NI MA GAZIU,
BĘDZIE BUBA

Mieszkaliśmy w kamienicy. Mieszkanie było na parterze, z pokojami w amfiladzie i nieogrzewaną służbówką, obok kuchni była spiżarnia, a pod oknem zamiast lodówki - tzw. zimna szafka. I piec z fajerkami.

W każdym pokoju był piękny kaflowy piec. Najładniejszy, z ciemnozielonych rzeźbionych kafli, był w środkowym. Cudo po prostu.

Co rano Ojciec albo Babcia zaczynali dzień od rozpalenia w piecach. Zgnieciona gazeta, kilka szczapek dobrze wysuszonego drewna i szufelka węgla. Zafascynowana kucałam przed żeliwnymi drzwiczkami, za którymi rozpoczynał się taniec płomieni. Na początku powoli, cichutko, by, kiedy zajęły się czarne bryłki - huczeć od dobrego cugu w komini.

Palenie w kaflowym piecu to wcale nie taka prosta sprawa: trzeba wyczuć, kiedy dorzucić węgla i kiedy zamknąć ozdobne górne drzwiczki, dokręcając śrubę, by przylegały do ramy, a kiedy zakończyć „procedurę” zamknięciem dolnych drzwiczek. Rozgrzane powietrze rozchodzi się wtedy kanałami po całym wnętrzu pieca, a od kafli bucha przyjemne ciepło, które ogrzewa pokój. Jeśli zdun dobrze piec zbudował z cegieł i gliny szamotowej, to trzyma on ciepło nawet do następnego rana; przy takich mrozach jak tegoroczne - zwykle trzeba wieczorem dorzucić węgla.

Zdarzało się jednak, że rozpalanie w naszych piecach nie szło tak gładko. Wtedy biegłam do Ojca czy Babci i rozkładając rączki informowałam z pełną powagą: „Ni ma gaziu, będzie buba”.

Skąd mi do głowy przyszedł ten gaz? Nikt już nie pamięta, ale moje „ni ma gaziu” przeszło do rodzinnej legendy.

Później mieszkaliśmy w bloku, cudzie z czasów środkowego Gierka. Piece zastąpiły oczywiście kaloryfery, ale kiedy władza ogłaszała 20. stopień zasilania - z rozrównaniem wspominaliśmy nasze kaflowe staruszki. Na szczęście w kuchni stała kuchenka gazowa, do tego ten gaz był na tzw. ryczałt, więc niezależnie, ile go zużyliśmy - do gotowania czy ogrzewania mieszkania - płaciło się tyle samo. Kiedy jednak wszyscy w bloku zaczęli „grzać kuchnię”, spadało ciśnienie i... znów robiła się...buba.

A pamiętasz nasze piece? - wracało wtedy w rozmowach.

Po kilku latach znowu zamieszkałam w kamienicy. I znów miałam piece. Na początku bawiło nas palenie w nich, szybko jednak poszliśmy w nowoczesność i wykosztowaliśmy się na grzejniki elektryczne. Niby dawały ciepło przez całą dobę, ale jakoś tak... bez duszy.

Zima stosuje wobec nas prześladowanie termiczne - napisała koleżanka, witając czytelników na stronie internetowej w środę rano. Za oknem prószył śnieg, termometr nie chciał pokazywać inaczej niż minus 9. Alerty IMGW ostrzegały przed nadchodzącą gołedzią.

Brrr!

Wrzucam kolejne polano do kominka.

Adam Bula

KONTEKST JEST WSZYSTKIM,
GŁUPCZE

Jeśli napiszę: otoczenie prezydenta Nawrockiego to nieodpowiedzialna banda amatorów - to będzie tylko moja opinia. Gdy dodam opis zachowań urzędników, które taką ocenę tłumaczę, to nadal będzie subiektywna interpretacja wybranych faktów. Jeśli jednak osadzę je w szerokim kontekście, sami będziecie mogli zdecydować, czy mamy problem.

Radę Bezpieczeństwa Narodowego urzędujący prezydent zwołał dotąd raz, po nalocie rosyjskich dronów na Polskę. Prezydent Duda zwoływał ją w związku z wojną na Ukrainie. Od 2022 r. odbywała się ona także przed lub po każdym szczycie NATO. Więc chodzi raczej o poważne sprawy i sytuacje. Po to zresztą rada została ustanowiona w Konstytucji: jest organem doradczym Prezydenta RP w zakresie wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa państwa i jest zwoływana najczęściej w sytuacjach kryzysowych.

Teraz poszukajmy kontekstu stopień wyżej. Wojna w Ukrainie? - Putin właśnie dość pokazowo olał Trumpa i zamiast - na jego prośbę - przerwać naloty na tydzień największych mrozów, urządza je większe nawet niż zwykle. Rozmowy pokojowe utknęły - Rosja chce minimum całego Donbasu i basta. Słowem - jest o czym pogadać i czym się martwić.

Ameryka - w ramach eksportu odrodzenia konserwatywnego wartości - uwikłała właśnie Europę w czytanie 3 milionów stron akt afery Epsteina, gdzie dużych nazwisk i wątków ze Starego Kontynentu jest aż nadto - na razie gotuje się w Wielkiej Brytanii (zły ambasador) i Norwegii (niefrasobliwa księżna). Warto pamiętać, że te 3 mln to tylko połowa akt tej gigantycznej, pedofilskiej sprawy, więc być może premier Tusk ma rację, powołując komisję do pilnowania i sprawdzania polskich w niej wątków.

Ledwie chwilę wcześniej, w Davos, Amerykanie przekonali wreszcie europejskie elity, że nie ma już dobrego wujka Sama i o swoje bezpieczeństwo musimy zadbać sami. Sporo, naprawdę sporo to zmienia w sytuacji Wschodniej Flanki NATO, czyli - nas.

Jakby tego było mało, na światowych rynkach finansowych nastąpiło trzęsienie ziemi i od tego

momentu napięcie stale wzrasta. Gigantyczny wzrost cen złota i reszty metali szlachetnych, a potem jeszcze gwałtowniejsza korekta ich wycen - to były zmiany o skali, której nigdy dotąd nie notowano. Biliony dolarów w ciągu godzin pojawiają się w różnych, nie zawsze oczywistych miejscach, by dzień później wyparować. Słowem - rynki finansowe zaczęły zachowywać się jak prezydent Trump na swoich konferencjach: to co wydawało się pewne wczoraj, jest negowane nazajutrz i nikt już nie udaje, że wie, o co właściwie chodzi. Ale wszystko prowadzi do jednego pytania: czy dolar utrzyma status światowej waluty rezerwowej - bo od tego zależy cała reszta.

Choć to tylko fragment większego pytania: czy USA chce i może dalej utrzymać status światowego hegemonu - jedyne mocarstwa. Opublikowana w grudniu Strategia Bezpieczeństwa Narodowego USA i - pod koniec stycznia - jej wojskowe rozwinięcie, to dwa najpilniej dziś studiowane dokumenty przez wszystkie rządy - przynajmniej w tych państwach, które nie są z kartonu, a jego elity nie zajmują się tylko politycznym PR-em.

O czym zatem prezydent Nawrocki chce rozmawiać 11 lutego na RBN?

O programie SAFE - przyklepanej już europejskiej pożyczce 44 mld euro - na polskie bezpieczeństwo. Jej warunki są znane od miesięcy, plan konkretnych wydatków łada moment będzie upubliczniony. I tak, nie będziemy tych pieniędzy wydawać na sprzęt amerykański - to postanowione.

O zaproszeniu do Rady Pokoju Donalda Trumpa - temat mega trudny, jak nie wydać miliarda dolarów, tak żeby nie obrazić jej szefa. Ale czy RBN to najlepsze miejsce, by taką - lub inną - strategię dyplomatyczną wypracować?

No i mają być omówione „okoliczności wschodnich kontaktów towarzysko-biznesowych Marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego”. Bo jedna pisowska gazeta ujawniła, że żona Czarzastego ma jakieś biznesy z Rosjanką, która ma biznesy z reżimem Putina (jakby byli tam jacyś inni biznesmeni).

Pamiętacie może, że co tydzień spotyka się rządowy komitet bezpieczeństwa, z udziałem przedstawicieli prezydenta, gdzie już mógł on zapytać szefów wszystkich służb: jest coś w temacie?

No tak, ale w pałacu prezydenckim ton nadaje grupa gówniarzy na poziomie powiatowych bonzów partyjnych, którzy ważne sprawy bezpieczeństwa Polski przedkładają nad bieżący, polityczny interesik. Ale tu już wróciliśmy do tylko mojej opinii...

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie – przysłowie angielskie.

ROZWIĄZANIE: MIŁOŚCI NIE UDOWADNIA SIĘ SŁOWAMI.

OLIMPIZM W PIĄTEK ODBĘDZIE SIĘ CEREMONIA OTWARCIA ZIMOWYCH IGRZYSK

Nie wierzę w klątwę chorążego

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Rozmowa z byłym kapitanem hokejowej kadry Henrykiem Gruthem, który był chorążym reprezentacji Polski w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Calgary i w Albertville.

Zaszczytu bycia chorążym Biało-Czerwonych dostąpił pan dwukrotnie. Na zimowej olimpiadzie nikt nie wprowadził Polaków częściej na ceremonię otwarcia niż pan. Jakie to uczucie, gdy na pana skierowane są oczy całego sportowego świata?

To jest coś, czego się nie zapomina do końca życia. Gdy ówczesny szef Polskiego Komitetu Olimpijskiego Aleksander Kwaśniewski zaproponował mi niesienie naszej flagi na igrzyskach w Calgary to przepełniała mnie duma. To był jeden z ważniejszych momentów w mojej karierze sportowej i taki bardzo emocjonalny. Marzyłem o tym, ale nawet do głowy mi nie przyszło, że może mnie spotkać takie ogromne wyróżnienie, bo wcześniej tylko raz w 1932 roku hokeista Józef Stogowski był chorążym polskiej ekipy.

Jak wyglądała ceremonia otwarcia kanadyjskich igrzysk?
To była chyba ostatnia olimpiada, na której nie było jesz-

cze takiej komercji. Gdy zostałem mianowany chorążym Kwaśniewski żegnając mnie podczas ślubowania w Warszawie zażartował mówiąc, że bym tylko w tej Kanadzie nie upuścił naszej flagi. Obruszyłem się, bo kto by upuścił flagę maszerując na stadionie. W Calgary był siarczysty mróz i na ceremonię otwarcia igrzysk ubrałem ciężkie zimowe buty, ale nie było śniegu, więc żeby to dobrze wyglądało w telewizji organizatorzy wysypali na stadionie biały piasek. Gdy po dwóch godzinach stania na tym mrozie lekko zdrętwiałym wszedłem z długiego ciemnego asfaltowego tunelu na mocno oświetlony reflektorami i pokryty piaskiem stadion, to omal nie upadłem, bo zacząłem się w nim zapadać. Na szczęście udało mi się jakoś pozbierać, a po ceremonii znajomi z Polski mówili, że bardzo fajnie falowałem razem z innymi chorążymi na koronie stadionu i niedaleko mnie stał kapitan hokejowej reprezentacji ZSRR słynny Władimir Fietisow. Obaj płakaliśmy jak bobry z tego szczęścia, że możemy uczestniczyć w takim wydarzeniu jak otwarcie igrzysk i to w tak zaszczytnej roli jak chorąży własnej reprezentacji olimpijskiej. Takiego uczucia jakie przeży-



Henryk Gruth był wybrany sportowcem 50-lecia GKS Tychy

wałem wówczas życzyć każdemu sportowcowi.

Na kolejnych igrzyskach w Albertville znów był pan chorążym Biało-Czerwonych i znów miał ciekawą przygodę...

Byłem już doświadczonym chorążym i wydawało mi się, że nic mnie nie zaskoczy, ale zaskoczyli mnie organizatorzy. Francuzi wymyślili sobie, że po przejściu 50 metrów na stadionie wszyscy chorąży skręcą pod trybuny, a cała reszta olimpijskiej ekipy szła zająć miejsca na trybunach. Pod tą trybuną prowadzili nas jakimiś labiryntami i kazali pozbyć się flag rzucając je na jeden stos. Przede mną

szedł Holender i odmówił rzucenia swojej flagi. Ja zrobiłem to samo i zaczęła się szarpanie z ochroniarzami, którzy chcieli je nam odebrać. Kolejni chorąży się do nas przyłączyli, ale miejscowi wezwali posiłki i w końcu je wyrwali, a nas wygonili na trybuny i resztę ceremonii otwarcia oglądałem siedząc z daleka od polskiej ekipy.

Jak wygląda od kuchni ceremonia otwarcia igrzysk? Wszyscy widzą w telewizji skondensowane piękne wydarzenie, ale całość trwa przecież dużo dłużej.

Na miejsce zbiórki sportowców trzeba dojechać znacznie wcześniej, później trzeba się

wystać na mrozie, bo my jako Polska jesteśmy zawsze pod koniec alfabetu, a potem wejść na stadion i obejrzeć całą ceremonię. Wszystko to trwa naprawdę bardzo długo i rozumieć sportowców, którzy ze względu na swoje starty rezygnowali z tej funkcji. Pamiętam jednak też, że Józef Łuszczek w Lake Placid miał start następnego dnia po ceremonii otwarcia i już o 4.30 rano jadł śniadanie, a mimo to był chorążym. Sam też uważałem bycie chorążym za wielkie przeżycie.

Niektórzy sportowcy odmawiali pełnienia tej funkcji ze względu na klątwę chorążego. Żaden z Polaków, którzy byli chorążymi na zimowych igrzyskach, nie zdobył na nich medalu.

Nie wierzę w żadne klątwy. Zawsze można potem wymyślić coś takiego, co uzasadni brak sukcesu, ale gdybym przejmował się różnymi klątwami i przesądami to pewnie nigdy bym nie wyszedł na lód grać w hokeja. Zresztą to właśnie w Calgary hokejowa reprezentacja Polski miała szansę awansować do strefy medalowej, bo graliśmy tam naprawdę bardzo dobrze dopóki nie zrobiło się głośno o aferze dopingowej.

Skoro już o medalach mowa to zapytam o pana nadzieje

związane ze startami Polaków w tegorocznych igrzyskach w Mediolanie i Cortinie?

Jako czterokrotny uczestnik igrzysk ubolewam mocno, że ostatnio zapomina się o idei olimpijskiej. Kiedyś liczył się sam udział w tej wspólnie imprezie, a teraz mówi się tylko o medalistach, a jak ktoś nie ma szansy na podium, to nawet jak spełnia kryteria, to lepiej żeby na igrzyska nie jechał. Jeśli jednak już mam wskazać naszych kandydatów do medalu to upatrywałbym ich wśród naszych panczenistów i panczenistek. Może też w innej dyscyplinie ktoś z naszych sprawi niespodziankę i pojawi się jakiś nowy Wojtek Fortuna chociażby w osobie Kacpra Tomasiaka.

A kto będzie mistrzem olimpijskim w hokeja?

Przed wszystkim cieszymy się z tego, że po dłuższej przerwie znów na igrzyskach zagrają hokeiści z ligi NHL i o olimpijskie laury będą rywalizować wszyscy najlepsi na świecie w tej dyscyplinie sportu. To będzie turniej, który będzie śledzić każdy miłośnik hokeja nie tylko w Europie, ale i za oceanem. Moim cichym kandydatem do złota są Szwedzi, którzy już bardzo długo czekają na jakiś tytuł. ©©

REKLAMA

0011246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76 www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31 tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

AUTOREKLAMA

motofakty.pl



Motoryzacja
na wysokich obrotach

motofakty.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłać kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała
Polska 518-503-404

GARAŻE

KUPIĘ garaż! Płacę gotówką!
Tel: 535-340-504.

Handlowe

MATERIAŁY OPAŁOWE

DREWNO opałowe świeże iglaste-
190zł, osika-210zł, klon-230zł,
dąb-260zł, buk-280zł - metr nasypowy
połupany z transportem, woj.
pomorskie, sprzedam tel. 723-894-857

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

OGRODNICZE

WYCINKA drzew i samosiej
tel. 723-894-857

Turystyka

KRAJ

GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
Wielkanoc od 1100 do
1400zł. Możliwość dowozu
501-642-492**

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%,
K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/
tona, 500-669-621

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Dziś ceremonia otwarcia i pierwsze starty Polaków

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE. Ruszają zimowe igrzyska olimpijskie w Mediolanie. Dziś uroczysta ceremonia otwarcia oraz pierwsze starty Polaków.

Inauguracyjne zmagania olimpijskie miały miejsce już w środę, gdy odbyły się mecze curlingu par mieszanych. W czwartek rozegrano dalsze konkurencje w curlingu, hokeju na lodzie kobiet oraz snowboardzie. Ponadto odbyły się pierwsze mecze turnieju hokeja na lodzie kobiet oraz kwalifikacje w snowboardowej konkurencji big air mężczyzn. Oficjalne otwarcie igrzysk nastąpi dziś wieczorem. Uroczysta ceremonia rozpocznie się o godz. 20.

Zanim sportowcy przemaszerują przed publicznością na mediolańskim stadionie San Siro oraz w innych strefach olimpijskich, w piątkowy poranek zaprezentują się pierwsi polscy sportowcy - para taneczna Sofia Dowhał i Wiktor Kulesza w zawodach drużynowych w łyżwiarstwie figurowym. Później wystąpią w tej konkurencji para sportowa Julia Szczecinina i Michał Woźniak oraz solistka Jekaterina Kurakowa, a w sobotę solista Władimir Samojłow. Medale w rywalizacji drużynowej zostaną rozdane w niedzielę.



W piątek w Mediolanie odbędzie się ceremonia otwarcia XXV zimowych igrzysk

Polska po raz pierwszy w historii wystawi w igrzyskach pełną drużynę w zawodach łyżwiarstwa figurowego. Po zakończeniu kwalifikacji nasz kraj miał zagwarantowany występ solistki, solisty i pary sportowej w rywalizacji drużynowej. Para taneczna, która nie wywalczyła przepustki na igrzyska, została ekipą rezerwową. Na to, czy Biało-Czerwoni będą mogli wystąpić, miały wpływ decyzje innych państw. Finalnie Polska zyskała prawo do wystawienia pary tanecznej po tym, jak Uzbekistan zrezygnował ze swojego miejsca.

- Trudno jest nam uwierzyć, że wystąpimy na igrzyskach.

Jestem bardzo szczęśliwa i czuję wielkie pozytywne emocje. Naszą najmocniejszą stroną jest podnoszenie, ale staramy się poprawiać we wszystkich elementach tańca - powiedziała w rozmowie z Polska Press urodzona w Odessie 20-letnia Sofia Dowhał.

- Czuję niesamowite szczęście. To są nasze pierwsze igrzyska, chcemy się zaprezentować jak najlepiej, aby nasz występ podobał się zarówno sędziom, jak i publiczności. Chcemy zebrać na igrzyskach cenne doświadczenie, by zaprocentowało w przyszłości - powiedział w rozmowie z Polska Press 23-letni Wiktor Kulesza.

Większość polskich sportowców jest już w Mediolanie. W czwartek na miejsce dotarli prezes PKOl Radosław Piesiewicz, attache polskiej reprezentacji Czesław Lang oraz mistrz olimpijski z Sapporo Wojciech Fortuna, który zobaczy na żywo m.in. konkursy skoczków w Predazzo.

Do 22 lutego rozdanych zostanie łącznie 116 kompletów medali w 16 dyscyplinach. Licząc 60 sportowców reprezentacja Polski wystartuje w 12 z nich. Biało-Czerwonych zabraknie tylko w curlingu, hokeju na lodzie, narciarstwie dowolnym i skeletonie.

©P

Krzysztof „Diablo” Włodarczyk blisko zakończenia kariery

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Rozmawiamy z Krzysztofem „Diablo” Włodarczykiem, byłym mistrzem świata organizacji WBC i byłym mistrzem świata organizacji IBF w kategorii junior ciężkiej.

W maju ubiegłego roku po wygranej z Adamem Balskim zdobyłeś pas tymczasowego mistrza świata WBC w kategorii brydger. To był ważny triumf? Nazwę go nawet milowym krokiem w końcowym etapie kariery. Cały ubiegły rok mogę uznać za pozytywny, udało się mi zrealizować to, co sobie zakładałem. Wiele się w moim życiu wydarzyło. Żyję, jestem, funkcjonuję dobrze zarówno pod względem sportowym, jak i zdrowotnym.

Masz konkretny plan na najbliższe miesiące?

I tutaj pojawia się problem, bo właśnie nie. W pewnym sensie czuję, jakby ktoś wbił mi gwóźdź. Czas ucieka, jestem coraz starszy, na liczniku już 45 lat i za bardzo nie wiem, co robić. Gdy przychodzę jednak na treningi, to wszystko wygląda w miarę dobrze. Treningi to jednak nie to samo co walka. Stres i wiele innych czynników, które liczą się w przygotowaniu do pojedynku.

Kiedy się określiś, co dalej?

Myszę, że to kwestia dwóch, może trzech miesięcy. Jestem cztery miesiące po operacji serca, ona odbyła się zgodnie ze sztuką i wszystko się udało. Do połowy lutego muszę wykonać szereg ważnych badań i po tym będę wiedział coś więcej. Muszę poznać diagnozę, czy to, co zostało zrobione, się zagoiło, czy wszystko jest w po-

ządku, bo to jest kluczowe. Ostatnie pół roku to był okres takiej trochę karencji zdrowotnej. Mogłem ćwiczyć, ale na pół gwizdka. Badania określają, czy będę mógł dalej boksować i wychodzić na ring.

Rozważasz zatem zakończenie kariery w 2026 roku?

Tak, i to bardzo.

Czy jest możliwe, że wada serca, którą u ciebie wykryto, a konkretniej mówiąc, dziura w sercu, czyli ubytek w przegrodzie, był już znacznie wcześniej i przez całą długą karierę z taką wadą funkcjonowałeś?

Okazuje się, że to było już znacznie wcześniej. Kilka razy miałem robione echo serca u kilku lekarzy i za każdym razem twierdzili, że jest jakiś mały defekt, ale za bardzo nie wiedzieli jaki. Gdy miałem siedemnaście lat, pewna pani kardiolog mnie przebadła i stwierdziła, że przez trzy najbliższe miesiące nie mogę boksować. Po tym czasie wykonaliśmy kolejne badanie i stwierdziła, że ja chyba tak mam. Po ośmiu latach problem wrócił, nastąpiło pewne tępienie tuż przed walką.

Na koniec chcę zapytać o największą aktualnie gwiazdę w polskim boksie kobiecym, Julię Szeremetę.

Osiągnęła już bardzo dużo. Boks olimpijski naprawdę jest bardzo wymagający i często jest też przedsięwzięciem do boksu zawodowego, ale niekoniecznie trzeba w niego wchodzić. Na igrzyskach są tylko trzy rundy i w nich trzeba pokazać wszystko, co najlepsze. Na samą tylko myśl o tym przechodzą mnie ciarki. Julia może jeszcze wiele osiągnąć, ale nie musi, bo pokazała już wielką klasę. ©P

Prognozy na najbliższą kolejkę Ekstraklasy

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W 20. kolejce PKO Ekstraklasy dojdzie do hitu w Zabrzu, gdzie Górnik zmierzy się z Lechem. Stołeczna Legia postara się wyjść z totalnej zapaści, grając na wyjeździe z Arką.

20. serię gier Ekstraklasy zainaugurują w piątek o godz. 18.00 piłkarze Korony Kielce i Zagłębia Lubin. Według meteorologów, w Kielcach ma być od 1 do 4 stopni Celsjusza. Korona świetnie zagrała w niedzielę w Warszawie, wygrywając z Legią. Niewątpliwie jest na fali wznoszącej i będzie faworytem w starciu z Zagłębiem.

Tego samego dnia o godz. 20.30 Lechia Gdańsk zmierzy się z Cracovią. Według prognozy pogody, zawody zostaną rozegrane przy temperaturze wynoszącej ok. -1 stopnia Celsjusza. Oba

kluby udanie zaczęły rundę wiosenną. Cracovia wygrała z Bruk-Betem Termalica Nieciecza i już jest czwarta w tabeli, a Lechia poradziła sobie z Lechem w Poznaniu. Zatem - emocje gwarantowane!

Śnieżna sobota?

W sobotę ligowe granie rozpocznie się o 14.45 w Gdyni, gdzie Arka podejmie chcącą się wydostać jak najszybciej ze strefy spadkowej Legię. Gdy rozlegnie się pierwszy gwizdek, temperatury mają wskazywać 0 stopni Celsjusza, ale szybki piłkarzom mogą popsuć zapowiedane opady śniegu. Wydawało się, że po przyjeździe do Warszawy Marka Papszuna, Legia szybko zacznie odrabiać straty do czółówki, tymczasem niemoć trwa nadal. A dodatkowo oliwy do ognia dolał właściciel Dariusz Mioduski, który udzielił przedziwnego wywiadu, który spotkał się z miazdzącą krytyką.

Opady śniegu mogą też towarzyszyć zawodnikom Jagiellonii i Motoru Lublin - oba zespoły udanie weszły w tę rundę - którzy rywalizację rozpoczną o 17.30. Według meteorologów mecz będzie toczony przy temperaturze -2 stopni Celsjusza. Ciepłej będzie w Zabrzu, prognozy wskazują nawet na +3 stopnie. A na murawie powinno być wręcz gorąco, Górnik podejmie przecież Lecha, który fatalnie rozpoczął rundę rewanżową i chcąc liczyć się w walce o puchar, przy Roosevelta po prostu musi wygrać.

Niedziela z deszczem?

W niedzielę Pogoń - kwardrasy po południu - poszuka punktów w starciu z Bruk-Betem Termalica. Temperatura w Szczecinie według synoptyków ma wynosić ok. 0 stopni. Kibice obawiają się, że niewiele wyższa może być temperatura rywalizacji, bo forma obu ze-

społów przed tygodniem była daleka od startowej.

Raków też nie zaczął dobrze rundy, a w niedzielę zagra z Radomiakiem, którego forma (w tym roku jeszcze nie grał) jest wielką niewiadomą. Według prognoz, w Częstochowie o godz. 14.45 słupki mają pokazywać 0 stopni C. O 17.30 w Katowicach, gdzie GKS o 17.30 podejmie Widzew, ma być nawet +1. Widzew, mimo potężnych transferów, nie dał rady przygotować formy i strategii na inaugurację. W niedzielę nad Nową Bukową możliwe są opady deszczu i śniegu, więc warunki do rehabilitacji może mieć trudne.

20. kolejkę zakończy poniedziałkowy mecz Piasta z liderem tabeli, Wisłą Płock. Faworytem starcia są Nafciarze. Według prognoz, o godz. 19.00 w Gliwicach słupki termometrów będą pokazywać -4 stopni Celsjusza. ©P



W lipcu ubiegłego roku „Diablo” Włodarczyk wziął ślub z wieloletnią partnerką Karoliną Olszewską

SPORT

www.sportowy24.pl

SIATKÓWKA

Drużyna Energi Trefla Gdańsk powalczy o punkty w meczu wyjazdowym.

Przed siatkarzami Energi Trefla Gdańsk kolejny ważny pojedynek w rozgrywkach PlusLigi. Tym razem drużyna z Gdańska o punkty powalczy w spotkaniu wyjazdowym.

Siatkarze Energi Trefla są wyżej notowani w tabeli PlusLigi niż ZAKSA, z którą się teraz zmierzą. Drużyna z Gdańska zajmuje szóste miejsce i ma trzy punkty przewagi nad najbliższym rywalem,

który plasuje się na dziewiątej pozycji. Początek meczu Energi Trefla Gdańsk z zespołem ZAKSA Kędzierzyn Koźle w sobotę godz. 12.30. (stan)

KOSZYKÓWKA

Drużyna Energi Trefla zagra tym razem w Sopocie.

Koszykarze Energi Trefla Sopot podejmą Miasto Szkła Krosno w meczu Orlenu Basket Ligi. Początek spotkania w sobotę o godz. 15.30. (stan)

Lechia idzie po kolejne zwycięstwo

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Lechia Gdańsk w meczu z Cracovią będzie chciała kontynuować świetną passę w PKO Ekstraklasie. Białozieloni nie przegrali w lidze od 3 listopada.

Z powodu nadmiaru żółtych kartek nie zagra Tomasz Neugebauer, ale za to do dyspozycji będzie Rifet Kapić. To jedyna zmiana kadrowa w kontekście zespołu z Gdańska. Wciąż do gry nie jest przewidziany kontuzjowany Maksym Diczuk. Ze środkowymi pomocnikami wyszło tak, że po kolei wypadali za kartki. Z Górnikiem Zabrze nie mógł zagrać Iwan Żelisko, w Poznaniu z Lechem pauzował Rifet Kapić, a z Cracovią nie wystąpi Tomasz Neugebauer.

- To niebywałe, bo nie planowaliśmy, aby tak nam zawodnicy po kolei wypadali. Czasami trenerzy mają tendencję do „manipulowania” rzecami, żeby tego zawodnika mieć dodatkowo, ale w naszym wypadku to był czysty przypadek. Po prostu tak się złożyło, że dostawali kartki

i wypadli z gry - zapewnia John Carver, trener Lechii.

Efektowna wygrana nad mistrzem Polski w Poznaniu plus wspomniana sytuacja kadrowa sprawiają, że wielu zmian w składzie nie należy się spodziewać. Jedną będzie wymuszona. Białozieloni pokazali na inaugurację roku bardzo dobrą dyspozycję i będą chcieli nadal wygrywać. Lechia wygrała trzy ostatnie mecze w lidze i trzy ostatnie mecze u siebie. Ostatni raz przegrała 3 listopada z Radomiakiem 1:2 na stadionie Polsat Plus Arena w Gdańsku. W pięciu ostatnich spotkaniach cztery razy wygrała i zremisowała na własne życzenie w Warszawie z Legią. Jako jedyna strzeliła w tym sezonie aż 40 goli i o pięć wyprzedza następny najbardziej skuteczny zespół, czyli Radomiak. Jesienią w Krakowie drużyna białozielonych była bliska zwycięstwa, bo dwukrotnie prowadziła, ale ostatecznie remis „Pasom” uratował Filip Stojilković w doliczonym czasie gry. Ten zawodnik, jak kilku innych, zimą pożegnał się z Cracovią.

- Cracovia zmieniła system i styl gry. Stracili kilku zawodni-



FOT. ANDRZEJ BANAS

Lechia jesienią zremisowała w Krakowie, ale teraz liczy na komplet punktów

ków, ale wciąż mają bardzo dobrych piłkarzy. Oglądałem ich mecz z Termalikiem przed nami bardzo trudne spotkanie. Mają w przednich formacjach bardzo dobrych zawodników. Zrobimy wszystko, aby im utrudnić zadanie. Nie zmienimy swojego stylu gry. Chcemy grać tak, jak graliśmy.

Jesteśmy świadomi tego, jak Cracovia gra i jak grała - powiedział Carver.

Lechia zdecydowanie się rozwija, staje się zespołem coraz groźniejszym i pewniejszym siebie. Do tego dochodzi jakość w grze ofensywnej i obecność w składzie Tomasa Bobcka, najlepszego strzelca

w PKO Ekstraklasie. Coraz odważniej może patrzeć w górę tabeli?

- Europejskie puchary? Nie myślimy o tym. Twardo stąpam po ziemi i skupiam się na najbliższym meczu. Kreujemy sytuacje i to dobrze, ale musimy strzelać więcej bramek. Byłbym bardzo szczę-

śliwy, gdybyśmy strzelali więcej. Zrobiliśmy też postęp w defensywie i bardzo dobrze broniliśmy pola karnego w meczu z Lechem. Jesteśmy pewni siebie, ale nie możemy też być zbyt pewni siebie. To moja rola, żeby nic złego się nie wydarzyło. Klub się rozwija, także poza boiskiem. Młodzi zawodnicy dojrzewają, ale w piłce wszystko szybko się może zmienić. Nasza główna zasada i fundament to ciężka praca. Dojrzewamy piłkarsko, a każdy mecz to kolejny etap rozwoju - podkreślił trener białozielonych.

Lechia musi radzić sobie w trudnych warunkach zimowych z odpowiednim treningiem i czekać, na jakiej murawie przyjdzie zagrać z Cracovią.

- Widziałem na początku tygodnia boisko i wyglądało dobrze. Nie sprawdzałem w ostatnich dniach, więc dopiero w piątek się dowiemy po odkryciu murawy. Mam nadzieję, że będzie dobrze - zakończył Carver.

Mecz Lechii z Cracovią rozpocznie się dziś o godz. 20.30 na Polsacie Plus Arenie. Transmisja w Canal+ Sport 3. ©©

Arka wykorzystata kryzys Legii? Dawid Szwarga: Jesteśmy mocniejsi

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Arka Gdynia rozegra pierwszy mecz w tym roku w ramach PKO Ekstraklasy. I zapowiada się szlagierowo, bo do Gdyni przyjdzie Legia Warszawa, która jest w kryzysie.

Żółto-niebiescy w poprzedniej kolejce mieli zagrać z Radomiakiem, ale mecz został odwołany z powodu awarii oświetlenia na obiekcie w Radomiu.

Drużyna Arki zatem dopiero po raz pierwszy pojawi się na boisku podczas spotkania z Legią i będzie można zobaczyć, jak wygląda po zimowych przygotowaniach. Sparingi w Turcji były dobre, ale mecze kontrolne to nie to samo, co walka o punkty w PKO Ekstraklasie.

- Za nami udane zgrupowanie. Zarówno pod kątem wyników, ale przede wszystkim

pracy, jaką wykonaliśmy. Również tego, co robiliśmy poza boiskiem, aby ukierunkować wszystkich zawodników. Charakter i umiejętności piłkarskie muszą się zgadzać. Na boisku trzeba mieć dobrych piłkarzy i widzę po okresie przygotowawczym, że jesteśmy mocniejsi niż w poprzedniej rundzie. Jestem przekonany, że z naszym zespołem możemy teraz systematycznie grać dobre mecze i wygrywać - powiedział Dawid Szwarga, trener żółto-niebieskich.

Sytuacja w tabeli jest na tyle interesująca, że Arka będąca na miejscu bezpiecznym w tabeli ma dwa punkty przewagi nad znajdującą się w strefie spadkowej Legią Warszawa. To pokazuje wagę tego spotkania, bowiem żółto-niebiescy staną przed szansą odskoczenia na pięć punktów od zespołu ze stolicy. Legia dawno nie była w tak dużym kryzysie, a na razie nie pomogło przyjscie tre-



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Kamil Jakubczyk to kluczowa postać w środku pola w zespole Arki Gdynia

nera Marka Papszuna, który w debiucie przegrał z Koroną Kielce 1:2. Papszun był już w Gdyni pod koniec listopada prowadząc jeszcze zespół Rakowa Częstochowa i wówczas pokonał Arkę 4:1.

Żółto-niebiescy przystąpią do sobotniego meczu z trzema nowymi zawodnikami, czyli Serafinem Szotą, Vladislavem Gutkovskiem oraz wracającym z wypożyczenia Oskarem Kubiakiem. Wszyscy walczą o miejsce w podstawowym składzie. Okno transferowe jest otwarte, a kadra zespołu nie jest jeszcze zamknięta.

- Cała trójka zawodników, którzy do nas przyszli, może znaleźć miejsce w pierwszej jedenastce. Chcemy jeszcze wykonać jeden ruch, ale żeby taki zawodnik wiedział w jakie miejsce trafia i tak pracować, jak tego oczekujemy - powiedział trener Szwarga.

Kibice Arki liczą na skuteczną grę Vladislava Gutkov-

skiska, który już w polskiej lidze pokazał się z dobrej strony grając w barwach Bruk-Betu Termaliki Nieciecza oraz Rakowa Częstochowa. Jego bramki mają pomóc drużynie wygrać i oddalać się od strefy spadkowej.

- Trener Papszun wniósł dużo do mojej kariery. Urosłem jako człowiek i jako piłkarz. To były świetne czasy, ale to już historia. Chcę wrócić po moim nieudanym okresie w Korei i pokazać, co potrafię, czyli zdobywać bramki. Nie czuję presji. Czekam na mecze. Obecnie skupiam się jedynie na sobotnim meczu. W drużynie czuję się świetnie. Przyszedłem po to, aby zdobywać gole i mam nadzieję pokazać to jak najszybciej - powiedział Gutkovskis.

Mecz Arki z Legią rozegrany zostanie w Gdyni w sobotę o godz. 14.45. Transmisja w Canal+ Sport 3. ©©

Z drugiej strony:
Podziemia będą
w Bytowie będą
dostępne str. 2

Rejsy

Regionów

Gryf
Wejherowski

Echo Ziemi
Puckiej

ECHO
ZIEMI ŁĘBORSKIEJ

DZIENNIK
Sławieński

Tygodnik
Kartuzy

TYGODNIK
Miastecki

DZIENNIK powiatu
bytowskiego

Dziennik
Człuchowski

Gryf
Kościerski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 6/2026

POWIAT WEJHEROWSKI



MIESZKAŃCY NIE CHCĄ STACJI PRZELĄDUNKU ODPADÓW

Bojano, Kielno, a nawet Dobrzewino i Koleczkowo - mieszkańcy tych miejscowości powiedzieli stanowcze „Nie” rozszerzeniu działalności lokalnego przedsiębiorcy. Mimo silnych mrozów wyszli na ulice, aby wszyscy usłyszeli ich sprzeciw **STR. 4**

FOT. MACIEJ KRAJEWSKI

Z REGIONU

Silne mrozy dają się we znaki.

Samorządy pomagają mieszkańcom **str. 3**

POWIAT KOŚCIERSKI

Groźny pożar suszarni drewna

w Karsinie. W akcji 11 zastępów straży **str. 6**

POWIAT KARTUSKI

Zmiany w płatnej strefie parkowania.

Co czeka kierowców? **str. 8**

POWIAT SŁAWIEŃSKI

Bal Charytatywny w Bobolinie. Świetna zabawa w szczytnym celu **str. 9**

NORDA

W siarczystym mrozie i białoczerwonej oprawie. Ważna rocznica w Kościerzynie **str. 11**

FOTOREPORTAŻ

Jak wyglądały kuligi, sanki i zimowe zabawy sprzed lat? Prawdziwa podróż w czasie, która najlepiej smakuje właśnie teraz **str. 10**

SPORT

W lutym Bieg Morsa w Garczynie. Szykuje się ogrom sportowych emocji **str. 12**

REKLAMA

0211445289



KIELPINO, Arasmusa 2a
ŻUKOWO, Armii Krajowej 1a
PRZODKOWO, Kartuska 7

Zbierają pieniądze na leczenie strażaka ochotnika. Panu Mariuszowi grozi amputacja



Pan Mariusz zawsze pomagał innym, dziś sam jest w potrzebie. Każde wsparcie jest na wagę złota

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Zawsze był tam, gdzie ktoś potrzebował pomocy. Dziś to Pan Mariusz Szachta, strażak ochotnik z gminy Stara Kiszewa, walczy o zdrowie i sprawność. Bliscy apelują o wsparcie.

Jeszcze niedawno był tym, na którego zawsze można było liczyć. Kierowca, ojciec, a od niedawna także strażak ochotnik. Dziś Pan Mariusz Szachta toczy najtrudniejszą walkę w swoim życiu - o zdrowie, sprawność i normalne funkcjonowanie. Jego bliscy i przyjaciele rozpoczęli zbiórkę pieniędzy, bo bez kosztownego leczenia grozi mu amputacja nogi.

Dramat Pana Mariusza zaczął się niepozornie. Pod koniec listopada 2025 roku na stopie pojawił się pęcherz. Nikt nie przypuszczał, że w ciągu kilku tygodni sytuacja przerodzi się w ciężkie powikłania cukrzycowe, martwicę tkanek i realne zagrożenie amputacją. Diagnoza - stopa cukrzycowa. Dla Pana Mariusza oznacza walkę o każdy kolejny dzień sprawności. Mimo stałej opieki medycznej, leczenia szpitalnego i rozpoczętej terapii hiperbarycznej, zagrożenie amputacją wciąż istnieje. Przed nim jeszcze wiele sesji, możliwy przeszczep skóry i długotrwała rehabilitacja. Wszystko to wiąże się z ogromnymi kosztami, których sam nie jest w stanie udźwignąć.

- To człowiek, który przez całe życie pomagał innym. Dla przyjaciół „swój chłop”, zawsze gotowy, by wesprzeć,

podwieźć, załatwić, pomóc bez pytania o zapłatę. Przez lata pracował jako kierowca ciężarówki, wspierając rolników w trudnych momentach, uczestnicząc w protestach, wożąc surowce i sprzęt - mówią znajomi Mariusza Szachty. - Niedawno spełnił kolejne marzenie, wstąpił do Ochotniczej Straży Pożarnej w Starej Kiszewie, bo pomaganie ma po prostu we krwi.

Dziś role się odwróciły. Mariusz musiał opuścić własny dom - schody stały się barierą nie do pokonania. Przebywa u siostry, wymaga pomocy w codziennych czynnościach, nie może pracować. By ratować zdrowie, sprzedaje dorobek życia - samochód, motorower, wszystko, co ma jakąkolwiek wartość. Mimo to pieniędzy wciąż brakuje. Nie wiadomo, czy wróci do pracy, czy znów będzie mógł chodzić, prowadzić ciężarówkę, zakładać strażacki mundur. Wiadomo jedno - bez dalszego leczenia szansa na normalne życie nie będzie.

Dlatego przyjaciele, rodzina i ludzie, którym kiedyś pomógł, proszą dziś o wsparcie. Każda złotówka to realna pomoc w walce o zdrowie, sprawność i przyszłość Mariusza oraz jego rodziny. Na Zrzutka.pl trwa zbiórka na rzecz Mariusza Szachty z gminy Stara Kiszewa. Każda złotówka ma znaczenie, by umożliwić mu powrót do zdrowia.

- Dziś to on potrzebuje naszej pomocy. Razem możemy sprawić, że ta historia nie skończy się amputacją, lecz powrotem do życia, które Mariusz tak bardzo kocha - mówią przyjaciele.

Podziemia zamku będą dostępne. Rozpoczął się remont



Zamek w Bytowie to gotycka warownia krzyżacka z XIV i XV wieku, początkowo siedzibą prokuratora krzyżackiego

Wojciech Frelichowski
w.frelichowski@prasa.gda.pl

Zamkowe piwnice w bytowskiej krzyżackiej warowni przechodzą metamorfozę. Właśnie rozpoczął się ich remont. Podziemia zostaną przeznaczone na cele kulturalne.

Podziemia niemal każdego zamku wywołują emocje. Z jednej strony są to miejsca czasem tajemnicze, a czasem przerażające, bo często było to po prostu więzienie dla nieposłusznych poddanych (tzw. lo-

chy). Podziemia zamku w Bytowie nie są do końca nieznane, bo przez wiele lat w części z nich działała dyskoteka.

Jeszcze w 2024 roku władze Bytowa postanowiły wystąpić z wnioskiem o dofinansowanie projektu, który ponownie ożywiłby zamkowe piwnice. Projekt otrzymał nazwę „Rozwój oferty kulturalnej poprzez adaptację nowych pomieszczeń na zamku pokrzyżackim w Bytowie” i przed rokiem otrzymał dofinansowanie od rządu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego w Gdańsku.



Podziemia zamku w Bytowie nie są do końca nieznane, bo przez wiele lat w części z nich działała dyskoteka

Projekt współfinansowany jest z programu regionalnego Fundusze Europejskie dla Pomorza na lata 2021-2027. Całkowita wartość projektu to blisko 8,5 miliona złotych. Dofinansowanie unijne wynosi ponad 5,7 miliona złotych.

Jak mówił wówczas Marian Gospodarek, dyrektor Bytowskiego Centrum Kultury, które zarządza kompleksem zamkowym, dzięki tej inwestycji zyska cały obiekt. W podziemiach zostaną urządzone sale wystawowe i edukacyjne. Zostanie również zakupiona konstrukcja sceniczna na po-

trzeby koncertowe. Ponadto powstaną filmy dotyczące historii zamku, animacje filmowe dotyczące historii zamku dla dzieci oraz publikacje w internecie książek w postaci cyfrowej.

Zamek w Bytowie to gotycka warownia krzyżacka z XIV i XV wieku będąca początkowo siedzibą prokuratora krzyżackiego, a następnie własność książąt pomorskich. W części zamku działa Muzeum Zachodnio-Kaszubskie. W innym fragmencie jest hotel i restauracja, które obecnie czekają na najemcę.

ZDJĘCIE TYGODNIA



Jubileuszowym koncertem pt. „To już 10 lat” Zespół Regionalny Frantówka uczcił 10-lecie działalności. Zespół powstał w styczniu 2016 roku. Od początku tworzą go pasjonaci kultury kaszubskiej z doświadczeniem zebranych w zespołach folklorystycznych. Obecnie liczy około trzydziestu członków, w większości tworzą go dzieci i młodzież. Program prezentowany jest w oryginalnych kaszubskich strojach, z towarzyszeniem kapeli (akordeony, klarnet, skrzypce, kontrabas). W kapeli grają absolwenci i uczniowie PSM I stopnia w Lęborku. Kierownikiem zespołu jest Regina Szczupaczyńska, kierownikiem muzycznym Adrian Kielas, instruktorem śpiewu Anna Milczewska - Kielas, instruktorem tańca Marta Szczupaczyńska, solistą zespołu Andrzej Wenta. (SURA)

Są miejsca, gdzie mróz niestraszy

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Zima w pełni, a samorządy reagują na niskie temperatury. Sprawdź, gdzie w regionie można znaleźć schronienie przed mrozem i ciepłe napoje.

Zima potrafi być bezwzględna. Gdy temperatury spadają znacznie poniżej zera, codzienne czynności takie jak oczekiwanie na autobus, podróż do pracy czy szkoły, stają się prawdziwym wyzwaniem. W odpowiedzi na siarczyste mrozy samorządy w regionie wprowadzają rozwiązania, które mają nieco poprawić sytuację mieszkańców.

W Kościerzynie uruchomiono tymczasowe miejsce ogrzewania na węzle komunikacyjnym przy pomniku Józefa Wybickiego. Ochotnicza Straż Pożarna rozstawiła tam namiot pneumatyczny wyposażony w nagrzewnicę. Miejsce przeznaczone jest przede wszystkim dla osób oczekujących na autobus, w tym młodzieży, ale mogą z niego skorzystać wszyscy potrzebujący



W ogrzewanym namiocie w Kościerzynie rozdawano herbatę i gorącą zupę

ogrzenia. - Sprzęt zakupiono w ramach dotacji z Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej. Namiot ma pełnić funkcję tymczasowego schronienia przed zimnem - podkreśla burmistrz Kościerzyny Dawid Jereczek.

Dodatkowo, dzięki zaangażowaniu Centrum Integracji Społecznej w Kościerzynie, w namiocie dostępne są ciepłe

napoje, a restauracja Rzemysk serwowała gorącą zupę.

- Najważniejsze jest dla nas bezpieczeństwo mieszkańców - mówi burmistrz Kościerzyny.

W czasie silnych mrozów zmieniono również funkcjonowanie dworca PKP w Kościerzynie. Poczekalnia została otwarta całodobowo, co ma umożliwić podróżnym bezpieczne oczekiwanie na połą-

czenia, również w godzinach nocnych. Zmiany wprowadzono także w Kartuzach. Do 15 lutego włącznie budynek Dworca Integracyjnego jest dostępny dla podróżnych w wydłużonych godzinach. Dworzec czynny jest codziennie od godziny 5:30 do 22. Rozwiązanie to ma ułatwić bezpieczne oczekiwanie na transport osobom korzystającym



W Kartuzach do 15 lutego włącznie budynek Dworca Integracyjnego jest dostępny w wydłużonych godzinach

z komunikacji publicznej w godzinach porannych i wieczornych. Dodatkowe działania podjęto również w Bytowie. Z uwagi na silne mrozy ogrzewalnia dla osób bezdomnych przy ul. Przemysłowej 38/17 od 2 lutego 2026 r. do odwołania jest czynna całodobowo. Instytucje apelują również do mieszkańców o reagowanie w sytuacjach, gdy

zauważą osoby mogące potrzebować pomocy.

- Niskie temperatury stanowią szczególne zagrożenie dla osób starszych, samotnych oraz bezdomnych - informują samorządowcy. - Reagowanie na sygnały mogące świadczyć o zagrożeniu zdrowia lub życia poprzez zgłoszenie sytuacji odpowiednim instytucjom może zapobiec tragedii.

REKLAMA

0011462414

ZGŁOŚ SWÓJ OBIEKT NOCLEGOWY!

**Wypełnij ankietę
do 15.03.2026 r.**



**DOŁĄCZ DO BAZY ZAKWATEROWANIA
DLA PRACOWNIKÓW ELEKTROWNI JĄDROWEJ
W GMINIE CHOCZEWO**



**POLSKIE
ELEKTROWNIE
JĄDROWE**

DLACZEGO WARTO?

- zapewnione obłożenie przez cały rok
- stabilne i przewidywalne dochody w okresie realizacji inwestycji
- możliwość rozwoju biznesu
- współpraca z wiarygodnym partnerem

KONTAKT

tel. 885 930 142 (pon.-pt. 8.00-16.00)
e-mail: ankiet@arp.gda.pl

WIĘCEJ INFORMACJI: [ARP.GDA.PL/ANKIETA](https://arp.gda.pl/ankieta)

Badanie potencjału bazy noclegowej w województwie pomorskim realizuje Agencja Rozwoju Pomorza na zlecenie inwestora - spółki Polskie Elektrownie Jądrowe.

Mówią „Stop” odpadom w Kielnie

Maciej Krajewski

maciej.krajewski@polskapress.pl

Mieszkańcy Kielna, Bojana, Koleczkowa i Dobrzewina wyszli na ulice. Protestowali w ten sposób przeciwko utworzeniu stacji przeładunkowej odpadów w pobliżu ich działek.

W poniedziałek, 2 lutego, od rana na trasie z Kielna w stronę drogi S6 protestowali mieszkańcy okolicznych wsi. Koroń z transparentami okroso maszerował po ul. Partyzantów Koleczkowskich, między skrzyżowaniami z ul. Spacerową i Czynu Tysiąclecia. Nad wszystkim zaś czuwała policja.

Z daleka już słychać było hałas „Nie dla śmieci koło naszych dzieci!” czy „Stop odpadom! Nie robi się tego sąsiadom!”. I choć przemarsze znacząco utrudniały m.in. dojazd do drogi S6, nie brakowało kierowców, którzy pochwalali zachowanie protestujących.

Nie chcą stacji przeładunkowej

A co dokładnie było powodem poniedziałkowej akcji? Zamiaty lokalnego przedsiębiorcy...

- Dotychczasowa działalność inwestora polegała na przetwarzaniu, składowaniu odpadów budowlanych, natomiast ma szersze pozwolenia na przewóz odpadów komunalnych m.in. do Ekodoliny - opowiada Katarzyna Jereczek, mieszkanka Bojana, a także prezes zarządu stowarzyszenia Aleja Brzozowa, będącego stroną całego postępowania. - W tej chwili, wnioskiem złożonym w gminie, chce rozszerzyć swoją działalność do utworzenia stacji przeładunkowej odpadów m.in. biodegradowalnych i komunalnych zmieszanych z możliwością magazynowania do 7 dni.

Z punktu widzenia protestujących największe obawy budzi ryzyko emisji nieprzyjemnych zapachów - zwłaszcza, że wśród planowanych frakcji, jak opowiadają, są odpady organiczne, a wokół samej stacji znajduje się ok. 50 domów w zabudowie bliźniaczej. Nie jest to więc wcale odludzie.

Ponadto dochodzi jeszcze kwestia, że wielu mieszkańców Kielna oraz Bojana przeniosło się w te tereny właśnie dla spokoju, świeżego powietrza. Ale podobnie wątpliwości mają i wieloletni tubylcy.

- Bardzo cenię sobie przyszłość Kielna, Kocham Kielno i chciałbym, żeby Kielno rozwijało się we właściwą stronę. Nie w stronę przeładunku odpadów zmieszanych, bioodpadów - komentuje z kolei Michał Górski, który w Kielnie mieszka od 20 lat. - Liczę na to, że Urząd Gminy w Szemudzie odmówi wydania decyzji środowiskowej na tego typu działalność. Uzna, że ona jest niezgodna z miejscowym planem, z otoczeniem, z oczekiwaniami mieszkańców, społeczeństwa. Chcielibyśmy zupełnie w inną stronę się rozwijać.



Mimo utrudniania dojazdu do S6, mijający grupę kierowcy niekiedy pochwalali zachowanie uczestników

Przeciwni planom inwestora zwracają uwagę, że choć będzie tu prowadzony jedynie przeładunek, to wcale nie poprawia znacząco sytuacji.

- Jeżeli z tego terenu jeden tir śmieci wyjedzie, to w jego miejsce przyjedzie kolejnych 30 śmieciarek (...). Na tego typu działalność się nie zgadzamy. W przyszłości możemy być rozpoznawalni podobnie, jak Łężyce czy Szadółki - dodaje Michał Górski. - Nie po to budowaliśmy drogie domy, stawialiśmy swoje zaplecze, żebyśmy żyli na „wysypisku śmieci”. Z tym się nie zgadzamy i dlatego tutaj jesteśmy.

Protestujący zastrzeżenia mają także co do bezpieczeństwa na drogach dojazdowych do obiektu.

- Będzie zwiększenie znaczone przejeżdżających aut o wysokim tonażu, powyżej 10 t (...). A to jest droga bez chodnika, bez pobocza. Z domów wychodzą dzieci, które dojeżdżają do szkół - alarmuje Katarzyna Jereczek. - My w tej chwili boimy się puszczać nasze dzieci, bo już jest wzmożony ruch.

Warto tu jeszcze zaznaczyć, że przeciwni inwestycji nie kwestionują obecnej skali działalności przedsiębiorcy - nie apelują o zamknięcie czy ograniczenie funkcjonującego w Kielnie składu. Jedynie niepokoi ich planowane jego rozszerzenie.



Przeciwni stacji przeładunkowej nie kwestionują przy tym obecnej skali działań przedsiębiorcy

Nie tylko najbliższe sąsiedztwo

W sprawę zaangażowali się zarówno mieszkańcy Kielna, na terenie którego powstać ma planowana stacja, jak i wspomnianego już Bojana czy nawet Koleczkowa oraz Dobrzewina. W poniedziałkowym proteście uczestniczyła również sołtys Bojana i radna gminy Szemud Agnieszka Bubacz. Jak podkreśla, nie można być obojętnym w takich sytuacjach.

- Jest uzasadniony ten lęk, obawy mieszkańców w temacie poszerzenia działalności - przyznaje Agnieszka Bubacz, zaznaczając jednocześnie, że wciąż trwa postępowanie administracyjne w tej sprawie. - Nikt się jeszcze gdzieś oficjalnie czy nawet w kuluarach nie wypowiada. A wiemy, że te wszystkie instytucje muszą się wypowiedzieć. Wówczas będziemy mogli zająć stanowisko jako radni.

Czy inwestor w ogóle może to zrobić?

Przeciwni utworzeniu stacji przeładunkowej w Kielnie zwracają też uwagę na to, że inwestycja ma być niezgodna



Silny mróz nie zniechęcił protestujących, którzy niemałą grupą pojawili się w Kielnie

Dyrekcji Ochrony Środowiska, Wód Polskich oraz Sanepidu. RDOŚ, jak opowiadają mieszkańcy, wydał uzgodnienia bez dodatkowych zapytań i wątpliwości. Ich zdaniem jednak nie wziął pod uwagę faktycznego wpływu stacji przeładunkowej na okolicę.

- Uzgodnienia wydane były na podstawie wniosku inwestora - na podstawie jego raportu oddziaływania na środowisko, gdzie został on sporządzony przez firmę zewnętrzną. Raport ten przewiduje strefę oddziaływania do 150 m, gdzie w wytycznych ministerstwa, gdy w grę wchodzi odpady biodegradowalne i komunalne zmieszane, to oddziaływanie zwiększa się do przynajmniej 1,5 km - zwraca uwagę Katarzyna Jereczek. - Gdzie jest 150 m, a gdzie 1,5 km? To nie będą tylko te pobliskie domy, ale taki promień obejmie m.in. szkołę w Kielnie czy tereny Bojana za S6!

Członków stowarzyszenia Aleja Brzozowa zaskoczyła też opinia Wód Polskich. A dokładniej fakt, że nikt ich nie poinformował o wpłynięciu takowej - o wszystkim dowiedzieli się dopiero z mediów.

- W dniu wczorajszym (1.02.2026. red.), późnym wieczorem właściwie, złożyliśmy wniosek do gminy o wydłużenie terminu na zapoznanie się z tymi uzgodnieniami. Żebyśmy jako strona postępowania mogli złożyć uwagi - mówi prezes stowarzyszenia.

O zagrożeniu dla okolicznych mieszkań wspomina natomiast wejherowski Sanepid. Inspektorzy zwracają uwagę na znaczące prawdopodobieństwo wystąpienia uciążliwości odorowych (intensywnych, nieprzyjemnych zapachów) oraz nadmiernego hałasu, który może zakłócać codzienne życie mieszkańców.

W trwającym postępowaniu administracyjnym wójt gminy Szemud wystąpił o opinię i uzgodnienia do Regionalnej

Będą walczyć do skutku

W oficjalnym oświadczeniu do sprawy odniosła się również firma Stachtrans Stanisława Milewczyka, na terenie której ma powstać inwestycja. W piśmie, rozesłanym do mediów, przedsiębiorstwo zaznacza, że złożony w gminie wniosek dotyczy wydania „decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla planowanego przedsięwzięcia pn. «Punkt zbierania i przetwarzania odpadów wraz z budową niezbędnej infrastruktury technicznej na działkach o numerze 419/4 i 418/6 obręb Kielno, gmina Szemud»”.

- Nie polega na prawdzie, aby Firma miała planować budowanie „składowiska odpadów biodegradowalnych zmieszanych” - czytamy w oświadczeniu. - Działalność Stanisława Milewczyka nie powoduje i nie będzie powodować negatywnego oddziaływania na środowisko, zagrożenia dla życia lub zdrowia człowieka lub obniżenia jakości wody, powietrza lub powierzchni ziemi lub zniszczenia w świecie roślinnym lub zwierzęcym. Firma oświadcza także, że wniosek o wydanie nowej decyzji środowiskowej został już pozytywnie zaopiniowany przez Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska oraz Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku i Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie.

Niemniej postępowanie trwa. Przeciwnicy inwestycji zaś zamierzają walczyć do skutku.

- Jeżeli nie uda nam się w pierwszej instancji, my nie odpuścimy, pójdziemy dalej - podkreśla Katarzyna Jereczek. - Mamy nadzieję, że jeżeli wyjdzie to z gminy, poza gminę, to dalej nam się powiedzie.

Złapali 20 poszukiwanych w ledwie kilkanaście godzin

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Mundurowi z powiatu wejherowskiego nie próżnowali. W jeden dzień zatrzymali 20 osób, poszukiwanych listami gończymi bądź sądowymi nakazami. To efekt szeroko zakrojonych działań policji.

Wszystko wydarzyło się w czwartek, 29 stycznia. Pierwsze zatrzymanie miało miejsce już o poranku. Dzielnicy z wejherowskiej komendy do aresztu 31-letniego mieszkańca miasta, który miał spędzić za kratkami 30 dni. Chwilę później policjanci z posterunku w Łęczycach zatrzymali 43-latkę z tejże gminy. Mężczyzna miał odbyć zastępczą karę czterech miesięcy i osiemnastu dni pozbawienia wolności.

Dzielnicy z Wejherowa zatrzymali jeszcze tego dnia 38-latkę, który również miał trafić do aresztu na cztery miesiące. Kolejne działania natomiast przeprowadzili policjanci z Łużina, doprowadzając do zatrzymania 45-latkę z gminy Łużino, także skazanego na cztery miesiące pozbawienia wolności.

W ręce funkcjonariuszy drogówki wpadł z kolei 36-letni mieszkaniec Wejherowa, który miał odsiedzieć 3 miesiące i 27 dni kary. Niedługo po nim do komendy znów przyszedli dzielnicy, tym razem z 26-latką, który w areszcie miał spędzić 55 dni, jednak po po-

twierdzeniu wpłaty grzywny odstąpiono od jego osadzenia.

Nie próżnowali i policjanci z Gniewina, którzy zatrzymali 42-latkę. Mężczyzna miał do odbycia pięć miesięcy pozbawienia wolności.

Owocny był to również dzień dla kryminalnych, którzy zatrzymali 29-latkę, skazanego na dwa lata i dziewięć miesięcy. Natomiast dzielnicy z Komisarzatu Policji w Szemudzie 30-letniego mężczyznę, który nie uiszczył grzywny w wysokości 3 tys. zł, przez co spędzi za kratkami 30 dni.

Akcja nie ominęła patrołu prewencji z Wejherowa. Mundurowi zatrzymali 46-latkę, który był poszukiwany, gdyż miał zostać doprowadzony na badania zarządzone przez prokuratora. Po nich kryminalni z Wejherowa zatrzymali jeszcze 45-latkę poszukiwanego listem gończym. Mężczyznę czekało 90 dni pozbawienia wolności oraz dodatkowe 8 dni w innej sprawie.

Niczym rywalizując z kolegami z innego wydziału policjanci prewencji zatrzymali później 27-latkę (osiem miesięcy i siedemnaście dni kary). Funkcjonariusze z Gniewina zaś doprowadzili do zatrzymania 67-latkę skazanego na trzy miesiące pozbawienia wolności.

Gorąco było również na wschodzie powiatu. Kryminalni z Rumi zatrzymali 37-letnią kobietę, „ściganą” nakazem

doprowadzenia do aresztu na dziesięć dni. Tej udało się uniknąć odsiadki, bo wpłaciła grzywnę. Podobnie zakończyła się interwencja wobec 26-latkę z Rumi, który również uregulował należność.

W czwartek kryminalni z Wejherowa zatrzymali jeszcze 70-letnią kobietę, która miała do odbycia 10 dni pozbawienia wolności. A w Redzie policjanci z Rumi zatrzymali 43-latkę, który trafił do aresztu na 15 dni.

Ostatnią osobą złapaną tego dnia był 25-letni mieszkaniec Gdańska. Policjanci z wydziału kryminalnego ustalili jego miejsce pobytu na podstawie polecenia Sądu Rejonowego w Bydgoszczy, co zakończyło prowadzone poszukiwania.

Determinacja była kluczowa

Zdaniem samych mundurowych tak owocna akcja jest dowodem skuteczności i zaangażowania poszczególnych policjantów.

- Tak duża liczba zatrzymań jednego dnia to efekt konsekwentnej, intensywnej pracy policjantów z całego powiatu - podkreśla asp. szt. Anetta Potrykus, oficer prasowa KPP w Wejherowie. - Funkcjonariusze pokazali ogromną zaangażowanie i determinację, dzięki czemu kolejne osoby, które unikały odpowiedzialności, zostały odnalezione i doprowadzone przed wymiar sprawiedliwości.

Jeden telefon uratował życie

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Dzięki telefonicznemu zgłoszeniu policjanci uratowali życie mężczyźnie w Wielistowie. Podczas ekstremalnie niskich temperatur leżał wychłodzony na ławce przystanku autobusowego.

Zdarzenie miało miejsce w niedzielę, 1 lutego. Oficer dyżurny wejherowskiej komendy policji otrzymał zgłoszenie, że na przystanku autobusowym w miejscowości Wielistowo na ławce leży mężczyzna. Tego dnia w powiecie - podobnie jak na całym Pomorzu - panowały kilkunastopiętniowe mrozy, stąd policjanci szybko ruszyli do akcji.

- W takich warunkach nawet krótka chwila na mrozie może stanowić realne zagrożenie dla życia - komentuje asp. szt. Anetta Potrykus, oficer prasowa KPP w Wejherowie.

Na miejsce natychmiast skierowano funkcjonariuszy z Łęczyc. Po dotarciu na przystanek policjanci potwierdzili zgłoszenie - na ławce spał mężczyzna, wyraźnie wychłodzony i bez sił.

- Gdy mundurowi obudzili go i nawiązali z nim rozmowę, mężczyzna nie krył ulgi. Był trzeźwy i, jak ustalili, przyjechał na Pomorze z województwa opolskiego, nie mając ani schronienia, ani jedzenia - opowiada rzeczniczka wejherowskiej komendy. - Poli-



FOT. KPP WEJHEROWO

Mężczyzna był wdzięczny mundurowym za pomoc

cjanci szybko zauważyli, że mężczyzna jest skrajnie zmarznięty i głodny. Woda, którą miał przy sobie, zamrzła w butelce.

Funkcjonariusze zaproponowali przewiezienie go w miejsce, gdzie będzie mu ciepło oraz otrzymać posiłek i dach nad głową.

- Mężczyzna przyjął tę pomoc z ogromną wdzięcznością. Ogrzał się w radiowozie, dostał też od policjantów wodę do picia - dodaje Anetta Potrykus.

Powyższe zdarzenie pokazuje, jak niewiele trzeba, by uratować ludzkie życie. Wystarczy

nie odwracać wzroku, nie być obojętnym.

- Ta sytuacja jest dowodem na to, że hasło „Pomagamy i chronimy” nie jest pustym sloganem - to codzienna praktyka, która realnie zmienia ludzkie życie. To jest piękny przykład, jak nasi mieszkańcy reagują w takiej trudnej sytuacji. Osoba, która dostrzegła mężczyznę na przystanku i zadzwoniła na numer alarmowy, zdała najważniejszy test i pomyślała o innych - podkreśla rzeczniczka KPP w Wejherowie.

Ryzykowne wyprzedzanie skończyło się czołówką

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Policjanci interweniowali na trasie Wejherowo-Piaśnica. W pobliżu jeziora Stoborowego czołowo zderzyły się dwie osobówki. Szczęśliwie, mimo poważnej sytuacji, nikt nie odniósł obrażeń.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek, 2 lutego w godzinach popołudniowych w rejonie Małej Piaśnicy. Z ustaleń policjantów wejherowskiej drogówki wynika, że kierująca Seatem Leon, jadąc w kierunku Krokowej, podjęła ryzykowny manewr wyprzedzania.

- Niestety nie zachowała przy tym odpowiedniej ostrożności, co doprowadziło do czołowego zderzenia z prawidłowo jadącym Seatem Alhambra, zmierzającym w kierunku Wejherowa - mówi asp. szt. Anetta

Potrykus, oficer prasowa KPP w Wejherowie.

Na miejscu zdarzenia szybko pojawili się ratownicy. Na szczęście nikt nie odniósł poważniejszych obrażeń. Mundurowi ukarali sprawczynię mandatem w wysokości 3000 zł oraz 10 punktami karnymi.



FOT. KPP WEJHEROWO

Kierująca Seatem miała szczęście, że nikt nie ucierpiał

Pędził ponad 100 km/h przez miasto

O tym, jak kosztowny bywa pośpiech, przekonał się też 48-letni kierowca skody, zatrzymany tego samego dnia w Wejherowie. Mężczyzna jechał ul. I Brygady Wojska Polskiego z prędkością 112 km/h - w miej-

scu, gdzie obowiązuje ograniczenie do 50.

Mundurowi od razu zakończyli ten „raj”. Po sprawdzeniu 48-letniego kierowcy okazało się, że na koncie miał już inne, poważne wykroczenia drogowe.

- Tym razem jego śmiałe łamanie przepisów zakończyło się

dotkliwie, gdyż mandat otrzymał w podwójnej w wysokości aż 4000 zł oraz 14 punktów karnych. Ponadto jego prawo jazdy zostało zatrzymane na trzy miesiące - mówi rzeczniczka wejherowskiej komendy. - To wyraźny sygnał, że ryzyko za kierownicą nie popłaca.



FOT. KPP WEJHEROWO

Policjanci apelują o ostrożność oraz odpowiedzialność

Czy dla tych kilku minut warto ryzykować?

Mundurowi stale przypominają, że nadmierna prędkość pozostaje jednym z największych zagrożeń na drogach.

- Każdy kierowca musi pamiętać, że ograniczenia prędkości to nie tylko formalność, ale przede wszystkim ochrona życia - własnego i innych uczestników ruchu. Czasem kilka zaoszczędzonych minut może kosztować znacznie więcej niż tylko pieniądze. Czy rzeczywiście warto ryzykować życiem dla chwilowej adrenaliny? - pyta Anetta Potrykus. - Każdy z nas ma wpływ na bezpieczeństwo na drodze. Pamiętajmy, że każdy dobry kierowca to świadomy kierowca, który wie, że kilka sekund pośpiechu nie jest warte utraty zdrowia ani życia. Dbajmy o siebie i innych, zachowując rozsądek i ostrożność za kierownicą.

Suszarnia drewna w ogniu



FOT. KP PSP KOŚCIERZYNA



FOT. KP PSP KOŚCIERZYNA



FOT. KP PSP KOŚCIERZYNA

Edyta Łosińska-Ononiewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Groźny pożar suszarni drewna w Karsinie. Akcja 11 zastępów straży pożarnej. Policja ustala przyczyny pożaru.

Strażacy z regionu walczyli z groźnym pożarem, do którego doszło w miejscowości Karsin. Ogień objął suszarnię drewna. Na miejsce natychmiast skierowano liczne siły ratownicze.

Zgłoszenie o pożarze wpłynęło do służb o godz. 8.23. Jak informowała Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Kościerzynie, po przybyciu pierwszych zastępów sytuacja była bardzo poważna.

Pożarem objęta była suszarnia w całości - mówił kpt. Mateusz Szmaglik, oficer prasowy KP PSP w Kościerzynie.

W działaniach gaśniczych uczestniczyło łącznie 11 zastępów straży pożarnej. Na miejscu obecny był dowódca Jednostki

Ratownicz-Gaśniczej w Kościerzynie oraz zastępca komendanta powiatowego PSP w Kościerzynie, który kierował akcją ratowniczo-gaśniczą.

Strażakom udało się opanować pożar i zapobiec jego dalszemu rozprzestrzenianiu się. Działania polegały także na usuwaniu i wywożeniu drewna znajdującego się w suszarni, które zostało objęte ogniem. Na szczęście w zdarzeniu nikt nie ucierpiał. Na miejscu działania prowadziła również policja.

Policjanci zabezpieczają dojazd i wyjazd strażaków. Po zakończeniu akcji gaśniczej przystąpili do czynności służbowych związanych z oględzinami terenu oraz ustaleniem przyczyn pożaru z udziałem biegłego z zakresu pożarnictwa - informował Piotr Kwidziński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Kościerzynie.

Przyczyny pożaru będą ustalane po zakończeniu wszystkich działań.



FOT. KP PSP KOŚCIERZYNA

Alimenty, narkotyki i pijani kierowcy dominują w statystykach

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Ponad 1,8 tys. spraw karnych, setki decyzji procesowych i wyraźne problemy, które od lat powracają w statystykach. Dane kościerskiej prokuratury pokazują, z jakimi przestępstwami najczęściej mierzyli się śledczy.

Rok 2025 przyniósł ponad 1,8 tys. spraw karnych zarejestrowanych na terenie właściwości Prokuratury Rejonowej w Kościerzynie. Z danych przedstawionych przez zastępcę prokuratora rejonowego wynika, że największą postępowania dotyczyło uchylania się od obowiązku alimentacyjnego, przestępstw narkotykowych oraz przestępstw gospodarczych. Nie prowadzono natomiast ani jednej sprawy o zabójstwo.

Ponad 1800 spraw karnych w ciągu roku

W 2025 roku zarejestrowano łącznie 1818 spraw karnych. Wśród nich 1009 postępowań wszczęto, a znacząca część zakończyła się na etapie decyzji procesowych - umorzeń, odmów wszczęcia lub zawieszeń.

Przestępstwa przeciwko mieniu: kradzieże i włamania

W kategorii przestępstw przeciwko mieniu odnotowano:

- 78 spraw kradzieży,
- 50 spraw kradzieży z włamaniem,
- 6 spraw dotyczących rozbójów, kradzieży rozbójniczych i wymuszeń rozbójniczych.

Zero zabójstw, kilkadziesiąt pobić

W całym 2025 roku nie prowadzono żadnej sprawy o zabójstwo. Jednocześnie prokuratura zajmowała się 59 sprawami dotyczącymi bójek, pobić i uszkodzeń ciała.

Drogi pod lupą prokuratury

Znaczną część pracy śledczych stanowiły przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji. W tej grupie znalazło się:

- 50 spraw dotyczących wypadków drogowych,
- 107 spraw kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości.

To jedna z liczniejszych kategorii postępowań karnych prowadzonych w minionym roku.



FOT. JOANNA SURAZYŃSKA

W 2025 roku zarejestrowano łącznie 1818 spraw karnych

Narkotyki i alimenty w czołówce statystyk

W 2025 roku wszczęto 114 spraw dotyczących czynów przewidzianych w ustawie o przeciwdziałaniu narkomanii. Jeszcze więcej, bo 343 sprawy, dotyczyły uchylania się od obowiązku alimentacyjnego, co czyni tę kategorię najliczniejszą w całym zestawieniu.

Przestępstwa gospodarcze i zabezpieczenia majątkowe

Prokuratura prowadziła również 287 spraw dotyczących przestępstw gospodarczych. W toku postępowań zastosowano 75 postanowień o zabezpieczeniu majątkowym, a łączna wartość faktycz-

nie zabezpieczonego mienia wyniosła 440 617 zł.

Akty oskarżenia i wyroki

Do sądu skierowano: 300 aktów oskarżenia, 150 wniosków w trybie art. 335 § 1 kpk, 7 wniosków o warunkowe umorzenie postępowania,

3 wnioski o umorzenie postępowania i zastosowanie środków zabezpieczających.

W 2025 roku zapadły 438 wyroków skazujących oraz 8 prawomocnych wyroków uniewinniających.

Umorzenia, odmowy i zawieszenia

Łącznie 610 spraw zakończono umorzeniem postępowania, w tym:

- 390 spraw na podstawie art. 17 § 1 kpk,
- 188 spraw z powodu niewykrycia sprawy.

Dodatkowo wydano 576 decyzji o odmowie wszczęcia postępowania oraz 56 decyzji o zawieszeniu postępowania.

Sprawy cywilne, administracyjne i nieletni

Poza sprawami karnymi prokuratura prowadziła:

- 120 spraw z zakresu prawa cywilnego,
- 145 spraw administracyjnych,
- 42 sprawy dotyczące nieletnich.

Wniesiono także 1 powództwo do sądu, 13 wniosków o wszczęcie postępowania nieprocesowego oraz 9 wniosków o wszczęcie postępowania administracyjnego.

Lód stał się pułapką, a każda minuta ma znaczenie

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Mróz skuł jeziora i zatoki, a strażacy zamiast do pożarów coraz częściej ruszają na ratunek dzikim ptakom. W całym regionie przybywa zgłoszeń o łabędziach uwieczonych w lodzie.

Silne mrozy, zamrożone jeziora i zatoki oraz ptaki, które nie odleciały na zimowiska - to scenariusz, który tej zimy powtarza się w całym regionie. Strażacy coraz częściej wyjeżdżają do zgłoszeń dotyczących łabędzi przymarzniętych do tafli lodu. Takie interwencje odnotowano m.in. na Kaszubach, do jednego z takich zdarzeń zadysponowana została OSP Chmielno.

Zgłoszenie dotyczyło łabędzia, który nie był w stanie samodzielnie uwolnić się z lodu. Na miejsce wezwano służby, które w bezpieczny sposób podjęły działania, a ptak trafił pod opiekę specjalistów.

Dlaczego łabędzie przymarzają do lodu?

Jak tłumaczą pracownicy Pomorskiego Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt Ostoja, zimą odbierają dziesiątki telefonów z całego Pomorza dotyczących uwieczonych w lodzie łabędzi. Wiele z tych przypadków wynika jednak z niezrozumienia zachowań ptaków.

Łabędzie w czasie silnych mrozów często odpoczywają na lodzie - leżą skulone, z nogami podwiniętymi pod ciało i głową schowaną w piórach.

Taki widok sam w sobie nie oznacza, że ptak potrzebuje pomocy. Problem pojawia się wtedy, gdy łabędź wyraźnie się szamocze, próbuje się uwolnić i nie jest w stanie zmienić pozycji.

Specjaliści zwracają uwagę na jeszcze jeden istotny problem - niewłaściwe dokarmianie. Całoroczne karmienie ptaków chlebem prowadzi do osłabienia organizmu i zaburzeń zdrowotnych. W efekcie łabędzie tracą instynkt wędrówkowy, gorzej znoszą mrozy i są bardziej narażone na przymarzanie do lodu.

Kiedy trzeba reagować, a kiedy nie?

Ekspert podkreśla, że zdrowe, dorosłe łabędzie potrafią przetrwać nawet kilkanaście dni bez pożywienia, o ile nie są niepokojone i mogą oszczędzać energię. Dlatego nie każdy ptak widziany na lodzie wymaga interwencji.

Reagować należy wtedy, gdy: ● ptak wyraźnie się szamocze i nie może się uwolnić ● widać, że jest przytwierdzony do lodu ● znajduje się w miejscu, gdzie grozi mu dodatkowe niebezpieczeństwo.

W takiej sytuacji należy niezwłocznie powiadomić straż pożarną lub urząd gminy. Służby apelują, by nigdy nie wchodzić samodzielnie na lód - to skrajnie niebezpieczne i może skończyć się tragedią.

Coraz więcej takich zgłoszeń w regionie
Strażacy przyznają, że tej zimy podobnych interwencji



Strażacy wyjeżdżają do zgłoszeń dotyczących łabędzi przymarzniętych do tafli lodu, m.in. OSP Chmielno

jest wyjątkowo dużo. Niskie temperatury, zamarzające akweny i obecność ptaków, które pozostały na miejscu, sprawiają, że pomoc dzikim zwierzętom stała się jednym z dodatkowych zadań służb ratowniczych.

- To nietypowe, ale bardzo ważne akcje. Każdy taki wyjazd wymaga dużej ostrożności, odpowiedniego sprzętu i współpracy - podkreślają strażacy.

Służby i przyrodnicy apelują do mieszkańców o rozważę, niewchodzenie na lód oraz zaprzestanie dokarmiania ptaków chlebem. Czasem najlepszą pomocą jest... pozostawienie natury w spokoju, a w sytuacjach naprawdę groźnych - szybkie wezwanie profesjonalistów.



Zgłoszenie dotyczyło łabędzia, który nie był w stanie samodzielnie uwolnić się z lodu

Kolejne parkometry w rejonie ulic Mściwoja II i Sambora

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

W Kartuzach zapowiadane są zmiany w strefie płatnego parkowania. Po montażu dodatkowych parkometrów przy Mściwoja II i Sambora miasto przygotowuje się do zmian na Prokowskiej.

Dodatkowe parkometry, które pojawiły się w rejonie zbiegu ulic Mściwoja II i Sambora w Kartuzach, wzbudziły zainteresowanie mieszkańców. Burmistrz Kartuz wyjaśnia, że nie oznacza to wprowadzenia nowej strefy, lecz rozwinięcie już obowiązujących zasad.

- W grudniu 2025 roku zamontowano dodatkowe parkometry w rejonie zbiegu ulic Mściwoja II i Sambora. Wszystkie te miejsca znajdują się w IV sektorze strefy płatnego parkowania - informuje burmistrz

Kartuz Mieczysław Grzegorz Gołuński.

Płatne parkowanie działa tu od 2022 roku

Jak podkreśla burmistrz, płatne miejsca parkingowe na tych ulicach nie są nowością.

- Na ulicach Mściwoja II oraz Sambora płatne miejsca parkingowe funkcjonują już od 2022 roku - wówczas ustawiono parkometry w rejonie tych ulic - informuje burmistrz Kartuz.

Strefa obejmuje całe miasto

Strefa płatnego parkowania stała wprowadzona uchwałą z dnia 21 grudnia 2022 r. i obejmuje obecnie teren całego miasta, z podziałem na cztery sektory.

Tymczasem nowe miejsca parkingowe pojawiają się po spełnieniu określonych procedur.

Nowe płatne miejsca parkingowe są wprowadzane każdorazowo po zmianie organizacji ruchu, która musi zostać zatwierdzona przez starostę kartuskiego.



Strefy płatnego parkowania od lat budzą emocje wśród mieszkańców

Stawki w IV sektorze

Obowiązujące opłaty w IV sektorze strefy płatnego parkowania: pierwsze 30 minut - 0,50 zł, każda następna rozpoczęta godzina - 2,00 zł.

Jaki jest cel zmian?

Miasto konsekwentnie rozwija strefę płatnego parkowania.

- Celem wprowadzania płatnych miejsc parkingowych jest

zwiększenie rotacji pojazdów, tak aby z miejsc parkingowych mogła skorzystać większa liczba użytkowników - podkreśla burmistrz.

Na tym jednak nie koniec. - Trwają przygotowania do wprowadzenia płatnych miejsc parkingowych na ulicy Prokowskiej - mówi Mieczysław Grzegorz Gołuński.

Strefy płatnego parkowania od lat budzą emocje wśród mieszkańców - dla jednych są ułatwieniem w znalezieniu wolnego miejsca, dla innych dodatkowym obciążeniem w codziennym funkcjonowaniu miasta.

Samorządy podkreślają jednak, że to jedno z narzędzi porządkowania przestrzeni i ograniczania długotrwałego zajmowania miejsc parkingowych. Dyskusje wokół parkowania regularnie wracają przy kolejnych zmianach.

Zima nie odpuszcza. Schronisko w Kościerzynie szuka dla zwierzaków domów, chociażby tymczasowych

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Nie możesz adoptować psa na zawsze? Wystarczy dom tymczasowy. W czasie mrozów schronisko w Kościerzynie pilnie szuka osób, które choć na chwilę dadzą psom ciepło i bezpieczeństwo.

Siarzyste mrozy są wyzwaniem dla wszystkich. Jednak dla zwierząt przebywających w schronisku to coś znacznie więcej niż chwilowy dyskomfort - to codzienna walka z trudnymi warunkami.

W Schronisku dla Zwierząt w Kościerzynie trwa akcja „Mróz”, której celem jest znalezienie dla podopiecznych ciepłych domów - stałych lub chociażby tymczasowych. Każdy pies, który trafia do domu, nawet na krótki czas, zyskuje coś bezcennego: bezpieczeństwo, spokój i szansę na lepszy start.

- W nocy temperatury mocno spadają. Dla naszych podopiecznych to czas, kiedy zimno daje się we znaki najbardziej. Dlatego pilnie szukamy domów tymczasowych i stałych, które dadzą psiom ciepło, spokój i bezpieczeństwo - informują pracownicy kościerskiego schroniska.

Taki dach nad głową dla psa oznacza nie tylko ciepłe miejsce do spania, ale też ciszę, regularne posiłki, obecność człowieka i poczucie bezpieczeństwa, którego nie da się zastąpić żadnym kocem. Na swoją szansę czekają m.in. Goplana,

Dante, Mikołaj, Pchełek, Kora, Srebrny, Bazyli, Łapa, Kleks, Rydz, Majkel i Tobie. Każde z tych imion kryje psa, który patrzy z nadzieją, nasłuchuje kroków i wypatruje kogoś, kto zatrzyma się przy jego boksie na dłużej. Bycie domem tymczasowym nie oznacza decyzji na całe życie. To określony czas, formalna umowa i realna pomoc. Schronisko zapewnia wsparcie, a psy są zaszczepione, odrobaczone i wykastrowane. Najważniejsze, czego potrzebują, to obecność i spokój - rzeczy dla nas codzienne, dla nich bezcenne.

- Spotkanie z naszymi podopiecznymi daje im szansę na nowy, lepszy start w życiu - mówią pracownicy schroniska.

Każdy dzień mrozu to kolejne wyzwanie. Każda noc to walka z zimnem. Dlatego pracownicy i wolontariusze schroniska apelują: jeśli nie możesz przysiąc psa na stałe, rozważ dom tymczasowy. Jeśli nie możesz przyjąć zwierzęcia, pomóż inaczej - udostępniając informacje, wspierając leczenie i opiekę, mówiąc o nich innym.

W te mroźne dni ta pomoc jest potrzebna bardziej niż kiedykolwiek. Można też wesprzeć zwierzęta, wpłacając darowiznę na leczenie i opiekę: Fundacja Animalsi - Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Kościerzynie nr konta: 92 1140 2004 0000 3802 7800 8851. Szczegóły dotyczące domu na stałe lub tymczasowego można poznać dzwoniąc na nr tel. 781 555 441.



MIKOŁAJ

FOT. SCHRONISKO KOŚCIEŃSKA



JERRY
SZUKA DOMU

FOT. SCHRONISKO KOŚCIEŃSKA



FOT. JOANNA SURAZYSKA



ALF

FOT. JOANNA SURAZYSKA



FOT. SCHRONISKO KOŚCIEŃSKA



FOT. SCHRONISKO KOŚCIEŃSKA



FOT. SCHRONISKO KOŚCIEŃSKA



FOT. SCHRONISKO KOŚCIEŃSKA

Nad Bałtykiem XXVII Bal Charytatywny w szczytnym celu w Bobolinie

Tomasz Turczyn
t.turczyn@prasa.gda.pl

XXVII Bal Charytatywny w Bobolinie na rzecz Dziennego Ośrodka Rehabilitacyjno - Terapeutycznego w Darłowie. Imprezę dobroczynną zorganizowano w Bursztyn Spa & Wellnes.

Marzena Górzyńska dziękowała za to, że ludzie wielkiego serca są ze stowarzyszeniem, które zajmuje się w ośrodku darłowskim rehabilitacją osób z różnymi dysfunkcjami utrudniającymi codzienne życie.

Wejściówki na tegoroczny bal dobroczynny były w cenie 850 zł od pary. Bawiono się Bursztyn Spa & Wellnes w Bobolinie, który jest częścią Uzdrawiska Dąbki na terenie gminy Darłowo. To około 3 km od Darłowa, gdzie znajduje się Dzienny Ośrodek Rehabilitacyjno - Terapeutyczny.

- Bez Waszego wsparcia działalność naszego ośrodka nie była by możliwa. Dziękuję - podkreślała M. Górzyńska.

Podczas balu nie zabrakło przedsiębiorców z powiatu sławieńskiego i samorządowców. W gronie tych ostatnich byli m.in. wójt gm. Darłowo - Radosław Głazewski, Wojciech Wiśniowski - starosta sławieński, Magdalena Miszke, radna Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego, Pa-



Wejściówki na tegoroczny bal dobroczynny były w cenie 850 zł od pary. Bawiono się Bursztyn Spa & Wellnes w Bobolinie, który jest częścią Uzdrawiska Dąbki

weł Breszka, radny Rady Miejskiej w Darłowie.

Niespodzianką dla gości balowych był występ Thomasa Grotto - włoskiego wokalisty w Polsce i znanego włoskiego piosenkarza, który od lat występuje na scenach w całym kraju. Jego koncerty to połączenie włoskiej muzyki na żywo, emo-

cji i autentycznego klimatu południa. W repertuarze artysty znajdują się włoskie przeboje lat 80, takie jak Felicità, Volare, L'Italiano, Cisarà i wiele innych. Każdy jego koncert to włoski klimat muzyczny pełen pasji i elegancji. I tak było w Bobolinie.

Jak XXVII Bal Charytatywny to też były licytacje do-

broczynne. Te prowadził Adam Kasprzyk. Rozpoczęto od bukietu róż za 4500 zł. I to był wstęp do pięknego licytowania. Później można było jeszcze zakupić czerwone róże - w formie cegiełki - i wręczyć je partnerce.

Podczas balu nie zabrakło także dobrej zabawy.



Jak Bal Charytatywny to też były licytacje dobroczynne



Podczas balu nie zabrakło także dobrej zabawy

Wiadomo już, co będzie w byłym budynku po policji w Sławnie przy ul. Gdańskiej. To ważny krok

Tomasz Turczyn
t.turczyn@prasa.gda.pl

Była Komenda Powiatowej Policji w Sławnie przy ulicy Gdańskiej będzie miała nowe przeznaczenie.

28 stycznia 2026 r. otrzymaliśmy decyzję wojewody zachodniopomorskiego o nieodpłatnym przekazaniu nieruchomości znajdującej się w Sławnie przy ul. Gdańskiej (była siedziba Komendy Powiatowej Policji w Sławnie), co stanowi niezwykle ważny krok do powstania Centrum Usług Społecznych dla Mieszkańców Gminy Sławno - informuje Urząd Gminy Sławno. - Do 2030 roku w budynku powstanie nowa siedziba Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej (Centrum Usług Społecznych), w której znajdować się będą pomieszczenia biurowe, sala konferencyjna, wypoży-

czalnia sprzętu rehabilitacyjnego, pomieszczenia magazynowe oraz magazyn przeznaczony do dystrybucji żywności pozyskiwanej z Banku Żywności, dzięki czemu nasi mieszkańcy nie będą musieli już jeździć do Koszalina.

Kolejne pomieszczenia zostaną zaadaptowane na potrzeby Gminnego Punktu Wsparcia Rodziny wraz z poko-

jem do prowadzenia terapii indywidualnej.

Nową siedzibę będzie miało również Centrum Integracji Społecznej, co pozwoli Mieszkańcom Rzyszczewa w pełni korzystać ze świetlicy wiejskiej, a uczestnikom ułatwi dojazd na warsztaty. Przeniesienie siedziby CIS wzmocni rolę tej instytucji w życiu gminy poprzez utworzenie nowych zajęć

warsztatowych i uruchomienie kawiarenki społecznej prowadzonej przez absolwentów Centrum.

To jeszcze nie koniec. Nowe miejsca zaplanowano również dla Świetlicy Środowiskowej Gminy Sławno, gdzie oprócz pomieszczeń biurowych powstaną magazyny oraz pokoje dedykowane zajęciom ze specjalistami.

- Dzięki powyższym działaniom wszystkie rozproszone instytucje znajdą się w jednym, ogólnodostępnym miejscu z dużą ilością przestrzeni zewnętrznej przeznaczonej na parkingi oraz magazyny, a także w niewielkiej odległości od siedziby Urzędu Gminy Sławno. Utworzenie Centrum Usług Społecznych pozwoli na zaoszczędzenie czasu Mieszkańców i przyniesie realne oszczędności w budżecie gminy - informuje UG Sławno.



Tak wygląda budynek po policji w Sławnie

REKLAMA

00114733761



Wójt Gminy Cewice

informuje,

z dnia 6.02.2026 r. zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21.08.1997 r. na tablicy ogłoszeń oraz na stronie bip.cewice.pl zamieszcza się:

wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

Szczegółowe informacje na temat nieruchomości objętych wykazem można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami, Ochrony Środowiska i Rolnictwa Urzędu Gminy w Cewicach, pokój nr 24, tel. /59/ 861-34-84.

REKLAMA

0011473347

WÓJT GMINY RZECZENICA



OGŁOSZENIE

WÓJT GMINY RZECZENICA

na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy

z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

podaje do publicznej wiadomości

informację o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Gminy w Rzeczenicy, ul. Człuchowska 26, na okres 21 dni, wykazu nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży:

1. Działka nr 489/2 o pow. 0,1164 ha, położona w miejscowości Brzezie, dla której Sąd Rejonowy w Człuchowie prowadzi księgę wieczystą nr SL1Z/00029204/3. Cena wywoławcza: 47.900,00 zł.

Treść wykazów znajduje się na stronie internetowej Gminy Rzeczenica <http://ug.rzeczenica.ibip.pl/public/>. Informacje w sprawie sprzedaży można uzyskać od poniedziałku do piątku w godz. 8⁰⁰ – 15⁰⁰, pokój nr 13 w Urzędzie Gminy Rzeczenica, tel. 59 833 17 22 wew. 30 lub e-mail: nieruchomosci@rzeczenica.pl



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Gdy śnieg był codziennością, a kulig najlepszą rozrywką. Zimowe zabawy sprzed lat na archiwalnych fotografiach

Joanna Surazyńska
j.surazyńska@prasa.gda.pl

Śnieg przykrył Polskę grubą warstwą, a zima pokazuje swoje najmocniejsze oblicze. Jak wyglądały kuligi, sanki i zimowe zabawy sprzed lat?

Tegoroczna zima przypomniała o sobie na dobre. Śnieg przykrył drogi, pola i podwórka w całej Polsce, a biały krajobraz znów stał się codziennością. To idealny moment, by zajrzeć w przeszłość i zobaczyć, jak zimę przeżywano dawniej - bez technologii, bez sztucznych atrakcji, za to z ogromną pomysłowością i radością.

Kulig jako naturalna część zimy

Na archiwalnych fotografiach zimowy świat wygląda surowo, ale jednocześnie tętni ży-

ciem. Kuligi były czymś naturalnym, a nie okazjonalną atrakcją. Sanie sunęły po śniegu, konie parowały na mrozie, a ludzie szczelnie otuleni płaszczami i kocami jechali razem, śmiejąc się i nawołując. Nie liczyła się trasa ani tempo, lecz sama podróż i towarzystwo.

Zdjęcia pokazują, że do dobrej zabawy nie potrzeba było wiele. Często wystarczały zwykłe sanki, kilka lin i odrobina wyobraźni. Dzieci i młodzież spędzały na śniegu całe dnie - zjeżdżały z pagórków, ciągnęły się nawzajem na sankach, lepiły bałwany i urządziły spontaniczne kuligi. Zima była przestrzenią do działania, a nie powodem, by zostać w domu.

Zimowe zabawy, które nie potrzebowały planu

Kulig nie kończył się na samej przejażdżce. Był pretekstem do spotkań, rozmów

i wspólnego spędzania czasu. Nawet na czarno-białych fotografiach widać emocje - rumiane twarze, zmęczone uśmiechy i radość z bycia razem. To obrazy zimy, która łączyła ludzi i narzucała wspólne tempo życia.

Patrząc na te zdjęcia dziś, gdy śnieg znów leży grubą warstwą, łatwo dostrzec podobieństwo. Warunki są inne, świat się zmienił, ale radość z zimy pozostaje ta sama. Archiwalne fotografie przypominają, że śnieg to nie tylko obowiązek odśnieżania, lecz także zaproszenie do ruchu, zabawy i wspólnego przeżywania zimowych dni.

To właśnie ten prosty, prawdziwy wymiar zimy sprzed lat sprawia, że stare kadry wciąż poruszają. Pokazują czas, gdy śnieg był naturalnym tłem codzienności, a kulig - zwykłą, choć wyjątkową radością, dostępną dla każdego.



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Bedekerowy wehikuł czasu dla młodych odkrywców Kaszub

Joanna Surażyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Kolory, wyobrażenia i kaszubskie historie ruszają w podróż w czasie. Dzieci uczące się języka kaszubskiego znów mogą odkrywać niezwykłe Kaszuby - tym razem śladami Róży Ostrowskiej.

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i Stowarzyszenie Trefl Pomorze zapraszają dzieci uczące się języka kaszubskiego do udziału w 11. edycji konkursu plastycznego. W tym roku kon-

kurs odbywa się pod tytułem: „Bedekerowy Wehikuł Czasu. Odkrywamy nieznaną i niezwykłe Kaszuby.”

Tematyka tegorocznej edycji konkursu związana jest z Patronem Roku 2026, ogłoszonym przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie - Różą Ostrowską. Niniejsza edycja konkursu podejmuje tematykę związaną z życiem i twórczością Róży Ostrowskiej - osoby, która pozostawiła trwałe i znaczące ślady w literaturze pomorskiej i kaszubskiej. Rok 2026, przypadający w 100. rocznicę jej

urodzin, stanowi doskonałą okazję do przybliżenia uczniom jej dorobku oraz do pogłębienia wiedzy na temat historii i literatury kaszubsko-pomorskiej.

Warto podkreślić, że Róża Ostrowska nie pochodziła z Kaszub - była Wilnianką, która po wojnie przybyła na Pomorze i zakochała się w Kaszubach. Odkrywała je i opisywała z niezwykłą wrażliwością oraz szcunkiem dla lokalnej kultury i tradycji. Szczególne miejsce w jej życiu i twórczości zajmowały Wdzydze. To właśnie tam powstały jej hasła do pierw-

szego Bedekera kaszubskiego, napisanego wspólnie z Izabellą Trojanowską i wydane przez Wydawnictwo Morskie (po raz pierwszy w Gdyni w 1962 roku).

Zachęcamy uczestników konkursu, aby - idąc Jej śladem - stali się odkrywcami Kaszub dla innych, tworząc własne malowane „bedekery”, opowieści i inspiracje, które będą zapraszać do odwiedzania, poznawania i odkrywania niezwykłego dziedzictwa kaszubskiego. Termin składania prac do dnia 6 marca 2026 r.

©P



Róża Ostrowska była Wilnianką, która po wojnie przybyła na Pomorze i zakochała się w Kaszubach

FOT. ZK-P

NORDA

Pismiono Kaszëbsczi Zemi



W Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, w zabytkowych wnętrzach Pałacu Przebendowskich-Keyserlingków, odbył się koncert z cyklu „Akademia w Pałacu”, poświęcony brytyjskiej lirycy wokalne okresu baroku. Wydarzenie zostało zorganizowane we współpracy z Wydziałem Wokalno-Aktorskim Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku. Licznie zgromadzona publiczność miała okazję wysłuchać utworów wybitnych kompozytorów angielskiego baroku. (SURA)



FOT. MUZEUM W WEJHEROWIE

Mróz, białe-czerwone flagi i pamięć o historii. Kościerzyna uczciła ważną rocznicę

Joanna Surażyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Kościerzyna wyszła na ulice, by uczcić jeden z najważniejszych momentów w swojej historii. Rocznicowe obchody połączone z patriotycznym rajdem przyciągnęły mieszkańców w każdym wieku.

Białe-czerwone flagi, hymn na rynku i kilkudziesięciu uczestników na trasie patriotycznego rajdu. Kościerzyna uczciła 106. rocznicę wkroczenia Wojsk Polskich do miasta mimo siarczystego mrozu, a w programie znalazły się zarówno uroczystości miejskie, jak i zadania edukacyjne w punktach kontrolnych.

Wydarzenia towarzyszące miały charakter zarówno uroczysty, jak i edukacyjny - uczestnicy mogli przypomnieć sobie historię regionu, a jednocześnie sprawdzić się w zadaniach przygotowanych na trasie rajdu.

Rajd patriotyczny: historia i zadania w punktach kontrolnych

W ramach XVII Pieszego Rajdu Patriotycznego uczestnicy poruszali się trasą prowadzącą przez ważne i symboliczne miejsca w mieście. Na nich czekały punkty kontrolne przygotowane m.in. przez Muzeum Ziemi Kościerskiej, Piłsudczyków, Wojska Obrony Terytorialnej, klasy mundurowe kościerskiego Ekonomika, Hufiec ZHP Kościerzyna



FOT. JOANNA SURAZYNSKA

Obchody pokazały, że lokalne inicjatywy patriotyczne potrafią łączyć różne pokolenia i środowiska

oraz Komendę Powiatową Policji w Kościerzynie.

Każdy uczestnik po odebraniu karty startowej musiał wykonać określone zadania. Jedno z nich dotyczyło rozpoznania postaci ze zdjęć, ważnych dla historii regionu i rozwoju kaszubszczyzny. Wśród wymienionych znaleźli się: Aleksander Majkowski, Hieronim Derdowski, ks. Bernard Sychta, Edmund Konkolewski, a także Tomasz i Wincenty Rogala oraz Heyke.

Organizatorzy podkreślali także walor praktyczny: w punktach kontrolnych uczestnicy zdobywali wiedzę nie tylko z historii, ale również z bezpieczeństwa, w tym zasad bezpiecznego zachowania w przestrzeni publicznej. Zadania miały charakter edukacyjny, a jednocześnie dawały uczestnikom dużo radości i satysfakcji.

W rajdzie wzięło udział blisko 80 osób. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe upominki, a całość odbyła się dzięki zaangażowaniu wielu osób oraz wsparciu Urzędu Miasta Kościerzyna i Centrum Usług Społecznych w Koście-rzynie.

Uroczystości rocznicowe: msza, przemarsz i hołd na rynku

Kościerskie obchody w niedzielę, 1 lutego 2026 roku rozpoczęły się o godz. 12.30 uroczystą mszą w Sanktuarium Matki Bożej Kościerskiej Królowej Rodzin. Po nabożeństwie uczestnicy przeszli na rynek, gdzie odbyło się oficjalne otwarcie obchodów i odśpiewano hymn państwowy. Następnie delegacje złożyły kwiaty w miejscach pamięci,



FOT. JOANNA SURAZYNSKA

Najmłodsi mogli wziąć udział w warsztatach, a na wszystkich czekała tradycyjna wojskowa grochówka, szczególnie popularna w mroźnej aurze

oddając hołd tym, którzy przyczynili się do powrotu Kościerzyny do odrodzonej Polski.

Wojskowe atrakcje, grochówka i stanowiska edukacyjne

Po części oficjalnej przygotowano wydarzenia towarzyszące: prezentację wojskowego sprzętu, stanowiska historyczne oraz wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych. Najmłodsi mogli wziąć udział w warsztatach, a na wszystkich czekała tradycyjna wojskowa grochówka, szczególnie popularna w mroźnej aurze.

Uczniowie z Klasy Wojskowej Powiatowego Zespołu Szkół nr 1 w Kościerzynie podkreślali, że na stanowisku klas wojskowych uczestnicy wykonywali zadania związane m.in. z rozpoznawaniem stopni woj-

skowych czy składaniem i rozkładaniem broni szkoleniowej. Ważnym elementem prezentacji był także „plecak ewakuacyjny” - szkoła otrzymała go od starosty powiatu kościerskiego.

Siarzysty mróz nie zatrzymał uczestników - tegoroczne obchody i rajd po raz kolejny pokazały, że lokalny patriotyzm w Kościerzynie nie kończy się na sprzyjającej pogodzie, a pamięć o historii i tożsamości regionu pozostaje ważna dla mieszkańców i organizatorów.

Lepiej poznać lokalną historię

Obchody w Kościerzynie pokazały, że lokalne inicjatywy patriotyczne potrafią łączyć różne pokolenia i środowiska. Udział mieszkańców, młodzieży, służb mundurowych oraz instytucji kultury sprawił,

że rocznica miała nie tylko uroczysty, ale także edukacyjny charakter. Dla wielu uczestników była to okazja do zatrzymania się na chwilę i przypomnienia, jak ważną rolę w historii miasta odegrał rok 1920.

Wydarzenia towarzyszące, takie jak stanowiska historyczne, prezentacje sprzętu wojskowego czy zadania przygotowane na trasie rajdu, pozwoliły uczestnikom aktywnie włączyć się w obchody i lepiej poznać lokalną historię. Szczególną rolę odegrały w nich szkoły, harcerze oraz służby mundurowe, które nie tylko współtworzyły program, ale również dzieliły się swoją wiedzą i doświadczeniem. Dzięki temu rocznica miała charakter nie tylko symboliczny, ale również praktyczny i edukacyjny, zwłaszcza dla młodszych uczestników. ©P

Garczyn będzie stolicą morsowania

Joanna Surażyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Zimna woda, sportowe emocje i setki morsów nad jeziorem - 22 lutego Garczyn ponownie stanie się zimową stolicą morsowania, gdy wystartuje XIII Bieg Morsa im. Radka Flisikowskiego.

Miłośnicy zimowych wyzwań ponownie spotkają się nad Jeziorem Garczyn. W niedzielę 22 lutego 2026 roku odbędzie się XIII Bieg Morsa im. Radka Flisikowskiego - wydarzenie, które od lat przyciąga do gminy Kościerzyna setki uczestników i kibiców z całego regionu.

Zawody organizowane przez Kościerskie Morsy na stałe wpisały się w kalendarz zimowych imprez sportowo-rekreacyjnych na Pomorzu. Bieg jest jednocześnie formą upamiętnienia Radka Flisikowskiego - jednego z inicjatorów i propagatorów morsowania w regionie.

Trzy konkurencje i zimowa atmosfera

Uczestnicy będą mogli wystartować w trzech konkurencjach:

- biegu niedźwiedzi polarnych,
- biegu tekstylnych,
- nordic walking.

Start zawodów zaplanowano na godzinę 12.00, a zawodnicy ruszą będą na trasę w odstępach około dwuminiutowych.



Bieg Morsa to nie tylko wydarzenie sportowe, ale także promocja zdrowego stylu życia



To największa tego typu impreza w powiecie kościerskim

Wcześniej, od godziny 9.00, przed startem zaplanowano wspólne zdjęcie wszystkich uczestników.



Rejestracja uczestników trwa do 16 lutego 2025



Uczestnicy wezmą udział w kąpieli w jeziorze Garczyn

Po sportowej rywalizacji przyjdzie czas na regenerację i integrację. Organizatorzy przewidzieli wspólne ognisko oraz posiłek regeneracyjny, a około godziny 13.30 zaplano-

wana jest kąpiel w jeziorze Garczyn. Na uczestników czekać będzie także sauna i balia, dostępne dla wszystkich chętnych.

Zakończenie z nagrodami

Zawody zakończą się około godziny 14.15 uroczystym wręczeniem pucharów oraz losowaniem nagród wśród uczestników. Jak co roku, wydarzenie ma charakter otwarty i rodzinny - przyciąga zarówno zaprawionych morsów, jak i osoby, które dopiero rozpoczynają swoją przygodę z zimową aktywnością.

XIII Bieg Morsa w Garczynie to nie tylko sportowa rywalizacja, ale przede wszystkim spotkanie ludzi, których łączy pasja do ruchu, natury i zimowych wyzwań. Organizatorzy zapowiadają, że mimo lutowej aury nie zabraknie dobrej atmosfery i pozytywnej energii.

Zapisy prowadzone są za pośrednictwem strony www.elektronicznezapisy.pl.

Bieg Morsa to nie tylko wydarzenie sportowe, ale także promocja zdrowego stylu życia i zimowego hartowania organizmu. Impreza ma na celu popularyzację biegania i marszu Nordic Walking.

Wydarzenie ma charakter otwarty i integracyjny, a udział w nim mogą wziąć zarówno doświadczeni uczestnicy, jak i osoby dopiero rozpoczynające swoją przygodę z aktywnością fizyczną.

ZDJEŃCIA: ARCHIWUM JOANNA SURĄŻYŃSKA

W Bytowie odbędzie się Puchar Polski Nordic Walking

Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski@polskapress.pl

Trwają już zapisy na zawody Pucharu Polski Nordic Walking, które odbędzie się w Bytowie. Zawody odbędą się 11 kwietnia.

Gospodarzem Pucharu Polski Nordic Walking będzie klub Baszta Bytów. Zawody odbędą się 11 kwietnia w podbytowskim Mądrzechowie i otworzą światowy sezon Nordic Walking 2026. Zapisy już trwają - po tygodniu na liście startowej jest ponad 100 zawodników, a celem organizatorów jest przekroczenie 400 uczestników.

Jak informuje klub Baszta Bytów, miasteczko zawodów zostanie zlokalizowane przy ul. Sportowców na obiekcie rekreacyjnym przy sali wiejskiej. Trasa rywalizacji zostanie wytyczona na terenie Nadleśnic-



Gospodarzem pucharu będzie klub Baszta Bytów

stwa Bytów, a jedna pętla będzie liczyć 5 km. Zawodnicy wystartują na dystansach 5 km, 10 km oraz 20 km. Zawody będą jednocześnie klasyfikowane w ramach Polskiej Ligi Nordic Walking oraz w osobnej rywalizacji Ligi Północy.

Na stronie Światowej Ligi Nordic Walking ruszyły już zapisy. Klub informuje, że zain-

teresowanie jest ogromne - zaledwie kilka godzin po uruchomieniu rejestracji chęć udziału zadeklarowało kilkudziesięciu zawodników z całej Polski. Tempo zapisów tylko potwierdza, jak duże jest to wydarzenie: po tygodniu od startu rejestracji na liście startowej widnieje już ponad 100 zawodników.

Powiat Bytowski drugi rok z rzędu będzie gospodarzem zawodów tej rangi. W 2025 roku nordicowcy rywalizowali wokół jeziora Lednik w Miastku, gdzie powrócą również w sierpniu 2026 r.

Głównym partnerem wydarzenia jest Miasto Bytów. Zawody będą także sportowym akcentem w roku obchodów 680-lecia miasta Bytowa.



Na liście startowej widnieje już ponad 100 zawodników

13 ofert
na obwodnicę
Sztumu
str. 8

Rejsy Regionów

Powiśle
Sztum i Dzierżgoń **Dziennik**
Tczewski

Żuławy
i mierzeja **Kurier Powiatu**
Kwidzyńskiego

Dziennik
Malborski **Dziennik**
Kociewski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 6/2026

POWIAT STAROGARDZKI



CENTRUM REHABILITACYJNO- -LECZNICZE W NOWEJ WSI ZOSTAŁO ROZBUDOWANE

Cała rozbudowa Centrum Rehabilitacyjno-Leczniczego Medpharma obejmuje obecnie: 4800 m nowoczesnej powierzchni użytkowej, około 200 docelowych łóżek, kompleksową infrastrukturę dla opieki długoterminowej, rehabilitacyjnej i paliatywnej **str. 3**

FOT. MAGDALENA DALECKA

KOCIEWIE

Mroźna zima
znacząco podniosła
koszty
utrzymania dróg
str. 4

STAROGARD GDAŃSKI

Miasto
29 stycznia
świętowało rocznicę
powrotu do Macierzy
str. 6

KWIDZYN

Sprawa z nożem w przedszkolu
zaskokowała mieszkańców
Kwidzyna. 43-letnia kobieta
tymczasowo aresztowana **str. 9**

POWIAT MALBORSKI

Gmina Nowy Staw
zakończyła
inwestycję oświatową
za ponad 40 mln
złotych **str. 10**



Marcelina Runewicz w „Mam Talent” dostała się do etapu castingów. Niedługo będzie można zobaczyć ją w TVN

Z jednej strony pożegnanie z „The Voice Senior”, a z drugiej powitanie z „Mam Talent”

(RK)

Mieszkańcy powiatu malborskiego dopiero co mogli śledzić poczynania jednej wokalistki w telewizji, a niedługo nadarzy się kolejna okazja.

W minioną sobotę TVP 2 wyemitowała kolejny odcinek „The Voice Senior 7”. Był to już etap „nokautów”, w którym zaprezentowały się już skompletowane drużyny czterech jurorów, w składach ustalonych w wyniku „Przesłuchań w ciemno”. Pochodząca z Nowego Stawu Małgorzata Jędrzejewska znalazła się w zespole Roberta Janowskiego, którego wybrała w pierwszym etapie. Wtedy odwróciła też fotel Alicji Majewskiej. Nowostawianka zaśpiewała wówczas utwór Magdy Umer pt. „Kiedy mnie już nie będzie”. W „nokautach” Nowostawianka również sięgnęła po piosenkę tej już niestety świętej pamięci artystki, tym razem po „Już czas na sen” (w oryginale piosenka Kabaretu Starszych Panów).

Na tym etapie z 6-osobowych składów każdej drużyny musiały odpaść po dwie osoby. W ekipa Roberta Janowskiego z programem pożegnała się m.in. Małgorzata Jędrzejewska. Od początku jednak szła do „The Voice Senior” po przygodę, po to, żeby się sprawdzić, spróbować czegoś zupełnie nowego, a nie - by zostać najlepszym głosem w Polsce.

Małgorzata Jędrzejewska jest emerytowaną nauczycielką, animatorką kulturalną (teatralną), jest pisarką. W programie przyszło jej zaprezentować się obok osób, które śpiewają całe życie, a nawet zajmowali się śpiewem zawodowo.

- Zapamiętam ten program jako miejsce, w którym spotkałam się z niezwykłym przyjęciem - podsumowuje.

Przez większość życia związana była z Nowym Stawem, a obecnie jest mieszkanką Iławy, gdzie też udziela się artystycznie. W styczniu br. odbył się jej recital poświęcony Magdzie Umer.

Przejdźmy do innej telewizji i innego znanego programu. Zakończyły się nagrania castingów do nowej edycji „Mam Talent” TVN. Telewizja poinformowała, że emisja tych odcinków rozpocznie się 21 lutego o godz. 19.45, a potem co tydzień w sobotę o tej samej porze.

Uczestnicy przed emisją programu nie mogą zdradzać, co się dzieje „w środku”, ale jak najbardziej można podać, że pierwszy etap (casting online) przeszła 14-letnia Marcelina Runewicz z Malborka i miała okazję wystąpić w nagraniu jednego z odcinków castingu już z jurorami, osobami znanymi w polski show-biznesie. Jak zareagowali na występ Marceliny, czy byli na „tak”, czy na „nie” - tego uczestnik ani osoby z nim związane nie mogą zdradzić. Dlatego mama dziewczynki mogła nam przekazać jedynie, że córka będzie w programie. Jak jej poszło? To już trzeba zobaczyć.

Przypomnijmy, że Marcelina to bardzo utalentowana młoda wokalistka, przywożąca nagrody z konkursów ogólnopolskich i międzynarodowych. Śpiewu uczy się w Studiu Artystycznym Katarzyny Panicz „Szalone” i „Szalone Małolaty” w Elblągu. Jest uczennicą klasy VIII w Szkole Podstawowej nr 3 w Malborku.

Program „Mam Talent!” pozwala na prezentację różnego rodzaju umiejętności. Na scenie występują m.in. wokaliści, tancerze, magicy, artyści zajmujący się sztukami plastycznymi, sportowcy. Najlepsi z najlepszych zmierzają się w wielkim finale, gdzie do zgarnięcia będzie czek na 300 tysięcy złotych.

Apel o pomoc po pożarze w Kątach Rybackich

(RK)

r.konczynski@prasa.gda.pl

Małżeństwo z Kątów Rybackich w pożarze straciło dach nad głową. Ogień nie strawił wszystkiego, na co pracowali latami. Ale potrzeba bardzo dużo pieniędzy na odbudowę domu.

Pożar w domu jednorodzinnym w Kątach Rybackich wybuchł 13 stycznia około godz. 23.30.

- Chwila, która miała być zwykłym zimowym wieczorem, w jednej sekundzie zamieniła się w koszmar. Po wszystkim została cisza, zapach spalenizny i dom, który nagle przestał być taki jak dawniej. W jednej chwili ogień odebrał to, co wydawało się oczywiste i trwałe. Pożar zabrał dach i strych, a woda z akcji gaśniczej zalała niższe piętra - można przeczytać na platformie pomocowej Pomagam.pl.

Małżeństwo jest wdzięczne strażakom za opanowanie pożaru i uratowanie domu przed jeszcze większymi stratami. - Dzięki ich natychmiastowemu przybyciu ogień nie pochłonął



Góra budynku w Kątach Rybackich spłonęła, dolne partie ucierpiały w wyniku akcji gaśniczej

całego budynku - podkreślają małżonkowie.

Ale zniszczenia są bardzo duże.

- Choć dolne kondygnacje ocalały, budynek bez dachu przestał być bezpieczny i przestał pełnić swoją najważniejszą funk-

cję - bycia domem. Ten dom to coś więcej niż budynek. To miejsce wspomnień kilku pokoleń, rodzinnych spotkań i świąt spędzanych razem, zbudowany własnymi rękami, kosztem wyrzeczeń przez nas, starsze małżeństwo, które od lat w nim mieszkało. Dziś stoi zniszczony, jakby czas nagle się zatrzymał - czytamy na Pomagam.pl.

Koszty napraw znacznie przekraczają możliwości finansowe poszkodowanych.

- Zanim możliwa będzie jakkolwiek odbudowa, konieczne są liczne przeglądy rzeczoznawców, ekspertyzy techniczne i uzyskanie wymaganych zgód. Dopiero potem będzie można przystąpić do remontu oraz całkowitej odbudowy dachu. Bliscy robili wszystko, co w ich mocy, by pomóc, jednak skala formalności i kosztów znacznie przekracza ich możliwości finansowe - wyjaśniają poszkodowani.

Kto może pomóc, proszony jest o wpłaty na platformie Pomagam.pl. Trzeba w wyszukiwarce internetowej wpisać ten link: <https://pomagam.pl/pozar-katrybackie>

PORWALI PUBLICZNOŚĆ PODCZAS KONCERTU NOWOROCZNEGO



Te koncerty noworoczne to wydarzenie w Nowym Stawie i w ogóle w powiecie malborskim. Nic dziwnego, że w minioną sobotę wieczorem nowostawski „ołówkę”, czyli Galeria Żuławska zapełniła się po brzegi publicznością, która przyszła posłuchać Orkiestry Dętej Nowy Staw - Żuławy i jej gości. Muzycy pod kierunkiem Andrzeja Pałki zaprezentowali się w repertuarze rozrywkowym. W czterech blokach można było posłuchać przebojów polskich i światowych, w tym również filmowych. Nie mogło oczywiście zabraknąć rytmów karnawałowych.

Centrum rehabilitacyjno-lecznicze w Nowej Wsi zostało rozbudowane

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

W Nowej Wsi Rzecznej oficjalnie otwarto nowe skrzydło Centrum Rehabilitacyjno-Leczniczego Medpharma. Nowe skrzydło zostało zaprojektowane jako uzupełnienie istniejącego budynku centrum medycznego. Cały kompleks tworzy spójny zespół obiektów, powiększony o dodatkową powierzchnię, obejmującą dwie kondygnacje nadziemne oraz rozbudowaną infrastrukturę towarzyszącą.

W nowej przestrzeni zlokalizowano m.in. nowoczesne przestrzenie rehabilitacyjne, gabinety ambulatoryjne, część administracyjną oraz oddziały opieki długoterminowej i hospicyjnej. Na parterze funkcjonują sale przeznaczone do rehabilitacji kardiologicznej, neurologicznej, ogólnoustrojowej, fizykoterapii i hydroterapii, a także gabinety specjalistyczne - ginekologiczny i proktologiczny. Istotnym elementem parteru jest również część hospicyjna, przystosowana do opieki paliatywnej nad 24 pacjentami, z pełnym zapleczem medycznym, pielęgniarskim i socjalnym.

To jedna z największych prywatnych inwestycji medycznych w regionie Kociewia, realizowanych przez Medpharma ZOZ S.A. Rozbudowa placówki przy ul. Leśnej 1a jest odpowiedzią na rosnące potrzeby zdrowotne starzejącego się społeczeństwa oraz deficyt miejsc opieki długoterminowej, rehabilitacyjnej i paliatywnej w północnej Polsce.

Podczas wystąpienia otwierającego uroczystości prezes za-



Wydarzenie zgromadziło przedstawicieli administracji rządowej i samorządowej, środowiska medycznego, ekspertów ochrony zdrowia, partnerów instytucjonalnych oraz licznych gości, którzy mieli możliwość zobaczyć nową przestrzeń na dzień przed udostępnieniem jej pacjentom

ządu Medpharma ZOZ S.A., Mariusz Wydorski, zwrócił uwagę, że inwestycja od samego początku była planowana jako element szerszej wizji opieki zdrowotnej - opartej na ciągłości, bezpieczeństwie i godności pacjenta.

- To nie jest projekt, który powstał „na chwilę”. To inwestycja w bezpieczeństwo zdrowotne - w miejsce, które ma zapewniać ciągłość opieki, stabilność systemu i godne warunki leczenia dla pacjentów wymagających długoterminowego wsparcia. Od początku wiedzieliśmy, że chcemy budować medycynę opartą nie tylko na nowoczesnych rozwiązaniach, ale przede wszystkim na wartościach - odpowiedzialności, empatii i szacunku dla człowieka - podkreślił prezes zarządu.

Jak zaznaczył, realizacja przedsięwzięcia wymagała od-

wagi decyzyjnej, konsekwencji oraz zaufania do zespołu i partnerów, jednak efekt potwierdza, że nowoczesna medycyna może i powinna iść w parze z misją społeczną.

Nowe skrzydło Centrum to trzykondygnacyjny budynek, wybudowany w ciągu 18 miesięcy, przy udziale kapitału prywatnego.

Cała rozbudowa Centrum Rehabilitacyjno-Leczniczego Medpharma obejmuje obecnie: 4800 m² nowoczesnej powierzchni użytkowej, około 200 docelowych łóżek, kompleksową infrastrukturę dla opieki długoterminowej, rehabilitacyjnej i paliatywnej. W nowej części mieszczą się 24 w pełni wyposażone pokoje hospicjum stacjonarnego, 60 komfortowych pokoi dla pacjentów Zakładu Opieki Leczniczej, nowoczesne sale rehabilitacyjne z wysokiej klasy

sprzętem. Uzupełnieniem infrastruktury są m.in. kuchnia, pomieszczenia dla personelu, sala spotkań dla pacjentów i rodzin, kaplica oraz taras dostępny dla pacjentów.

- Realizacja inwestycji była prowadzona przy jednoczesnym funkcjonowaniu obiektu medycznego, co wymagało wysokiego poziomu koordynacji, odpowiedzialności oraz ścisłej współpracy wszystkich uczestników procesu. Kluczowe znaczenie miało zapewnienie bezpieczeństwa i komfortu pacjentów oraz personelu, przy jednoczesnym zachowaniu ciągłości świadczenia usług medycznych. Jesteśmy dumni, że inwestor ponownie wybrał nas do współpracy i możemy uczestniczyć w projekcie, który w bezpośredni sposób przekłada się na zwiększenie dostępności oraz podnoszenie jakości opieki zdrowotnej, odpo-

wiadając na potrzeby lokalnej społeczności - mówi Mariusz Niewiadomski, prezes zarządu Dekpol Budownictwo.

Istotnym i szczególnie symbolicznym elementem nowego skrzydła jest współpraca Fundacji Kociewiaczy dla Hospicjum z samorządami powiatu starogardzkiego, dzięki której część pokoi w hospicjum stacjonarnym została wyposażona przy udziale lokalnych społeczności. W realizację tego przedsięwzięcia zaangażowały się: powiat starogardzki, miasto Starogard Gdański oraz gminy: Starogard Gdański, Zblewo, Lubichowo, Smętowo Graniczne, Osieczna, Kaliska oraz gmina miejska Skórcz. Każdy z wyposażonych w ten sposób pokoi otrzymał tabliczkę informującą o współpracy z daną gminą lub miastem, a ich wnętrza zostały wzbogacone o obrazy przed-

stawiające charakterystyczne miejsca związane z lokalną tożsamością. To drobny, ale bardzo wymowny gest, który podkreśla wspólnotowy charakter inwestycji i przypomina, że opieka paliatywna jest sprawą całej społeczności.

Minister Zdrowia: „To przykład dobrej medycyny opartej na misji”

Minister Zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda podkreśliła wyjątkowy charakter inwestycji i jej znaczenie dla regionu:

- To przykład dobrej medycyny opartej na misji - przemyślanej, nowoczesnej, sprzyjającej zarówno pacjentom, jak i personelowi. Takie inwestycje pokazują, jak system publiczny może skutecznie współpracować z biznesem prywatnym, odpowiadając na wyzwania demograficzne i budując poczucie bezpieczeństwa zdrowotnego - zaznaczyła minister.

Zwróciła również uwagę na wysoką jakość rozwiązań architektonicznych i funkcjonalnych nowego skrzydła oraz ich znaczenie dla komfortu pacjentów i personelu.

Otwarcie trzeciego skrzydła Centrum Rehabilitacyjno-Leczniczego Medpharma to nie tylko zakończenie ważnego etapu inwestycyjnego, lecz przede wszystkim początek nowego rozdziału w rozwoju kompleksowej opieki zdrowotnej na Pomorzu.

Rozbudowa placówki stanowi odpowiedź na rosnące zapotrzebowanie na usługi rehabilitacyjne, opiekę długoterminową oraz paliatywną. Obiekt umożliwi objęcie opieką łącznie do 120 pacjentów hospitalizowanych, a także stworzy warunki do powstania 30 nowych miejsc pracy.

Trwa Rok Cysterski ustanowiony 750. rocznica przybycia Zakonu Cystersów do Pelplina

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

W 2026 r. przypada 750. rocznica przybycia Zakonu Cystersów do Pelplina, aby uczcić ten jubileusz, Gmina Pelplin ustanowiła rok 2026 Rokiem Cysterskim.

Decyzja ta została podjęta podczas XVII Sesji Rady Miejskiej w Pelplinie i ma na celu upamiętnienie przybycia cystersów do Pelplina w 1276 roku. To właśnie w dolinie rzeki Wierzycy zakonnicy, kierując się zasadą ora et labora - módl się i pracuj -

stworzyli jeden z najważniejszych ośrodków religijnych, gospodarczych i kulturalnych Pomorza.

Pierwsi cystersi - 12 mnichów przybyło do Pelplina z Niemiec. Od razu zabrali się za budowę kościoła. Jednak ziemia, którą otrzymali od pomorskich książąt, była bagnista i porośnięta gęstą puszcza. Musieli zacząć zaczynać od wycinania drzew i osuszania moczarów. Mnichom w Pelplinie wybudowanie Bazyliki zajęło aż 250 lat.

W miarę wznoszenia kościoła rozrastał się wokół także i klasztor. Od zewnętrznego świata od-

gradzał go mur. Pomimo tego oddzielenia od innych, wpływ cystersów na okoliczną ludność był ogromny.

Zakon Cystersów gospodarował tą ziemią przez blisko sześć wieków. Stopniowy upadek opactwa przyniosły rządy pruskie, które były wynikiem pierwszego rozbioru Polski w 1772 r. Sekularyzacja majątków kościelnych oraz ograniczenia w przyjmowaniu nowicjuszy, aż do zupełnego zakazu ich naboru, mocno wyniszczyły klasztor. Ostatecznie w 1823 r. król pruski Fryderyk Wilhelm wydał dekret o kasacie opactwa. Zabudowa-

nia klasztorne nie popadły jednak w ruinę. Bullą Piusa VII z 16 lipca 1821 r. znacznemu powiększeniu uległa diecezja chełmińska, która na swoją nową siedzibę wybrała Pelplin. 3 sierpnia 1824 r. nastąpiło przeniesienie stolicy biskupiej z Chełmży do Pelplina, a teren opactwa przejęła diecezja.

Gmina Pelplin, jako historyczny ośrodek cysterski i opiekun wyjątkowego dziedzictwa zakonu, ma szczególnie obowiązek pielęgnowania i popularyzowania tej spuścizny. Dziedzictwo cystersów na trwałe wpisało się w tożsamość miasta, kształtując

jego rozwój, krajobraz kulturowy oraz duchowy charakter, którego symbolem pozostaje zabytkowa Bazylika katedralna w Pelplinie.

Ustanowienie Roku Cysterskiego 2026 jest wyrazem szacunku dla 750-letniej tradycji obecności Zakonu Cystersów w Pelplinie oraz okazją do refleksji nad ich wkładem w rozwój regionu. Obchody Roku Cysterskiego stanowią będą przestrzeń do organizacji wydarzeń kulturalnych, naukowych, edukacyjnych i społecznych, przybliżających historię i znaczenie cysterskiego dziedzictwa w skali lokalnej, krajowej i międzynarodowej. Szczególnym elementem obchodów będzie również jubileuszowy, 25. Jarmark Cysterski, który od ćwierć wieku promuje historię, kulturę i tradycję cysterską na Pomorzu. Połączenie obu rocznic pod wspólnym hasłem Roku Cysterskiego 2026 pozwoli na stworzenie spójnego i rozbudowanego programu wydarzeń.

Pelplin zaprasza mieszkańców, instytucje, parafie, organizacje społeczne oraz stowarzyszenia do włączenia się w obchody Roku Cysterskiego 2026 i odkrywania dziedzictwa, które stanowi fundament Pelplina.

Zima drenuje budżety samorządów

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

Mroźna zima znacząco podniosła koszty utrzymania dróg. Samorządy w całym regionie odnotowują wzrost wydatków na odśnieżanie i walkę z gołoledzią, często przekraczając zaplanowane budżety.

Trudne warunki zimowe, to większe wydatki na odśnieżanie ulic i chodników, posypywanie ich piaskiem lub solą. To kosztowe obowiązki, z którymi muszą się mierzyć samorządy. Choć w ostatnich latach sezon zimowy był łaskawy, to w tym wszystko się zmieniło. Zima powróciła w pełnej krasie. Gminy, co roku muszą być gotowe na nagłą zmianę pogody – intensywne opady śniegu i mroz. Każdy wyjazd pługów i piaskarek, praca ekip zajmujących się zapewnieniem bezpieczeństwa mieszkańcom to kolejne koszty.

W 57-tysięcznym Tczewie miasto utrzymuje 101 kilometrów dróg. Tylko w styczniu wydano na ten cel tyle środków, ile przez cały 2025 rok.



W tym roku samorządy mierzą się z ogromnymi kosztami utrzymania dróg

Rzeczniczka tczewskiego ratusza Małgorzata Mykowska poinformowała, że na zimowe utrzymanie dróg miasto zabezpieczyło 1 055 580 zł.

- Wykorzystaliśmy już prawie cały tegoroczny budżet i zwiększamy środki na ten cel o kolejne 250 000 zł na usługę oraz drugie tyle na materiał.

Z pewnością nie jest to kwota wystarczająca, zważywszy, że zima nie odpuszcza i raczej nie będzie łaskawa w następnych tygodniach - powiedziała. -

Wykonawca zapewnia trzy pojazdy pługo-piaskarki. Sprzęt jest wystarczający do utrzymania zimowego naszych dróg.

W Starogardzie Gdańskim żyje ponad 41 tysięcy mieszkańców. Miasto utrzymuje 130 km dróg i na zimowe porządki przeznaczyło mniej niż Tczew, bo około 500 000 zł.

- Kwota nie została jeszcze wykorzystana ale na 99 proc. będzie niewystarczająca - mówi Magdalena Dalecka, rzeczniczka prasowa prezydenta Starogardu Gdańskiego. - W zimowym utrzymaniu miasta - chodników i ulic bierze udział 20 pojazdów. Jest to liczba, która zabezpiecza w sposób zgodny z standardami klasyfikacji odśnieżania.

W Starogardzie Gdańskim nie ma jeszcze wycień dotyczących aktualnych kosztów w stosunku do lat poprzednich.

- MZK na bieżąco realizuje zadania. Na pewno zużyto znacznie więcej soli i piasku niż w ubiegłym roku o tej porze - mówi Magdalena Dalecka.

Sąsiadująca z miastem Starogard Gdański, gmina Starogard Gdański ma jeszcze więcej dróg do utrzymania - bo aż 200

km. Jak dowiadujemy się w Gminnym Zakładzie Usług Komunalnych w Jabłowie, na zimowe utrzymanie dróg w sezonie 2025/2026 przeznaczono kwotę brutto 49 494,69 zł (stan na dzień 29.01.2026). W tej kwocie mieści się zakup piasku - 482 tony za 16 447,91 zł brutto, zakup soli drogowej - 56 ton na kwotę 33 046,78 zł brutto.

- Kwota na zimowe utrzymanie dróg gminnych na dzień dzisiejszy jest niewystarczająca - słyszymy taką samą odpowiedź w kolejnym już samorządzie. - Koszty utrzymania zimowego dróg wzrosły kilkukrotnie. Podane wyżej kwoty nie obejmują m.in. kosztów wynagrodzeń i pochodnych pracowników obsługi zmianowej, paliw do pojazdów i maszyn, zakupu piaskarki do ciągnika AKM i innych kosztów eksploatacyjnych takich jak łopaty do śniegu, ślizgi do pługów, odzież ochronna itp.

O koszty zimowego utrzymania dróg zapytaliśmy również Powiatowy Zarząd Dróg w Starogardzie Gdańskim, jednak nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Pod sarną załamał się lód na Wiśle. Na szczęście zwierzę otrzymało ekspresową pomoc od druhów z OSP Gniew

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

Dwie sarny próbowały przejść na drugą stronę Wiśły. Zamrożnięty lód okazał się jednak zbyt kruchy. Jedno ze zwierząt wpadło do wody. Dzięki szybkiej reakcji świadka zdarzenia na ratunek przyjechali druhowie z OSP Gniew.

Choć sarny dobrze radzą sobie z pływaniem w wodzie, to tym razem stała się niebezpieczną pułapką. Zwierzęta próbowały przejść przez zamarzniętą Wiśłę na drugą stronę brzegu. Choć siarczyste mrozy nie odpuszczają od dłuższego czasu, to okazało się, że w niektórych miejscach lód na rzece jest zbyt kruchy. Tafla załamała się pod jednym ze zwierząt.

Sarna wpadła do wody i nie mogła samodzielnie się wydostać. O tym wypadku zostali powiadomieni druhowie z OSP Gniew. Zaopatrzeni w specjalistyczny sprzęt, natychmiast przyjechali na pomoc. Do zdarzenia doszło w Gniewie.

Lód na rzece nigdy nie jest w pełni bezpieczny. W przeciwieństwie do jezior czy stawów pod nim płynie nurt, który osłabia strukturę pokrywy lodowej. Grubość lodu może się gwałtownie zmieniać nawet na krótkim odcinku.

- W zgłoszeniu otrzymaliśmy, że na rzece są dwie sarny, które potrzebują pomocy - informuje kpt. Michał Myrda, oficer prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Tczewie. - Na miejscu zdarzenia okazało się, że jedna z nich przeszła na drugą stronę brzegu, a druga wpadła do rzeki. Strażacy do akcji ratunkowej użyli sań lodowych. Mieli też suche skafandry do pracy w wodzie i kamizelki asekuracyjne. To standardowy sprzęt do prowadzenia działań na lodzie. Zwierzę udało się wyciągnąć i zostało przekazane do lecznicy w Jeleniu.

Sanie do ratownictwa lodowego są pływającym, nowoczesnym urządzeniem ratowniczym. Ich konstrukcja zapewnia doskonałą wyporność na wodzie oraz poślizg na powierzchni lodu.

Strażacy podczas tej zimy mają więcej zgłoszeń dotyczących pomocy zwierzętom. W tym samym dniu przyszło zgłoszenie dotyczące kaczki, która przymarzła do lodu na rzece Wierzyca w Pelplinie.

Co zrobić, gdy załamał się pod Tobą lód?

Każdego roku dochodzi do groźnych zdarzeń na zamarzniętych akwenach. Warto wiedzieć, jak zachować się w sytuacji zagrożenia życia. Wskazówek udzieli Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej.

● Reakcja natychmiastowa

Rozłóż szeroko ramiona: gdy tylko poczujesz, że lód pęka, rozpostrzyj ręce na boki. Zapobiegnie to całkowitemu zanurzeniu głowy i ułatwi utrzymanie się na powierzchni. Zlokalizuj drogę powrotną: obróć się w kierunku, z którego przyszedłeś. To tam lód był na tyle stabilny, że utrzymał Twój ciężar przed chwilą.

● Przygotowanie do wyjścia

Znajdź twardą krawędź: jeśli lód przy przeręblu się kruszy, łam go przed sobą, aż dotrzesz do grubszej, stabilnej tafli. Złap



Strażacy z OSP Gniew pojechali na ratunek. Akcja zakończyła się sukcesem!

oparcie: oprzyj przedramiona płasko na lodzie, aby uzyskać solidny punkt podparcia.

● Wydostawanie się na powierzchnię

Pracuj nogami: wykonuj energiczne ruchy nogami (jak podczas pływania), aby wypchnąć tułów poziomo na taflę lodu. Użyj narzędzi: jeśli masz przy sobie kolce lodowe, wbijaj

je w lód przed sobą. Pomoże Ci to „wciągnąć się” na górę, zwłaszcza gdy krawędź jest śliska.

● Ewakuacja w bezpieczne miejsce

Nie wstawaj! Ciężar Twojego ciała rozłożony na małej powierzchni stóp może ponownie przebić lód. Czołgaj się lub tur-laj: oddal się od przerębla w pozycji leżącej. Trzymaj się trasy:

wracaj dokładnie tą samą drogą, którą przyszedłeś. Nie ryzykuj czołgania się w nowym kierunku - nie znasz tamtejszej grubości lodu.

Ważne! Po wyjściu z wody jak najszybciej znajdź ciepłe schronienie. Hipotermia postępuje bardzo szybko, nawet po opuszczeniu lodowatej wody.

MATERIAŁ INFORMACYJNY STAROGARDU GDAŃSKIEGO

0011468524

Ludzie, którzy zmieniają miasto. Laureaci Wierzychanek 2025

Kurkowe Bractwo Strzeleckie w kategorii kultura, Komitet Obchodów 145-lecia I Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w dziedzinie inicjatywy społeczne oraz Starogardzki Klub Biznesu – Związek Pracodawców w gospodarce to laureaci Nagród Prezydenta Miasta Starogard Gdański Wierzyczanki 2025.

Wybrani zostali spośród 17 nominowanych. Prezydent Miasta Janusz Stankowiak zdecydował również o przyznaniu dwóch Wierzychanek Honorowych. Trafiły one do Marzeny Klein, byłej już dyrektorki Ośrodka Sportu i Rekreacji w Starogardzie Gdańskim oraz do śp. Radosława Ciecholewskiego, związanego z Teatrem Kuźnia Bracka oraz Nowa Kuźnia.

Kandydatów do Wierzychanek tradycyjnie zgłaszali sami mieszkańcy. Nominacje przyznawali zespoły nominujące. Głosowanie nad zwycięzcami było tajne, a ostateczną decyzję podjął nagradzający, czyli Prezydent Miasta.

- Dzisiejsze święto jest niezwykle ważne dla naszego miasta. Zastanawiam się, co by było, gdyby 106 lat temu pod dowództwem gen. Józefa Hallera Błękitna Armia nie wkroczyła do Starogardu Gdańskiego. To właśnie dzięki temu wydarzeniu możemy się wszyscy dzisiaj spotkać w tym miejscu. Dzięki bohaterom tamtych czasów. To od tego momentu zaczęliśmy budować na nowo swoją polską tożsamość. Dzisiaj mamy kolejnych bohaterów, naszych współczesnych, którzy swoją rzetelną codzienną pracą budują dobrostan naszego miasta. Oni już dzisiaj zapisali się w historii. Serdecznie wszystkim gratuluję i dziękuję tym, którzy tworzą potencjał Starogardu Gdańskiego – powiedział na wstępie Prezydent Miasta Janusz Stankowiak.



skiego – powiedział na wstępie Prezydent Miasta Janusz Stankowiak.

KULTURA

Do Wierzychanek 2025 w kategorii kultura nominowani byli:

Zespół Wokalny Amoro-so, Kurkowe Bractwo Strzeleckie, Zespół Teatralny Pleciuga, Klub Motocykli Dawnych i Starogardzkie Centrum Kultury oraz Michał Majewski

Za krzewienie tradycji strzeleckiej, pielęgnowanie historycznych obyczajów i tradycji militarnych oraz popularyzację tożsamości i kultury narodowej Wierzyczanka 2025 w kategorii kultura przyznana została Kurkowemu Bractwu Strzeleckiemu.



INICJATYWY SPOŁECZNE

W tej kategorii nominowani zostali:

Marek Ossowski, Książd Maciej Gizela, Komitet Obchodów 145-lecia I Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie, Gru-

pa Inicjatorów i Promotorów projektu w Budzie Obywatelskim, Stowarzyszenie „Można Inaczej” oraz Projekt Vibelife uczniów I Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie.



Za organizację obchodów 145-lecia I Liceum Ogólnokształcącego w Starogardzie Gdańskim, które połączyły mieszkańców i absolwentów różnych pokoleń oraz zbudowały lokalną tożsamość i dumę ze wspólnej historii Wierzyczankę 2025 w kategorii inicjatywy społeczne odebrał Komitet Obchodów 145-lecia I Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie.

GOSPODARKA

W tej kategorii do nagrody Prezydenta Miasta nominowano sześć podmiotów.

Studio Mario Mariusz Szwoch, Pomorska Szkoła Wyższa, Słodka Pasja Lucy Lucyna Warembier, Starogardzki Klub Biznesu Zwią-

zek Pracodawców, ZIPnet Sp. z o.o.

oraz Usługi Transportowe Osobowe i Towarowe Tadeusz Gajewski.

Za budowanie silnego środowiska biznesowego i wzmacnianie warunków dla rozwoju firm od 35 lat Wierzyczankę 2025 w kategorii gospodarka otrzymał **Starogardzki Klub Biznesu Związek Pracodawców.**

Wyjątkowy wieczór uświetnił koncert zespołu TreVoci. Trzech tenorów nowej generacji, trzy wyjątkowe głosy i jedna wspólna pasja – miłość do muzyki. Artyści zaprosili publiczność w muzyczną podróż pełną emocji, wzruszeń i niezapomnianych dźwięków.

Galę poprowadził Sławomir Siezieniewski.



Problem z odpaleniem auta? Oni przyjadą pomóc i to za darmo!

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Podczas silnych mrozów często zdarza się, że akumulatory naszych aut odmawiają posłuszeństwa i nie możemy odpalić samochodu.

Już kolejny rok w takich sytuacjach na ratunek przyjedzie straż miejska. W tym roku odnotowano znaczny wzrost zgłoszeń.

Fala siarczystych mrozów spowodowała, że niektórzy kierowcy nie mogli wybrać się w podróż.

Aby zgłosić problem należy zadzwonić pod numer alarmowy straży miejskiej - 986 lub stacjonarny 58 530 60 95. Starogardzcy strażnicy w miarę możliwości przyjadą niezwłocznie na każde wezwanie i odpalą auto za pomocą specjalnych kabli. Z powodu niskich temperatur już wiele aut odmówiło posłuszeństwa.

- Zainteresowanie z roku na rok się zwiększa - mówi Leszek Żołądowski, rzecznik straży miejskiej w Starogardzie Gdańskim. - Prosimy jednak o wyrozumiałość, gdyby trzeba było chwilę poczekać, bo poza tym wykonujemy nasze ustawowe zadania. W minionym sezonie pomoc otrzymało 56 kierowców, a tym sezonie 101.

Strażnicy miejscy pomagają mieszkańcom i przyjeźdnym uruchamiać auta w czasie zim od 2015 roku.

29 stycznia Starogard Gdański świętował rocznicę powrotu do Macierzy

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

29 stycznia br. Starogard Gdański świętował 106. rocznicę powrotu miasta do Państwa Polskiego. Z tej okazji władze samorządowe, parlamentarzyści, delegacje miejskich instytucji oraz poczty sztandarowe złożyły kwiaty pod tablicą pamiątkową przy ratuszu miejskim.

„Był to naprawdę dzień wielki i najpiękniejszy w dziejach Starogardu” - wspominał kilka lat po tym wydarzeniu kronikarz Jan Buchholz dodając, że „twarz niejednego starego Kociewiaka zrosiła się łzami.” Dla tych, którym dane było doczekać tego dnia, z pewnością było to wydarzenie oczekiwane, wymarzone i w swej wymowie najpiękniejsze. Stąd ów niezwykły - a dla obecnego pokolenia może nadmiernie sentymentalny ton pamiątkowej relacji - gdy mowa o euforii towarzyszącej przywitaniu polskiego wojska w Starogardzie - „zmieszanej z humorem armat” - a który to - zda-

niem piszącego - „odbił się o dalekie granitowe szczyty Tatr i zniknął w poszumie polskiego Bałtyku!” - kontynuował.

Cytowany kronikarz Królewskiego Miasta Starogardu, wtedy emerytowany jego burmistrz, sto lat temu z dumą kreślił obraz stolicy Kociewia, która co dopiero rozpoczęła nowy rozdział historii. Apelował o uszanowanie przeszłości, a nade wszystko o to, aby to miasto dla każdego mieszkańca było przedmiotem troski obywatelskiej. Warto też i dziś - nie tylko przy okazji uroczystego świętowania rocznicy jego odzyskanej wolności - powrócić do tego szczytnego zobowiązania.

W hołdzie pamięci kwiaty pod tablicą pamiątkową złożyli parlamentarzyści, władze miasta gminy i powiatu, przedstawiciele służb mundurowych, stowarzyszeń, miejskich instytucji oraz mieszkańcy miasta, w tym młodzież ze starogardzkich szkół z towarzyszeniem pocztów sztandarowych.

Po odśpiewaniu hymnu państwowego okoliczności-

we przemówienie wygłosił druh Wojciech Mokwa - harcmistrz Związku Harcerstwa Polskiego z Hufca Starogard Gdański.

- Obchodzimy 106. rocznicę dnia, w którym rozpoczął się nowy etap w dziejach Starogardu. Nastał historyczny moment powrotu miasta i ziemi starogardzkiej pod władanie Rzeczypospolitej. W rozstrzygnięciach pokojowych po I wojnie światowej Pomorze - chociaż w okrojonych granicach przywrócono Polsce. Jego oficjalne przejmowanie od zaborcy - logistycznie przygotowane i szczegółowo realizowane od 17 stycznia 1920 roku w Golubiu - miało zakończyć się 10 lutego w Pucku, aktem symbolicznych zaślubin Polski z morzem. Na tym wyzwoleńczym szlaku od Torunia po morskie wybrzeże znalazł się Starogard - którego uroczysta inkorporacja przez wojsko Frontu Pomorskiego została wyznaczona na dzień 29 stycznia - mówił harcmistrz.

Na zakończenie spotkania wszyscy odśpiewali Rotę.



Zastępca komendanta powiatowego policji w Starogardzie Gdańskim, mł. insp. Remigiusz Wierzbza wspólnie z delegacjami służb mundurowych oddał hołd bohaterom tamtych wydarzeń

REKLAMA

0011473493



OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA TCZEWA

**o rozpoczęciu konsultacji społecznych
dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania
przestrzennego dla obszaru sadów przy ulicy Bałdowskiej w Tczewie**

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, 1907, 1940 oraz z 2025 r. poz. 527, 680, 1668, 1688, 1847, z 2026 r. poz. 24), art. 39 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, 1940, 1881, z 2025 r. poz. 1535), rozstrzygnięcia nadzorcze nr PN-II.4131.128.2025.AZ Wojewody Pomorskiego z dnia 31 grudnia 2025 r. (Dz. Urz. Woj. Pom. poz. 5053 z dnia 31 grudnia 2025 r.) i uchwały nr VIII/114/2024 Rady Miejskiej w Tczewie z dnia 31 października 2024 r., po uzgodnieniu projektu **miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru sadów przy ulicy Bałdowskiej w Tczewie** przez Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, **informuję o rozpoczęciu konsultacji społecznych** dla projektu przedmiotowego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w dniach **od 9 lutego do 9 marca 2026 r.** i obejmą:

- 1) zbieranie uwag do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w terminie **od 9 lutego do 9 marca 2026 r.**;
- 2) spotkania otwarte, które odbędą się w dniach **16 lutego 2026 r.** (poniedziałek) o godz. **15:30** i **20 lutego 2026 r.** (piątek) o godz. **15:00** w sali konferencyjnej w budynku Domu Przedsiębiorcy przy ul. Obróńców Westerplatte 3 w Tczewie;
- 3) dyżury projektanta odbędą się w dniach **16 lutego 2026 r.** (poniedziałek) o godz. **16:00-16:30** (dyżur telefoniczny) i **20 lutego 2026 r.** (piątek) o godz. **15:30-16:00** (dyżur stacjonarny w sali konferencyjnej w budynku Domu Przedsiębiorcy przy ul. Obróńców Westerplatte 3 w Tczewie).

Z projektem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru sadów przy ulicy Bałdowskiej w Tczewie można zapoznać się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Tczewie, Pl. Piłsudskiego 1, 83-110 Tczew, w pokoju nr 34 (I piętro) w poniedziałki, wtorki i środy w godzinach od 8:30 do 14:30, w czwartki w godzinach od 8:30 do 15:30, w piątki w godzinach 8:30 do 13:30 lub w wersji elektronicznej w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Tczewie na stronie internetowej <https://bip.tczew.pl> w zakładce prawo lokalne / zagospodarowanie przestrzenne.

Każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru sadów przy ulicy Bałdowskiej w Tczewie, może wnieść uwagi. Uwagi mogą być wnoszone na piśmie utrwalone w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Zaleca się korzystać z formularza, który został ustalony rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509) i jest dostępny:

- na stronie internetowej Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>
- w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Tczewie na stronie internetowej <https://bip.tczew.pl> w zakładce prawo lokalne / zagospodarowanie przestrzenne jako załącznik do obwieszczenia Prezydenta Miasta Tczewa o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru sadów przy ulicy Bałdowskiej w Tczewie,
- w Biurze Planowania Przestrzennego (pok. 34), Urząd Miejski w Tczewie, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 1, 83-110 Tczew.

Zainteresowani mogą składać uwagi do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru sadów przy ulicy Bałdowskiej w Tczewie w formie:

- papierowej do Prezydenta Miasta Tczewa, na adres: Biuro Planowania Przestrzennego, Urząd Miejski w Tczewie, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 1, 83-110 Tczew,
- za pomocą poczty elektronicznej na adres e-mail: info@um.tczew.pl,
- poprzez platformę ePUAP, wybierając podmiot: Urząd Miejski w Tczewie na adres: /of1gi3f79o/SkrytkaESP,
- z wykorzystaniem systemu e-Doręczeń, pod adresem elektronicznym zarejestrowanym w Bazie Adresów Elektronicznych (BAE) dla systemu e-Doręczeń: e-doreczenia@um.tczew.pl AE:PL-69156-57854-BRISG-23

w nieprzekraczalnym terminie do dnia **9 marca 2026 r.**

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Prezydent Miasta Tczewa.

z up. PREZYDENTA MIASTA TCZEWA

Andrzej Gockowski
Z-ca Prezydenta

Administratorem danych osobowych jest Prezydent Miasta Tczewa. Klauzulę informacyjną RODO zamieszczono na stronie w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Tczewie na stronie internetowej <https://bip.tczew.pl> w zakładce prawo lokalne / zagospodarowanie przestrzenne jako załącznik do obwieszczenia Prezydenta Miasta Tczewa o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru sadów przy ulicy Bałdowskiej w Tczewie.

Zauważyli więcej niż tylko zgłoszenie...

Kinag Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

Zgłoszenie dotyczące śmierci mężczyzny z przyczyn chorobowych stało się początkiem działań, które pokazały, jak ważna jest ludzka wrażliwość i szybka reakcja. Dzięki czujności policjantów i zaangażowaniu dzielnicowego pomoc trafiła do osoby, która od dłuższego czasu żyła w bardzo trudnych warunkach. Sprawa pomocy dzięki interwencji nabrała tempa.

Policjanci z wydziału kryminalnego tczewskiej policji zostali wezwani do mieszkania, gdzie doszło do śmierci mężczyzny na skutek choroby. Podczas wykonywania czynności zwrócili uwagę na sytu-

ację jego żony, która pozostała sama w lokalu znajdującym się w bardzo złym stanie. Życie czasami staje się zbyt ciężkie. Kobieta nie poradziła sobie z funkcjonowaniem.

- Funkcjonariusze przekazali tę informację dzielnicowemu, nie pozostając obojętnymi na to, co zobaczyli. Dzielnicowy natychmiast pojechał do kobiety, by sprawdzić, w jakich warunkach przebywa i jak można jej pomóc. Na miejscu okazało się, że zarówno ona, jak i mieszkanie, wymagają pilnego wsparcia. Kobieta była zaniedbana, w lokalu panował nieporządek, a dodatkowo nie było możliwości ogrzania mieszkania. Warunki te negatywnie wpływały na jej zdrowie - informuje rzeczniczka prasowa tczewskiej policji.

Dzielnicowy sporządził dokumentację i przekazał wszystkie informacje do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz sanepidu. Ustalono również właścicielkę mieszkania. Pomimo że lokatorka nie chciała przyjąć oferowanej pomocy, podjęto działania, aby zapewnić jej miejsce w domu pomocy społecznej. Obecnie mieszkanie zostało opróżnione, a właścicielka lokalu zadeklarowała, że doprowadzi je do odpowiedniego stanu.

- Ta sytuacja pokazuje, że dzielnicowy to nie tylko policjant, ale przede wszystkim osoba, która reaguje na potrzeby mieszkańców swojego rejonu. To ktoś, kto potrafi zauważyć problem i uruchomić realną pomoc, współpracując z innymi instytucjami - pod-



FOT. KPP TCZEŃ

Dzielnicowy to policjant, który utrzymywanie kontakt z lokalną społecznością

kreśla mł. asp. Katarzyna Ożóg.
- Jeśli widzisz osobę samotną, schorowaną lub żyjącą w skrajnie trudnych warunkach - nie przechodź obojętnie. Jedno

zgłoszenie może pomóc dotrzeć z pomocą tam, gdzie jest ona naprawdę potrzebna.
- Dzielnicowy jest blisko ludzi. To przyjaciel lokalnej

społeczności, który pomaga wtedy, gdy inni już nie wiedzą, gdzie zwrócić się o wsparcie - podsumowuje policjantka.

REKLAMA

0011473809



Wójt Gminy Ryjewo

informuje

o podaniu do publicznej wiadomości na okres 21 dni, tj. od dnia 6.02.2026 r. do dnia 27.02.2026 r., **wykazów** zawierających informacje o nieruchomościach przeznaczonych do **wydzierżawienia oraz nieruchomościach przeznaczonych do sprzedaży**. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Ryjewo, pokój nr 21, tel. 55 277 42 70 wew. 36.

REKLAMA

0011473382



Burmistrz Czarnej Wody

informuje,

że od dnia 6 lutego 2026 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Czarnej Wodzie, ul. Mickiewicza 7, na tablicy ogłoszeń wywieszony został **do publicznej wiadomości wykaz lokali stanowiących własność Gminy Czarna Woda, przeznaczonych do oddania w dzierżawę na okres do 3 lat.**

Szczegółowych informacji udziela się w pokoju nr 10 Urzędu Miejskiego w Czarnej Wodzie lub telefonicznie: 58 587 88 55 wew. 38.

REKLAMA

0011472687



Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1077 ze zm.)

WÓJT GMINY OSIECZNA

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Osieczna przy ul. Plac 1000-lecia 1, 83-242 Osieczna (I piętro) oraz na stronie internetowej:

<https://ugosieczna.bip.gov.pl> i <https://gminaosieczna.eu>

zamieszczono w dniu 6 lutego 2026 roku na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę na okres 3 lat

Wykaz obejmuje:

Działkę nr 124/1 oraz działkę 124/2, położone w obrębie ewidencyjnym Osówek, gmina Osieczna, KW GD1A/00019734/7

REKLAMA

0011472953



WYKAZ NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO SPRZEDAŻY

Na podstawie art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1145)

Wójt Gminy Smętowo Graniczne

podaje do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży

Tryb: bezprzetargowy

(na rzecz właściciela nieruchomości przyległej oznaczonej jako działka nr 44/11, obręb Kopytkowo)

Lp.	Oznaczenie nieruchomości		Powierzchnia nieruchomości	Opis nieruchomości	Przeznaczenie nieruchomości i sposób zagospodarowania	Cena nieruchomości	Termin do złożenia wniosku na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2*
	wg KW	wg katastru					
1.	GD1A/00024858/0	Działka nr 44/30	0,0103 ha	Nieruchomość gruntowa, niezabudowana, położona w miejscowości Kopytkowo, obręb Kopytkowo, gmina Smętowo Graniczne	przeznaczenie nieruchomości: brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego** sposób zagospodarowania: w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego teren określony jako teren zabudowy usługowej	17.000,00 zł Nieruchomość zwolniona z podatku od towarów i usług na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2025 r. poz. 775).	23.03.2026 r.

Termin zagospodarowania nieruchomości – nie dotyczy.

Wysokość stawek procentowych opłat z tytułu użytkowania wieczystego – nie dotyczy.

Wysokość opłat z tytułu użytkowania, najmu lub dzierżawy – nie dotyczy.

Terminy wnoszenia opłat – nie dotyczy.

Zasady aktualizacji opłat – nie dotyczy.

*) art. 34 ust. 1 i 2 – w przypadku zbywania nieruchomości osobom fizycznym i prawnym pierwszeństwo w ich nabyciu z zastrzeżeniem art. 126a przysługuje osobie, która spełnia jeden z następujących warunków:

- 1) przysługuje jej roszczenie o nabycie nieruchomości z mocy ustawy o gospodarce nieruchomościami lub odrębnych przepisów, jeżeli złoży wniosek o nabycie przed upływem terminu określonego w wykazie, o którym mowa w art. 35 ust. 1; termin do złożenia wniosku nie może być krótszy niż 6 tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu,
- 2) jest poprzednim właścicielem zbywanej nieruchomości, pozbawionym prawa własności tej nieruchomości przed dniem 5 grudnia 1990 r. albo jego spadkobiercą, jeżeli złoży wniosek o nabycie przed upływem terminu określonego w wykazie, o którym mowa w art. 35 ust. 1; termin do złożenia wniosku nie może być krótszy niż 6 tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu.

**) Miejscowy plan ogólny zagospodarowania przestrzennego gminy Smętowo Graniczne zatwierdzony Uchwałą nr XXII/108/92 Rady Gminy Smętowo Graniczne z dnia 17.08.1992 r. stracił ważność 31.12.2003 r.

Wykaz niniejszy podlega wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Smętowie Granicznym na okres 21 dni, tj. od dnia 6 lutego 2026 r., w Biuletynie Informacji Publicznej oraz w prasie lokalnej o zasięgu powiatu.

Dodatkowe informacje dotyczące ww. nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy w Smętowie Granicznym, ul. Dworcowa 10, 83-230 Smętowo Graniczne (wejście D), tel. (58) 56 00 279.

Uśmiechnijcie się, to aż i tylko kwalifikacja

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Około 15,5 tysiąca młodych Pomorzan, przede wszystkim z rocznika 2007, staje w tym roku do kwalifikacji wojskowej. W naszym regionie rozpoczęła się ona w Kwidzynie i Sztumie.

Obecność wojewody pomorskiej i zastępcy szefa Oddziału Zamiejscowego w Gdańsku Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji nadała rangę wojewódzką rozpoczęciu kwalifikacji wojskowej w powiecie kwidzyńskim. Od 2 lutego przede wszystkim młodzieńcy z rocznika 2007 stają przed Powiatową Komisją Lekarską, która ma siedzibę w Kwidzyńskim Centrum Kultury. Ponadto, musi się pojawić część osób z nieco starszych roczników, którzy jeszcze nie dopełnili tego obowiązku albo muszą zweryfikować kategorię zdrowia, oraz kobiety kończące w tym roku naukę na kierunkach pożądanych z punktu widzenia wojska (m.in. medyczne, psychologiczne, prawnicze).

Kwalifikacja to nie pobór. Nikt tutaj nikogo siłą do wojska wcielać nie będzie. Dlatego wojewoda Beata Rutkiewicz apelowała do chłopaków, by trochę rozchmurzyli posępne miny.

- Myślę, że ważny jest przekaz do tych młodych ludzi, że kwalifikacja wojskowa to jest otwarcie pewnych drzwi, szansa na wybór ścieżki

zawodowej. Dzisiaj wojsko nie jest tym wojskiem, o którym mówią rodzice. Wojsko to nowe technologie, nowe możliwości, ciekawe kursy i szkolenia. Dzisiaj wszyscy interesujemy się technologią, a zwłaszcza ludzie młodzi, więc myślę, że to jest ten pierwszy moment, kiedy można tutaj dopytać, z czym wojsko się mierzy. Ale też trzeba pamiętać, że podczas kwalifikacji nie trzeba tej decyzji podejmować. To jest tylko przypisanie kategorii - mówi Beata Rutkiewicz.

Wojewoda podkreśla, że sam fakt kompleksowego badania jest istotny.

- Tutaj jest bilans zdrowia, bardzo często pierwsze miejsce dla młodego człowieka, kiedy on tak kompleksowo zostanie sprawdzony, i przez psychologa, i pod względem chociażby sprawności serca czy kręgosłupa. A jeżeli będzie to kategoria A, to również inne służby mundurowe, jak Policja, Straż Graniczna, Państwowa Straż Pożarna otwierają swoje drzwi - dodaje Beata Rutkiewicz.

Powodów do strachu nie ma, ale oczywiście trzeba pamiętać, że jest to obowiązek prawny.

- Za niestawienie się są konsekwencje prawne wynikające z ustawy o obronie ojczyzny. Natomiast chciałbym poprosić, że jeżeli ktoś z różnych względów nie może stawić się na kwalifikację wojskową, to dobrze by było, żeby po prostu zgłosił to do powiatowej komi-



W inauguracji kwalifikacji w Kwidzynie udział wzięła wojewoda Beata Rutkiewicz

sji lekarskiej, wójta, burmistrza, prezydenta miasta z podaniem przyczyny. Prawdopodobnie otrzyma wtedy nowy termin. A jeżeli rzeczywiście taka osoba nie stawia się, to grożą konsekwencje w postaci grzywny lub ograniczenia wolności - wyjaśnia ppłk Paweł Górski, zastępca szefa OZ w Gdańsku CWCR.

Bez wojskowych rekrutów kwalifikacja nie może się odbyć, ale przede wszystkim, jak podkreśla ppłk Górski, jest to przedsięwzięcie cywilne, za które odpowiadają wojewoda i władze samorządowe.

- Kwalifikacja wojskowa jest też planowym przedsięwzięciem, odbywającym się co roku - uspokaja zastępcza szefa OZ w Gdańsku CWCR. -

Obecnie nie dzieje się nic takiego, co by powodowało, żebyśmy potrzebowali realizować jakieś inne czynności w związku z zagrożeniami, o których słyszymy na całym świecie. Po prostu realizujemy tutaj swoje zadanie, swoją misję, oczywiście przedstawiając młodym ludziom przede wszystkim różne możliwości wykorzystania ich umiejętności i kwalifikacji. Ujmę to tak, że wojsko stara się być tutaj konkurencyjne w stosunku do innych pracodawców. Modernizujemy armię, wprowadzamy różnego rodzaju nowoczesne systemy, do których potrzebujemy oczywiście nowych, wykształconych żołnierzy i kwalifikacja wojskowa między innymi jest do tego,

żeby znaleźć pasjonatów z różnych dziedzin, żeby ewentualnie ich umiejętności wykorzystać w Wojsku Polskim - wyjaśnia ppłk Paweł Górski.

Kwalifikacja jest więc tym pierwszym krokiem, a potem najczęściej zależy od młodego człowieka. Okazuje się jednak, że zainteresowanie służbą w wojsku nie słabnie.

- Zainteresowanie na Pomorzu jest dosyć duże. Na podstawie naszych analiz prowadzonych za rok 2025 mogę powiedzieć, że Pomorze jest jednym z liderów, jeśli chodzi o młodych ludzi wstępujących do różnych form służby wojskowej, czy to do dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej, czy do terytorialnej służby wojskowej.

W roku ubiegłym do dobrowolnej wstąpiło ponad 2 tysiące osób, to jest duża liczba. Pierwszym takim krokiem do tego, by zostać żołnierzem zawodowym, jest właśnie kwalifikacja wojskowa i uzyskanie kategorii zdolności pozwalającej na służbę w Wojsku Polskim. Następnie odbycie przeszkolenia wojskowego w ramach chociażby tej dobrowolnej służby wojskowej i ukończenie jej z pozytywnym skutkiem. To otwiera możliwości dalszej służby w wojsku zawodowym.

W Kwidzynie kwalifikacja potrwa do 27 lutego. Dla powiatu sztumskiego też rozpoczęła się 2 lutego i potrwa do 13 lutego (w budynku Pomorskiej Policealnej Szkoły Medycznej); dla powiatu malborskiego: 9-25 marca (Klub 22 BLT); dla powiatu nowodworskiego: 30 marca - 10 kwietnia (LO im. Ziemi Żuławskiej); dla powiatu tczewskiego: 23 marca - 24 kwietnia (budynek Ośrodka Szkolenia i Wychowania OHP).

Po określeniu kategorii zdrowia przebadani trafiają do ewidencji i otrzymują potwierdzenia uczestnictwa w kwalifikacji, w przypadku tych z kategorią A od razu ze stopniem szeregowego rezerwy. Już nawet nie wydaje się książeczki wojskowej, bo tę może otrzymać dopiero żołnierz po złożeniu przysięgi.

W sumie na Pomorzu w tym roku do kwalifikacji przystąpi ok. 15,5 tysiąca osób, w tym 670 kobiet.

Duże zainteresowanie budową nowej trasy na Powiślu

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.pl

Aż 13 ofert wpłynęło do przetargu na budowę obwodnicy Sztumu w ciągu DK 55. Ich wysokość wynosi od około 218 mln zł do ponad 291 mln zł. Inwestycja ma rozpocząć się w tym roku.

Gdański oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad otworzył oferty na budowę obwodnicy Sztumu. Najniższa jest w wysokości 218 384 286,62 zł i została złożona przez firmę Trakcja; najwyższą na kwotę 291 960 697,79 zł przygotowała konsorcjum firm NDI i NDI Sopot. Wśród ofertów także tak znane firmy jak Strabag, PORR, Budimex. Budżet GDDKiA na realizację tego zadania wynosi 257 349 788,86 zł. Sześć z 13 ofert mieści się w tym limicie. Jedynym kryte-

rium oceny jest cena. Przypominajmy, że zwycięzca przetargu zbuduje nową drogę klasy GP (główna ruchu przyspieszonego), która będzie miała jedną jezdnię, po jednym pasie w obu kierunkach. Nawierzchnia zostanie dostosowana do ruchu pojazdów o nacisku 11,5 t na oś. Oczywiście celem inwestycji jest wyprowadzenie ruchu tranzytowego ze Sztumu, o co lokalne władze zabiegały od bardzo dawna.

- Budowa obwodnicy poprawi bezpieczeństwo mieszkańców, odciążą dotychczasowy układ komunikacyjny oraz zwiększy przepustowość ulic w mieście. Nowy przebieg DK 55 poprawi również warunki dla ruchu dalekobieżnego i regionalnego, szczególnie w sezonie turystycznym - informuje Mateusz Brożyna, rzecznik prasowy gdańskiego oddziału GDDKiA.



Obwodnica DK 55 będzie miała długość ok. 10 km

Trasa rozpocznie się na północy od Sztumu - w sąsiedztwie Parku Technologicznego - i zakończy włączeniem w istniejącą DK 55, tuż za Sztumską Wsią.

- Wybudujemy sześć skrzyżowań wraz z infrastrukturą towarzyszącą, jedno przejście podziemne, obiekt mostowy, cztery przejścia dla dużych i średnich zwierząt oraz dziewięć przejść

dla małych zwierząt. Nowy odcinek DK 55 będzie wyposażony w elementy ochrony środowiska, w tym przepusty ekologiczne oraz zbiorniki retencyjne i infiltracyjne - wyjaśnia Mateusz Brożyna.

Teraz przed komisją przetargową żmudna praca związana z weryfikacją złożonych ofert. Podpisanie umowy z wykonawcą jest planowane na drugi kwartał 2026 r. Będzie miał 22 miesiące na realizację prac (z wyłączeniem okresu zimowego od 16 grudnia do 15 marca). Kierowcy mają pojechać nową, około 10-kilometrową trasą w czwartym kwartale 2028 r.

Warto przypomnieć przy tej okazji o idei Nadwiślańskiego Korytarza Transportowego od okolic Stolna w woj. kujawsko-pomorskim po Mierzęję Wiślaną, którego częścią jest DK 55. W listopadzie 2025 roku

w Malborku odbyło się wyjazdowe posiedzenie zespołu parlamentarnego ds. NKT, w którym uczestniczyli samorządowcy - członkowie Stowarzyszenia na rzecz NKT, a także przedstawiciele GDDKiA. Budowa obwodnicy Sztumu, chociaż mówiło się o niej znacznie wcześniej, idealnie wpisuje się w zamiar kompleksowych przebudów i remontów „55” oraz dróg wojewódzkich w powiecie nowodworskim. Podczas tego posiedzenia zespołu parlamentarnego władze Sztumu i powiatu sztumskiego podziękowały GDDKiA i wszystkim decydom po drodze za to, że obwodnica już niedługo stanie się faktem. Były burmistrz Sztumu Leszek Tabor, który bardzo dużo się przy tym „nachodził”, przypomniał, że te starania trwały właściwie od około ćwierćwiecza.

Po sprawie w przedszkolu burmistrz dziękuje za odwagę: „Uniknęliśmy tragedii”

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Zarzut usiłowania zabójstwa co najmniej jednego dziecka otrzymała 43-letnia kobieta, która weszła z nożem do przedszkola w Kwidzynie. Sąd zastosował wobec niej tymczasowe aresztowanie.

Mieszkańców Kwidzyna - i nie tylko - zszokowała w ubiegłym tygodniu wiadomość, że 22 stycznia do jednego z przedszkoli niepublicznych weszła z nożem ponad 40-letnia kobieta, przebijając na zwolnieniu lekarskim nauczycielkę tej placówki, i najprawdopodobniej chciała zaatakować dzieci. Została obezwładniona przez nauczycielki, a następnie przekazana policjantom i pogotowiu ratunkowemu i przewieziona do szpitala.

W czwartek wieczorem 29 stycznia sprawa została poruszona podczas sesji Rady Miejskiej w Kwidzynie. Burmistrz Sebastian Kasztelan zapewnił, że zarówno on, jak wiceburmistrz ds. społecznych Justyna Górka dowiedzieli się o tej sytuacji dopiero 29 stycznia w godzinach porannych.

- To jest dla nas niedopuszczalne - mówił burmistrz Sebastian Kasztelan o nieprzekazaniu informacji urzędowi. - W tej sprawie jest wiele pytań, wiele wątpliwości. To dla nas wszystkich bardzo trudna sytuacja. Wiele informacji pojawia się w przestrzeni publicznej. Padają pytania, co burmistrz robił przez ten tydzień. Szanowni państwo, nie miałem żadnej informacji i wiedzy na ten temat. Z tego powodu bardzo boleję, ponieważ informacja taka powinna do burmistrza trafić jak najszybciej, mimo iż nie jeste-



Kwidzyńscy policjanci pod nadzorem miejscowej prokuratury wyjaśniają okoliczności zdarzenia w przedszkolu

śmy organem prowadzącym tego przedszkola. Niemniej, to jest przedszkole, które funkcjonuje na terenie miasta Kwidzyna.

Włodarz zapewnił, że gdy 29 stycznia sprawa stała mu się znana, wraz z wiceburmistrzem podjęli stosowne działania na tyle, na ile mogli.

- Jako organ wykonawczy skontaktowaliśmy się z organem prowadzącym to przedszkole niepubliczne, jak również ze służbami i instytucjami, które zajmują się wyjaśnieniem

tej sytuacji. Spotkałem się osobiście z panem komendantem powiatowej policji w Kwidzynie, który skierował mnie do gospodarza tego postępowania, a mianowicie Prokuratury Rejonowej w Kwidzynie. Przed sesją Rady Miejskiej udało mi się skontaktować z panią prokurator - wyjaśnił burmistrz.

Burmistrz przekazał radnym i mieszkańcom oglądającym sesję, czego dowiedział się w prokuraturze. - Uzyskałem informacje, iż 22 stycznia około

godziny 14 do jednego z przedszkoli niepublicznych weszła osoba tam zatrudniona, która w momencie tego zdarzenia przebywała na zwolnieniu lekarskim. Wyjęła przedmiot niebezpieczny i kierowała się w stronę dzieci. Została obezwładniona przez pracowników przedszkola. Bardzo gorąco pragnę im podziękować za to zachowanie, za odwagę. Dzięki tej postawie uniknęliśmy tragedii. Nie wiemy, jak by się to skończyło. Na miejsce została wezwana policja, a następnie

pogotowie ratunkowe. Kobieta została przewieziona w asyście policji do szpitala - przekazał Sebastian Kasztelan.

Przypomnijmy, że prokuratura wszczęła śledztwo, które dotyczy usiłowania zabójstwa co najmniej jednej osoby małoletniej.

- To jest bardzo poważny zarzut - podkreśla burmistrz.

Dodał również, że jest w stałym kontakcie z instytucjami wyjaśniającymi tę sprawę, a także w kontakcie z organem prowadzącym przedszkole. Jak

wyjaśnił, miasto zaproponowało wsparcie psychologiczne.

- Pozwólmy pracować organom ścigania. Prosiłbym o powściągliwość w komentowaniu. W takich momentach powinniśmy wszyscy być razem i się jednoczyć, bo nikt z nas w najczarniejszych snach nie spodziewał się tego, oglądając doniesienia z Ustki, że o podobnej sytuacji możemy mówić już niebawem w Kwidzynie - podkreślił burmistrz.

Podczas sesji padło, że zbadać tę sprawę pod kątem bezpieczeństwa dzieci zamierza wpisać w plan swojej pracy Komisja ds. Oświaty, Kultury i Sportu Rady Miejskiej. Burmistrz zaproponował, by nie poprzestać na przedszkolach, lecz rozszerzyć kontrolę na wszystkie placówki oświatowe.

O sprawie wie Pomorskie Kuratorium Oświaty w Gdańsku, które zostało zawiadomione przez dyrektorkę przedszkola.

- Od chwili powzięcia informacji jesteśmy w stałym kontakcie z dyrektorem placówki, przede wszystkim upewniając się, że bezpieczeństwo dzieci nie jest zagrożone. Samo zdarzenie oraz kwestie dotyczące pracownika są przedmiotem postępowania prowadzonego przez prokuraturę i nie należą do kompetencji nadzoru pedagogicznego - odpowiedziała nam Beata Wolak z Pomorskiego Kuratorium Oświaty.

Jak wyjaśnił nam prokurator Mariusz Duszyński, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku, Sąd Rejonowy w Kwidzynie zastosował wobec podejrzaną tymczasowe aresztowanie, które jest wykonywane w zakładzie leczniczym.

„Dzień z życia pilota” na lotnisku wojskowym osiągnął już „astronomiczną” kwotę

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.pl

Już po 34 Finale WOŚP, ale jeszcze trwa wiele aukcji internetowych. Hitem pozostaje zaproszenie do 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Malborku pod hasłem „Dzień z życia pilota”.

Gdy przed finałem WOŚP, który odbył się 25 stycznia, informowaliśmy o „Dniu z życia pilota” w 22 Bazie Lotnictwa Taktycznego w Malborku - licytowana kwota przekroczyła 55 tys. zł. Według stanu na 4 lutego jest już

większa od 95 tys. zł! Do udziału w aukcji zachęca płk pil. Grzegorz Czubski, dowódca 22 BLT.

- Zwycięzca uzyska możliwość zabrania kilku osób tam, gdzie na co dzień wejść się nie da, czyli na teren 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego, domu polskich myśliwców wielozadaniowych MiG-29. Nie lada gratka dla miłośników i fanatyków lotnictwa, tym bardziej, że towarzyszyć im będzie sam dowódca, a program zwiedzania jest naszpikowany smaczkami - informuje sztab WOŚP w Malborku.

Grzegorz Czubski jest jednym z najlepszych polskich pilotów

samolotów bojowych, więc lepszej rekomendacji nie trzeba. Niezwykła wycieczka na lotnisku będzie obejmowała: udział w pokazowej obsłudze samolotu, obserwację startów i lądowań myśliwców MiG-29 (to będzie zależało od warunków atmosferycznych danego dnia), wizytę na wieży kontroli lotów, spotkanie z pilotami myśliwców, możliwość obejrzenia historycznych samolotów z 22 BLT, wizytę w wojskowej straży pożarnej. Oprócz tego wszystkiego, dla głównego zwycięzcy licytacji dowódca bazy przewidział niespodzianki.

Bardzo ważne: w wycieczce, która będzie trwała około czterech godzin, mogą uczestniczyć wyłącznie obywatele Polski. Termin wizyty będzie do ustalenia w trybie roboczym. Wielkość grupy nie powinna przekraczać 6 osób. Licytacja nie obejmuje kosztów transportu do Malborka oraz noclegu. Wartość „Dnia z życia pilota” przekroczyła już 55 tysięcy złotych.

Kwotę 3500 zł osiągnęła już licytacja zaproszenia do zamku w Malborku. Do zwiedzania zaprasza Muzeum Zamkowe, które przygotowało ofertę inną niż normalnie dostępne trasy

dla turystów. Będzie okazją, by w towarzystwie przewodnika zobaczyć miejsca na co dzień niedostępne. Zwycięzca będzie mógł zabrać z sobą 5 osób.

Na zwiedzanie miasta zaprasza z kolei Tomasz Agejczyk, dyrektor Muzeum Miasta Malborka, który osobiście oprowadzi zwycięzcę tej aukcji. Na tę chwilę kwota przekroczyła 1000 zł.

- To wyjątkowa okazja, by zobaczyć miasto z zupełnie innej perspektywy, spotkanie z Malborkiem żywym, pełnym sekretów i emocji - informuje sztab WOŚP.

Emocji może dostarczyć (i dostarcza na co dzień) rzeka Nogat, a to już inna historia aukcyjna. Radny miejski Bartosz Pysz, pasjonat wędkarstwa, zaprasza na łowienie spinningowe. Zapewni bezpieczny i wygodny ponton, sprzęt wędkarski oraz wymagane środki bezpieczeństwa. Zezwolenie wędkarskie to już obowiązek leżący po stronie zwycięzcy aukcji.

Ze szczegółami malborskich aukcji można zapoznać się w serwisie Allegro, wpisując w wyszukiwarkę link: <https://allegro.pl/uzytkownik/WO-SPSztabMalbork>

NOWY STAW WIELKA INWESTYCJA OŚWIATOWA UKOŃCZONA. KOSZTOWAŁA PONAD 40 MLN ZŁOTYCH

Zupełnie nowa „tysiąclatka”

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Po feriach zimowych uczniowie rozpoczęli naukę w zmodernizowanej Szkole Podstawowej nr 2 w Nowym Stawie. Do dyspozycji jest też nowy budynek administracyjno-socjalny i hala sportowa.

Ostatnie 2,5 roku lekcje w SP 2 w Nowym Stawie odbywały się w budynkach przy ul. Bankowej i Mickiewicza. Teren przy Wiejskiej, gdzie wszyscy wrócili w poniedziałek, był placem budowy.

- Zaczęło się od tego, że udało nam się pozyskać dofinansowanie z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska na termomodernizację SP 2 - przypomina Jerzy Szałach, burmistrz Nowego Stawu.

„Dwójka” to tzw. tysiąclatka, czyli jedna z wielu szkół powstałych w kraju z okazji 1000-lecia państwa polskiego. Do użytku została oddana w latach 60. ubiegłego wieku. Po ostatniej modernizacji na zewnątrz i wewnątrz nie jest już podobna do siebie. Jak mówi burmistrz, z „tysiąclatki” zostały same mury i fundamenty. Reszta to nowoczesność, jak na XXI wiek przystało.

Zakres robót to: montaż grzewczych pomp ciepła, wymiana instalacji grzewczej na dostosowaną do zasilania z pomp ciepła, przebudowa instalacji fotowoltaicznej, wymiana stolarki okiennej, budowa nowej wentylacji mechanicznej, wymiana opraw oświetleniowych, przebudowa monitoringu wizyjnego. W miejscu kuchni w „starym” budynku powstały cztery dodatkowe klasy lekcyjne, zlikwidowano też zbędne sanitariaty.

- Po termomodernizacji urządziliśmy na dole dziewczęce klasy lekcyjne dla oddziałów I-III, po trzy klasy dla każdego oddziału i na dzisiaj tyle będzie. Na piętrze jest 13 klas lekcyjnych dla uczniów oddziałów IV-VIII, wszyscy spokojnie się mieszczą. Kupiliśmy sporo nowe wyposażenie, zastosowaliśmy najnowocześniejsze rozwiązania, jakie w tej chwili istnieją. Elektroniki jest tyle, że nawet specjalnie zatrudniliśmy pracownika, który nad tym wszystkim czuwa - mówi Jerzy Szałach.

Do „starej” szkoły został dobudowany dwukondygnacyjny budynek z częścią administracyjno-socjalną, w której oprócz gabinetu dyrektora, sekretariatu, pokoju nauczycielskiego, pomieszczeń administracyjnych znajdują się: biblioteka ze stanowiskami komputerowymi, przestronna szatnia, dwie świetlice,



Sama hala sportowa kosztowała około 18 mln złotych

nowoczesna kuchnia ze stołową na 90 miejsc, sanitariaty.

- Warunki są rewelacyjne pod każdym względem, i dla uczniów, i dla pracowników. W zmodernizowanym budynku wszystkie sale lekcyjne są wyremontowane i z nowym, pełnym wyposażeniem. Warto dodać, że na piętrze dla klas IV-VIII mamy nowoczesną pracownię multimedialną do nauki języka angielskiego, jest też terminalowa sala informatyczna. W każdej sali lekcyjnej jest monitor interaktywny, zamiast starych projektorów i tablic multimedialnych - wyjaśnia Krystyna Adamkiewicz, dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Nowym Stawie.

Na poziomie dla klas IV-VIII działa system przyjaznego dzwonka.

- Uczniowie będą mogli sobie wybrać melodię, która będzie ich informowała, że za chwilę jest koniec lekcji. Ten system jest połączony z radiowęzłem, więc będziemy mogli informować uczniów o różnych wydarzeniach, wydawać komunikaty. W klasach I-III zostawiamy system bezdzwonkowy - tłumaczy pani dyrektor. - To, z czego się też cieszę, to „cicha świetlica”, którą stworzyliśmy oprócz głównej świetlicy. W dzisiejszych czasach dzieci są tak przebudżowane, a tu będą mogły posiedzieć w spokoju, poukładać puzzle, pograć w gry, odrobić lekcje w oczekiwaniu na rodziców.

Kolejną nowość, z której burmistrz i dyrektorka są dumni, to pełnowymiarowa, świetnie wyposażona hala sportowa z trybunami. Można ją przedzielić na trzy części, by jednocześnie trzy klasy mogły uczestniczyć w lekcjach wf. W godzinach pozalekcyjnych ma służyć mieszkańcom. W budynku hali sportowej znajduje się również siłownia.

Jeszcze pływalnia. Zaplecze już jest

To wszystko - „stara” szkoła, budynek administracyjno-socjalny, hala sportowa - znajduje się po jednej stronie ulicy Wiejskiej. Inwestycje zakończyły się też po drugiej stronie - czyli rozbudowa siedziby przedszkola o parterowy budynek z czterema salami i termomodernizacja całości. Obiekt jest przeznaczony dla Klubu Malucha, przedszkolaków i „zerówek”. Burmistrz cały kompleks Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w obecnym kształcie nazywa kampusem.

- To było moje marzenie od około piętnastu lat. Chciałem budowy jednego kompleksu szkolnego, w którym uczyłyby się wszystkie dzieci z gminy Nowy Staw. Część szkolną i przedszkolną dzieli tylko ulica Wiejska, która jeszcze w tym roku przejdzie kompleksową przebudowę - nowa nawierzchnia, sieci podziemne, chodniki, oświetlenie, chodniki. Koszt to 5

milionów złotych, po połowie z naszych środków i z dotacji w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. To będzie takie domknięcie całej inwestycji oświatowej - mówi Jerzy Szałach.

Dla burmistrza to największe przedsięwzięcie właściwie od początku sprawowania władzy w gminie.

- Traktując te wszystkie inwestycje jako jeden kampus, doliczając też drogę, która z tym się wiąże, to jak jestem burmistrzem, faktycznie większej inwestycji nie było. Bo to będzie około 50 mln zł, w tym dofinansowania pozyskane z przeróżnych projektów. Dlatego też ze względu na skalę budynek SP 2 wyłączyliśmy z nauczania dzieci, a termin zakończenia wydłużył się o pół roku, bo na tak dużej budowie niespodzianek i problemów było więcej, niż projektanci mogli przewidzieć. Ale też wprowadziliśmy wiele ulepszeń, bo jednak zawsze na budowie widać lepiej niż nawet w najlepszym przestrzennym projekcie - mówi Jerzy Szałach.

Ale to nie koniec, bo cały czas są aktualne plany budowy pływalni. Zresztą, jest już gotowe zaplecze sanitarne.

- Na piętrze w części budynku administracyjno-socjalnego są szatnie, natryski, wyjście w stronę, gdzie ma powstać pływalnia. Została do zbudowania sama nieka za przykryciem. Ar-

chitekt już przygotowywał nam koncepcję na cztery tory 25-metrowe z dnem podnoszonym, żeby mogły służyć dla każdej grupy wiekowej do nauki pływania, jak i na lekcje. Na koniec bieżącego roku będzie możliwość ubiegania się w Ministerstwie Sportu o dofinansowanie budowy w wysokości 50 procent kosztorysu, więc już zaczynam szukać pieniędzy. Gdyby wszystko poszło po myśli, to w przyszłym roku może by się udało rozpocząć budowę, żeby jeszcze w tej kadencji ją zakończyć i oddać pływalnię do użytku - mówi burmistrz.

Budynki zostaną połączone nad ulicą?

W dalszych planach jest też połączenie części przedszkolnej i szkolnej łącznikiem nad ulicą Wiejską.

- To nie jest wielki wysiłek, a połączenie budynków dałoby możliwość dzieciom przedszkolnym chodzić na przykład na posiłki na nowoczesną stołową. W tej chwili będziemy ze szkoły jedzenie przez jezdnię dowozić do przedszkola. Tam zamykamy starą, wysłużoną kuchnię i ten budynek będzie obsługiwała nowa kuchnia, która ma w pozwoleniu catering, czyli dostarczanie posiłków na zewnątrz. Kuchnia w budynku administracyjno-gospodarczym jest chyba jedną

z najnowocześniejszych, jaką można dzisiaj zbudować. Zresztą wszystko, co tu projektowaliśmy, jest z najwyższej półki, a przynajmniej w standardach europejskich - podkreśla burmistrz.

W najbliższych miesiącach obiekt będzie się jeszcze „docierał”. Dla wszystkich będzie to jakiś sprawdzian.

- Bo pierwszy raz od bardzo dawna wszystkie dzieci z klas I-VIII będą w jednym miejscu - dodaje Krystyna Adamkiewicz. - Dla mnie to jest ogromna satysfakcja życiowa, że mogłam uczestniczyć w urządzaniu szkoły na nowo, bo uczyłam się tutaj jako dziecko.

W całym Zespole Szkolno-Przedszkolnym (przedszkole plus podstawówka bez Klubu Malucha) jest 667 uczniów, 54 pracowników pedagogicznych i 28 pracowników obsługi. W samej podstawówce uczy się 477 dzieci.

Co z pozostałymi budynkami?

Władze samorządowe mają już rozpisany scenariusz dla dwóch nieruchomości szkolnych, które już nie będą potrzebne oświacie.

- Część terenu szkolnego przy ulicy Bankowej przeznaczymy na potrzeby urzędu. Obok mamy swoją bazę sprzętową, która jest coraz większa i już się nie mieścimy. Z kolei pozostała część z budynkami wystawiamy na sprzedaż. Już jest uchwała intencyjna w tej sprawie, rada wyraziła zgodę. Są też zainteresowane firmy z sąsiedztwa, które chcą poszerzyć swoją działalność. Nie ma się co oszukiwać, że jesteśmy w części przemysłowej, w tej okolicy są same firmy, następna się buduje, z tyłu mamy Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych, który też chcemy zmodernizować. To jest część przemysłowa, więc ani funkcja oświatowa, ani nawet mieszkalnictwo nie miałyby tu racji bytu, moim zdaniem - uważa Jerzy Szałach.

Nieruchomość przy ulicy Mickiewicza po dawnym technikum rolniczym ma być przeznaczona na rzecz seniorów: ośrodek wycieczkowy czy miejsce spotkań dla osób starszych.

Dotyychczasowe inwestycje w całym Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Nowym Stawie kosztowały ponad 43 mln zł, z czego łączna kwota dofinansowań pozyskanych przez gminę to ok. 30 mln zł.

RIO przeanalizowała sprawę szybkiej, bo 3,5-minutowej sesji Rady Miasta

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Po sesji budżetowej w Malborku, która trwała 3,5 minuty, niektórzy oczekują złożenia rezygnacji przez wiceprzewodniczącą Rady Miasta. Pretekstem opinia RIO, o którą wystąpił burmistrz.

Przypomnijmy, że budżet miasta Malborka na 2026 rok został uchwalony po perypetiach, za trzecim podejściem w połowie stycznia br. A było to tak...

Na sesji zwyczajnej 30 grudnia ub.r. projekt był głosowany, ale zabrakło większości. Następnie 5 stycznia na sesji nadzwyczajnej, która trwała około 3,5 minuty, w ogóle nie został poddany pod głosowanie. Monika Sobczyńska, wiceprzewodnicząca Rady Miasta (Klub Radnych Koalicji Obywatelskiej), prowadząca obrady pod nieobecność przewodniczącego Jacka Markowskiego (KO), poinformowała, że burmistrz nie dostarczył radnym projektu budżetu. Jak wiemy, zdanie wóldarza jest zupełnie odmienne. Marek Charzewski (KWW Marka Charzewskiego) odpierał, że rada ten dokument już miała i zapoznała się z nim, bo otrzymała go 14 listopada ub.r., a potem zajmowała się na posiedzeniach komisji i grudniowej sesji budżetowej.

15 stycznia radni spotkali się na kolejnej sesji nadzwyczajnej, w sumie trzeciej sesji budżetowej. Tym razem głosowanie odbyło się normalnie i budżet ledwo, ledwo, ale został przyjęty.

Przed 15 stycznia burmistrz potwierdził nam, że rada dostała budżet 14 listopada, a teraz tylko przypomina jej się o tym w adnotacji pod porządkiem obrad. Monika Sobczyńska mówi nam z kolei, że przed 15 stycznia „zachowano wszelkie przepisy i można było procedować projekt uchwały (mimo że nie miał żadnych zmian). - Został on bowiem dołączony do porządku obrad wraz z zapiskiem, że projekt nie zawiera zmian. Każdy z radnych otrzymał materiały na e-maila - dodaje wiceprzewodnicząca.

Burmistrz napisał do wojewody i do RIO

Paweł Dziwosz wrócił do tematu w wolnych wnioskach na sesji zwyczajnej 28 stycznia i w interpelacji międzysesyjnej złożonej do burmistrza tego samego dnia, dopytując, czy organa nadzoru: Regionalna Izba Obrachunkowa i wojewoda po-



5 stycznia, ale to nie sesja, a spotkanie po niej. Wzięła w nim udział tylko część radnych

morska odniosły się do tej sytuacji. Bo jak się okazuje, w sprawie sesji z 5 stycznia burmistrz wysłał cztery dni po niej dwa pisma. Do wojewody skierował skargę na działanie Moniki Sobczyńskiej, wskazując, że „świadomie przerwała obrady uniemożliwiając radnym procedowanie nad budżetem miasta”. Do RIO zwrócił się z prośbą o „dokonanie oceny zachowania wiceprzewodniczącej Rady Miasta Malborka polegającego na odmowie prowadzenia obrad, w tym poddania pod głosowanie projektu uchwały budżetowej”. Służby wojewody przekierowały skargę do RIO, więc tylko ten organ rozpatrzył sprawę.

W odpowiedzi na interpelację Pawła Dziwosza burmistrz załączył odpowiedź z RIO w Gdańsku. Luiza Budner-Iwanicka, prezes izby, przypomina, że kompetencje przewodniczącego rady gminy (lub wiceprzewodniczącego w razie jego nieobecności) są określone m.in. w art. 19 ust. 2 ustawy o samorządzie gminnym oraz w Statucie Miasta Malborka, który jest miejską „konstytucją”. Jego zadaniem jest organizowanie pracy rady oraz prowadzenie obrad, czyli „wszelkie czynności o charakterze materialno-technicznym, bez których funkcjonowanie rady doznawałoby nieuzasadnionych ograniczeń”. Przewodniczący rady lub wyznaczony przez niego wiceprzewodniczący zwołuje sesję, otwiera je i zamyka, zarządza głosowaniem nad projektami uchwał.

Podczas sesji 5 stycznia wybrzmiał zarzut pod adresem

burmistrza, że ten nie dostarczył projektu uchwały, ale RIO w swojej analizie nie pozostawia wątpliwości, że zgodnie z par. 17 ust. 1 i 2 Statutu Miasta Malborka to „na przewodniczącego rady został nałożony obowiązek przekazania radnym, we wskazanych tamże terminach, dokumentów i materiałów dotyczących spraw objętych porządkiem sesji”. Co do zasady, to burmistrz i urzędnicy przygotowują materiały, ale przewodniczący jako organizator pracy rady ma dopilnować, czy radni mają nad czym pracować. Bo to nie burmistrz, organ wykonawczy, organizuje pracę radnym, czyli organowi stanowiącemu władz samorządu. Już nie mówiąc, że - powtórzmy - zdaniem wóldarza projekt uchwały już raz skutecznie został dostarczony.

Wątpliwości budziło też to, że 5 stycznia wiceprzewodnicząca nie dopuściła do dyskusji i głosowania i zamknęła sesję, chociaż część radnych zgłaszała gotowość do zabrania głosu. Tymczasem RIO wskazuje na zapisy Statutu Miasta Malborka, z których wynika, że w przypadku wystąpienia wątpliwości „to Radzie Miasta Malborka przyznano kompetencję do przerwania i kontynuowania obrad w innym wyznaczonym terminie na kolejnym posiedzeniu tej samej sesji”.

- Jasno zatem wynika, że przewodniczący (wiceprzewodniczący) rady nie jest uprawniony do podjęcia jednostronnej decyzji o odroczeniu sesji bądź przerwaniu obrad. Taką kompetencję, mocą postanowień statutowych, przy-

znano bowiem Radzie Miasta Malborka, która jako organ kolegialny winna wyrazić swoją wolę w formie uchwały - wyjaśnia Luiza Budner-Iwanicka.

RIO wskazuje, że to rada powinna zagłosować w sprawie odroczenia bądź przerwania sesji, a „bezpodstawne niepoddanie pod głosowanie projektów uchwał podejmowanych przez organ stanowiący jednostki samorządu terytorialnego narusza postanowienia statutu i pozostaje w sprzeczności z art. 19 ust. 2 ustawy o samorządzie gminnym”.

„Uchwalony zgodnie z przepisami prawa”

Reasumując, w ocenie RIO, jak przekazuje Luiza Budner-Iwanicka, „takie zachowania wiceprzewodniczącej należałoby ocenić jako naruszające procedurę uchwalania budżetu miasta albo jako mogące stworzyć ryzyko destabilizacji gospodarki finansowej miasta w sytuacji, w której w ich następstwie doszłoby do niezażądania nieprzekraczalnego terminu granicznego na podjęcie uchwały budżetowej”. Tym terminem zgodne z ustawą o finansach publicznych jest 31 stycznia.

Ostatecznie nie doszło więc do destabilizacji gospodarki finansowej samorządu, bo jak pisze RIO do burmistrza, „tymczasem w realiach niniejszej sprawy Rada Miasta podjęła uchwałę przed tym terminem”, bo 15 stycznia, a 26 stycznia, jak poinformował Marek Charzewski, Kolegium RIO zaakceptowało uchwałę budżetową.

Poprosiliśmy Monikę Sobczyńską o komentarz. Odpowiada, że jej celem jako przewodniczącej obrad 5 stycznia „było przede wszystkim zapewnienie, że procedury są przestrzegane w sposób transparentny i zgodny z interesem publicznym i by każdy radny miał możliwość rzetelnej analizy przedstawionych dokumentów”. - W praktyce Rady Miasta uchwały procedowane są tylko wtedy, gdy ich projekt został przedłożony radnym. Brak załączonego do porządku obrad projektu uchwały oznacza brak przedmiotu do debaty. Zasada ta jest powszechnie stosowana i nie powinna być interpretowana wybiórczo. W przypadku uchwały budżetowej, ze względu na jej szczególne znaczenie dla funkcjonowania miasta i życia mieszkańców, standardy proceduralne muszą być stosowane z najwyższą starannością - odpowiada nam Monika Sobczyńska.

Dodaje też, że „budżet miasta został uchwalony zgodnie z przepisami prawa oraz przy zachowaniu obowiązujących procedur”. Po zapoznaniu się z odpowiedzią na swoją interpelację radny Paweł Dziwosz podtrzymuje, że działanie wiceprzewodniczącej było niezgodne z prawem. - Wiceprzewodnicząca popełniła błąd w poważnej sprawie i potwierdziła to Regionalna Izba Obrachunkowa w swoim piśmie. Zastanawiam się, czy to była osoba, jednoosobowa decyzja pani wiceprzewodniczącej, czy jednak uzgadniała to z kimś. Czy wynikało to z celowego działania, czy może z niewiedzy, nieświadomości, chociaż nie wiem, co gorsze - mówi nam Paweł Dziwosz, poproszony o komentarz.

Dymisja?

Według Pawła Dziwosza, sprawa nie powinna się tak zakończyć.

- Uważam, że jeśli pani wiceprzewodnicząca ma poczucie odpowiedzialności za swoje czyny i decyzje, to powinna podać się do dymisji i zrezygnować z pełnionej funkcji - mówi przewodniczący Komisji Gospodarki Ko-

Mieszkańcy nas wybrali po to, żeby ich reprezentować, i to prawo zostało Radzie Miasta Malborka odebrane decyzją jednej osoby.

munalnej, Mieszkaniowej i Komunikacji Rady Miasta.

Sugestia radnego nie została wzięta pod uwagę.

- Rolą radnego jest przede wszystkim rzetelna praca na rzecz miasta i jego mieszkańców, a Rada Miasta powinna być miejscem merytorycznej współpracy, nie konfrontacji personalnych. Stałe pouczanie innych radnych czy przyjmowanie tonu wyższości nie sprzyja współpracy ani odpowiedzialnemu wykonywaniu mandatu. Obecnie najważniejsze jest skoncentrowanie się na realizacji uchwalonego budżetu i codziennej pracy dla dobra mieszkańców, m.in. wspieranie osób potrzebujących, rozwój infrastruktury, inwestycje w edukację i bezpieczeństwo oraz tworzenie warunków do poprawy jakości życia w naszym mieście. Eskalowanie sporów odciąga uwagę od tych realnych zadań i nie przynosi korzyści społeczności, której wszyscy służymy - uważa Monika Sobczyńska.

Radna dodaje też, że „docenia zaufanie mieszkańców, a ich wsparcie przypomina, że warto koncentrować energię na realnych problemach, a nie na bezsensownych sporach”.

- Proszę wszystkich radnych i mieszkańców, abyśmy wspólnie skupili się na tym, co naprawdę istotne - na codziennej pracy dla dobra społeczności, rozwiązywaniu problemów i budowaniu miasta, w którym każdy czuje się bezpiecznie i ma szansę na lepsze życie - odpowiada Monika Sobczyńska.

Oceny na temat sporów w radzie zależą od tego, kto na którym krzesle i obok kogo siedzi. Inaczej to widzi każdy klub radnych i radni bez klubów. Jeszcze inaczej mieszkańcy. Natomiast wracając do tej konkretnej sprawy z 5 stycznia i opinii Pawła Dziwosza, radny mówi nam, że „sytuacja była naprawdę poważna

- Jeszcze raz podkreślę, że to, że radna podjęła złe decyzje, zostało potwierdzone przez RIO. Z jednej strony, groziło destabilizacją finansową miasta, a z drugiej strony, żyjemy w demokratycznym państwie, tymczasem pozbawiono nas, jako radnych, prawa głosu. Mieszkańcy nas wybrali po to, żeby ich reprezentować, i to prawo zostało Radzie Miasta Malborka odebrane decyzją jednej osoby. Myślę, że to by było najlepsze wyjście, gdyby wiceprzewodnicząca sama podała się do dymisji - uważa Paweł Dziwosz.”.

LEKKOATLETYKA**MALBORK/DZIERZGOŃ****Powołany na MŚ Virtus**

Bartosz Kacperski z SKS Sokół ILO Malbork ma za sobą kolejny start halowy tej zimy. Ale ważniejszą informacją jest to, że otrzymał kolejne powołanie do kadry narodowej Sprawni Razem.

Dzierzgonianin w barwach malborskiego Sokola rozpoczął luty od startu w 48 Memoriale Grzegorza Du-neckiego w Arenie Toruń. W biegu na dystansie 1500 m uzyskał czas 4.17,67 minuty.

- Plan był aby taki, aby starać się jak najdłużej utrzymać kontakt z całą grupą, ponieważ wszyscy rywale legitymowali się rekordami życiowymi znacznie lepszymi od Bartka. Do około kilometra trzymał grupę, która narzuciła wysokie tempo biegu. Międzyczasy Bartka wynosiły 1.03 minuty po 400 metrach, 2.11 minuty po 800 metrach i wskazywały na bardzo dobry rezultat - relacjonuje Norbert Sajkowski, trener Sokola.

Wtedy jednak przyszło osłabienie. Zawodnikowi Sokola nie udało się poprawić rekordu życiowego ustanowionego tydzień wcześniej. Bo to był cel na Memoriał Du-neckiego.

- Jednak jestem zadowolony ze startu, miałem możliwość obserwacji, na jakim poziomie wytrenowania jest Bartek. Za szybko rozpoczął bieg i na końcu za to zapłacił - podsumowuje trener.

Od 3 do 14 lutego Bartosz Kacperski będzie przebywał w Słupsku na zgrupowaniu kadry narodowej Sprawni Razem. Będzie szlifować formę przed halowymi mistrzostwami świata Virtus w Hiszpanii, które odbędą się w pierwszej połowie marca.

Przypomnijmy, że Virtus (wcześniej INAS) to międzynarodowa organizacja sportowa organizująca mistrzostwa świata, których uczestniczą osoby z upośledzeniem umysłowym w stopniu lekkim, osoby z autyzmem i zespołem Downa. Jej nowa nazwa pochodzi od łacińskiego słowa oznaczającego m.in. męstwo. W październiku 2025 roku w australijskim Brisbane Bartosz Kacperski po raz pierwszy wziął udział MŚ Virtus w lekkoatletyce (bieg na 1500 m, 3000 m z przeszkodami i sztafeta 4x400 m), a pod koniec listopada w Arenzano koło Genui we Włoszech w MŚ Virtus w biegach przełajowych. (K)

Przebiegł 100 kilometrów w ekstremalnych zimowych warunkach. „Zwyciężyła głowa”

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Emocje już opadły, zimno jest nadal, bo taki mamy klimat, a Malborek Mariusz Myszkiar na długo zapamięta ekstremalny bieg w śniegu na 100 km podczas Gdynia Ultra Way - Winter Race.

W Malborku i okolicach nie brakuje sportowców, którzy imponują przekraczaniem swoich limitów. To między innymi ultrabiegacze, a wśród nich znajduje się Mariusz Myszkiar, na co dzień pracownik Muzeum Zamkowego w Malborku, a dokładnie strażnik zamkowy. Ostatnia jego „zdobycz” startowa to ukończenie biegu Gdynia Ultra Way - Winter Race, w którym jako jedyny Malborek wybrał najtrudniejszy dystans „Stary Wilk”, czyli 100 km, tak jak 77 innych zawodników. Śmiało można nazwać ich śmiałkami.

Już trochę czasu minęło, bo bieg odbył się w połowie stycznia, ale nadrobiamy zaległości, bo ekstremalny wysiłek zasługuje na odnotowanie. A warunki podczas tego wyzwania biegowego były niezwykle trudne.

- Mróz, śnieg we wszystkich znanych postaciach: ubity i śliski, sypek jak piasek, głęboki z zamrożoną skorupą lodu na wierzchu, śnieg na drodze, śnieg na leśnej



Mariusz Myszkiar z żoną Agnieszką

ściółce, śnieg na zbiegu z góry i na podbiegu pod górę, śnieg grzytający i chrupiący... Biały, zimny i niestety czasami kaleczący piszczące i kostki - malowniczo opisuje przeszkody Agnieszka Myszkiar, żona pana Mariusza, która też startowała, ale na dystansie 27 km.

Uczestnicy „Starego Wilka” wyruszyli na trasę 16 stycznia o godz. 20.

- Po tym śniegu trudno było iść, a co dopiero biec. Na dodatek cały czas obijałem sobie kostki rączkami. Ból potworny, ale trzeba biec. Na 45 kilometrze wpadłem do strumienia, oba buty mokre. Bie-

gnę dalej. Na 77 kilometrze mogłem zmienić buty na suche, ale szkoda mi było czasu, bo mógłbym się nie zmieścić w limicie - relacjonuje Mariusz Myszkiar.

Później okazało się, że organizatorzy ze względu na trudne warunki wydłużyli limit o 40 minut, ale Malbor-

czyk zamierzał zmieścić się w pierwotnie ustalonej granicy 20 godzin. I udało mu się to, na dodatek z 5-minutowym zapasem, mimo że po drodze przyplątał się uraz mięśniowy. Otuchy dodały żona i Małgorzata Stachowicz z Malborka, z którymi mijał się na trasie.

- Zwyciężyła głowa, która jest w biegach ultra najważniejsza. Zająłem 50 miejsce na 78 zawodników, jako ostatni w pierwotnym limicie 20 godzin. Jeszcze 5 osób dobiegło w dołożonym czasie 40 minut. 23 osoby nie zmieściły się w czasie lub nie ukończyły biegu. Prawie co trzecia osoba nie dała rady z tymi warunkami. Przez to, że pobłądziłem, ale to już w moim przypadku norma, przebiegłem dokładnie 103,3 km z przewyższeniami wynoszącymi 3033 metry - podlicza Mariusz Myszkiar.

Ultra Way to cykl biegów górskich na Pomorzu. Malborek brał udział również w edycji letniej, pokonując już wcześniej dystans 100 km. W sumie to jego trzeci start na dystansie 100 km, ale pierwszy zimą, i to jeszcze w tak trudnych okolicznościach przyrody.

- Warto było. Jak do tej pory, był to najtrudniejszy technicznie bieg, w którym brałem udział. Ból przemienia, chwala pozostanie - podsumowuje Mariusz Myszkiar.

MMTS z Wybrzeżem w pucharze

Mirek Lis
Kwidzyn

Szczypiorniści wracają do rywalizacji w Orlen Superlidze, ale trwają też rozgrywki Orlen Pucharu Polski. Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn w ćwierćfinale PP podejmie PGE Wybrzeże Gdańsk.

W 1/8 finału Orlen Pucharu Polski drużyna Energi Banku PBS MMTS Kwidzyn wygrała na wyjeździe z Chrobrym Głogów 29:25, chociaż po pierwszej połowie nie było to tak oczywiste, że czerwono-czarenicy zameldują się w kolejnej rundzie.

Strzelanie w Głogowie rozpoczął Leon Łazarczyk, ale potem lepiej radzili sobie miejscowi, którzy po 8 minutach gry prowadzili 5:2. W kolejnych minutach kwidzynianie złapali jednak płynność



W najbliższym czasie MMTS czeka wyjazd do Ostrowa Wilk., a potem podejmie Wybrzeże w Pucharze Polski

akcji i powoli zaczęli odrabiać straty. W 12 minucie, po rzutach Michała Czarneckiego i Łukasza Zakrety, przewaga miejscowych stopniała do zaledwie jednej bramki (7:6). Cztery minuty później trafie-

nia Jovana Milicevicia (karny) i Łazarczyka dały gościom wyrównanie - 8:8.

Wynik dość długo oscylował wokół remisu, ale w końcówce pierwszej połowy podopieczni trenera Vitalija Nata

zdołali rzucić pięciu bramek przy zaledwie jednym trafieniu MMTS (Marcin Kostro) i na minutę przed przerwą prowadzili 15:12. W końcówce kwidzynianom udało się zmniejszyć stratę do dwóch trafień.

Druga połowa to zupełnie inny obraz gry. Na placu dominowali czerwono-czarni, zdobywający bramki seriami. W pierwszych czterech minutach po przerwie podopieczni trenera Bartłomieja Jaszki rzucili 8 bramek przy zaledwie jednym trafieniu głogowian i to autorstwa bramkarza Antona Dereviankina. Było więc już 22:17. Pierwsza bramka dla gospodarzy zdobyta przez zawodnika z pola padła dopiero w 45 minucie (Paweł Paterek).

Kwidzynianie jednak się nie zatrzymywali i budowali przewagę. W końcówce tro-

chę stopniała, ale zwycięstwo i tak było niezagrożone.

Energa Bank PBS MMTS grała w składzie: Zakreta 1, Chruściel - Stempin, Łazarczyk 5, Bekisz 2, Milicević 3, Piliowski M. 1, Papaj 2, Piliowski K. 5, Malczak 1, Landzwojczak 1, Skierka, Mucha 2, Lewczyk 1, Kostro 2, Czarnecki 3. Rzuty karne: 5 bramek/6 rzutów. Kary: 10 minut (Malczak x 2, Landzwojczak, Skierka, Lewczyk) i czerwona karta dla Marcela Skierki.

12 lutego (czwartek) o godz. 18 w ćwierćfinale Pucharu Polski ekipa z Kwidzyna (7 m., 23 pkt) podejmie PGE Wybrzeże Gdańsk. Wcześniej szczypiorniści wrócą do walki na ligowych parkietach. Czerwono-czarni 8 lutego (niedziela) zmierzą się na wyjeździe z Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wielkopolski (4 m., 31 pkt).

ZUS wysłał PIT-y
do emerytów
i rencistów
str. 6

Rejsy

Trójmiasta

tygodnik
trójmiasto

Echo Pruszcza
Gdańskiego

Goniec
Rumski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 6/2026

TRÓJMIASTO



ZIMA W LUTYM NIE ODPUŚCI

Gdańsk skuty lodem wygląda jak w bajce. Na tym
zdjęciu Motława nie była jeszcze... deptakiem **str. 5**

HISTORIA

Rocznica śmierci
wielkiego artysty,
Daniel Chodowiecki
uwiecznił zwykły
Gdańsk **str. 2**

HANDEL

Niskie zarobki,
złe warunki pracy
- wrzenie w kolejnej
sieci handlowej
str. 3

TURYSTYKA

Unikatowa gdańska Wyspa
Sobieszewska dobra na zimowy
spacer. Górki Wschodnie
pod opieką konserwatora **str. 4**

POLECAMY

Najlepsze książki
na weekend, lektura
najlepszym lekiem
na długie zimowe
wieczory **str. 7**

Malarz, rysownik o nieprzeciętnych zdolnościach. Daniel Chodowiecki uwiecznił życie Gdańska

Ryszard Pawłowski
Gdańsk

7 lutego 1801 roku w Berlinie zmarł Daniel Nikolaus Chodowiecki - jeden z najwybitniejszych rysowników i grafików XVIII wieku, artysta, który z niezwykłą przenikliwością potrafił uchwycić codzienne życie swojej epoki.

Choć przez większość życia związany był z Prusami, jego biografia i tożsamość są znacznie bardziej złożone. Urodził się bowiem w 1726 roku w Gdańsku, w rodzinie o polsko-francuskich korzeniach, a pamięć o swoim pochodzeniu zachował do końca życia. Część swojej twórczości poświęcił Polsce oraz polskim tematami historycznym. Najbardziej znany w Polsce jest cykl jego 108 rysunków powstałych w roku 1773 podczas dwumiesięcznego pobytu u matki w Gdańsku.

Gdańskie początki

Chodowiecki przyszedł na świat w wielokulturowym Gdańsku - mieście handlu, sztuki i intensywnych kontaktów międzynarodowych. Jego ojciec był kupcem pochodzenia polskiego, wyznania kalwińskiego, matka zaś wywodziła się z rodziny hugenotów,

którzy schronili się w Prusach przed prześladowaniami religijnymi we Francji. Sam artysta wielokrotnie podkreślał swoje związki z Polską - w listach i zapiskach nazywał siebie „Polakiem z Gdańska”, choć tworzył głównie w środowisku niemieckojęzycznym.

Początkowo nic nie zapowiadało wielkiej kariery artystycznej. Młody Daniel kształcił się raczej w kierunku praktycznym - uczono go rzemiosła i pracy kupieckiej. Talent rysunkowy rozwijał się jednak niemal samodzielnie, w dużej mierze dzięki obserwacji otoczenia i nieustannej pracy własnej. W latach 40. XVIII wieku przeniósł się do Berlina, który w czasach Fryderyka II Wielkiego stawał się jednym z ważniejszych ośrodków intelektualnych Europy. To tam artysta stopniowo porzucił zajęcia handlowe na rzecz sztuki. Początkowo zajmował się malarstwem miniaturowym, jednak prawdziwą sławę przyniosła mu grafika - zwłaszcza rysunek i miedzioryt.

Chodowiecki okazał się mistrzem ilustracji książkowej. Jego prace zdobiły dzieła najwybitniejszych autorów epoki Oświecenia, m.in. Gottholda Ephraima Lessinga, Jeana-Jacques'a Rousseau czy Woltera.

Kronikarz codzienności

Największą siłą Chodowieckiego była zdolność obserwacji. Zamiast idealizować rzeczywistość, skupiał się na scenach z życia codziennego: rodzinnych spotkaniach, zabawach dzieci, wizytach towarzyskich, ale też biedzie, chorobie i starości. Jego rysunki pokazują mieszczań, rzemieślników, duchownych, żołnierzy i uczonych - całe społeczne spektrum XVIII-wiecznego miasta.

Z dzisiejszej perspektywy prace Chodowieckiego mają ogromną wartość dokumentalną. Dzięki dbałości o szczegóły - stroje, meble, gesty, wnętrza - stanowią bezcenne źródło wiedzy o obyczajach epoki Oświecenia. Nic dziwnego, że bywa on nazywany „ilustratorem duszy XVIII wieku”.

Chodowiecki nie był jedynie sprawnym rysownikiem. Aktywnie uczestniczył w życiu artystycznym Berlina. W 1786 roku został dyrektorem Pruskiej Akademii Sztuk Pięknych - stanowisko to potwierdzało jego wysoką pozycję i uznanie w świecie sztuki.

Mimo to pozostał artystą skromnym, pracowitym i głęboko związanym z ideałami moralnymi Oświecenia: edu-

kacją, empatią i odpowiedzialnością społeczną.

Ciekawostką jest fakt, że Chodowiecki przez całe życie prowadził dzienniki i bogatą korespondencję. Dzięki nim znamy nie tylko jego poglądy artystyczne, ale także osobiste refleksje, troski finansowe i opinie o wydarzeniach politycznych. To rzadki przykład artysty, który zostawił po sobie tak rozległy zapis własnego życia. Daniel Chodowiecki zmarł w 1801 roku w Berlinie, mając 74 lata.

Pozostawił po sobie ogromny dorobek - szacuje się, że stworzył ponad cztery tysiące grafik i ilustracji. Jego prace znajdują się dziś w najważniejszych muzeach i bibliotekach Europy, m.in. w Berlinie, Paryżu i Gdańsku.

Choć przez lata był postrzegany głównie jako artysta niemiecki, współczesne badania coraz częściej podkreślają jego gdańskie i polskie korzenie oraz pograniczny charakter tożsamości. Chodowiecki jest doskonałym przykładem twórcy europejskiego - zakorzenionego lokalnie, a jednocześnie ponadnarodowego.

Rysunki Chodowieckiego były inspiracją dla reżysera Stanleya Kubricka i scenografa Kena Adama przy tworzeniu filmu Barry Lyndon (1975). Adam za scenografię do tego obrazu otrzymał Oscara. Do fascynacji pracami Chodowieckiego przyczyniali się także Johann Wolfgang von Goethe i Günter Grass.

Grafiki w muzeum

Przy końcu 2024 roku 16 arkuszy z 40 grafikami Daniela Chodowieckiego wzbogaci kolekcję Muzeum Gdańskie dzięki dofinansowaniu Narodowego Instytutu Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów w ramach programu „Rozbudowa kolekcji muzealnych”.

- Daniel Chodowiecki jest postacią znaną i cenioną nie tylko w Polsce, ale i całej Europie. Cieszy się także nieustannie popularnością na rynku antykwarycznym - mówi Waldemar Ossowski, dyrektor Muzeum Gdańskie. - Najnowszy nabytek poszerzy naszą kolekcję o kolejne tematy i wzbogaci zapowiadaną ekspozycję o przykłady dzieł doskonale ilustrujących poszczególne etapy bogatej twórczości grafika.



FOT. AUTOR PORTRETU ADOLPH VON MENZEL

Imię Chodowieckiego nosi ulica w dzielnicy Aniołki, a także założona przez Güntera Grassa fundacja kulturalna Daniel Chodowiecki Stiftung, m.in. przyznająca nagrody twórcom grafiki i rysunku z Polski oraz Niemiec.

Zakupione dzieła prezentują szeroki przekrój dorobku Chodowieckiego. Obiekty wpisują się w charakter kolekcji grafiki Muzeum Gdańskie i uzupełniają zbiór prac artysty obecnie będących w inwentarzu muzealnym. Pozytskane ryciny odznaczają się wyjątkowością z wielu powodów.

- „Mnisi i Husarzy” to jeden z przykładów sporadycznie pojawiających się na rynku antykwarycznym wczesnych prac artysty. Zestawienie zawiera także grafiki zdobiące książki i kalendarze, które ugruntowały pozycję Daniela Chodowieckiego jako jednego z najwybitniejszych ilustratorów epoki - mówi Marta Krzyżowska z Pracowni Grafiki i Rysunku Muzeum Gdańskie.

- Ponadto, niektóre prace, jak „Winietta” i rycina tytułowa do cz. II „Julchen Grunthal” zawierają rzadko pojawiające się remarks. Służyły one do testowania głębokości trawienia i umieszczane były na skraju płyty. Artyści rytowali tam (często w formie żartu) drobne przedstawienia niemające nic wspólnego z właściwą kompozycją - portrety, figurki, drobne scenki. W 2023 roku do kolekcji zakupiono portrety Daniela Chodowieckiego i jego małżonki, Jeanne. Obrazy pochodzą spod pędzla Antona Graffa i są datowane na rok 1801. Obecnie stanowią część wystawy stałej w Domu Uphagena. Przedstawienie Chodowieckiego jest pierwszym w zbiorach Muzeum wizerunkiem tego artysty.



FOT. MUZEUM GDAŃSKA

Daniel Chodowiecki - „Mnisi i Husarzy”

HANDEL „CZY KTOŚ ZROBI PORZĄDEK I ZOSTANIE WPROWADZONA STAŁA OBSADA KAS SAMOOBSŁUGOWYCH?

Niskie zarobki, złe warunki pracy. Ferment w dyskontowym gigancie

Agnieszka Domka-Rybka
Handel

Iskrzy w kolejnej sieci handlowej. Po Kauflandzie i Dino, gdzie obecnie trwają spory zbiorowe, do ofensywy przeszli także związkowcy z Biedronki.

O tym, że coś jest na rzeczy również w największej sieci handlowej działającej w Polsce, można było przeczytać w komentarzach pod artykułami o Dino. „Idź do Biedry za parę złotych więcej i ciągnij 6-8 palet na zmianie plus rób nocki. Wtedy docenisz Dino”.

„Widziałem w Biedronce, że panie też chodzą jak zombie, ich zmęczenie można dostrzec na kilometr. We wszystkich sieciach handlowych jest za mało pracowników na zmianach”.

„Czy ktoś wreszcie zrobi porządek z tą patologią w Biedronce i zostanie wprowadzona stała obsada kas samoobsługowych? Gdzie są ci niepełnosprawni, którzy mieli być zatrudniani, by tam pomagać klientom? Biegamy między stanowiskami, ile to jeszcze potrwa?”

NSZZ „Solidarność” w JMP Biedronka przekazała kierownictwu sieci 10 postulatów, wśród których najważniejsze to 1000 zł brutto podwyżki dla

wszystkich pracowników od 1 lutego 2026 roku i zmiany przy kasach. Jeśli pracodawca nie spełni tych żądań, związkowcy zapowiadają wszczęcie sporu zbiorowego.

Argumentują, że obecne wynagrodzenia nie odpowiadają skali obowiązków i odpowiedzialności, jaka spoczywa na zatrudnionych, a np. ci obsługujący lada mięsne powinni dostać, poza podwyżką, miesięczny dodatek w wysokości 500 zł.

„Początkujący kasjer otrzymuje obecnie 4850 zł brutto, czyli stawkę zbliżoną do płacy minimalnej. To jest wynagrodzenie nieadekwatne do pracy - stwierdziła w rozmowie z Portalem Spożywczym Gabriela Kaim, przewodnicząca „Solidarności” w Biedronce.

Oprócz kwestii wynagrodzeń, związkowcy zwracają uwagę również na warunki pracy w sklepach. Mówią o konieczności zwiększenia liczby osób na zmianach, aby były w stanie wykonywać swoje obowiązki w podstawowym czasie pracy, a nie zostawać po godzinach. „Pracowników wciąż jest za mało. Są przeciążeni rozładowywaniem towaru i obsługą klientów” - podkreśliła Kaim.

„Solidarność” krytykuje także brak stałej obsady kas sa-



Na koniec grudnia 2025 roku Biedronka w Polsce liczyła 3882 sklepy, wobec 3730 placówek rok wcześniej. Sprzedaż w 4 kwartale ubr. wyniosła prawie 28 mld złotych

moobsługowych. Codziennosc pokazuje bowiem, że jeden człowiek musi jednocześnie rozładowywać dostawy, pracować na kasie tradycyjnej i reagować na problemy klientów w strefie samoobsługowej.

Asystenci kas byłiby wygodnym rozwiązaniem dla

klientów, bo skracają czas oczekiwania na zatwierdzenie produktów. Branżowy portal dla handlu przypomina, że na koniec grudnia 2025 roku Biedronka w Polsce liczyła 3882 sklepy, wobec 3730 placówek rok wcześniej. Łączna powierzchnia handlowa

zwiększyła się do 2,79 mln mkw., w porównaniu do 2,67 mln mkw. na koniec 2024 roku.

Sprzedaż w Biedronce (wyrażana częściej w euro, ponieważ właścicielem jest portugalska grupa Jeronimo Martins) była wyższa o 7,9 proc.

w czwartym kwartale 2025 roku, w porównaniu z tym samym okresem 2024. To 6,59 mld euro, czyli prawie 28 mld zł.

Spór zbiorowy trwa obecnie w sieciach Dino oraz w Kauflandzie, gdzie w grze są także wyższe zarobki oraz poprawa warunków pracy. Dino kontroluje obecnie PIP. Związkowcy z OPZZ Konfederacja Pracy donoszą też, że zarząd nie pojawił się na spotkaniu w sprawie negocjacji. Grożą strajkiem. Żądają 900 zł brutto podwyżki do wynagrodzenia zasadniczego (pracownicy mają zarabiać ok. minimalnej płacy), ZFŚS i zwiększenia zatrudnienia o 30 procent. W Kauflandzie zaś OPZZ domaga się o 1200 złotych brutto podwyżki.

- To sprawi, że osoba zarabiająca 3500 zł netto, dostanie 4400 zł - mówił niedawno „Faktowi” Wojciech Jendrusiak, szef OPZZ Konfederacja Pracy w Kauflandzie. - To nie są kosmiczne pieniądze. To cena za normalną pracę, a nie pracę za trzech.

Sytuacja w tej sieci handlowej jest na tyle napięta, że Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wyznaczyło mediatora. O to samo zwrócili się do MRPiPS związkowcy w sprawie Dino.

Opady śniegu w prognozach: chodniki znów do odśnieżania

OPR.: AK
Trójmiasto

Nawet 500 zł może kosztować nieodśnieżenie chodnika, który przylega do prywatnej posesji. Obowiązek odśnieżania ciąży na właścicielach a także wspólnotach i spółdzielniach.

Tylko w Sopocie w okresie od 1 do 30 stycznia 2026 r. Straż Miejska przeprowadziła 278 kontroli, które w 70 przypadkach zakończyły się zwróceniem uwagi i nakazem oczyszczenia drogi dla pieszych, a w 15 przypadkach mandatami karnymi. Niektóre ze spraw będą się jeszcze toczyć - w związku z niemożnością nawiązania kontaktu z właścicielem nieruchomości, będą prowadzone dalsze czynności wyjaśniające.

- W ostatnich latach zimy były bardzo łagodne, dlatego też wiele osób zapomniało o ko-



Zima w lutym ma być łagodniejsza

nieczności odśnieżania. Tymczasem wypełnienie tego obowiązku może uchronić przed odpowiedzialnością cywilną. Osoba, która dozna uszczerbku na zdrowiu w wyniku poślizgnięcia na zaśnieżonym czy oblodzonym chodniku, może wystąpić do właściciela posesji o odszkodowanie -

mówi Tomasz Dusza, komendant Straży Miejskiej w Sopocie. Strażnicy miejscy od czasu pojawienia się pierwszych opadów śniegu, zwracają uwagę na stan zimowego utrzymania jezdni oraz dróg dla pieszych w całym mieście. Podczas patroli przypominają też właścicielom nieruchomości o ciążyącym

na nich obowiązku oczyszczenia chodnika ze śniegu i lodu. Obowiązek nakłada Ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, a także Uchwała Rady Miasta Sopotu w sprawie Regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie miasta, która mówi, że: „Właściciel nieruchomości jest do uprzątnięcia błota, śniegu, lodu, liści i innych zanieczyszczeń z części nieruchomości służącej do użytku publicznego oraz z dróg dla pieszych położonych wzdłuż nieruchomości. Czynności te winny być realizowane niezwłocznie (...)”.

W pewnych sytuacjach właściciel nieruchomości nie jest zobowiązany do odśnieżania chodnika. Dotyczy to przypadków, gdy między granicą posesji a chodnikiem jest np. pas zieleni oraz gdy na drodze dla pieszych dopuszczalne jest płatne parkowanie - wówczas za utrzy-

manie chodnika odpowiada gmina.

Zagrożenie związanych zimą aurą jest wiele. Kilka dni temu zwisające z rynien kilkunastokilogramowe sople stworzyły poważne zagrożenie dla przechodniów przy ulicy Kartuskiej. Gdy strażnicy miejscy dotarli na miejsce, natychmiast zabezpieczyli teren i wezwali straż pożarną. Dzięki szybkiej interwencji udało się usunąć niebezpieczne bryły lodu, zanim doszło do tragedii.

Warto przypomnieć, że usuwanie sopli jest obowiązkiem każdego właściciela, administratora i zarządcy budynku. Zwis-

ające kawałki lodu są wyjątkowo niebezpieczne. Pojedynczy sopel może ważyć kilka, a nawet kilkanaście kilogramów. Spadając z wysokości dachu, nabiera dużej prędkości i działa jak twardy pocisk. Uderzenie może spowodować poważne obrażenia głowy, złamania, a w skrajnych przypadkach nawet zagrożenie życia. Dodatkowo topniejące sople powodują oblodzenie chodników, co znacznie zwiększa ryzyko poślizgnięcia i upadków.

Apelujemy, aby nie pozostawać obojętnym wobec osób, które mogą potrzebować wsparcia. W przypadku zauważenia osoby znajdującej się w trudnej sytuacji należy kontaktować się ze służbami: Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie - 58 522 38 20 (w godzinach pracy MOPR) Straż Miejska w Gdańsku - 986 Policja - 112 (w sytuacjach interwencyjnych).

W ostatnich latach zimy były bardzo łagodne, dlatego też wiele osób zapomniało o konieczności odśnieżania

GDAŃSK GÓRKI WSCHODNIE JAKO STARA BAŁTYCKA OSADA RYBACKA WPISANE DO REJESTRU ZABYTEKÓW

Unikatowa Wyspa Sobieszewska. Górki Wschodnie pod ochroną



Chata przy ul. Nadwiślańskiej 126 w Górkach Wschodnich. Zdjęcie z 2020 r.

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@polskapress.pl

Górki Wschodnie na Wyspie Sobieszewskiej wpisano do rejestru zabytków. Ma to wzmocnić ochronę historycznego układu przestrzennego wsi oraz istniejących zabytkowych obiektów. Nie wszystkim taki wpis się podoba, stąd odwołania od decyzji konserwatora.

W listopadzie 2022 roku pomorski wojewódzki konserwator zabytków wszczął postępowanie dotyczące wpisu do rejestru zabytków układu ruralistycznego (przestrzennego) Górek Wschodnich wraz z towarzyszącym wsi lasem mierzejowym oraz kamienną groblą u ujścia Wisły Śmiałej.

Po trzech latach dokonano takiego wpisu (pod koniec 2025 roku), a w styczniu 2026 r. konserwator opublikował stosowne obwieszczenie w tej sprawie. Wpis nie obejmuje jednak lasu mierzejowego i kamiennej grobli. Konserwator uznał sprzeciw ministra kultury i dziedzictwa narodowego w tej części. Dodajmy, że las mierzejowy i grobla chronione są innymi formami.

W trakcie postępowania administracyjnego wpłynęły zastrzeżenia, co do wpisu Górek Wschodnich do rejestru zabytków. Podnoszono m.in. współczesną nieczytelność historycznego układu przestrzennego

wsi oraz przebudowy dawnych obiektów, w tym chat rybackich. To w odczuciu skarżących argumenty, które przemawiają przeciw ochronie. Konserwator zabytków odrzucił te zastrzeżenia.

Pomorski wojewódzki konserwator zabytków w uzasadnieniu do decyzji o wpisie Górek Wschodnich do rejestru zabytków stwierdził, iż wieś stanowi przykład bałtyckiej osady rybackiej, której układ prak-

tycznie nie został zniekształcony.

- Pomimo wtórnych podziałów parcelacyjnych nadal jest bardzo dobrze czytelny, zwłaszcza wobec w całości zachowanego historycznego układu komunikacyjnego. Podnoszony zarzut znikomego stopnia zachowania pierwotnej zabudowy w postaci drewnianych domów rybackich, przebudowy znacznej części tych domów, bądź ich złego stanu tech-



Górki Wschodnie około 1920 r.

nicznego, nie stanowi podstawy do pozbawienia zabytku ochrony konserwatorskiej, jako że zabytki podlegają ochronie bez względu na stan zachowania - stwierdza konserwator.

- Większość domów mieszkalnych na terenie Górek Wschodnich, pomimo przebudów i modernizacji zachowała swoją formę, proporcje i zasadnicze podziały elewacyjne, dobrze zaświadczać o tutejszej historycznej architekturze

mieszkalnej. Ponadto podkreślić należy, że w Górkach Wschodnich zachowały się także obiekty użyteczności publicznej (szkoła), jak również obiekty związane ze szczególnymi wydarzeniami w dziejach wsi. Wymienić należy funkcjonowanie tu w latach 20.30. XX w. lotniska hydroplanów, a w okresie powojennym prowadzoną działalność naukową - badawczą Polskiej Akademii Nauk. Historyczne obiekty

mieszkalne wraz z obiektami użyteczności publicznej tworzą ujednolicony architektoniczny, historycznie ukształtowany układ ruralistyczny - czytamy w uzasadnieniu do decyzji konserwatora o wpisie Górek Wschodnich do rejestru zabytków (w ewidencji zabytków znajduje się 48 obiektów z Górek Wschodnich).

Według konserwatora szczególnie wysokie wartości zabytkowe prezentują drewniane chaty rybackie z XIX i początku XX wieku przy: ul. Nadwiślańskiej 96,97,98,125,126,127 murowane domy z lat 20. i 30. XX wieku przy ul. Nadwiślańskiej 73,75,83,95,103,117 oraz ul. Czajki 6.

Rok 1840 był rokiem przełomowym w dziejach Górek, wówczas to w wyniku spiętrzenia wód Wisły przez zator lodowy, w nocy z 31 stycznia na 1 lutego doszło do przerwania wydmy mierzejowych w najważniejszym i najsłabszym geologicznie miejscu mierzei - właśnie w Górkach i wykształcenia się nowego ujścia rzeki, nazwanego przez podróżnika Wincenego Pola Wisłą Śmiałą. Nowe koryto rzeki podzieliło wieś na dwie nierówne części nazywane odtąd - część mniejsza Górkami Zachodnimi (Westlich - Nevfähr) i część większa Górkami Wschodnimi (Östlich - Neufähr). Odrębne terytorialnie i administracyjnie wsie już wówczas połączono przeprawą promową na Wiśle Śmiałej.



Przedwojenne lotnisko w Górkach Wschodnich

GDAŃSK ZROBIENIE ATRAKCYJNEGO ZDJĘCIA OKAZUJE SIĘ WAŻNIEJSZE NIŻ... BEZPIECZEŃSTWO

Motława stała się zimowym deptakiem



Spacer po zamrożonej Motławie może wydawać się atrakcyjną przygodą i okazją do wyjątkowych zdjęć...

Agnieszka Kujawska
Trójmiasto

Zamrożona Motława stała się w ubiegły weekend... zimowym deptakiem. Czy było to bezpieczne? Opinie są podzielone. Jednak na zamrożone akweny lepiej nie wchodzić. To ryzykowane.

Zamrożona Motława wyglądała tydzień temu jak miejski deptak. W niedzielę, 1 lutego, na łodzi pojawiły się dosłownie tysiące osób - spacerowicze, całe rodziny z dziećmi, a nawet rodzice pchający wózki z niemowlętami. Popularnością cieszyły się filmiki i selfie nagrywane z poziomu rzeki, z niecodziennej perspektywy, na tle zamurowanych statków i historycznej zabudowy Gdańska. Widoki są - trzeba to przyznać - efektowne, ale pod cienką warstwą lodu kryje się realne zagrożenie.

Służby miejskie, policja, straż miejska i straż pożarna regularnie apelują, by nie wchodzić na zamrożone akweny. Te ostrzeżenia nie są przesadą. Co roku w Polsce w wyniku załamania lodu ginie kilkanaście osób. W wielu przypadkach były to osoby, które - podobnie jak dziś spacerowicze nad Motławą - były przekonane, że lód jest wystarczająco gruby i bezpieczny.

Problem polega na tym, że lód na rzekach i kanałach nie-

mal nigdy nie jest jednolity. Nawet jeśli przy brzegu wydaje się solidny, kilka metrów dalej może być znacznie cieńszy. Prądy wodne, zmienne temperatury, dopływy kanalizacyjne, ujścia innych cieków czy ruch statków powodują, że pod lodem woda cały czas pracuje. W takich miejscach tafla lodu bywa krucha, popękana lub ledwie zamrożona, mimo mrozu utrzymującego się od kilku dni.

Szczególnie niebezpieczne są okolice mostów, nabrzeży portowych, śluz oraz miejsc, gdzie cumują jednostki pływające. Lód może tam wyglądać stabilnie, ale w rzeczywistości jest podmywany od spodu. Wystarczy chwila nieuwagi, by doszło do załamania. Człowiek wpada wtedy do lodowatej wody, a szok termiczny powoduje odebranie zdolność poruszania się w ciągu kilkunastu sekund.

Temperatura wody zimą zazwyczaj nie przekracza kilku stopni Celsjusza. Wpadnięcie do niej oznacza gwałtowne wychłodzenie organizmu, przyspieszony oddech i dezorientację. Nawet osoba sprawna fizycznie może mieć ogromny problem z samodzielnym wydostaniem się na powierzchnię lodu, który kruszy się pod ciężarem ciała. Czas na skuteczną pomoc liczony jest w minutach.

Szczególne ryzyko dotyczy dzieci. Ich masa ciała jest mniejsza, ale też szybciej tracą ciepło,

a panika pojawia się niemal natychmiast. Wjazd wózkami na lód to dodatkowe zagrożenie - jego ciężar skupia się punktowo, a w razie załamania lodu rodzic może nie być w stanie jednocześnie uratować dziecka i siebie.

Warto pamiętać, że skutki takich zdarzeń ponoszą nie tylko poszkodowani. Każda akcja ratunkowa na lodzie to ogromne ryzyko dla strażaków i ratowników wodnych. W skrajnych przypadkach akcje ratunkowe kończą się tragedią również po stronie służb.

Ekspert przypomina, że za względnie bezpieczny uznaje się lód o grubości co najmniej 10 centymetrów, ale dotyczy to wyłącznie stojących zbiorników wodnych, takich jak stawy czy jeziora, i to przy stabilnych warunkach pogodowych. Rzeki, kanały i portowe baseny rządzą się zupełnie innymi prawami. W praktyce nie istnieje bezpieczny lód na rzece w centrum miasta. Zimowa aura potrafi być zdradliwa również dlatego, że krótkotrwałe ocieplenie lub opady deszczu mogą w ciągu kilku godzin osłabić strukturę

lodu, nawet jeśli wizualnie nie się nie zmienia. To, co było względnie stabilne rano, po południu może stać się śmiertelną pułapką. Spacer po zamrożonej Motławie może wydawać się atrakcyjną przygodą i okazją do wyjątkowych zdjęć, ale warto zadać sobie pytanie, czy kilka efektownych ujęć jest warte ryzyka utraty zdrowia lub życia?

Warto trzymać się kilku podstawowych zasad:

- Bez opieki dorosłych nie wchodzić na zamrożone stawy, jeziora, a tym bardziej rzeki!

- Wychodząc z domu zostaw informację o miejscu, w które się udajesz oraz planowanym czasie powrotu.

- Sprawdź prognozę pogody. Dodatnia temperatura powietrza oznacza, że lód na akwie może być na tyle cienki, że chodzenie po nim może zagrażać Twojemu życiu.

- Sprawdź grubość lodu. Bezpieczna pokrywa lodowa to około 10 cm. Lód na ciekach wodnych jest zawsze cieńszy, z powodu jej ruchu, woda słabiej zamarza.

- Zalegający na pokrywie lodowej śnieg potrafi być bardzo zdradliwy. Pod warstwą śniegu trudno ocenić zagrożenie, ponieważ nie widać grubości lodu, przerębli i innych niebezpiecznych miejsc. Ponadto śnieg obciąża dodatkowo taflę lodu zmniejszając tym samym jego wytrzymałość.

- Na lód powinny wchodzić co najmniej dwie osoby, w pewnej odległości od siebie, jednak zawsze w zasięgu wzroku. Pod żadnym pozorem nie wolno wchodzić na lód, jeśli w pobliżu nikogo nie ma (dotyczy to również wędkarzy).

- Dobrze, jak dorośli i dzieci mają przy sobie gwizdek. Używając go, łatwiej wezwać pomoc.

- Warto mieć przy sobie kolce (czekany) pomocne przy wczolganii się na lód, ponieważ wydostanie się na powierzchnię z przerębli jest utrudnione.



Takiego widoku nie było w Gdańsku od ponad dekady

ZUS wyśle PIT-y do emerytów i rencistów. Czy będzie kłopot z niewielkimi nadpłatami podatku?

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

ZUS wyśle tysiące PIT-ów do emerytów i rencistów w regionie. Co, jeśli wynika z nich niewielka nadpłata podatku, a ktoś nie ma konta, a przekaz pocztowy okaże się droższy niż kwota nadpłaty?

Ponad 10,5 mln formularzy w całym kraju trafi do osób, które w 2025 roku otrzymały z ZUS-u świadczenia z ubezpieczeń społecznych, m.in. renty, emerytury czy zasiłki. Deklaracje będzie można sprawdzić na PUE/eZUS od 4 lutego 2026 roku, a ich wysyłka pocztą potrwa do końca lutego.

Osoba, która otrzyma deklarację:

- PIT-40A - nie musi składać zeznania podatkowego w swoim urzędzie skarbowym. Jeśli z rozliczenia wynika niedopłata, odpowiednia kwota zostanie potrącona ze świadczenia za kwiecień tego roku.
- PIT-11A lub PIT-11 - może samodzielnie złożyć zeznanie



Ponad 10,5 mln formularzy w całym kraju trafi do osób, które w 2025 roku otrzymały z ZUS-u m.in. renty, emerytury, zasiłki

w swoim urzędzie skarbowym albo poczekać do 30 kwietnia. Wówczas urząd skarbowy zaakceptuje zeznanie PIT-37 za 2025 r. wygenerowane automatycznie w usłudze Twój e-PIT.

Każdy emeryt i rencista może przekazać 1,5% podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego. Jeśli jest to ta sama organizacja co w ubiegłym roku,

nie trzeba składać żadnych dodatkowych dokumentów w urzędzie skarbowym. W przypadku wyboru innej organizacji należy złożyć w urzędzie skarbowym formularz PIT-OP - informuje Krystyna Michałek z ZUS. Podkreśla, że osoby, które chcą uzyskać zwrot nadpłaconego podatku na konto bankowe, powinny zgłosić w urzędzie skarbowym numer swojego rachunku: - Mogą to zrobić w zeznaniu podatkowym lub na formularzu przeznaczonym do aktualizowania danych adresowych ZAP-3.

Co w przypadku zmiany adresu? Jeśli wniosek o zmianę adresu wpłynie do ZUS-u w trakcie

przygotowywania deklaracji, nie będzie możliwości wysłania jej na nowy adres. W takiej sytuacji od 4 lutego dokument można wydrukować z PUE/eZUS lub otrzymać jego wydruk w placówce ZUS.

Co w sytuacji, gdy emeryt ma otrzymać niewielką nadpłatę, a nie ma konta w banku? Jak dostać te pieniądze? (w urzędach skarbowych nie ma kas, a przekaz pocztowy kosztuje 18,50 zł).

- Zgodnie z art. 77b § 3 Ordynacji podatkowej nadpłata, której wysokość nie przekracza dwukrotności kosztów upomnienia w postępowaniu egzekucyjnym (aktualnie jest to kwota 32 zł), jeżeli nie wskazano rachunku, na który ma zostać zwrócona, podlega zwrotowi w kasie - mówi Bartosz Stróżyński, z Izby Administracji Skarbowej.

Jak uzyskać sprawnie zwrot

Dlatego, jeżeli podatnik, który nie posiada rachunku bankowego chce otrzymać zwrot z zeznania rocznego, po-

winien zwrócić się z wnioskiem do naczelnika urzędu skarbowego o wypłatę nadpłaty w kasie (wniosek jest potrzebny dla procedowania sprawy z PUE/eZUS lub otrzymać jego wydruk w placówce ZUS).

Na podstawie wniosku podatnika US przygotowuje zwrot nadpłaty do Urzędu Pocztowego. Następnie pieniądze są przekazywane do placówki pocztowej, a podatnik zostaje poinformowany telefonicznie przez pracownika urzędu skarbowego - po uprzednim ustaleniu z Poczta - o terminie zwrotu nadpłaty we właściwym dla danego urzędu skarbowego, urzędzie pocztowym.

Istnieje również możliwość zwrotu za pośrednictwem przekazu pocztowego na adres podatnika zlecanego przez US, jednak trzeba pamiętać, że w takiej sytuacji jest pobierana opłata pocztowa, która aktualnie wynosi 18,50 zł (wynika to z art. 77b § 4 Ordynacji podatkowej - nadpłata zwracana przekazem pocztowym jest pomniejszana o koszty jej zwrotu). ©©

Ponad 360 tysięcy wniosków o zaświadczenie do „stażowego”. W każdej chwili można go złożyć

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Wnioski ZUS przyjmuje od 1 stycznia br. Bardzo wielu mieszkańców regionu od razu chciało załatwić sprawę. Nie ma potrzeby się spieszyć. Wniosek można złożyć w każdej chwili.

Pani Alicja z Gdyni 26 stycznia poprzez eZUS złożyła wniosek USP o doliczenie jej do stażu pracy okresu zatrudnienia na umowę zlecenie. Tak o tym opowiada:

- Wiedziałam, że ZUS ma maksymalnie siedem dni na rozpatrzenie wniosku, ale nie spodziewałam się, że zrobi to tak szybko. Już po dwóch dniach dostałam odpowiedź. Przesłany dokument mogę teraz przekazać mojemu pracodawcy, by doliczył mi do stażu pracy wspomnianą umowę zlecenie, dzięki czemu mam nadzieję uzyskać prawo do 26 dni urlopu wypoczynkowego w ciągu roku. Bardzo dobrze, że od tego roku przepisy w końcu zmieniły się na korzyść pracowników - mówi nasza Czytelniczka.



Zakład już przyjmuje wnioski

ZUS ma 7 dni na odpowiedź

Od 1 stycznia 2026 roku osoby zatrudnione mogą doliczyć do stażu pracy okresy inne niż zatrudnienie na podstawie umowy o pracę. Nowe przepisy mają zastosowanie od 1 stycznia 2026 roku do pracodawców będących jednostkami sektora finansów publicznych, a od 1 maja 2026 roku - do pozostałych pracodawców.

Część tych okresów może zostać potwierdzona przez ZUS na wniosek klienta. - Do 30 stycznia do ZUS wpłynęło 360 795 wniosków. Zakład rozpa-

trzył 260 212 wniosków i wydał 581 618 zaświadczeń - mówi Krystyna Michałek z ZUS.

Co ważne, Zakład rozpatruje wnioski zgodnie z przepisami kodeksu postępowania administracyjnego i ma na to 7 dni. Nie ma wskazanej daty, do której można złożyć wniosek o zaświadczenie do „stażowego”. Można to zrobić w każdej chwili.

Kodeks pracy wskazuje okresy, które ZUS potwierdza odpowiednim zaświadczeniem. Są to aktywności zawodowe, w czasie których osoba ubiegająca się o zaświadczenie:

- opłacała składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe lub ubezpieczenie wypadkowe jako osoba prowadząca pozarolniczą działalność lub współpracująca z osobą prowadzącą taką działalność,
- była objęta ubezpieczeniami emerytalnym i rentowymi, z tytułu: umowy zlecenia lub innej umowy o świadczenie usług, do której stosuje się przepisy dotyczące zlecenia, umowy agencyjnej, współpracy z osobą wykonującą umowę zlecenia, inną umowę o świadczenie usług lub umowę agencyjną, pozostawania członkiem rolniczej spółdzielni produkcyjnej oraz pozostawania członkiem spółdzielni kółek rolniczych,
- była zgłoszona do ubezpieczenia zdrowotnego jako osoba podejmująca działalność gospodarczą i niepodlegająca ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowemu przez okres pierwszych sześciu miesięcy prowadzenia tej działalności (tzw. ulga na start),
- opłacała składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe lub wypadkowe jako osoba współpracująca z osobą po-

dejmującą działalność gospodarczą (korzystającą z tzw. ulgi na start),

- miała sfinansowane składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe z tytułu sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem w okresie zawieszenia działalności gospodarczej,
- miała sfinansowane składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe z tytułu sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem jako osoba współpracująca.

Jak poprawnie złożyć wniosek

Wniosek o wydanie zaświadczenia można złożyć wyłącznie w formie elektronicznej za pośrednictwem konta w systemie eZUS. Od 1 stycznia br. na eZUS dostępny jest „Wniosek o wydanie zaświadczenia o ubezpieczeniu dla celów do-

Wniosek o wydanie zaświadczenia można złożyć wyłącznie w formie elektronicznej za pośrednictwem konta w eZUS

liczenia okresów do stażu pracy” (USP). Zakład Ubezpieczeń Społecznych dodał w profilu Ubezpieczonego w menu bocznym nowy kafelek, prowadzący bezpośrednio do formularza wniosku USP. Dzięki temu znalezienie i złożenie właściwego wniosku jest wygodniejsze i szybsze.

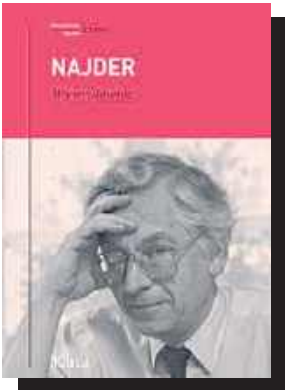
Zaświadczenie, decyzję oraz inne pisma w sprawie wydania zaświadczeń ZUS przygotowuje i doręcza osobie, która złożyła wniosek, wyłącznie w postaci elektronicznej na konto w eZUS. Dokumenty te zamiast własnoręcznego podpisu, mogą zawierać nadruk imienia i nazwiska wraz ze stanowiskiem służbowym osoby upoważnionej do ich wydania.

Taki podpis znajduje się na zaświadczeniu wygenerowanym w systemie teleinformatycznym ZUS. Zakład wydaje także zaświadczenia przygotowane przez pracowników opatrzone: kwalifikowanym podpisem pracownika ZUS, pieczęcią ZUS albo pieczęcią jego oddziału. Obie formy zaświadczenia są równoprawne i prawidłowe. ©©



NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

poleca
Agaton Koziński



Zdzisław Najder. Miał w sobie kod DNA II Rzeczypospolitej

Spotkałem kiedyś Zdzisława Najdera u siebie, niemalże na moim podwórku. Wszedłem do kawiarni, przy której mieszkam na warszawskim Powiślu, by dostrzec jego zaskoczone spojrzenie. Przywitaliśmy się (wcześniej przeprowadziłem z nim kilka wywiadów, wymienialiśmy korespondencję, więc się znaliśmy), a ja zaskoczony spytałem, co on tutaj robi. I wtedy moje zaskoczenie stało się jeszcze większe. Okazało się bowiem, że Najder jest blisko związany z Powiślem, gdyż mieszkał na nim przed wojną. Więcej. Słowo do słowa i wyszło, że jego przedwojenny dom stał niemal dokładnie w tym samym miejscu, w którym stoi obecnie mój blok zbudowany tam w latach 60. Międzypokoleniowe sąsiedztwo.

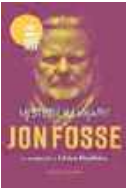
Ale nie ceniłem prof. Najdera za to, że podobnie jak ja lubił Powiśle. Ceniłem go przede wszystkim za niezwykłą erudycję. Był wybitnym, jednym z najlepszych na świecie znawcą literatury Josepha Conrada. Ale ja jeszcze wyżej ceniłem jego znajomość II Rzeczypospolitej. W każdej rozmowie postrzegałem go jako swoistego łącznika między II i III RP. Pięknie pokazała to choćby jego publikacja „Węzły pamięci”, w której zebrał kluczowe dla istnienia Polski fakty i daty. Chodzący kod DNA, przypominający, że Polska Ludowa nie była rzeczywistością dwóch pokoleń Polaków, tylko epizodem w dziejach naszego kraju. „Od II Rzeczypospolitej powinniśmy się nauczyć, po pierwsze, świadomości historycznej, po drugie, szacunku dla państwa, a po trzecie, braku kompleksu wobec innych” – opowiadał mi w wywiadzie w 2016 r. W sumie mógłby to opowiedzieć także dziś – dalej brzmiałoby szalenie aktualnie.

Ośrodek Karta – z typową dla siebie wrażliwością – zebrał w jednym tomie materiały źródłowe dotyczące Zdzisława Najdera. Dostajemy opowieść o pełni jego życia – od wyjazdu z kraju w latach 60., przez jego życie na emigracji, pracę w Radiu Wolna Europa, po powrót do Polski po przełomie 1989 r. i próbach wejścia w krajową politykę. Dużo relacji źródłowych – z jego pamiętnika, z wywiadów, z opowieści osób, które go znały. Wszystkie pokazują jedno: jak szeroko i nieszablonowo on myślał. Choćby ta myśl z 2003 r.: „Polska polityka zagraniczna jest zachowawcza, dzieciennie optymistyczna (...), a tymczasem ziemia Europy Środkowo-Wschodniej usuwa się spod naszych stóp”. Brzmi jak napisane tydzień temu.

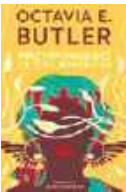
Zdzisław Najder „Wywrotowiec”, wyd. Ośrodek Karta, Warszawa 2026, cena 89,90 zł



Zasady dowodzenia w armii amerykańskiej
Książka bardzo na czasie. Ten podręcznik stosuje się w armii USA przy szkoleniu potencjalnych dowódców. Zestaw jasnych zasad lidera. Departament Armii Stanów Zjednoczonych „Przywództwo. Oficjalna instrukcja Armii Amerykańskiej”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 69,99 zł



Duchowa droga laureata Nobla
Rozmowa z laureatem literackiej Nagrody Nobla. Jon Fosse opowiada w niej o swojej duchowej drodze, o relacjach z Bogiem, o znaczeniu wiary w pracy twórczej. Jon Fosse, Eskill Skjeldal „Misterium wiary”, wyd. WAM, Kraków 2025, cena 49,90 zł



Gdy Ameryką rządzą fanatycy religijni
Napisana w latach 90. XX wieku dystopia o świecie w 2032 r. Wizja USA, w której górę wziął fanatyzm religijny. Zostało siedem lat, by przekonać się, na ile autorka rozminęła się z rzeczywistością. Octavia E. Butler „Przypowieść o talentach”, wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 59,99 zł



Dwoje nastolatków ratuje Gdynię
Co się dzieje w Gdyni? Iwo i Amelia, którzy właśnie przyjechali tam na wakacje, nie mogą się nadziwić serii dziwnych zdarzeń, jak latające ryby i wielkie, tajemnicze stwory. Uda im się rozwikłać tę zagadkę? Artur Gębka „Latające śledzie”, wyd. Widnokrąg, Piaseczno 2026, cena 48 zł



Wszystko, co dziwne w muzyce klasycznej
Brytyjski historyk w jednym tomie zebrał wszystkie kurioza muzyki klasycznej. Zaczyna od „symfonii umywalkowej”, a dalej opisuje, czym były „kocie organy” i jak brzmiała „świńska filharmonia”. Edward Brooke-Hitching „Orkiestra szaleńca”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 99 zł



Co się dzieje po tym, jak wybierzesz „112”
Ratownik medyczny opisuje specyfikę swojego zawodu. Ze szczegółami relacjonuje to wszystko, co się dzieje po zarejestrowaniu zgłoszenia pod numerem 112. Yanek Świata „Pędzę do Ciebie na sygnale”, wyd. Mando, Kraków 2026, cena 59,90 zł



Nowy Jork widziany od strony marginesu
Jedna z najważniejszych książek jednego z najważniejszych pisarzy ery bitników i rewolucji kulturowej lat 60. tamtego wieku. Burroughs brutalnie przełamuje stereotypy tamtej epoki. William S. Burroughs „Ćpun”, wyd. Filia, Warszawa 2026, cena 59,99 zł



Wojna domowa w Angoli i mit o smoku
Komiksowa historia, w której brutalna rzeczywistość Angoli przecina się ze światem afrykańskich legend. Młoda dziewczyna została siłą wcielona do wojska. Chce uciec. Pomaga jej w tym... smok. Nicolas Jarry, Francesca Follini, Paolo Antiga „Wojny i smoki”, wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Kobiety, które tworzyły średniowiecze
Nietypowa historia średniowiecza. Nietypowa, bo pisana przez pryzmat kobiet. Autorka wskazuje, że nie brakowało kobiet, które ją kształtowały. Daisy Dunn „Zagubiony wątek. Historia starożytności oraz kobiet, które ją tworzyły”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 99,90 zł



Rodzinne sytuacje
Dwie pozornie niezależne od siebie sytuacje rodzinne. W jednej mamy do czynienia z idealnym życiem w luksusie, w drugiej z dramatem. Szybko okazuje się, że wszystko ze wszystkim się przeplata. Klaudia Muniak „Rozpacz”, wyd. IV Strona, Poznań 2026, cena 49,90 zł



Galowie nie wiedzą, co zrobić z wróżbitą
Wznowienie kolejnego tomu przygód Asteriksa i Obeliksa. Tym razem Galowie stają przed dziwnym wyzwaniem: muszą uporać się z dziwnym gościem, który mieszkańcom ich wioski wróży. René Goscinny „Asteriks. Wróżbita”, wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 59,99 zł



Co o babci i dziadku powinny wiedzieć wnuki
Czeska psycholog dr Monika Koprivova specjalizuje się w relacjach międzypokoleniowych. Wykorzystując swą wiedzę, stworzyła dwie książki pozwalające wnukom zapisać wspomnienia o dziadkach. Monika Koprivova „Opowiedz mi, Babciu”, wyd. Pharmedr, Warszawa 2026, cena 129,90 zł



Matka polskiego designu współczesnego
Biografia Wandy Telakowskiej – kobiety, która tuż po wojnie tworzyła polski standard wzornictwa. Matka polskiego designu. Katarzyna Rzehak „Piękno dla wszystkich, czyli jak powstało polskie wzornictwo powojenne”, wyd. Marginesy, Warszawa 2026, cena 74,90 zł



Jak kiedyś żyli palestyńscy uchodźcy
Ta książka sięga korzeni niekończącego się konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Jest rok 1948. Opowieść o życiu w obozie dla palestyńskich uchodźców w Dżeninie. Susan Abulhawa „Poranki w Dżeninie”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 59,90 zł



Dramat życia w piekle obozu w Auschwitz
Oparta na faktach zbeletryzowana opowieść o 18-latce, która trafiła do Auschwitz. Otrzymujemy barwny, przynębiający realny opis życia w obozie koncentracyjnym. Nechama Birnbaum „Rudowłosa z Auschwitz”, wyd. Poradnia K, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Wzdłuż i wszerz bieguna południowego
Mateusz Waligóra opowiada w przystępny sposób o swojej wyprawie na Antarktydę. Historia liczącej 1250 km podróży przez biegun południowy. Mateusz Waligóra, Dominik Szczepański „Antarktyda. Wyprawa na koniec świata”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 69,90 zł

Bedekerowy wehikuł czasu dla młodych odkrywców Kaszub

Joanna Surażyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Kolory, wyobrażenia i kaszubskie historie ruszają w podróż w czasie. Dzieci uczące się języka kaszubskiego znów mogą odkrywać niezwykłe Kaszuby - tym razem śladami Róży Ostrowskiej.

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i Stowarzyszenie Trefl Pomorze zapraszają dzieci uczące się języka kaszubskiego do udziału w 11. edycji konkursu plastycznego. W tym

roku konkurs odbywa się pod tytułem: „Bedekerowy Wehikuł Czasu. Odkrywamy nieznaną i niezwykłą Kaszuby.”

Tematyka tegorocznej edycji konkursu związana jest z Patronem Roku 2026, ogłoszonym przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie - Różą Ostrowską. Niniejsza edycja konkursu podejmuje tematykę związaną z życiem i twórczością Róży Ostrowskiej - osoby, która pozostawiła trwałe i znaczące ślady w literaturze pomorskiej i kaszubskiej. Rok 2026, przypadający w 100. rocznicę jej

urodzin, stanowi doskonałą okazję do przybliżenia uczniom jej dorobku oraz do pogłębienia wiedzy na temat historii i literatury kaszubsko-pomorskiej.

Warto podkreślić, że Róża Ostrowska nie pochodziła z Kaszub - była Wilnianką, która po wojnie przybyła na Pomorze i zakochała się w Kaszubach. Odkrywała je i opisywała z niezwykłą wrażliwością oraz szcunkiem dla lokalnej kultury i tradycji. Szczególne miejsce w jej życiu i twórczości zajmowały Wdzydze. To właśnie tam powstały jej hasła do pierw-

szego Bedekera kaszubskiego, napisanego wspólnie z Izabellą Trojanowską i wydanego przez Wydawnictwo Morskie (po raz pierwszy w Gdyni w 1962 roku).

Zachęcamy uczestników konkursu, aby - idąc Jej śladem - stali się odkrywcami Kaszub dla innych, tworząc własne malowane „bedekery”, opowieści i inspiracje, które będą zapraszać do odwiedzania, poznawania i odkrywania niezwykłego dziedzictwa kaszubskiego. Termin składania prac do dnia 6 marca 2026 r. ©P



Róża Ostrowska była Wilnianką, która po wojnie przybyła na Pomorze i zakochała się w Kaszubach

NORDA

Dziennik Bałtycki

Pismiono Kaszëbsczi Zemi

W Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, w zabytkowych wnętrzach Pałacu Przebendowskich-Keyserlingków, odbył się koncert z cyklu „Akademia w Pałacu”, poświęcony brytyjskiej lirycy wokalne okresu baroku. Wydarzenie zostało zorganizowane we współpracy z Wydziałem Wokalno-Aktorskim Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku. Licznie zgromadzona publiczność miała okazję wysłuchać utworów wybitnych kompozytorów angielskiego baroku. (SURA)



Mróz, białe-czerwone flagi i pamięć o historii. Kościerzyna uczciła ważną rocznicę

Joanna Surażyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Kościerzyna wyszła na ulice, by uczcić jeden z najważniejszych momentów w swojej historii. Rocznicowe obchody połączone z patriotycznym rajdem przyciągnęły mieszkańców w każdym wieku.

Białe-czerwone flagi, hymn na rynku i kilkudziesięciu uczestników na trasie patriotycznego rajdu. Kościerzyna uczciła 106. rocznicę wkroczenia Wojsk Polskich do miasta mimo siarczystego mrozu, a w programie znalazły się zarówno uroczystości miejskie, jak i zadania edukacyjne w punktach kontrolnych.

Wydarzenia towarzyszące miały charakter zarówno uroczysty, jak i edukacyjny - uczestnicy mogli przypomnieć sobie historię regionu, a jednocześnie sprawdzić się w zadaniach przygotowanych na trasie rajdu.

Rajd patriotyczny: historia i zadania w punktach kontrolnych

W ramach XVII Pieszego Rajdu Patriotycznego uczestnicy poruszali się trasą prowadzącą przez ważne i symboliczne miejsca w mieście. Na nich czekały punkty kontrolne przygotowane m.in. przez Muzeum Ziemi Kościerskiej, Piłsudczyków, Wojska Obrony Terytorialnej, klasy mundurowe kościerskiego Ekonomika, Hufiec ZHP Kościerzyna



Obchody pokazały, że lokalne inicjatywy patriotyczne potrafią łączyć różne pokolenia i środowiska

oraz Komendę Powiatową Policji w Kościerzynie.

Każdy uczestnik po odebraniu karty startowej musiał wykonać określone zadania. Jedno z nich dotyczyło rozpoznania postaci ze zdjęć, ważnych dla historii regionu i rozwoju kaszubszczyzny. Wśród wymienionych znaleźli się: Aleksander Majkowski, Hieronim Derdowski, ks. Bernard Sychta, Edmund Konkolewski, a także Tomasz i Wincenty Rogala oraz Heyke.

Organizatorzy podkreślali także walor praktyczny: w punktach kontrolnych uczestnicy zdobywali wiedzę nie tylko z historii, ale również z bezpieczeństwa, w tym zasad bezpiecznego zachowania w przestrzeni publicznej. Zadania miały charakter edukacyjny, a jednocześnie dawały uczestnikom dużo radości i satysfakcji.

W rajdzie wzięło udział blisko 80 osób. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe upominki, a całość odbyła się dzięki zaangażowaniu wielu osób oraz wsparciu Urzędu Miasta Kościerzyna i Centrum Usług Społecznych w Kościerzynie.

Uroczystości rocznicowe: msza, przemarsz i hołd na rynku

Kościerskie obchody w niedzielę, 1 lutego 2026 roku rozpoczęły się o godz. 12.30 uroczystą mszą w Sanktuarium Matki Bożej Kościerskiej Królowej Rodzin. Po nabożeństwie uczestnicy przeszli na rynek, gdzie odbyło się oficjalne otwarcie obchodów i odśpiewano hymn państwowy. Następnie delegacje złożyły kwiaty w miejscach pamięci,



Najmłodsi mogli wziąć udział w warsztatach, a na wszystkich czekała tradycyjna wojskowa grochówka, szczególnie popularna w mroźnej aurze

oddając hołd tym, którzy przyczynili się do powrotu Kościerzyny do odrodzonej Polski.

Wojskowe atrakcje, grochówka i stanowiska edukacyjne

Po części oficjalnej przygotowano wydarzenia towarzyszące: prezentację wojskowego sprzętu, stanowiska historyczne oraz wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych. Najmłodsi mogli wziąć udział w warsztatach, a na wszystkich czekała tradycyjna wojskowa grochówka, szczególnie popularna w mroźnej aurze.

Uczniowie z Klasy Wojskowej Powiatowego Zespołu Szkół nr 1 w Kościerzynie podkreślali, że na stanowisku klas wojskowych uczestnicy wykonywali zadania związane m.in. z rozpoznawaniem stopni woj-

skowych czy składaniem i rozkładaniem broni szkoleniowej. Ważnym elementem prezentacji był także „plecak ewakuacyjny” - szkoła otrzymała go od starosty powiatu kościerskiego.

Siarzysty mróz nie zatrzymał uczestników - tegoroczne obchody i rajd po raz kolejny pokazały, że lokalny patriotyzm w Kościerzynie nie kończy się na sprzyjającej pogodzie, a pamięć o historii i tożsamości regionu pozostaje ważna dla mieszkańców i organizatorów.

Lepiej poznać lokalną historię

Obchody w Kościerzynie pokazały, że lokalne inicjatywy patriotyczne potrafią łączyć różne pokolenia i środowiska. Udział mieszkańców, młodzieży, służb mundurowych oraz instytucji kultury sprawił,

że rocznica miała nie tylko uroczysty, ale także edukacyjny charakter. Dla wielu uczestników była to okazja do zatrzymania się na chwilę i przypomnienia, jak ważną rolę w historii miasta odegrał rok 1920.

Wydarzenia towarzyszące, takie jak stanowiska historyczne, prezentacje sprzętu wojskowego czy zadania przygotowane na trasie rajdu, pozwoliły uczestnikom aktywnie włączyć się w obchody i lepiej poznać lokalną historię. Szczególną rolę odegrały w nich szkoły, harcerze oraz służby mundurowe, które nie tylko współtworzyły program, ale również dzieliły się swoją wiedzą i doświadczeniem. Dzięki temu rocznica miała charakter nie tylko symboliczny, ale również praktyczny i edukacyjny, zwłaszcza dla młodszych uczestników. ©P